

10 lat Ogrodu
Sprawiedliwych
w Warszawie

10th anniversary
of the Garden of the
Righteous in Warsaw



10 lat Ogrodu
Sprawiedliwych
w Warszawie

10th anniversary
of the Garden of the
Righteous in Warsaw

10 lat Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie

Fundacja Ogród Sprawiedliwych
Warszawa 2024

10th anniversary of the Garden of the Righteous in Warsaw

Garden of the Righteous Foundation
Warsaw 2024

© Copyright by Fundacja Ogród Sprawiedliwych

Redaktor prowadzący: Anna Ziarkowska

Redakcja: Katarzyna Czarnecka, Mirosława Kostrzyńska, Anna Ziarkowska

Korekta tekstów polskich: Karolina Bilska

Tłumaczenie na język angielski: Marta Joanna Stańczyk

Koncepcja graficzna, projekt, skład i opracowanie typograficzne: ŁUKASZ PISKOREK

Rysunki: MILENA BUJNOWSKA

Druk: Drukarnia POZKAL

Partner Fundacja PZU

partnerzy strategiczni:



Bank Polski



FUNDACJA



Marszałek
Województwa
Mazowieckiego



Ambasciata d'Italia
Varsavia



Prezydent
miasta stołecznego
Warszawy

spis treści / table of content

7	Wstęp / Introduction	136	Antonia Locatelli
26	Władysław Bartoszewski	142	Nelson Mandela
32	Moshe Bejski	148	Alfreda Markowska
38	Arseny Borisovich Roginsky	154	Hasan Mazhar
44	Hrant Dink	160	Tadeusz Mazowiecki
50	Marek Edelman	166	Karol Modzelewski
56	Bronisław Geremek	172	Stanislav Yevgrafovich Petrow
62	Natalya Gorbanevskaya	178	Witold Pilecki
68	Magdalena Grodzka-Gużkowska	184	Anna Politkovskaya
74	Wilhelm Hosenfeld	190	Emanuel Ringelblum
80	Petro Hryhorenko	196	Amer Abu Sabila
86	Julia Ilisińska	196	Vivian Silver
90	Jan Jelinek	204	Andrzej i Klemens Szeptyccy
96	Gareth Jones	224	Raoul Wallenberg
102	Jan Karski	230	Armin Wegner
108	Siergei Adamovich Kovalyov	236	Antonina Wyrzykowska
114	Roberto Kozak	242	Liu Xiaobo
120	Jacek Kuroń	248	Jan Zieja
124	Raphael Lemkin	254	Adalbert Wojciech Zink
130	Ewelina (Ewa) Lipko-Lipczyńska	260	Antonina i Jan Żabińscy

Wstep
Introduction



10 lat Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie

Aby dać wyobrażenie, w jakim punkcie Warszawy zlokalizowany jest Ogród Sprawiedliwych, warto przywołać ikoniczną wojenną fotografię, na której możemy dostrzec wieżę kościoła Świętego Augustyna, wyrastającą z morza ruin powstałego ze spalonego w czasie II wojny światowej getta. Na zdjęciu obok widzimy Ogród Sprawiedliwych dziś, ponad 80 lat od wybuchu powstania w getcie warszawskim.



fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe
photo: National Digital Archives

10th anniversary of the Garden of the Righteous in Warsaw

To give an idea of where the Garden of the Righteous is located in Warsaw, it is worth recalling the iconic wartime photograph in which we can see the tower of the Saint Augustine's Church rising from the sea of ruins created from the ghetto, which burned down during the Second World War. In the photograph opposite, we see the Garden of the Righteous today, more than 80 years after the outbreak of the Warsaw Ghetto Uprising.



Inauguracja Ogrodu Sprawiedliwych, fot. DSH
Inauguration of the Garden of the Righteous, photo: DSH

W zderzeniu tych dwóch obrazów zawiera się przesłanie tego miejsca, będącego symbolem zwycięstwa życia, podobnie jak wyrosłe na powojennych ruinach rośliny i drzewa są symbolem odrodzenia.

W tym kontekście Ogród Sprawiedliwych jest przede wszystkim miejscem opowieści nie o złu, ale o dobru. Przywołując historie Sprawiedliwych, ponownie przywraca się ich do życia. W ten sposób, jak zauważył członek Komitetu Fundacji Ogród Sprawiedliwych Wacław Oszejca: „Spłacamy zaciągnięty u tych osób dług, który jest nie do spłacenia, ponieważ ludzkie życie nie ma ceny. Dlatego to nie my honorujemy tych, którzy cierpieli i umierali za sprawiedliwość. To oni swoją obecnością i bohaterstwem nas zaszczycają”.

Ogród Sprawiedliwych w Warszawie powstał jako oddolna inicjatywa społeczna, zainspirowana działalnością włoskiej fundacji Gariwo. W kraju, który doświadczył dwóch totalitarnych ideologii, żywy oddźwięk znalazła lansowana przez Gariwo idea tworzenia Ogródów i honorowania osób, które w Europie i poza nią – w czasie nazizmu i komunizmu, ludobójstw, masowych mordów, zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w XX i XXI wieku – ratowały ludzkie życie lub występowały w obronie ludzkiej wolności i godności. Apel o ustanowienie Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych wsparły liczne autorytety z Polski i Włoch, m.in. Umberto Eco, Dario Fo, Władysław Bartoszewski, Tadeusz Mazowiecki.

The juxtaposition of these two images encapsulates the message of this place being a symbol of the triumph of life, just as the plants and trees that have grown up on the post-war ruins are a symbol of rebirth.

In this context, the Garden of the Righteous is first and foremost a place of stories not about evil but about good. Recalling the stories of the Righteous brings them back to life. In this way, as Garden of the Righteous Foundation Committee member Wacław Oszejca noted: „we are repaying an unpayable debt to these people because human life has no price. That is why we are not the ones honouring those who suffered and died for justice. It is they who honour us with their presence and heroism”.

The Garden of the Righteous in Warsaw was created as a grassroots social initiative inspired by the Gariwo Foundation from Italy. In a country that experienced two totalitarian ideologies, the idea promoted by Gariwo of creating Gardens and honouring people who saved human lives or defended human freedom and dignity in Europe and beyond – during Nazism and Communism, genocides, mass murders, crimes against humanity committed in the 20th and 21st centuries – found a lively resonance. The call for the establishment of a European Day of Remembrance for the Righteous was supported by numerous Polish and Italian authorities, including Umberto Eco, Dario Fo, Władysław Bartoszewski and Tadeusz Mazowiecki.

W grupie osób, które 16 stycznia 2012 roku podpisały się pod oświadczeniem w Parlamencie Europejskim o wsparcie dla ustanowienia Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych, znalazła się m.in. polska eurodeputowana prof. Lena Kolarska-Bobińska.

Determinacja społeczna środowisk, które zainicjowały ten proces, 10 maja 2012 roku doprowadziła do ustanowienia przez Parlament Europejski **6 marca Europejskim Dniem Pamięci o Sprawiedliwych**.

Nie jest to data przypadkowa i odnosi się również do polskiej historii; to data śmierci Mosze Bejskiego (urodzonego w Działoszycach, niedaleko Krakowa), który był inicjatorem założenia Ogrodu Sprawiedliwych w Jerozolimie i współtwórcą definicji „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Bejski, który został uratowany przez Oskara Schindlera, po wojnie nie zapomniał o swoim wybawcy, podejmując działania zmierzające do uhonorowania jego czynów. Kandydatura Schindlera napotkała na silny opór ideologiczny, m.in. sędziego Sądu Najwyższego Moshe Landaua, który zarzucał Schindlerowi oportunizm i wykorzystywanie żydowskich robotników w celu wzbogacenia się. Minęło wiele lat, zanim Bejski doprowadził do zmiany tego nastawienia, wskazując, że Sprawiedliwi nie należą ani do kategorii świętych, ani bohaterów. Dla Bejskiego istotą działania osób takich jak Schindler było to, iż w pewnym momencie swojego życia, w obliczu niesprawiedliwości i prześladowań innych ludzi, byli w stanie odważnie

The group of people who signed the declaration in the European Parliament on 16 January 2012 in support of the establishment of the European Day of Remembrance for the Righteous included Polish MEP Professor Lena Kolarska-Bobińska.

The social determination of the circles that initiated this process led to the European Parliament establishing **6 March as the European Day of Remembrance for the Righteous on 10 May 2012**.

This date is not accidental and also relates to Polish history. It is the date of the death of Moshe Bejski (born in Działoszyce, near Kraków), who was the initiator of the establishment of the Garden of the Righteous in Jerusalem and co-creator of the definition of „Righteous Among the Nations”. Bejski, who was saved by Oskar Schindler, did not forget his saviour after the war and took steps to honour his deeds. Schindler’s candidacy met strong ideological resistance, including that of Supreme Court judge Moshe Landau, who accused Schindler of opportunism and of exploiting Jewish workers in order to enrich himself. It took many years before Bejski brought about a change in this attitude, pointing out that the Righteous belonged neither to the category of saints nor heroes. For Bejski, the essence of the action of people like Schindler was that at a certain point in their lives, in the face of injustice and persecution of others, they were able to courageously bring rescue to the suffering and repressed. In this way, through a gesture

nieść ratunek cierpiącym i represjonowanym. W ten sposób poprzez gest altruizmu brali na siebie odpowiedzialność za drugiego człowieka, przerywając tym samym łańcuch zła, którego byli świadkami. Takie podejście reprezentowane przez Bejskiego, zdaniem Gabriele Nissima – autora książki *Trybunał dobra* (G. Nissim, *Il tribunale del bene. La storia di Moshe Bejski, l'uomo che creo il Giardino dei Giusti*, Mondadori 2004) – pozwala docenić dobro czynione w ekstremalnych sytuacjach przez nielicznych i często niedoskonałych ludzi, do jakich bez wątpienia należał Oskar Schindler.

Ustanowienie Europejskiego Dnia Sprawiedliwych stanowi zachętę dla obywateli Unii Europejskiej do promowania postaw Sprawiedliwych, ponieważ „Sprawiedliwi – jak podkreślał Mosze Bejski – nie należą tylko do jednego kraju, ale reprezentują elitę ludzkości”.

6 marca 2013 roku, w trakcie pierwszych obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych, w Domu Spotkań z Historią w Warszawie zawiązał się Komitet złożony z wybitnych osobistości świata nauki i kultury, na czele którego stanął pierwszy niekomunistyczny premier Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusz Mazowiecki. Komitet za cel swojego działania postawił sobie wspieranie przedsięwzięć edukacyjnych promujących postawy Sprawiedliwych oraz budowę Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie.

of altruism, they took responsibility for another human being, thus breaking the chain of evil they had witnessed. This approach represented by Bejski, according to Gabriele Nissim – author of the book *Tribunal of Goodness* (G. Nissim, *Il tribunale del bene. La storia di Moshe Bejski, l'uomo che creo il Giardino dei Giusti*, Mondadori 2004) – makes it possible to appreciate the good done in extreme situations by a few and often imperfect people, of whom Oskar Schindler undoubtedly was one.

The establishment of a European Day of the Righteous is an incentive for the citizens of the European Union to promote the attitudes of the Righteous, because „the Righteous – as Moshe Bejski emphasised – do not belong to just one country but represent the elite of humanity”.

On 6 March 2013, during the first celebrations of the European Day of Remembrance for the Righteous, a Committee composed of eminent personalities from the world of science and culture was formed at the History Meeting House in Warsaw, headed by the first non-communist Prime Minister of the Republic of Poland Tadeusz Mazowiecki. The Committee’s aim was to support educational projects promoting the attitudes of the Righteous and to build the Garden of the Righteous in Warsaw.

In response to Prime Minister Tadeusz Mazowiecki’s appeal, which appeared in the pages of the Polish press,



Pierwsze posiedzenie Komitetu pod przewodnictwem Tadeusza Mazowieckiego, fot. DSH
The first session of the Committee chaired by Tadeusz Mazowiecki, photo: DSH

W odpowiedzi na apel premiera Tadeusza Mazowieckiego, który ukazał się na łamach polskiej prasy, ówczesna burmistrzynie warszawskiej dzielnicy Wola Urszula Kierzkowska wystąpiła z inicjatywą przekazania terenu pod budowę Ogrodu Sprawiedliwych. W liście do premiera napisała: „Dla dzielnicy Wola będzie to ogromny zaszczyt, że to właśnie tutaj może powstać Ogród Sprawiedliwych”.

the then mayor of the Warsaw district of Wola, Urszula Kierzkowska, took the initiative to donate the land for the construction of the Garden of the Righteous. In a letter to the Prime Minister she wrote: „It will be a great honour for the Wola district that it is here that the Garden of the Righteous can be built”.

Podkreślić należy szczególną rolę, jaką na tym początkowym etapie odegrał premier Mazowiecki, który dzięki swojemu autorytetowi skupił wokół siebie grupę zaangażowanych intelektualistów, wybitne postaci świata kultury, nauki i biznesu oraz grono działaczy społecznych wspierających prace Komitetu.

Ogród Sprawiedliwych w Warszawie zainaugurował swoją działalność w 2014 roku a więc w niespełna rok po śmierci Tadeusza Mazowieckiego.

Decyzją Komitetu premier Mazowiecki znalazł się w gronie pierwszych uhonorowanych w nowo powstałym Ogrodzie. Tytuł Sprawiedliwego został mu przyznany za rolę, jaką odegrał w byłej Jugosławii, gdzie pełnił funkcję specjalnego sprawozdawcy Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Jak zauważył Zbigniew Gluza – prezes Fundacji Ośrodka KARTA, który po śmierci Tadeusza Mazowieckiego przejął zaszczytną funkcję kierowania Komitetem: „Mazowiecki stał się uosobieniem tej idei w obu wymiarach: organizacyjnym – przez deklarację udziału – oraz etycznym – poprzez własną postawę w krytycznych momentach XX wieku”.

Z punktu widzenia charakteru tej inicjatywy ważny jest również skład Komitetu, który każdego roku dokonuje wyboru Sprawiedliwych. W Komitecie Fundacji Ogród Sprawiedliwych zasiadają: Francesco M. Cataluccio (Gariwo), Wojciech Białożyty (Fundacja Centrum im. prof. Bro-

It is important to emphasise the special role played at this initial stage by Prime Minister Mazowiecki, who, through his authority, brought together a group of committed intellectuals, prominent figures from the world of culture, science and business, and a group of social activists who supported the work of the Committee.

The Garden of the Righteous in Warsaw was inaugurated in 2014, less than a year after Tadeusz Mazowiecki's death.

By decision of the Committee, Prime Minister Mazowiecki was among the first to be honoured in the newly established Garden. The title of Righteous was awarded to him for the role he played in the former Yugoslavia, where he served as Special Reporter of the United Nations Commission on Human Rights.

As Zbigniew Gluza – President of KARTA Centre Foundation, who took over the honourable function of heading the Committee after Tadeusz Mazowiecki's death – noted: „Mazowiecki became: the embodiment of this idea in both dimensions: organisational – through his declaration of participation and ethical – through his own attitude in critical moments of the 20th century”.

Also important to the nature of this initiative is the composition of the Committee that selects the Righteous each year. Members of the Committee of the Garden of the Righteous Foundation: Francesco M. Cataluccio (Gariwo Foundation), Wojciech Białożyty (Professor B. Geremek

niśława Geremka), Bogdan Białek (prezes Stowarzyszenia im. Jana Karskiego w Kielcach), Alicja Bartuś (kierowniczka Oświecimskiego Instytutu Praw Człowieka), Konstanty Gebert (publicysta, dziennikarz), Piotr Jakubowski (dyrektor Domu Spotkań z Historią w Warszawie), Artur Jóźwik (dyrektor Biura Kultury m.st. Warszawy), Urszula Kierzkowska (prawniczka), Maja Komorowska (aktorka), Lena Kolarska-Bobińska (profesorka socjologii), Zbigniew Nosowski (redaktor naczelny miesięcznika „Więź”), Wacław Oszejka (jezuita, publicysta, poeta), Adam Daniel Rotfeld (były minister spraw zagranicznych), Paula Sawicka (wiceprezeska Stowarzyszenia Otwarta Rzeczpospolita), Michael Joseph Schudrich (Naczelny Rabin Polski), Zygmunt Stępiński (dyrektor Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN), Anna Stupnicka-Bando (prezeska Polskiego Towarzystwa Sprawiedliwych wśród Narodów Świata), Józef Wancer (przewodniczący Komisji Finansowej Fundacji Auschwitz-Birkenau), Róża Thun (była eurodeputowana), Ewa Wierzyńska (Fundacja Edukacyjna Jana Karskiego), Małgorzata Zakrzewska (wiceprzewodnicząca Komisji Kultury i Promocji m.st. Warszawy), Anna Ziarkowska (prezeska Zarządu Fundacji Ogród Sprawiedliwych).

Pracami Komitetu Fundacji Ogród Sprawiedliwych kieruje prof. Agnieszka Bieńczyk-Missala (Wydział Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych UW).

Komitet przyjął kryteria, jakimi kieruje się przy wyborze Sprawiedliwych. Jak zauważył Zbigniew Gluza:

Centre Foundation), Bogdan Białek (President of the Jan Karski Association in Kielce), Alicja Bartuś (Head of the Oświęcim Human Rights Institute), Konstanty Gebert (publicist, journalist), Piotr Jakubowski (Director of the History Meeting House in Warsaw), Artur Jóźwik (Director of the Culture Bureau of the Capital City of Warsaw), Urszula Kierzkowska (lawyer), Maja Komorowska (actress), Lena Kolarska-Bobińska (professor of sociology), Zbigniew Nosowski (editor-in-chief of the Warsaw University), Lena Kolarska-Bobińska (journalist). Other speakers included: Urszula Kierzkowska (lawyer), Maja Komorowska (actress), Lena Kolarska-Bobińska (sociology professor), Zbigniew Nosowski (editor-in-chief of Więź monthly magazine), Wacław Oszejka (Jesuit, publicist, poet), Adam Daniel Rotfeld (former Minister of Foreign Affairs), Paula Sawicka (vice-president of Open Republic Association), Michael Joseph Schudrich (Chief Rabbi of Poland), Zygmunt Stępiński (Director of the Museum of the History of Polish Jews POLIN), Anna Stupnicka-Bando (President of the Polish Society of the Righteous Among the Nations), Józef Wancer (Chairman of the Financial Commission of the Auschwitz-Birkenau Foundation), Róża Thun (former MEP), Ewa Wierzyńska (Jan Karski Educational Foundation), Małgorzata Zakrzewska (Vice-Chairwoman of the Commission for Culture and Promotion of the City of Warsaw), Anna Ziarkowska (President of the Foundation Garden of the Righteous).

„Nie chodzi tu o tworzenie panteonu, spisanie »wszystkich godnych«, ale o wyłonienie postaci, których postawa – ze względu na kontekst wydarzeń, a także charakter czynu – osiąga status wzorca, punktu odniesienia dla zbiorowej świadomości. Warszawski Komitet, niezależny w decyzjach co do honorowanych, przyjął, że nie upamiętnia życiorysów, lecz właśnie czyny. Inaczej zapadlibyśmy w otchłań lustracji, nie mogąc znaleźć nikogo, kto w swej biografii nie ma żadnej skazy. To byłaby droga donikąd, skoro nie wskazujemy bytów anielskich, ale ludzi” (*Ogród Sprawiedliwych w Warszawie*, Warszawa 2022, s. 9–10). Ponadto Komitet Fundacji przyjął zasadę honorowania wyłącznie osób nieżyjących.

Troska o trwałość dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie upamiętniania i edukacji, możliwych dzięki społecznemu zaangażowaniu członkiń i członków Komitetu oraz instytucjonalnemu wsparciu Domu Spotkań z Historią, była impulsem do wzmocnienia organizacyjnego wymiaru inicjatywy Ogrodu Sprawiedliwych w Warszawie. Przemawiał za tym zarówno zgromadzony dorobek, jak i potrzeba zapewnienia długookresowej ciągłości inicjatywy, ale przede wszystkim konieczność usprawnienia administracyjno-organizacyjnego podejmowanych działań, w celu podniesienia rangi i prestiżu całego projektu (m.in. poprzez zaplanowanie modernizacji przestrzeni Ogrodu Sprawiedliwych i uczynienie z niego ważnego miejsca pamięci zarówno w wymiarze lokalnym, jak i międzynarodowym).

The work of the Garden of the Righteous Foundation Committee is headed by Professor Agnieszka Bieńczyk-Misala (Faculty of Political Science and International Studies, University of Warsaw).

The Committee has adopted criteria that guide its selection of the Righteous. As Zbigniew Gluza noted: „It is not about creating a pantheon, listing ‘all the worthy ones’, but about selecting people whose attitude – due to the context of events and the nature of their deeds – achieves the status of a model, a point of reference for the collective consciousness. The Warsaw Committee, which is independent in its decisions on those to be honoured, has decided not to commemorate life stories, but deeds. Otherwise, we would be sinking into the abyss of vetting, unable to find anyone whose biography is flawless. This would be a road to nowhere, since we are not pointing out angelic beings, but people” (*The Garden of the Righteous in Warsaw*, Warsaw 2022, pp. 9-10). In addition, the Foundation Committee adopted the principle of honouring only deceased people.

The concern for the sustainability of the achievements to date in the field of commemoration and education, made possible by the social commitment of the members of the Committee and the institutional support of the History Meeting House, was the impulse to strengthen the organisational dimension of the Garden of the Righteous initiative in Warsaw. This was motivated both by the accumulated heritage and the need to ensure long-term continuity of the

W 2023 roku, a więc w dziesiątą rocznicę ustanowienia przez Parlament Europejski obchodów Europejskiego Dnia Pamięci o Sprawiedliwych, oddolna inicjatywa przybrała zinstytucjonalizowaną formę, przeobrażając się w Fundację Ogród Sprawiedliwych. W jej skład weszły Fundacja Auschwitz-Birkenau oraz włoska fundacja Gariwo. W gronie Fundatorów znalazł się także członek Komitetu, międzynarodowy ekonomista Józef Wancer, którego biografia uwikłana jest w dramatyczne tryby historii: urodził się w gułagu, a 80 proc. członków jego rodziny zostało zabitych w gettach oraz w Auschwitz.

Na poziomie lokalnym Fundacja działa na podstawie ścisłego partnerstwa z władzami Warszawy oraz Domem Spotkań z Historią.

Czerpiąc doświadczenie z dotychczasowych dokonań oraz dorobku Gariwo, które od dwudziestu lat pielęgnuje pamięć o postawach ludzi Sprawiedliwych, oraz Fundacji Auschwitz-Birkenau, która przypomina o najmroczniejszym z momentów najnowszej historii świata, Fundacja Ogród Sprawiedliwych stawia sobie za cel upamiętnianie i popularyzowanie postaw Sprawiedliwych, a także podejmuje starania na rzecz demokratyzacji świata poprzez wspieranie i prowadzenie działań edukacyjnych, które służą budowaniu atmosfery tolerancji, zaufania i szacunku wobec osób różnych narodowości, płci, mniejszości, kultur i religii.

initiative, but above all by the need to improve the administrative and organisational aspects of the activities undertaken, in order to raise the profile and prestige of the entire project (e.g. by planning the modernisation of the space of the Garden of the Righteous and making it an important place of remembrance both locally and internationally).

In 2023, i.e. on the tenth anniversary of the European Parliament’s establishment of the European Day of Remembrance for the Righteous, the grassroots initiative took an institutionalised form, transforming into the Garden of the Righteous Foundation. It was made up of the Auschwitz-Birkenau Foundation and the Italian Gariwo Foundation. The Founders also included a member of the Committee, the international economist Józef Wancer, whose biography is entangled in the dramatic modes of history: he was born in the Gulag and 80 per cent of his family members were killed in the ghettos and at Auschwitz.

At the local level, the Foundation works in close partnership with the Warsaw authorities and the History Meeting House.

Drawing experience from the past achievements and the legacy of Gariwo, which for twenty years has nurtured the memory of the attitudes of the Righteous, and the Auschwitz-Birkenau Foundation, which recalls the darkest moment of the world’s recent history, the Garden of the Righteous Foundation aims to commemorate and popularise the attitudes of the Righteous, and endeavours

Fundacja sprawuje pieczę nad Ogiem Sprawiedliwych w Warszawie, który ma symboliczne znaczenie nie tylko dla Warszawy, ale przede wszystkim dla historii świata. Znajduje się na terenie byłego getta warszawskiego, którego 400 000 mieszkańców zostało brutalnie zgładzonych w czasie II wojny światowej. Nieopodal znajduje się kościół Świętego Augustyna, który jako jedyny na terenie warszawskiego getta ocalał z powojennej pożogi i w którym w czasie II wojny światowej udzielano schronienia uciekającym z getta Żydom. W bliskiej odległości od Ogrodu, na terenie getta warszawskiego, w czasie wojny znajdował się także największy sierociniec dla dzieci żydowskich prowadzony przez Janusza Korczaka. Przy tej samej ulicy Dzielnej, wzdłuż której znajduje się Ogród Sprawiedliwych, funkcjonowało w czasie II wojny światowej więzienie Pawiak, które stało się miejscem kaźni około 100 tysięcy Polek i Polaków. Przetrzymywano tam również osoby pochodzenia żydowskiego, jak Janusza Korczaka czy Emanuela Ringelbluma, a także osoby udzielające pomocy ludności żydowskiej, w tym Irenę Sendlerową. W odległości kilkuset metrów od Ogrodu w piwnicach domu przy ulicy Nowolipki 68 znajdowało się miejsce ukrycia Archiwum Ringelbluma.

to democratise the world by supporting and carrying out educational activities that serve to build an atmosphere of tolerance, trust and respect towards people of different nationalities, genders, minorities, cultures and religions.

The Foundation takes care of the Garden of the Righteous in Warsaw, which has symbolic significance not only for Warsaw, but above all for the history of the world. It is located on the site of the former Warsaw Ghetto, whose 400,000 inhabitants were brutally exterminated during World War II. Nearby is St Augustine's Church, which was the only church in the Warsaw Ghetto to survive the post-war conflagration and where Jews fleeing the Ghetto during World War II were given shelter. In close proximity to the Garden, within the Warsaw Ghetto, there was also the largest orphanage for Jewish children run by Janusz Korczak during the war. On the same Dzielna Street, along which the Garden of the Righteous is located, the PAWIAK prison functioned during the Second World War, which became a place of execution for about 100,000 Polish women and men. People of Jewish origin, such as Janusz Korczak and Emanuel Ringelblum, as well as people who helped the Jewish population, including Irena Sendler, were also held there. A few hundred metres from the Garden, in the basement of a house at 68 Nowolipki Street, was where the Ringelblum Archive was hidden.



Dotychczas w Ogrodzie Sprawiedliwych w Warszawie uhonorowanych zostało 40 osób: Władysław Bartoszewski (2014), Magdalena Grodzka-Gużkowska (2014), Jan Karski (2014), Antonia Locatelli (2014), Tadeusz Mazowiecki (2014), Anna Politkowska (2014), Petro Hryhorenko (2015), Nelson Mandela (2015), Hasan Mazhar (2015), Wi-

So far 40 people have been honoured in the Garden of the Righteous in Warsaw: Władysław Bartoszewski (2014), Magdalena Grodzka-Gużkowska (2014), Jan Karski (2014), Antonia Locatelli (2014), Tadeusz Mazowiecki (2014), Anna Politkovskaya (2014), Petro Grigorenko (2015), Nelson Mandela (2015), Hasan Mazhar (2015), Witold Pilecki

told Pilecki (2016), Jan Zieja (2016), Natalia Gorbaniewska (2017), Jan Jelinek (2017), Roberto Kozak (2017), Rafał Lemkin (2018), Armin Wegner (2018), Adalbert Wojciech Zink (2018), Ewelina Lipko-Lipczyńska (2019), Arsienij Roginski (2019), Raoul Wallenberg (2019), Karol Modzelewski (2020), Stanisław Pietrow (2020), Antonina Wyrzykowska (2020), Hrant Dink (2021), Julia Ilisińska (2021), Emanuel Ringelblum (2021), Liu Xiaobo (2021), Mosze Bejski (2022), Bronisław Geremek (2022), Wilhelm Hosenfeld (2022), Antonina i Jan Żabiński (2022), Gareth Jones (2023), Siergiej Adamowicz Kowalow (2023), Alfreda Markowska (2023). W 2024 roku do grona uhonorowanych dołączają: Jacek Kuroń, Vivian Silver i Amer Abu Sabila, bracia Andrzej i Klemens Szeptyccy.

Doświadczenia związane z II wojną światową reprezentuje 50 proc. uhonorowanych, kolejnymi wyróżnionymi są dysydenci, którzy stanowią 33 proc. Dwunastu spośród upamiętnionych zostało wcześniej uhonorowanych tytułem Sprawiedliwy wśród Narodów Świata: Magdalena Grodzka-Gużkowska, Jan Karski, Władysław Bartoszewski, Jan Jelinek, Armin Wegner, Ewelina Lipko-Lipczyńska, Raoul Wallenberg, Antonina Wyrzykowska, Wilhelm Hosenfeld, Antonina i Jan Żabiński, Klemens Szeptycki. Stanowią oni 30 proc. wszystkich uhonorowanych w latach 2014–2024. Ponadto w Ogrodzie uhonorowani zostali Sprawiedliwi związani z takimi doświadczeniami, jak: ludobójstwo Ormian, rzeź wołyńska, Wielki Głód na Ukrainie, masakra

(2016), Jan Zieja (2016), Natalya Gorbanevskaya (2017), Jan Jelinek (2017), Roberto Kozak (2017), Rafał Lemkin (2018), Armin Wegner (2018), Adalbert Wojciech Zink (2018), Ewelina Lipko-Lipczyńska (2019), Arseny Roginsky (2019), Raoul Wallenberg (2019), Karol Modzelewski (2020), Stanislav Petrov (2020), Antonina Wyrzykowska (2020), Hrant Dink (2021), Julia Ilisińska (2021), Emanuel Ringelblum (2021), Liu Xiaobo (2021), Moshe Bejski (2022), Bronisław Geremek (2022), Wilhelm Hosenfeld (2022), Antonina i Jan Żabiński (2022), Gareth Jones (2023), Sergei Adamovich Kovalyov (2023), Alfreda Markowska (2023). In 2024, the honorees are joined by: Jacek Kuroń, Vivian Silver i Amer Abu Sabila, brothers Andrey and Klimentiy Sheptytsky.

Experiences connected with the Second World War are represented by 50 percent of the honoured, followed by dissidents, who account for 33 percent. Twelve of the commemorated were previously honoured with the Righteous Among the Nations title: Magdalena Grodzka-Gużkowska, Jan Karski, Władysław Bartoszewski, Jan Jelinek, Armin Wegner, Ewelina Lipko-Lipczyńska, Raoul Wallenberg, Antonina Wyrzykowska, Wilhelm Hosenfeld, Antonina and Jan Żabiński, Klimentiy Sheptytsky. They account for 30 per cent of all those honoured between 2014 and 2024. In addition, the Garden honours Righteous associated with experiences such as the Armenian genocide, the Volhynian slaughter, the Great Famine in Ukraine, the Srebrenica

ca massacre, the Rwandan genocide, the struggle against apartheid in South Africa, and the currently ongoing wars in Ukraine and Israel. Among all those honoured, Poles account for 40 per cent.

ca massacre, the Rwandan genocide, the struggle against apartheid in South Africa, and the currently ongoing wars in Ukraine and Israel. Among all those honoured, Poles account for 40 per cent.



fot. DSH
photo: DSH

Ku czci uhonorowanych dotychczas sadzone były trzy gatunki drzew: jabłonie, brzozy i wiśnie. Ponadto każda z upamiętnionych postaci ma swój kamień pamiątkowy, na którym umieszczona jest inskrypcja z uzasadnieniem wyboru dokonanego przez Komitet Fundacji Ogród Sprawiedliwych.

Ogrody Sprawiedliwych są żywą metaforą odradzania się. Zarówno Ogród w Mediolanie, jak i w Warszawie powstały na wojennych gruzach, niosąc nadzieję i zwycięstwo życia. Podobnie jak japońskie drzewa hibakujumoku, które przetrwały bombardowanie bronią atomową w Hiroszimie i Nagasaki. W przeciwieństwie do pomnika, który przywołuje ból i cierpienie ofiar, Ogród Sprawiedliwych przekazuje piękno osoby ludzkiej, wydobywając z zapomnienia działania upamiętnionych osób i upubliczniając ich czyny. Oryginalność inicjatywy polega na tworzeniu demokratycznego udziału w wyborze Sprawiedliwych. Każdy może zgłosić i przesłać do biura Fundacji kandydaturę osoby do upamiętnienia w Ogrodzie: biuro@ogrod-sprawiedliwych.pl.

Pamięć o Sprawiedliwych nie polega na patrzeniu w przeszłość, ale stanowi silny przekaz edukacyjny dla nowych pokoleń. Przekaz propagujący najwyższe wartości kultury europejskiej. Sprawiedliwi, którzy w najtragiczniejszych momentach historii Europy i świata ratowali ideę człowieczeństwa, uczą młodych obywateli naszej wspólnoty zaangażowania się w obronę praw człowieka,

Three species of trees have been planted so far to honour the Righteous: apple trees, birch trees and cherry trees. In addition, each commemorated figure has his or her own commemorative stone, which bears an inscription justifying the choice made by the Garden of the Righteous Foundation Committee.

The Gardens of the Righteous are a living metaphor for rebirth. Both the Milan and Warsaw gardens were built on the rubble of war, bringing hope and the victory of life. Like the Japanese hibakujumoku trees that survived the atomic bombing of Hiroshima and Nagasaki. Unlike a memorial, which evokes the pain and suffering of the victims, the Garden of the Righteous conveys the beauty of the human person, bringing the actions of those commemorated out of oblivion and making their deeds public. The originality of the initiative lies in creating democratic participation in the selection of the Righteous. Anyone can nominate a person and send their candidacy to the Foundation's office to be commemorated in the Garden: biuro@ogrodsprawiedliwych.pl.

Remembering the Righteous is not about looking to the past, but is a strong educational message for new generations. A message promoting the highest values of European culture. The Righteous, who at the most tragic moments in the history of Europe and the world rescued the idea of humanity, teach the young citizens of our community to become involved in the defence of human rights, to help

pomocy słabszym, odwagi samodzielnego myślenia, zdolności rozumienia innych, nieuważania się za właścicieli prawdy absolutnej.

Jednym z najważniejszych wyzwań Fundacji Ogród Sprawiedliwych jest edukacja. Poznając biografie Sprawiedliwych, młodzież uczy się, iż nawet w ekstremalnych sytuacjach każdy jest odpowiedzialny za swoje czyny i że każdy z nas ma w sobie siłę, której nikt nie może nas pozbawić. Jest to siła jednostki w odniesieniu do siebie samego, nie do odebrania nawet przez najsilniejszego dyktatora.

Anna Ziarkowska
prezeska Fundacji Ogród Sprawiedliwych

the weak, to have the courage to think for themselves, to be able to understand others, to not consider themselves the owners of absolute truth.

One of the most important challenges of the Garden of the Righteous Foundation is education. By learning about the biographies of the Righteous, young people learn that even in extreme situations, everyone is responsible for their actions and that each of us has a strength within us that no one can deprive us of. It is the power of the individual in relation to themselves, not to be taken away even by the strongest dictator.

Anna Ziarkowska
President of the Garden of the Righteous Foundation





Władysław Bartoszewski

19.02.1922, WARSZAWA – 24.04.2015, WARSZAWA

*Człowiek przyzwoity jest zawsze
na początku swojej drogi.*

W swoim esej zytułowanym *Czego Sprawiedliwi uczą współczesnych* Władysław Bartoszewski odpowiadał: „Odwagi cywilnej, umiejętności przeciwstawiania się zakłamaniu i pomieszaniu pojęć. (...) Ludzka solidarność jest bowiem zawsze aktualna, bez względu na sytuację polityczną czy historyczną. (...) Nakaz czujności wobec zła jest nakazem obowiązującym zarówno ludzi wierzących, jak i ludzi wyznających własny etyczny porządek agnostyczny”.

Uważał, że wszyscy mamy obowiązek przeciwstawiania się temu, co godzi w nasze poczucie uczciwości i sprawiedliwości. Mamy taki obowiązek, ale nie wszyscy i nie zawsze mamy odwagę, by postępować zgodnie z tymi zasadami. Władysław Bartoszewski tę odwagę miał i dawał jej wielorakie świadectwa na różnych etapach swego życia.

*A man of decency is always
at the beginning of his journey.*

In his essay entitled *What the Righteous teach their contemporaries*, Władysław Bartoszewski responded: “Civil courage, the ability to oppose hypocrisy and confusion of concepts. (...) For human solidarity is always valid, regardless of the political or historical situation. (...) The injunction to be vigilant against evil is an injunction binding on both believers and people who profess their own agnostic ethical order”.

He believed that we all have a duty to stand up against what undermines our sense of fairness and justice. We have such an obligation, but not always and not all of us have the courage to act in accordance with these principles. Władysław Bartoszewski had this courage and bore witness to it in many ways at various stages of his life.

Był działaczem Rady Pomocy Żydom („Żegota”) utworzonej w 1942 roku w okupowanej Polsce na podstawie decyzji Rządu RP na uchodźstwie. Nie wszyscy dziś pamiętają, że zaangażowanie w ratowanie Żydów przed niechybną śmiercią z rąk niemieckiego okupanta wiązało się ze śmiertelnym zagrożeniem nie tylko dla osoby ratującej, ale również dla całej jej rodziny. „Ludzie, przeważnie Żydzi, pytają mnie często, czy ja się nie bałem, ratując prześladowanych – pisał Bartoszewski. Odpowiadam im wtedy, że bałem się potwornie, ponieważ decydując się na ratowanie Żydów, stałem na scenie otoczony tygrysami i szakalami, zbrodniarzami i pomocnikami zbrodniarzy. Zadaję sobie czasem takie pytania, czy naprawdę uczyniłem wystarczająco dużo. A jeśli mogłem uratować jeszcze jednego albo dwóch ludzi, i tego nie zrobiłem? Twierdzą jednak, że nikt nie jest sędzią we własnej sprawie, więc nikt nie może powiedzieć, że nie mógł uczynić więcej. Im jestem starszy, tym większą mam pewność, że to jest prawidłowa, prawdziwa odpowiedź”.

Wewnętrzna moralna busola i determinacja, by nie godzić się na zło i krzywdę ludzką dawały Bartoszewskiemu siłę, by narażać się i aktywnie przeciwstawiać zbrodniczej władzy. Czynił to w czasie wojny, gdy sprawcami zbrodni w okupowanej Polsce byli ludzie, którzy odwoływali się do rasizmu i niemieckiego nacjonal socjalizmu. Przeciwstawiał się też po wojnie ideologii stalinizmu, która stała

He was an activist of the Council to Aid Jews (“Żegota”) created in 1942 in occupied Poland on the basis of a decision by the Polish Government in Exile. Not everyone today remembers that involvement in rescuing Jews from imminent death at the hands of the German occupiers entailed mortal danger not only for the rescuer, but also for his entire family. “People, mostly Jews, often ask me if I wasn’t afraid when rescuing the persecuted,” Bartoszewski wrote. I told them that I was terribly afraid, because in deciding to save the Jews, I stood on the stage surrounded by tigers and jackals, criminals and helpers of criminals. I ask myself these questions sometimes: did I really do enough? What if I could have saved one or two more people, and I didn’t? But I would argue that no one is a judge in their own case, so no one can say that they could not have done more. The older I get, the more certain I am that this is the correct, true answer.”

An inner moral compass and a determination not to condone evil and human injustice gave Bartoszewski the strength to put himself at risk and actively oppose the criminal authorities. He did so during the war, when the perpetrators of crimes in occupied Poland were people who appealed to racism and German national-socialism. He also opposed the ideology of Stalinism after the war, which became the basis of the rule imposed on Poland based on repression, terror and fear. Bartoszewski continued to be himself and remained fearless.

He wrote that people can and should be expected to be brave and heroic. “But one must reckon with the fact that they are human,” he added. – The Catholic Church expects its faithful to be holy, but what percentage meet that expectation? I don’t know. But I do know that such people exist. They are few but they exist. And this is what I console myself with.”

Christian principles and values guided his life. He returned to the words that priest Jan Zieja addressed to him after his release from Auschwitz: “Do not pity yourself, because it is not why God saved you that you should meditate on your difficulties and problems, only that, firstly, you should bear witness to the truth, secondly, you should know how terrible the fate of people can be. And in view of this, to do what you can to protect other people from such horrors”. The words of this great priest became a signpost for Bartoszewski throughout his life. He repaid evil with good. He was an advocate of reconciliation between Poland and Germany. He became a one-man institution in this regard.

After his terrible experiences as an Auschwitz prisoner, after the times when he risked his own life to save the lives of others, after his active participation in the Warsaw Uprising – after the war – he continued to counter the resurgence of anti-Semitism and anti-Jewish speeches. For his opposition to the imposed dictatorship and his involvement in shaping the democratic order in Poland, he

się podstawą narzuconych Polsce rządów opartych na represjach, terrorze i strachu. Bartoszewski nadal był sobą i pozostał nieustraszony.

Pisał, że od ludzi można oczekiwać odwagi i bohaterstwa, a nawet należy tego oczekiwać. „Ale trzeba się liczyć z faktem, że są ludźmi – dopowiadał. – Kościół katolicki oczekuje od swych wiernych świętości, ale jaki procent spełnia to oczekiwanie? Nie wiem. Ale wiem, że tacy ludzie byli i są. Mało ich. Ale są. I tym się pocieszam”. Kierował się w swoim życiu zasadami i wartościami chrześcijańskimi. Powracał do słów, które po zwolnieniu z Auschwitz skierował do niego ks. Jan Zieja: „Nie lituj się nad sobą, bo nie po to Bóg cię ocalił, żebyś rozmyślał o swoich trudnościach i problemach, tylko po to, po pierwsze, abyś dawał świadectwo prawdzie, po drugie, abyś wiedział, jak straszne mogą być losy ludzi. I wobec tego żebyś robił, co umiesz, żeby uchronić innych ludzi od takich okropności”. Słowa tego wielkiego kapłana stały się dla Bartoszewskiego drogowskazem na całe życie. Za doznane zło – odpłacał dobrem. Był orędownikiem pojednania między Polską a Niemcami. Stał się w tej mierze jednoosobową instytucją.

Po straszliwych doświadczeniach więźnia Auschwitz, po czasach, gdy ryzykował własnym życiem, by ratować życie innym, po aktywnym udziale w powstaniu warszawskim – po wojnie – nadal przeciwdziałiał odradzaniu się

antysemityzmu i antyżydowskim wystąpieniom. Za swój sprzeciw wobec narzuconej dyktatury i zaangażowanie w kształtowanie ładu demokratycznego w Polsce ponownie został wtrącony do więzienia – w okresie od 1946 do 1954 roku przebywał w nim dwukrotnie z przerwą w latach 1948–1949. W swoim przemówieniu w Bundestagu – w pięćdziesiątą rocznicę zwycięstwa nad Niemcami – mówił o tych doświadczeniach z właściwą sobie autoironią: „po prostu dyktatorzy nie lubili mnie, zresztą z pełną wzajemnością”.

W oczach współczesnych Władysław Bartoszewski wyznaczał standardy męstwa, moralności w życiu publicznym i przyzwoitości. Zachęcał do postaw nacechowanych odwagą cywilną. Postulował, by nowym pokoleniom wpajać przekonanie, że warto trwać przy swoich zasadach – nawet, gdy jest to bolesne i trudne. Swoim życiem potwierdzał, że warto być przyzwoitym. Dla kilku pokoleń był swoistą latarnią morską, która w żeglowaniu przez życie wyznacza na trwałe linię podziału między dobrem a złem.

Adam Daniel Rotfeld

was again thrown into prison – he was imprisoned twice between 1946 and 1954, with a break between 1948 and 1949. In his speech at the Bundestag – on the fiftieth anniversary of the victory over Germany – he spoke of these experiences with his usual self-deprecating irony: “it was simply that the dictators did not like me, with complete reciprocity, by the way”.

In the eyes of his contemporaries, Władysław Bartoszewski set standards for bravery, morality in public life and decency. He encouraged attitudes characterised by civil courage. He called for new generations to be instilled with the conviction that it is worth standing by one’s principles – even when it is painful and difficult. He confirmed with his life that it is worthwhile to be decent. For several generations, he was a kind of lighthouse, permanently marking the dividing line between good and evil as they sailed through life.

Adam Daniel Rotfeld



Moshe Bejski

29.12.1920, DZIAŁOSZYCE – 06.03.2007, TEL AWIW

*Można przeciwstawić się złu,
czyniąc dobro, niekoniecznie stając
się męczennikiem.*

Wychowany w kulturze żydowskiej, jako nastolatek przystąpił do ruchu syjonistycznego. Planował wyjazd do Palestyny, jednak uniemożliwiła go poważna wada serca – wojna zastała go w Polsce.

W 1942 roku Moshe trafił do obozu pracy w Podgórzu. Udało mu się uciec i znalazł schronienie w Krakowie u kolegi z pracy, Mariana Włodarczyka. Mając jednak świadomość, że naraża go na niebezpieczeństwo, wrócił do obozu. W 1943 roku przeniesiono go do Płaszowa, ale nie spotkał tam rodziców i siostry – zginęli z rąk komendanta Amona Götha. Odnalazł braci – Uriego i Dowa. Wszystkim trzem udało się przeżyć, bo trafili na listę Oskara Schindlera. W 1945 roku przez Pragę i Wiedeń wyjechali razem do Palestyny, ale nie nacieszyli się sobą długo – w dniu uznania

*It is possible to oppose evil by doing
good, without necessarily becoming
a martyr.*

Raised in Jewish culture, he joined the Zionist movement as a teenager. He planned to go to Palestine, but was prevented from doing so by a serious heart defect – the war found him in Poland.

In 1942, Moshe was sent to a labour camp in Podgórze. He managed to escape and found shelter in Kraków with a work colleague, Marian Włodarczyk. However, being aware that he was putting him in danger, he returned to the camp. In 1943, he was moved to Płaszów, but did not meet his parents and sister there – they were killed by the commandant Amon Göth. He found his brothers – Uri and Dow. All three of them managed to survive because they ended up on Oskar Schindler's list. In 1945, they left together for Palestine via Prague and Vienna, but did not

państwa żydowskiego przez ONZ w 1947 roku Uri został zabity przez snajpera.

Również zawodowe marzenia Moshe zderzyły się z rzeczywistością. Nie został inżynierem, bo musiał zarabiać na utrzymanie. Do 1949 roku służył w armii, a następnie skończył prawo – pracę magisterską napisał o prawach człowieka w Biblii i stał się jednym z najbardziej cenionych prawników w Tel Awiwie. Czując się zobowiązany do wspierania nowo powstałego państwa Izrael, wybrał karierę sędziego. Pod koniec lat 50. zasiadał w Trybunale Konstytucyjnym.

O swojej polskiej przeszłości Moshe nigdy nie wspominał. Myślano więc, że do Palestyny uciekł przed nazistami. O tym etapie swojego życia zaczął mówić dopiero w 1961 roku podczas procesu Eichmanna, wezwany przez ministra spraw wewnętrznych do złożenia zeznań.

Proces Eichmanna ujawnił skrywane traumy osób ocalałych z Zagłady, którzy po wojnie doświadczali braku akceptacji, pogardy, oskarżeń o tchórzostwo, a nawet niepodjęcie buntu przeciw nazistom. Wreszcie zaczęto głębiej poznawać losy Żydów europejskich w XX wieku. Wszedł również w życie pkt. 9 Statutu założycielskiego z 1953 roku, w którym Izrael zobowiązał się złożyć hołd nie-Żydom, ratującym życie Żydom, nadając im tytuł Sprawiedliwych wśród Narodów Świata. Powołano Komisję

enjoy each other for long. On the day the Jewish state was recognised by the UN in 1947, Uri was killed by a sniper.

Moshe's professional dreams also clashed with reality. He did not become an engineer because he had to earn a living. He served in the army until 1949 and then graduated in law – he wrote his master's thesis on human rights in the Bible and became one of the most respected lawyers in Tel Aviv. Feeling obliged to support the newly formed state of Israel, he chose a career as a judge. In the late 1950s, he sat on the Constitutional Court.

Moshe never mentioned his Polish past. It was therefore thought that he had fled to Palestine to escape the Nazis. He only began to talk about this stage of his life in 1961 during the Eichmann trial, summoned by the Minister of the Interior to give evidence.

The Eichmann trial revealed the hidden traumas of Holocaust survivors who, after the war, experienced non-acceptance, contempt, accusations of cowardice and even failure to revolt against the Nazis. Finally, a deeper understanding of the fate of European Jews in the 20th century began to emerge. Point 9 of the Founding Statute of 1953 came into force, in which Israel pledged to pay tribute to non-Jews who saved Jewish lives by awarding them the title of Righteous Among the Nations. A Commission of the Righteous was established to conduct investigations to

Sprawiedliwych, mającą prowadzić śledztwa w celu ustalenia działań ratunkowych. Prezesem Komisji został mianowany najślynniejszy sędzia w Izraelu – Moshe Landau, który kierował procesem Eichmanna i był autorem treści wyroku śmierci. Wkrótce jednak Landau odszedł ze stanowiska i jako kandydata na swojego następcę wyznaczył Moszego Bejskiego, który piastował tę funkcję przez następne 25 lat, tj. do rezygnacji w 1995 roku. W tym czasie medal Sprawiedliwy wśród Narodów Świata otrzymało prawie 18 tysięcy osób.

Landau był zdania, że Komisja Sprawiedliwych powinna zająć się tylko kilkoma najważniejszymi przypadkami ratowania życia. Stanowisko Bejskiego było odmienne – chciał nadać tytuł wszystkim, którzy nieśli pomoc, nawet jeśli nie zdołali kogoś uratować lub robili to bez narażania życia. Duża liczba spraw zgłoszonych do Yad Vashem przeczyła myśleniu, że sprzeciw wobec nazizmu był niemożliwy, jak również pokazywała, że często nawet niewielka interwencja jest w stanie zapobiec wielkiej tragedii. Dlatego tak ważne było upublicznienie i docenienie każdego gestu sprzeciwu.

Mosze Bejski bardzo zaangażował się w działania Komisji, na której posiedzeniach przesiadywał do późna, będąc już po intensywnym dniu pracy w Trybunale. Uwielbiany i ceniony przez współpracowników, dociekał

determine rescue efforts. Israel's most famous judge, Moshe Landau, who headed the Eichmann process and authored the content of the death sentence, was appointed chairman of the Commission. However, Landau soon stepped down from his post and his successor appointed Moshe Bejski, who held the position for the next 25 years, i.e. until his resignation in 1995. During this time, almost 18,000 people were awarded the Righteous Among the Nations medal.

Landau was of the opinion that the Commission of the Righteous should only deal with the most important few cases of saving lives. Bejski's position was different – he wanted to give the title to all those who provided help, even if they failed to save someone or did so without risking their lives. The large number of cases submitted to Yad Vashem contradicted the thinking that opposition to Nazism was impossible, and also showed that often even a small intervention can prevent a major tragedy. This is why it was so important to publicise and appreciate every gesture of defiance.

Moshe Bejski was very committed to the Commission. He would sit late into the night at its meetings after a busy day at the Court. Adored and valued by his colleagues, he would go into the smallest details useful for a sound assessment of each case. And the dilemmas were enormous. How to judge someone who saved a Jew or a Jewish wom-

najdrobniejszych szczegółów przydatnych w rzetelnej ocenie każdej ze spraw. A dylematy były ogromne. Jak ocenić kogoś, kto w czasie wojny uratował Żyda lub Żydówkę, ale po wojnie zabił kogoś innego? Jak ocenić kobietę, która udzielała schronienia prześladowanym, a w tym samym czasie prostytuowała się z nazistowskimi oficerami? Jak sądzić kogoś, kto uratował dziesiątki Żydów, ale nigdy nie zmienił antysemitycznych przekonań? Co wreszcie z tymi, którzy ratowali innych za pieniądze?

Poczucie moralnego długu wobec ocalałych skłoniło Bejskiego do opieki nad Oskarem Schindlerem. Odnalazł go na początku lat 60., uratował przed bankructwem i więzieniem w Niemczech, następnie zaprosił do Izraela, angażując się w proces rehabilitacji Schindlera (mierząc się w tej kwestii ze sprzeciwem Landaua). Oparty na wspomnieniach Bejskiego film Spielberga uczynił historię Schindlera znaną na świecie.

Moshe pomagał Sprawiedliwym z Europy Wschodniej, którzy żyli w trudnych warunkach. Toczył zaciekle boje o to, aby państwo izraelskie zaangażowało się również w ich losy.

Moshe Bejski do śmierci mieszkał w Tel Awiwie. Na emeryturze zajmował się edukacją dzieci i przekazywaniem wiedzy o Zagładzie. Pozostawił nam cenne dziedzictwo, a jego poszukiwania Sprawiedliwych pokazują, że można

an during the war, but killed someone else after the war? How to judge a woman who gave shelter to the persecuted and at the same time prostituted herself with Nazi officers? How to judge someone who saved dozens of Jews but never changed his anti-Semitic beliefs? Finally, what about those who saved others for money?

A sense of moral debt to survivors led Bejski to care for Oskar Schindler. He found him in the early 1960s, rescued him from bankruptcy and imprisonment in Germany, then invited him to Israel, becoming involved in the process of Schindler's rehabilitation (facing opposition from Landau in the process). Based on Bejski's memoirs, Spielberg's film made Schindler's story internationally known.

Moshe helped the Righteous from Eastern Europe who were living in difficult conditions. He fought fierce battles to get the Israeli state involved in their plight as well.

Moshe Bejski lived in Tel Aviv until his death. In retirement, he was involved in educating children and passing on knowledge about the Holocaust. He left us a valuable legacy, and his search for the Righteous shows that one can defy evil by doing good, without necessarily becoming a martyr in the process. He proved that if you are morally motivated, you can help a persecuted person with a simple gesture, because if you consider the other person as the highest value, then ethnic, religious or political barriers

przeciwstawić się złu, czyniąc dobro, niekoniecznie stając się przy tym męczennikiem. Dowiódł, że jeśli ma się moralną motywację, można pomóc osobie prześladowanej prostym gestem, bo jeśli uzna się drugiego człowieka za najwyższą wartość, wówczas bariery etniczne, religijne czy polityczne nie są przeszkodą. Pokazał nam również uniwersalność postaw Sprawiedliwych: czujemy się odpowiedzialni wobec nich, podobnie jak oni czuli się odpowiedzialni za tych, których ratowali.

Pamięć o dziedzictwie Bejskiego oznacza podążanie jego drogą i docenianie Sprawiedliwych wszędzie tam, gdzie dokonana się zbrodnia przeciwko ludzkości.

Gabriele Nissim

are not an obstacle. He also showed us the universality of the attitudes of the Righteous: we feel a personal responsibility towards them, just as they felt a responsibility for those they saved.

Remembering Bejski's legacy means following his path and appreciating the Righteous wherever a crime against humanity has been committed.

Gabriele Nissim



Arseny Borisovich Roginsky

30.03.1946, WIELSK – 18.12.2017, TEL AVIV

*Tylko na pamięci o bezprawiu
można zbudować państwo prawa.*

Życiem w zniewolonym kraju dawał przykład odwagi intelektualnej i cywilnej. Stawał w obronie prawdy i wolności. Płacił za to wysoką cenę. Był więźniem sumienia – człowiekiem represjonowanym i prześladowanym. Zajmował się historią zawodowo i z zamiłowania. Demaskował jej notoryczne fałszowanie w stalinowskiej Rosji oraz przez uczniów i następców „Wodza narodów”. Ujawniał zbrodnie totalitarnego reżimu, który podeptał podstawowe prawa swoich obywateli – do życia w prawdzie i z poczuciem godności. Był i pozostaje w pamięci potomnych twarzą innej Rosji – ludzi szlachetnych, odważnych, gotowych do największych poświęceń w obronie pamięci o tych, którzy byli więzieni, torturowani i zabijani za to tylko, że mieli śmiałość zło nazywać złem i mówić prawdę o tym, co

*Only on the memory of lawlessness can
the rule of law be built.*

By living in an enslaved country, he set an example of intellectual and civil courage. He stood up for truth and freedom. He paid a high price for this. He was a prisoner of conscience – a repressed and persecuted man. He studied history professionally and with passion. He exposed its notorious falsification in Stalin’s Russia and by the disciples and successors of the “Chief of Peoples”. He exposed the crimes of a totalitarian regime that trampled on the fundamental rights of its citizens – to live in truth and with a sense of dignity. He was, and remains in the memory of posterity, the face of a different Russia – of noble people, courageous, ready to make the greatest sacrifices to defend the memory of those who were imprisoned, tortured and killed just for having the courage to call evil by its name

przeżyły narody ZSRR pod rządami partii bolszewickiej. Uczynił wiele, aby do następnych pokoleń dotarła prawda o oprawcach i o losach każdego z tych, którzy pogrzebani zostali w bezimiennych dołach śmierci. Przywracał pamięć o ofiarach i był strażnikiem tej pamięci. Dbał o to, by historia opierała się nie tylko na statystycznych danych, ale przywróciła imiona i indywidualną pamięć. Był jednym z założycieli – i od 1998 roku przewodniczącym – Stowarzyszenia „Memorial”. Dzięki jego aktywności, koncepcji i pracy organizacyjnej zyskało ono w Rosji i na świecie rangę instytucji o najwyższych walorach etycznych i moralnych. Był też intelektualistą najwyższej próby. Zostawił po sobie wielki dorobek jako autor oryginalnych prac, ale też jako nauczyciel akademicki; studenci moskiewskiej Szkoły Oświaty Obywatelskiej kontynuują jego dzieło.

Arseny Roginsky urodził się w rodzinie represjonowanego inżyniera z Leningradu – w miejscu jego zesłania w obwodzie archangielskim. Studiował na Wydziale Historyczno-Filologicznym Uniwersytetu w Tartu (Estonia). Był uczniem wybitnego rosyjskiego filologa i filozofa Jurija Łotmana. Opublikował *Wspomnienia chłopów-tolstojowców*, zajmował się rolą, jaką w XIX wieku odegrała w Rosji sprawa dekabrystów oraz działalnością rewolucyjnych socjalistów, czyli partią eserowców, którzy poddani bolszewickim represjom znikli na trwałe z rosyjskiej sceny politycznej – podobnie jak wszystkie pozostałe demokratyczne stronnictwa. W latach 70. wydawał w drugim obiegu

and to speak the truth about what the peoples of the USSR under the Bolshevik Party experienced. He did much to ensure that the truth about the perpetrators and the fate of each of those buried in nameless death pits reached the next generation. He restored the memory of the victims and was a guardian of that memory. He made sure that history was based not only on statistical data, but restored names and individual memory. He was one of the founders – and since 1998 chairman – of the Memorial Association. Thanks to his activism, conception and organisational work, it has gained a rank in Russia and worldwide as an institution of the highest ethical and moral values. He was also an intellectual of the highest order. He left a great legacy as an author of original works, but also as an academic teacher; students of the Moscow School of Civic Education continue his work.

Arseny Roginsky was born into the family of a repressed engineer from Leningrad in the place of his exile in the Arkhangelsk region. He studied at the Faculty of History and Philology of the University of Tartu (Estonia). He was a pupil of the eminent Russian philologist and philosopher Yuri Latman. He published *Memoirs of the Peasant-Tolstoyists*, dealt with the role played by the Decabrist affair in 19th century Russia and the activities of the Revolutionary Socialists, or Party of the Essenes, who, subjected to Bolshevik repression, disappeared permanently from the Russian political scene – like all other democratic parties.

zbiory prac historycznych. Skazany w 1981 roku na cztery lata pozbawienia wolności za „sfalszowanie dokumentów i nieprawomyślne wykorzystywanie zasobów bibliotecznych”, przedstawił na procesie – jako ostatnie słowo oskarżonego – swoje przemyślenia opublikowane pod tytułem *Sytuacja historyka w Związku Radzieckim*.

„Nigdy nie zapomnę tych dni – wspominała po jego śmierci Krystyna Zachwatowicz – gdy wspólnie z Andrzejem Wajdą spotkaliśmy się z Arsenijem w siedzibie »Memoriału«. (...) I kiedy »Memoriał« organizował pokaz filmu *Katyń* w Moskwie. Było to dla nas – i pozostaje dla mnie – niezapomniane i wzruszające wspomnienie. [Arsenij] był dla nas – i pozostaje dla mnie – najważniejszym rosyjskim przyjacielem”. Bliscy i przyjaciele Roginskiego zwracali uwagę, że był on osobą nieprzeciętną, wyjątkową i prostolinijną. Umiał nie tylko pytać, ale też słuchać. Lubił ludzi. Jego prace badawcze były próbą dotarcia do istoty problemu. Nie unikał spraw trudnych. W odezwie „Memoriału” z 2008 roku *O narodowych obrazach przeszłości* zwrócił uwagę na to, że w byłych państwach „obozu socjalistycznego” popularny jest dziś pogląd, że ich cierpienia są wyłącznie wynikiem cudzej złej woli. „Okoliczność, że komunistyczne reżimy w tych państwach w ciągu wielu lat opierały się nie tylko na radzieckich bagnietach, ale na określonych siłach wewnętrznych – stopniowo znika z narodowej pamięci”. Zdejmowanie z siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności i przeniesienie jej na sąsiada „nie jest

In the 1970s, he published collections of historical works in the second circuit. Sentenced in 1981 to four years’ imprisonment for “falsification of documents and unlawful use of library resources”, he presented at his trial – as the defendant’s last word – his thoughts published under the title “The Situation of the Historian in the Soviet Union”.

“I will never forget those days,” Krystyna Zachwatowicz recalled after his death, “when Andrzej Wajda and I met Arseny at the headquarters of the ‘Memorial’. (...) And when ‘Memorial’ organised a screening of the film ‘Katyn’ in Moscow. It was for us, and remains for me, an unforgettable and moving memory. [Arseny] was for us, and remains for me, the most important Russian friend”. Roginsky’s relatives and friends pointed out that he was an uncommon, unique and straightforward person. He knew not only how to ask, but also how to listen. He liked people. His research work was an attempt to get to the essence of a problem. He did not shy away from difficult issues. In the proclamation of ‘Memorial’ from 2008 “On National Images of the Past”, he pointed out that in the former countries of the “socialist camp”, the popular view today is that their suffering is solely the result of someone else’s ill-will. “The circumstance that the communist regimes in these countries over many years relied not only on Soviet bayonets, but on certain internal forces – is gradually disappearing from the national memory.” Removing any responsibility from oneself and transferring it to one’s neighbour “is not

najlepszą podstawą do wzajemnego zrozumienia między narodami ani do narodowego odrodzenia”. Przestroga ta nie straciła na aktualności. Był Roginsky człowiekiem mądrym. Unikał patosu. O takich ludziach powiadają, że cechuje ich „miękką charyzmą”. Całe swoje życie walczył o prawdę, godność i pamięć. Zasługuje też na naszą pamięć oraz na pamięć nadchodzących pokoleń.

Adam Daniel Rotfeld

Arseny Roginsky oparł się totalitarnej, zbrodniczej Rosji – i jako twórca niezwyklej samizdatowej „Pamięci” (stanowiącej wyspy prawdy na oceanie kłamstwa sowieckiej historii), i jako łagienik, i jako lider „Memoriału”.

W „Karcie” 20 (1996) mówił: „Nie ma co liczyć na szybkie zmiany. W Rosji nie będzie żadnej demokracji, póki nie zmieni się świadomość. (...) Tak wygląda nasze natarcie – maleńkie ludziki przed wielką górą”.

Przez kolejne dwie dekady – mimo że ze świadomością w Rosji nie było lepiej – prowadził „Memoriał” przez jej rzeczywistość autorytarną, dając dowody, że i w tych warunkach można zachować duchową niepodległość. Gdy w grudniu 2017 roku umierał, nie odchodził jak człowiek przegrany – uosobienie „Memoriału”, który kraju nie od-

the best basis for mutual understanding between nations or for national revival”. This warning has not lost its relevance. Roginsky was a wise man. He avoided pathos. Such people are said to be characterised by a ‘soft charisma’. All his life he fought for truth, dignity and memory. He also deserves our memory and the memory of generations to come.

Adam Daniel Rotfeld

Arseny Roginsky resisted totalitarian, criminal Russia – both as the creator of the remarkable samizdat ‘Pamięć’ (which is an island of truth in the ocean of lies of Soviet history), and as a gulag prisoner, and as the leader of ‘Memorial’.

In ‘Karta’ 20 (1996) he said: “There is no hope for rapid change. There will be no democracy in Russia until consciousness changes. (...) This is what our onslaught looks like – tiny people in front of a big mountain”.

For the next two decades – even though awareness in Russia was no better – he led ‘Memorial’ through its authoritarian reality, providing evidence that spiritual independence could be preserved even under these conditions. When he died in December 2017, he did not pass away like a lost man – the epitome of ‘Memorial’ that did not change

mienił. Żegnano w Nim wybitną postać wolnej Rosji, równoległej do tej putinowskiej. Potrafił ze swojego doświadczenia – także historyka i redaktora – wyprowadzić wnioski, które posłużyły do stworzenia obrazu Rosji alternatywnej. Doceniając ten obraz, Polska trzykrotnie nominowała „Memoriał” do Pokojowej Nagrody Nobla. Ta inna twarz Rosji – to zarazem przesłanie Człowieka Sprawiedliwego, który na każdym etapie „swojego” państwa staje po stronie jego ofiar.

W ostatnich latach życia Arsienij Roginski w stanowczy sposób prowadził do ukazania się po rosyjsku dostępnego zestawienia biogramów ofiar zbrodni katyńskiej – twierdził, że dla Rosji tak dokładny opis zastrzelonych jeńców jest jeszcze ważniejszy niż dla Polski. Jest bowiem świadectwem wysiłku, by po latach każdego podmiotowo upamiętnić.

Inicjując w Rosji akcję „Przywracanie imion” (mającej jednak za zadanie zmienić tam świadomość), tłumaczył: „Kto jest podmiotem historii? Niezręcznie jest mówić to na głos, ale ja jestem przekonany, że podmiotem historii jest człowiek. Nie kraj, nie państwo, nie »władza«, nie »naród«, lecz właśnie człowiek”.

To akurat przekonanie pozwoliło przywrócić tożsamość wielu „wytartych z historii” – oddać im, choć spóźnioną, sprawiedliwość.

Zbigniew Gluza

the country. He was a remarkable figure of a free Russia, parallel to that of Putin. He was able to draw conclusions from his experience, also as a historian and editor, which served to create an image of an alternative Russia. Appreciating this image, Poland nominated ‘Memorial’ three times for the Nobel Peace Prize. This different face of Russia is at the same time the message of a Righteous Man, who at every stage of “his” state stands on the side of its victims.

In the last years of his life, Arseny Roginsky was firmly pursuing the publication of a Russian language version of a compilation of biographies of the victims of the Katyn massacre. He claimed that for Russia, such a detailed description of the shot POWs is even more important than for Poland. For it testifies to the effort to commemorate each one subjectively years later.

Initiating the ‘Restoring Names’ campaign in Russia (which was, however, intended to change consciousness there), he explained: “Who is the subject of history? It is awkward to say it out loud, but I am convinced that the subject of history is the human being. Not the country, not the state, not the ‘authorities’, not the ‘people’, but precisely the human being”.

This acute conviction has made it possible to restore the identity of many ‘wiped from history’ – to do them at least belated justice.

Zbigniew Gluza



Hrant Dink

15.09.1954, MALATYA – 19.01.2007, STAMBUŁ

*Jestem z Turcji... Jestem Ormianinem...
Jestem Anatolijczykiem do szpiku kości.
Nawet przez jeden dzień nie myślałem
o opuszczeniu mojego kraju.*

Na przełomie wieków, między długim okresem rządów wojskowych a obecną dyktaturą Recepta Tayyipa Erdoğan, Turcja była krajem zasadniczo demokratycznym. Wówczas niewidzialni dotąd Ormianie zaczęli wychodzić z cienia. Czołowym ich przedstawicielem stał się redaktor naczelny wydawanego w Stambule tygodnika „Agos”.

Kilka lat wcześniej Hrant Dink był kandydatem na krajowego wroga publicznego nr 1. Oskarżano go o zniesławianie Turcji, działalność wywrotową i spiskowanie z zagranicą. Władze odmawiały mu paszportu, powołując się na bezpieczeństwo państwa. „A przecież – tłumaczył mi w 2005 roku w swojej maciupieńkiej redakcji – ja nawet już nie piszę o ludobójstwie Ormian. Ja chcę jedynie, by przestano nas dyskryminować dziś”.

*I am from Turkey... I am Armenian... I am
Anatolian to the marrow of my bones.
I didn't even think for one day about
leaving my country.*

At the turn of the century, between the long period of military rule and the current dictatorship of Recep Tayyip Erdoğan, Turkey was an essentially democratic country. Then the hitherto invisible Armenians began to emerge from the shadows. Their leading representative became the editor-in-chief of the Istanbul-based weekly ‘Agos’.

A few years earlier, Hrant Dink was a candidate for national public enemy no.1. He was accused of subversive activities, defaming Turkey, and conspiring with foreign countries. The authorities denied him a passport, citing state security. “And yet,” he explained to me in 2005 in his tiny editorial office, “I don’t even write about the Armenian genocide anymore. I just want them to stop discriminating against us today”.

Turcy jednak nie byli w stanie wybaczyć Ormianom tego, co im w 1915 roku zrobili. Dink był więc zagrożeniem przez sam fakt swojego istnienia. Nikt nie chciał wziąć pod uwagę nawet tego, że odmówił zaskarżenia decyzji o odmowie paszportu do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka: „Paszport należy mi się od mojego państwa, nie od Strasburga” – argumentował. Zniesławiany i dyskryminowany, nadal chciał uważać Turcję za swoje państwo.

Na początku kwietnia 2005 roku, tuż przed 90. rocznicą ludobójstwa, Dink na forum tureckiego parlamentu wyjaśniał, czego właściwie Ormianie chcą od Turcji. Erdoğan zaś – wówczas premier – oraz Deniz Baykal, ówczesny przywódca opozycyjnej CHP, we wspólnej deklaracji zaproponowali, by ustalenie tego, co zdarzyło się w 1915 roku, pozostawić mieszanej komisji historyków. Zwrot miał charakter zasadniczy. Oczywiście spowodowany był po części nadziejami na członkostwo w UE, po części obawami przed międzynarodowym rozgłosem, jakiego nabrać mogła przypadająca 24 kwietnia rocznica. Turcja przestała wówczas wreszcie bronić fałszywej i straconej pozycji (choć wielu Ormian uznało, że nie ma co ustalać, skoro wszystko i tak wiadomo). Nadzieje Hrant’a, że jest dla niego miejsce we współczesnej Turcji, okazały się jednak daremne. Dwa lata później, w styczniu 2007 roku, zginął z ręki tureckiego nacjonalisty, który cieszył się poparciem

The Turks, however, were unable to forgive the Armenians for what they did to them in 1915. Dink was therefore a threat by the very fact of his existence. No one even wanted to consider the fact that he refused to challenge the decision to deny his passport to the European Court of Human Rights: “The passport is due to me from my country, not from Strasbourg,” he argued. Defamed and discriminated against, he still wanted to consider Turkey as his state.

At the beginning of April 2005, just before the 90th anniversary of the genocide, Dink explained in the Turkish parliament what the Armenians actually wanted from Turkey. Erdoğan, then prime minister, and Deniz Baykal, then leader of the opposition CHP, in a joint declaration proposed that the determination of what happened in 1915 should be left to a mixed commission of historians. The turnaround was fundamental. Obviously, it was caused in part by hopes of EU membership and in part by fears of the international publicity that the anniversary on 24 April might receive. Turkey then finally stopped defending a false and lost position (although many Armenians felt that there was nothing to establish when everything was known anyway). However, Hrant’s hopes that there was a place for him in modern Turkey proved futile. Two years later, in January 2007, he died at the hands of a Turkish nationalist who had the support of the Turkish police. The

tureckiej policji. Orszakowi z jego trumną towarzyszyły hasła: „Wszyscy jesteśmy Hrantem”, „Wszyscy jesteśmy Ormianami”. Podchwyczone przez turecką prasę, były – na prośbę rodziny – jedynymi, jakie towarzyszyły dziennikarzowi w jego ostatniej drodze. Ludzie chwilami jeszcze skandowali: „301 morderca!”. Była to aluzja do art. 301 kodeksu karnego o „znieważaniu tureckości”. Na wyroki na Dinka z tego właśnie artykułu – za jego własne artykuły krytyczne wobec traktowania Ormian w Turcji – powołał się w swych zeznaniach jego morderca, uzasadniając swój czyn.

Wbrew oczekiwaniom w pogrzebie nie uczestniczył ani prezydent, ani premier, ani szef sztabu – choć pojawili ministrowie. Zarazem jednak Turcja w bezprecedensowym geście zaprosiła do udziału w pogrzebie przedstawicieli władz Armenii (z którą nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych) i ormiańskiej diaspory, uważanej w Ankarze za wroga.

Trzeba przy tym pamiętać, że Dink był niewygodny nie tylko dla Turków. Jego wezwania do Ormian, by także i oni wyrzekli się nienawiści, napotykały głęboki sprzeciw. W niedzielnym kazaniu w ormiańskiej katedrze w Stambule o śmierci Dinka nie padło ani jedno słowo. Dopiero nazajutrz Kościół ogłosił dla tureckich Ormian 15-dniową żałobę narodową. I przed Turkami, i przed Ormianami po-

procession with his coffin was accompanied by the slogans: “We are all Hrant”, “We are all Armenians”. Picked up by the Turkish press, they were – at the request of his family – the only ones to accompany the journalist on his final journey. People at times still chanted “301 murderer!”. This was an allusion to Article 301 of the Penal Code on ‘insulting Turkishness’. The sentences on Dink under this very article – for his own articles critical of the treatment of Armenians in Turkey – were referred to by his murderer in his testimony to justify his act.

Contrary to expectations, neither the president, nor the prime minister, nor the chief of staff attended the funeral, although the ministers did. At the same time, however, Turkey, in an unprecedented gesture, invited representatives of the Armenian authorities (with which it has no diplomatic relations), and of the Armenian diaspora, considered an enemy in Ankara, to attend the funeral.

At the same time, it must be remembered that Dink was inconvenient not only for the Turks. His calls to Armenians to renounce their hatred too were met with deep opposition. Not a word was said about Dink’s death in the Sunday sermon at Istanbul’s Armenian Cathedral. It was only the following day that the Church declared a 15-day national mourning for Turkish Armenians. For a while, both the Turks and the Armenians saw the chance for which

jawiła się na chwilę szansa, za którą Dink zapłacił życiem: na pojednanie oparte na prawdzie. W swym ostatnim artykule, opublikowanym w przeddzień śmierci, Dink pisał: „Pamięć mojego komputera pełna jest listów od obywateli, przepojonych wściekłością i groźbami. Jestem jak gołąb. Jak gołąb mam oczy wszędzie: z przodu, z tyłu, z lewej, z prawej. Moja głowa się kręci jak głowa gołębia. Tak, jestem niespokojny jak gołąb, ale wiem, że w tym kraju nie ruszają gołębi i nie robią im krzywdy. Gołębie nadal żyją w sercach miast. Trochę przestraszone, zgoda, ale wolne”. Zanim jeszcze ruszył 50-tysięczny kondukt żałobny, wypuszczono w powietrze białe gołębie.

Mordercę aresztowano. Swoją sukces policja zawdzięczała jego ojcu, który rozpoznał syna na wideo z ulicznej kamery i zawiadomił władze. „Te kule wymierzone były w Turcję” – powiedział premier Erdoğan, ale dodał, że ci, którzy mają krew Dinka na rękach, „wybrali sobie Turcję” dla swego podłego czynu. Jego minister sprawiedliwości mówił już bardziej jednoznacznie: „To prowokacja. Nieprzypadkowo doszło do niej właśnie teraz, gdy podnoszą się głosy o rzekomym ludobójstwie Ormian”. Zaś kropkę nad i postawił jego poprzednik z opozycyjnej CHP: „Nie, nie jesteśmy wszyscy Hrantem. Nazywamy się Ali, Mehmed, Mustafa”. Dodał, że sprawców zbrodni szukać należy w Mossadzie i CIA. Słowem: Turcja była ofiarą tej zbrodni, a nie jej współsprawcą.

Dink had paid with his life: for reconciliation based on truth. In his last article, published on the eve of his death, Dink wrote: “The memory of my computer is full of letters from citizens, imbued with rage and threats. I am like a pigeon. Like a pigeon I have eyes everywhere: front, back, left, right. My head is spinning like a pigeon’s head. Yes, I am restless like a pigeon, but I know that in this country they do not harm pigeons. Pigeons still live in the hearts of cities. A little frightened, agreed, but free.” Before the 50,000-strong funeral procession even set off, white pigeons were released into the air.

The murderer was arrested. The police owed their success to his father, who recognised his son on a street camera video and alerted the authorities. “These bullets were aimed at Turkey,” Prime Minister Erdogan said, but added that those with Dink’s blood on their hands had “chosen Turkey” for their despicable act. The minister of justice was already more explicit: “This is a provocation. It is no coincidence that it happened just now, when voices are being raised about the alleged Armenian genocide”. His predecessor from the opposition CHP dotted the i’s and said: “No, we are not all Hrant. Our names are Ali, Mehmed, Mustafa”. He added that the perpetrators of the crime should be sought from the Mossad and the CIA. In a word: Turkey was a victim of this crime, not an accomplice.

Państwo, które skazało Hrantą Dinka za „zniewagę tureckości”, bo opisał on – krytycznie! – negatywny stereotyp Turka w oczach Ormian. Dink odwołał się do Strasburga, ale zginął, zanim Trybunał Praw Człowieka zbadał sprawę. Nowy wniosek złożyła rodzina i w 2010 roku przyznano jej rację: wyrok na Dinka był naruszeniem woności słowa, a nie przyznanie mu ochrony, choć otrzymywał listy z pogróżkami, naruszeniem przez Turcję jego prawa do życia. Strasburski wyrok nie wstrząsnął Turcją, bo był oczekiwany. Kraj zawrzał jednak, gdy ujawniono argumenty, jakie w Trybunale przedstawiły władze: że Dink nie miał prawa głosić swych poglądów, bo neonaziści też nie mają takiego prawa, a jeśli przysługiwała poglądom tym ochrona, to taka sama ochrona przysługiwać winna tym, którzy za te poglądy chcieli go zabić. Turecka prasa tak jednoznacznie potępiła tę argumentację, że zdystansował się od niej nawet rząd. Na moment wróciła atmosfera z pogrzebu Dinka. Na moment.

Konstanty Gebert

The state that convicted Hrant Dink of ‘insulting Turkishness’ because he described – critically! – the negative stereotype of Turks in the eyes of Armenians. Dink appealed to Strasbourg, but died before the Human Rights Court examined the case. A new application was filed by the family, and in 2010 they were granted: the verdict against Dink was a violation of freedom of speech, and not granting him protection, even though he had received threatening letters, a violation of his right to life by Turkey. The Strasbourg verdict did not shake Turkey, as it was expected. However, the country was in turmoil when the arguments put forward by the authorities in the Court were revealed: that Dink had no right to proclaim his views, because neo-Nazis do not have such a right either, and that if those views were entitled to protection, then the same protection should be given to those who wanted to kill him for those views. The Turkish press condemned this argument so unequivocally that even the government distanced itself from it. For a moment, the atmosphere of Dink’s funeral returned. For a moment.

Konstanty Gebert



Marek Edelman

1.01.1922, WARSZAWA – 2.10.2009, WARSZAWA

Nienawiść jest łatwa, miłość wymaga wysiłku i poświęcenia.

W maju 1943 roku z resztką powstańców opuścił kanałami warszawskie getto i zdał przełożonym sprawozdanie. W 1945 roku opublikował relację *Getto walczy*. Przez kolejne trzydzieści lat publicznie nie zabierał głosu. Niejeden uczestnik oficjalnych obchodów kolejnych rocznic obu warszawskich powstań (1943 i 1944) mógł nie wiedzieć – i też nie dowiadywał się – o istnieniu tego ich żołnierza, członka Komendy Głównej ŻOB, jedyne go spośród przywódców powstania w getcie mieszkającego w Polsce. Bo jego głos nie współbrzmiał z tonem wygłaszanych w PRL przemówień, a jego pierś nie pasowała do przyznawanych w tamtym czasie odznaczeń. Dopiero Hanna Krall sprawiła, że usłyszeliśmy, co ma do powiedzenia.

Hate is easy, love requires effort and sacrifice.

In May 1943, with a remnant of insurgents, he left the Warsaw ghetto through the sewers and reported to his superiors. In 1945, he published an account entitled “The Ghetto Struggles”. For the next thirty years he did not speak in public. Many who participated in the official commemorations of the successive anniversaries of the two Warsaw uprisings (1943 and 1944) may not have known – and may not have found out either – about the existence of this soldier of theirs, a member of the main command of the Jewish Combat Organisation, the only one among the leaders of the ghetto uprising living in Poland. Because his voice did not resonate with the tone of the speeches delivered in the People’s Republic of Poland, and his chest did not match the decorations awarded at the time. It was only Hanna Krall who made us hear what he had to say.

Mówił, czerpiąc z doświadczeń wojennych. Ale nie był to głos kombatancki, pamiętnikarski, wspominkowy, ani nawet wspomnieniowy. Był to głos nauki i przestrogi. „W zasadzie najważniejsze jest samo życie. A jak już jest życie, to najważniejsza jest wolność. A potem oddaje się życie za wolność i już nie wiadomo, co jest najważniejsze”. „Niezależnie od tego, kim jest bity – trzeba z nim być. Trzeba dać mieszkanie bitemu, trzeba go schować w piwnicy. Trzeba się tego nie bać i trzeba być przeciwko tym, którzy biją”. „Nie wolno być biernym wobec zła. Obojętny świadek, który odwrócił głowę, też jest odpowiedzialny; na całe życie pozostanie skalany złem, którego starał się nie widzieć”. „Odwaga? Ja nie wiem, co to znaczy. Nie ma takiej rzeczy. W twojej mentalności jest to, że robisz coś, co uważasz za konieczne, że tak trzeba zrobić. Nie dlatego, żeby własnym ciałem zasłonić właz. A dlatego, że są koledzy i trzeba im pomóc – to nie jest sprawa odwagi, to wynika z przyjaźni, solidarności, zaufania, miłości”. „Patriotyzm jest niezwykle sympatyczny, nacjonalizm – szalenie obrzydliwy”.

Czas walk w getcie, w kontekście którego najczęściej mówi się o Marku Edelmanie, był ważny w jego młodości. Jednak w jego bogatej biografii, którą charakteryzuje spójność i konsekwencja, znajdziemy i działalność opozycyjną, i wprowadzanie rewolucyjnych metod operacyjnego leczenia chorób serca, i działalność społecznikowską. Żył dziewięćdziesiąt lat, wierny wartościom wpo-

He spoke, drawing on his wartime experiences. But it was neither veteran’s nor a diarist’s voice. It wasn’t a reminiscing voice. It was a voice of learning and warning. “Basically, the most important thing is life itself. And when there is life, the most important thing is freedom. And then one gives one’s life for freedom and one no longer knows what is most important.” “Regardless of who the beaten person is – you have to be with him. You have to give the beaten man a home, you have to hide him in the cellar. One must not be afraid of it and one must be against those who beat”. “One must not be passive in the face of evil. The indifferent witness who turned his head is also responsible; for life he will remain scarred by the evil he tried not to see.” “Courage? I don’t know what that means. There is no such thing. It’s in your mentality that you do something you think you have to do, that it’s the right thing to do. Not because you have to cover a manhole with your own body. And because there are colleagues and you have to help them – it’s not a matter of courage, it comes from friendship, solidarity, trust, love.” “Patriotism is extremely sympathetic, nationalism is insanely disgusting.”

Marek Edelman is most often spoken of within the contexts of the time of the fights in the ghetto, which was important in his youth. However, his rich biography, which is characterised by coherence and consistency, includes opposition activities, the introduction of revolutionary surgi-

jonym mu przez Bund. Interesowała go polityka i interes społeczny, ale też życie i los pojedynczych osób. Działał na rzecz słabych i krzywdzonych. Jego dokonaniem można by obdzielić wielu.

Współorganizator cywilnego oporu w warszawskim getcie i uczestnik walki zbrojnej, współzałożyciel Żydowskiej Organizacji Bojowej, po wojnie konsekwentnie odmawiał poparcia nowej władzy, która w zamian stała go szykanowała. Wybitny lekarz, oddany chorym, niezłomnie walczył o życie każdego pacjenta, bezwzględnie kierując się nakazem działania dla jego dobra.

Od lat 70. działacz opozycji demokratycznej i ruchu, z którego powstała „Solidarność”. 13 grudnia 1981 roku został internowany. Szybko zwolniony pod naciskiem światowej opinii publicznej, stał się ważną postacią podziemnej „Solidarności”. W 1983 roku wezwał świat do zbojkotowania organizowanych przez generałów stanu wojennego obchodów rocznicy powstania w getcie, odmawiając im do tego moralnego prawa. To dało początek niezależnym uroczystościom, które pięć lat później przerodziły się w wielotysięczną demonstrację antyrządową. Został członkiem powołanego w 1988 roku Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie i – jako entuzjastyczny rzecznik zmian w kraju – uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu.

cal methods for the treatment of heart disease, and social activism. He lived for ninety years, faithful to the values instilled in him by the Bund. He was interested in politics and the public interest, but also in the lives and fate of individuals. He worked on behalf of the weak and disadvantaged. The number of his achievements is enough for several people.

He was a co-organiser of civil resistance in the Warsaw Ghetto and participant in the armed struggle, and co-founder of the Jewish Combat Organisation. After the war he consistently refused to support the new authorities, who in return constantly harassed him. An outstanding doctor, dedicated to the sick, he fought steadfastly for the life of every patient, ruthlessly following the imperative to act for their good.

From the 1970s, he was an activist in the democratic opposition and the movement that gave rise to “Solidarity”. On 13 December 1981, he was interned. Quickly released under pressure from global public opinion, he became an important figure in the underground “Solidarity” movement. In 1983, he called on the world to boycott celebrations of the anniversary of the ghetto uprising organised by the generals of the martial law, denying them the moral right to do so. This gave rise to independent celebrations, which five years later turned into an anti-government

Jego głos był słyszany nie tylko w Polsce. W latach 90. występował w obronie Sarajewa i Kosowa – uczestniczył w debatach publicznych, pojechał z konwojem humanitarnym do Sarajewa, pisał listy otwarte do światowych przywódców. Na jego słowa powoływał się prezydent Clinton, uzasadniając interwencję zbrojną w Kosowie. Protestował przeciwko czystkom etnicznym w Ruandzie i Zairze, okrucieństwu w RPA i Izraelu, przemocy wobec Romów w Polsce i Czechach.

Doprowadził do uwolnienia albańskiej poetki i lekar-ki Flory Broviny. Sprawił, że dzieci z objętej wojną byłej Jugosławii przyjechały na leczenie do Polski. Choć żądał interwencji zbrojnej w Kosowie, uważając, że dyktatura rozumie tylko siłę, został członkiem komitetu wspierającego ruch kobiet przeciwko wojnom i przyznającego obroń-czyniom praw człowieka Nagrodę im. Anny Politkowskiej (Committee of Supporters RAW in WAR – Reach All Women in War).

„My, którzyśmy ocaleli, Wam pozostawiamy to, by pamięć o nich nie zaginęła” – tymi słowami zakończył relację *Getto walczy*. O pamięć o ludziach i ideałach, którym się poświęcili, troszczył się przez całe życie.

Trzydzieści dwa lata temu miałam szczęście znaleźć się na drodze Marka Edelmana. Zasłużyć na jego przyjaźń i zaufanie. Są one nierozłączne z odpowiedzialnością za

demonstration of many thousands. He became a member of the Civic Committee appointed in 1988 under Lech Wałęsa and – as an enthusiastic advocate of change in the coun-try – participated in the Round Table talks.

His voice was heard not only in Poland. In the 1990s, he spoke out in defence of Sarajevo and Kosovo – partic-ipating in public debates, travelling with a humanitarian convoy to Sarajevo, and writing open letters to world lead-ers. His words were cited by President Clinton in justify-ing military intervention in Kosovo. He protested against ethnic cleansing in Rwanda and Zaire, atrocities in South Africa and Israel, and violence against Roma in Poland and the Czech Republic.

He led to the release of Albanian poet and doctor Flora Brovina. Thanks to his efforts children from war-stricken former Yugoslavia came to Poland for medical treatment. Although he demanded armed intervention in Kosovo, be-lieving that the dictatorship understood only force, he be-came a member of the Committee of Supporters RAW in WAR – Reach All Women in War, a committee supporting the women’s movement against war and awarding the An-na Politkovskaya Prize to women human rights defenders.

“We, who survived, leave it to you to ensure that the mem-ory of them is not lost” – with these words, he concluded his memoir “The Ghetto Fights”. Throughout his life, he

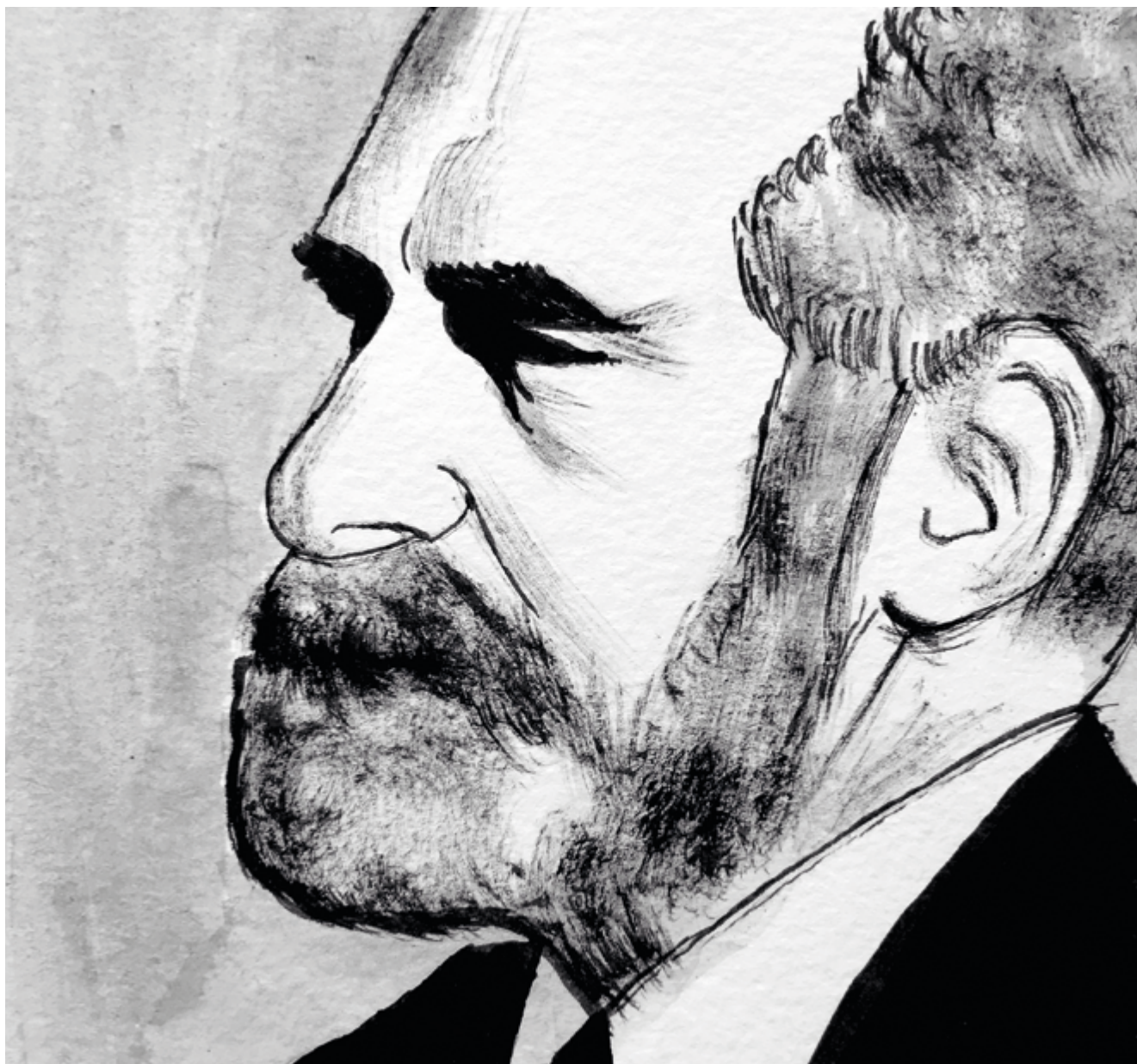
to, by następne pokolenia także przechowywały tę pamięć i wyznawały te wartości. By wsłuchiwały się w jego sło-wa. On wiedział, że zbrodnie drugiej wojny światowej nie stały się przestrożą dla społeczeństw. I wciąż powtarzał: „Demokracja, wolność nie są dane raz na zawsze, trzeba o nie codziennie walczyć”.

Paula Sawicka

cared about the memory of the people and the ideals to which they dedicated themselves.

Thirty-two years ago, I had the good fortune to find myself in Marek Edelman’s path. To have earned his friend-ship and trust. These are inseparable from the responsibility to ensure that future generations also keep this memory and adhere to these values. That they listen to his words. He knew that the crimes of the Second World War had not become a warning to societies. And he kept repeating: “Democracy and freedom are not given once and for all, they must be fought for every day”.

Paula Sawicka



Bronisław Geremek

6.03.1932, WARSZAWA – 13.07.2008, LUBIEŃ

Potrzebujemy historii, w której znajdzie się miejsce na krew, pot i nędzę, wraz z odwagą i solidarnością ludzką.

„Etos »Solidarności« to zarówno solidarność międzyludzka, obrona słabych i potrzebujących, szacunek dla pracy i dla odmienności poglądów, ale także solidarność w podejmowaniu odpowiedzialności za los społeczeństwa obywatelskiego, narodu i państwa” – mówił w wywiadzie dla „Expressu Wieczornego” w 1989 roku.

W 1975 roku był sygnatariuszem „listu siedmiu” protestując przeciw poprawkom do konstytucji PRL. Później zaangażował się w działalność Towarzystwa Kursów Naukowych i wszedł w skład jego Rady Programowej.

We need a history that makes room for blood, sweat and misery, along with human courage and solidarity.

‘The ethos of Solidarity is both solidarity between people, defence of the weak and the needy, respect for work and for differences of opinion, but also solidarity in taking responsibility for the fate of civil society, the nation and the state,’ he said in an interview with the ‘Express Wieczorny’ in 1989.

In 1975 he was a signatory of the “letter of seven” protesting against the amendments to the Constitution of the People’s Republic of Poland. He later became involved in the activities of the Society for Academic Courses and became a member of its Programme Council.

22 sierpnia 1980 roku wraz z Tadeuszem Mazowieckim dotarł do strajkującej Stoczni Gdańskiej z apelem 64 intelektualistów, popierającym robotników, a zarazem przestrzegającym władzę przed represjami i zachęcającym je do podjęcia negocjacji ze strajkującymi (złożył go dwa dni wcześniej w KC PZPR).

Przez kolejnych dziesięć lat doradzał Lechowi Wałęsie i „Solidarności”, był głównym architektem geopolitycznej strategii środowisk wolnościowych. W 1985 roku stworzył z Mazowieckim raport *5 lat po Sierpniu*, który zawierał dramatyczny opis stanu kraju i apel o powrót do dialogu i porozumienia społecznego.

W negocjacjach Okrągłego Stołu w 1989 roku prof. Geremek był głównym strategiem i negocjatorem. Efektem były częściowo wolne wybory 4 czerwca, utworzenie rządu Mazowieckiego oraz zainicjowanie pokojowej transformacji Polski do ustroju demokratycznego.

Dzięki znajomości osobistości politycznych i środowisk opiniotwórczych na świecie prof. Geremek przyczynił się utorowania drogi Polski do członkostwa w NATO i Unii Europejskiej. Składając dokumenty przystąpienia Polski do Organizacji Traktatu Północnoatlantyckiego w amerykańskim Independence 12 marca 1999 roku, mówił: „Dziś z radością i dumą świętujemy koniec dwubiegunowego świata, którego symbolem była żelazna kurtyna. Przynosi to satysfakcję szczególnie tym, którzy przez ostatnie pół wieku tak wiele poświęcili w walce o wolność. (...) Powinniśmy

On 22 August 1980, together with Tadeusz Mazowiecki, he arrived at the Gdańsk Shipyard in strike with an appeal by 64 intellectuals, supporting the workers and at the same time warning the authorities against repression and encouraging them to start negotiations with the strikers (he had submitted it two days earlier to the Central Committee of the PUWP).

For the next ten years, he advised Lech Wałęsa and Solidarity, and was the main architect of the geopolitical strategy of the freedom movement. In 1985, he authored a report with Mazowiecki entitled ‘5 years after the August’, which contained a dramatic description of the state of the country and an appeal for a return to dialogue and social understanding.

In the 1989 Round Table negotiations, Prof. Geremek was the chief strategist and negotiator. The result was partially free elections on 4 June, the formation of the Mazowiecki government and the initiation of Poland’s peaceful transition to a democratic system.

Thanks to his knowledge of political personalities and opinion-forming circles in the world, Prof. Geremek helped pave the way for Poland’s membership of NATO and the European Union. When submitting the documents for Poland’s accession to the North Atlantic Treaty Organisation in Independence, USA, on 12 March 1999, he said: “Today we celebrate with joy and pride the end of the bipolar world, the symbol of which was the Iron Curtain. It brings

otworzyć drzwi przed tymi, którzy walczyli o wolność. Nigdy więcej żadna kurtyna nie może podzielić Europy”.

W latach 1989–2001 Geremek był posłem na Sejm RP, przewodniczącym Komisji Konstytucyjnej Zgromadzenia Narodowego (do 1991 roku) oraz sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych (do 1997 roku). W latach 2004–2008 był posłem do Parlamentu Europejskiego i kandydatem na jego przewodniczącego w 2004 roku z ramienia grupy Sojuszu Liberałów i Demokratów na Rzecz Europy (ALDE). W 2000 roku, wraz z sekretarz stanu USA Madeleine Albright, zainicjował powstanie Wspólnoty Demokracji – międzyrządowej koalicji państw o zasięgu globalnym, która nieprzerwanie promuje demokratyczne zasady oraz wzmacnia demokratyczne normy i instytucje w świecie.

W 2002 roku był honorowym mówcą podczas uroczystej sesji Bundestagu zwołanej z okazji Dnia Pamięci o Ofiarach Narodowego Socjalizmu. „Unia Europejska należy do nielicznych sukcesów XX wieku – mówił. – Dzisiejsi i przyszli obywatele UE potrzebują historii pisanej opartej na prawdzie, historii, w której znajdzie się miejsce na krew, pot i nędzę, wraz z odwagą, wynalazczością i solidarnością ludzką. Taka pamięć daje światu nadzieję”.

W rocznicę Porozumień Sierpniowych w 2007 roku wraz z Lechem Wałęsą i Tadeuszem Mazowieckim opublikował *Deklarację Gdańską*. Wezwali w niej partie po-

satisfaction especially to those who have sacrificed so much over the last half century in the struggle for freedom. (...) We should open our doors to those who fought for freedom. Never again must any curtain divide Europe”.

Between 1989 and 2001, Geremek was a Member of the Polish Sejm, chairman of the Constitutional Committee of the National Assembly (until 1991) and of the Sejm’s Foreign Affairs Committee (until 1997). From 2004 to 2008, he was a Member of the European Parliament and a candidate for its President in 2004 on behalf of the Alliance of Liberals and Democrats for Europe (ALDE) group. In 2000, together with US Secretary of State Madeleine Albright, he initiated the creation of the Community of Democracies, an intergovernmental coalition of countries with a global reach that continuously promotes democratic principles and strengthens democratic norms and institutions in the world.

In 2002, he was an honorary speaker at a formal session of the Bundestag convened on the occasion of the Day of Remembrance for the Victims of National Socialism. “The European Union is one of the few success stories of the 20th century. – he said. – Today’s and tomorrow’s citizens of the EU need a written history based on truth, a history that makes room for blood, sweat and misery, along with courage, invention and human solidarity. Such a memory gives hope to the world”.

lityczne do porzucenia języka nienawiści w życiu publicznym i do przekazania odpowiedzialności za kraj młodemu pokoleniu.

W 1993 roku prof. Geremek mówił w „Rzeczpospolitej”: „Nigdy nie zostałem politykiem, gdybym nie widział szansy walki o wartości, dobra nadrzędne”.

W 1998 roku – jako pierwszy Polak – został uhonorowany Nagrodą Karola Wielkiego, najbardziej prestiżowym europejskim wyróżnieniem za zasługi w promowaniu pokoju i jedności w Europie. „Europa pozostawała zawsze przedmiotem polskiego marzenia o wolności – mówił podczas ceremonii przyznania Nagrody. – Są dwie idee założycielskie Unii Europejskiej, które są polskim przesłaniem: wolność i solidarność”. W 2002 roku został odznaczony Orderem Orła Białego za „znamienite zasługi dla Rzeczypospolitej Polskiej, a szczególnie wybitne osiągnięcia na rzecz przemian demokratycznych w kraju i umacniania pozycji Polski w świecie”. Dwa lata później otrzymał tytuł oficera Legii Honorowej. W listopadzie 2021 roku Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął uchwałę o ustanowieniu roku 2022 Rokiem Bronisława Geremka w 90. rocznicę urodzin. W uzasadnieniu podkreślono wkład profesora w pokojową działalność opozycji demokratycznej w PRL.

Prof. Geremek łączył zaangażowanie polityczne, dorobek akademicki oraz dogłębną znajomości historii i kul-

On the anniversary of the Gdańsk Agreements in 2007, together with Lech Wałęsa and Tadeusz Mazowiecki, he published the ‘Gdańsk Declaration’. In it, they called on political parties to abandon the language of hatred in public life and to pass on responsibility for the country to the younger generation.

In 1993, Prof Geremek said in the Rzeczpospolita: “I would never have become a politician if I had not seen the chance to fight for values, for superior goods.”

In 1998, he was the first Pole to be honoured with the Charlemagne Prize, Europe’s most prestigious award for services to the promotion of peace and unity in Europe. “Europe has always remained the object of the Polish dream of freedom,” he said at the award ceremony. “There are two founding ideas of the European Union that are the Polish message: freedom and solidarity.” In 2002, he was awarded the Order of the White Eagle for “distinguished services to the Republic of Poland, and especially outstanding achievements for democratic changes in the country and strengthening Poland’s position in the world”. Two years later, he was awarded the title of officer of the Legion of Honour. In November 2021, the Senate of the Republic of Poland passed a resolution to establish 2022 as the Year of Bronisław Geremek on the 90th anniversary of his birth. The justification emphasised the professor’s contribution

tury polskiej oraz europejskiej. Jako absolwent Wydziału Historii UW koncentrował się w pracy naukowej na zagadnieniach biedy i wykluczenia, wnosząc ogromny wkład do historiografii średniowiecza. Jego wieloletnia praca badawcza została ukoronowana dwudziestoma siedmioma honorowymi doktoratami najznamienitszych uniwersytetów na świecie oraz objęciem w 1992 roku Katedry Międzynarodowej College de France – honoru nadanego wcześniej tylko jednemu Polakowi, Adamowi Mickiewiczowi.

Profesor zginął w wypadku w drodze na ostatnie przed wakacjami posiedzenie komisji Parlamentu Europejskiego. Po jego śmierci dziedziniec PE w Strasburgu został mu zadedykowany zyskując nazwę: Agora Bronisława Geremka.

Wojciech Białozyt

to the peaceful activities of the democratic opposition in the People’s Republic of Poland.

Geremek combined political commitment, academic achievements and a profound knowledge of Polish and European history and culture. As a graduate of the Faculty of History of the University of Warsaw, he focused his academic work on the issues of poverty and exclusion, making an enormous contribution to mediaeval historiography. His many years of research work have been crowned with twenty-seven honorary doctorates from the world’s most distinguished universities and the assumption of the International Chair of the College de France in 1992 – an honour previously bestowed on only one Pole, Adam Mickiewicz.

He died in an accident on his way to the last European Parliament committee meeting before the summer holidays. After his death, the courtyard of the EP in Strasbourg was dedicated to him and renamed the Bronisław Geremek Agora.

Wojciech Białozyt



Natalya Gorbanevskaya

26.05.1936, MOSKWA – 29.11.2013, PARYŻ

W Pradze takie zdanie: „Gdyby nie demonstranci z Placu Czerwonego, do nikogo z was, Rosjan, byśmy się więcej nie odezwali”.

Jedna z najbardziej znaczących postaci oporu antysowieckiego w Rosji. Jej życiorys stał się symbolem buntu wobec totalitarnego zniewolenia, wolności słowa – w tym poezji – wobec wszechobecnej cenzury, twardej obrony praw człowieka. Broniła ludzi represjonowanych przez system komunistyczny, reagowała na metody psychiatrii karnej, których też doświadczyła. Zdobyła się na postawienie i swojego słowa, i siebie samej przeciw maszynie sowieckiego terroru.

Rosyjska poetka, tłumaczka, publicystka, założycielka „Kroniki Bieżących Wydarzeń”; uczestniczka demonstracji na Placu Czerwonym; członkini Grupy Inicjatywnej

In Prague, such a sentence: “If it wasn’t for the Red Square demonstrators, we wouldn’t have spoken to any of you Russians again”.

One of the most prominent figures of anti-Soviet resistance in Russia. Her biography became a symbol of rebellion against totalitarian enslavement, freedom of expression – including poetry – against omnipresent censorship, and a firm defence of human rights. She defended people repressed by the communist system, and reacted against the methods of criminal psychiatry, which she also experienced. She was able to put both her word and herself against the machinery of Soviet terror.

Russian poet, translator, publicist, founder of the “Chronicle of Current Events”; participant in the Red Square demonstrations; member of the Initiative Group for the

Obrony Praw Człowieka w ZSRR. W 1963 roku ukończyła studia na wydziale filologicznym Uniwersytetu Leningradzkiego. Zajmowała się przekładem poezji z języków słowiańskich (głównie z polskiego) i francuskiego.

W Moskwie, w marcu 1957 roku, składała zeznania w związku z kolportowaniem przez jej przyjaciół ulotek o wydarzeniach na Węgrzech. Od 1959 roku jej wiersze krążyły w samizdacie, także w pismach „Sintaksis” i „Fieniks”; od 1969 roku ukazywały się na Zachodzie. Na przełomie 1967/1968 roku brała udział w kampanii protestu wobec represji politycznych. W lutym 1968 roku była po raz pierwszy umieszczona w szpitalu psychiatrycznym – historię swojej przymusowej hospitalizacji opisała w szkicu *Biespłatnaja medycynskaja pomoszcz* (Bezpłatna pomoc medyczna).

W kwietniu 1968 roku zaczęła wydawać „Kronikę Bieżących Wydarzeń”, redagując dziesięć pierwszych numerów. Wypracowała powściągliwy, pozbawiony ocen styl, służący obiektywnemu przedstawianiu naruszeń praw człowieka w ZSRR, który zachowany został przez cały 15-letni okres ukazywania się pisma. Ten przepisany w Sowietach na maszynie biuletyn informacyjny ruchu obrony praw człowieka powszechnie traktowano jako trzon całej formacji, na którym opierało się tworzenie własnej struktury wewnętrznej.

25 sierpnia 1968 roku uczestniczyła w „demonstracji siedmiorga” na Placu Czerwonym (w historycznym miej-

Defence of Human Rights in the USSR. In 1963, she graduated from the philology department of Leningrad University. She translated poetry from Slavic languages (mainly Polish) and French.

In Moscow, in March 1957, she testified in connection with her friends’ distribution of leaflets about the events in Hungary. From 1959 onwards, her poems circulated in samizdat, including in the magazines Sintaksis and Fieniks; from 1969 onwards they were published in the West. In 1967/68 she took part in the campaign of protest against political repression. In February 1968, she was for the first time placed in a psychiatric hospital – the story of her forced hospitalisation was described in her sketch “Free medical aid”.

In April 1968, she began publishing the Chronicle of Current Events, editing the first ten issues. She developed a restrained, non-judgmental style for objectively portraying human rights violations in the USSR, which was maintained throughout the magazine’s 15-year publication period. This typewritten newsletter of the human rights movement in the Soviets was widely regarded as the core of the entire formation, on which the creation of its own internal structure was based.

On 25 August 1968, she took part in the ‘demonstration of the seven’ in Red Square (at the historic site of the execution of opponents of the tsarism) – in protest against the pacification of Czechoslovakia by Warsaw Pact troops. One

-scu egzekucji przeciwników caratu) – w proteście przeciw pacyfikacji Czechosłowacji przez wojska Układu Warszawskiego. Jeden z napisanych przez nią transparentów brzmiał: „Za waszą i naszą wolność”. Zatrzymano ją wraz z innymi uczestnikami, lecz tego samego dnia, po rewizji, wypuszczono. Władze chciały uniknąć międzynarodowego skandalu po represjach wobec samotnej matki dwojga małych dzieci.

Jesienią 1968 roku rozpoczęła pracę nad dokumentalnym zbiorem *Półdzień. Dzieło o diemonstracji 25 awgusta 1968 goda na Krasnoj płoszczadi (W południe. Sprawa demonstracji...)*. Książkę, ukończoną latem 1969 roku, rozpowszechniano w samizdacie i wydano za granicą, w kilku językach. Złożyły się na nią dokumenty opisujące demonstrację i następujące po niej procesy sądowe, ale też materiały na temat nadużywania psychiatrii dla celów politycznych.

Brała udział w inicjowaniu, a 20 maja 1969 roku weszła w skład Grupy Inicjatywnej Obrony Praw Człowieka w ZSRR. Wielokrotnie nękano ją rewizjami, a 24 grudnia 1969 roku aresztowano. Zarzuty: uczestnictwo w „demonstracji siedmiorga”, autorstwo oraz rozpowszechnianie listu na temat tej demonstracji, autorstwo szkicu *Biespłatnaja medycynskaja pomoszcz*, podpisy pod dokumentami Grupy Inicjatywnej, uczestnictwo w wydawaniu „Kroniki Bieżących Wydarzeń”. W kwietniu 1970 roku została uznana w Instytucie im. Serbskiego za niepoczytalną,

of the banners she wrote read: “For your freedom and our freedom”. She was detained along with other participants, but released the same day after a search. The authorities wanted to avoid an international scandal after the repression of a single mother of two young children.

In the autumn of 1968, she began work on the documentary collection “The Red Square at Noon”. The book, completed in the summer of 1969, was distributed in samizdat and published abroad, in several languages. It consisted of documents describing the demonstration and the court trials that followed, as well as material on the abuse of psychiatry for political purposes.

She took part in initiating the Initiative Group for the Defence of Human Rights in the USSR, and on 20 May 1969 became its member. She was repeatedly harassed with searches, arrested on 24 December 1969 and charged with the participation in the “demonstration of the seven”, authorship and dissemination of a letter about the demonstration, authorship of the sketch “Free medical aid”, signing documents of the Initiative Group, participation in the publication of the “Chronicle of Current Events”. In April 1970, she was declared insane at the Serbsky Institute, and the Moscow City Court sent her for compulsory treatment. She was held in Kazan Special Psychiatric Hospital, then transferred to Butyr Prison. After her release on 22 February 1972, she returned to Moscow. She then defended other repressed.

a Moskiewski Sąd Miejski skierował ją na przymusowe leczenie. Przebywała w Kazańskim Specjalnym Szpitalu Psychiatrycznym, następnie została przeniesiona do więzienia butyrskiego. Po zwolnieniu 22 lutego 1972 roku wróciła do Moskwy. Broniła wówczas innych represjonowanych.

W grudniu 1975 roku, po odebraniu obywatelstwa sowieckiego, została zmuszona do emigracji z ZSRR. Zamieszkała we Francji. Zaraz po wyjeździe podjęła pracę w paryskim piśmie „Kontinent”, najpierw na stanowisku sekretarza redakcji, później jako zastępca redaktora naczelnego. Od 1976 roku była przedstawicielem zagranicznym redakcji niezależnego almanachu historycznego „Pamięć”. Opracowała w języku rosyjskim zbiory dokumentów o „Solidarności” z lat 1980–1981 i stanie wojennym w Polsce, tłumaczyła wiersze wielu polskich poetów.

W Rosji publikowała od 1990 roku, potem też regularnie odwiedzała ojczyznę. W latach 1981–2003 współpracowała z paryskim tygodnikiem „Russkaja mysl”. Od 1999 roku publikowała w wydawanym w Warszawie miesięczniku „Nowaja Polska”. W 2005 roku otrzymała Nagrodę im. Jerzego Giedroycia „za wieloletnią ofiarną działalność na rzecz budowania przyjaźni, zaufania i zrozumienia wśród narodów i państw Europy Wschodniej, a w szczególności między Polakami a Rosjanami”, i równolegle – jako do-tychczasowy „bezpaństwowiec” – polskie obywatelstwo.

In December 1975, after her Soviet citizenship was revoked, she was forced to emigrate from the USSR. She settled in France. Immediately after her arrival, she took up a job with the Parisian magazine Kontinent, first as editorial secretary, then as deputy editor-in-chief. From 1976 she was the foreign representative of the editorial board of the independent historical almanac “Pamięć”. She compiled collections of documents in Russian about the Solidarity movement of 1980-81 and martial law in Poland, and translated the poems of many Polish poets.

She has published in Russia since 1990 and then regularly visited her homeland. From 1981 to 2003 she collaborated with the Parisian weekly “Russian Mind”. Since 1999, she has published in the “Nowaya Polsha” monthly published in Warsaw. In 2005, she was awarded the Jerzy Giedroyc Prize “for many years of dedicated work for friendship, trust and understanding among the peoples and countries of Eastern Europe, and in particular between Poles and Russians”, and at the same time – as a hitherto “stateless” person – Polish citizenship.

Natalya Gorbanevskaya – both as a poet and as a human rights defender – was the voice of a free Russia, above the totalitarian Soviet and post-Soviet state. She also spoke plainly about the Katyn massacre, that component of the greatest barbarity of the Land of the Radium.

Natalya Gorbanevskaya – i jako poetka, i jako obrończyni praw człowieka – była głosem wolnej Rosji, ponad totalitarnym sowieckim i postsowieckim państwem. Także o zbrodni katyńskiej, tej składowej największego barbarzyństwa Kraju Rad, mówiła wprost.

W kwietniu 1980 roku, w 40. rocznicę tej zbrodni, pisała wraz z innymi dysydentami sowieckimi: „Nikt z nas nigdy nie zapomniał i nie zapomni o tej odpowiedzialności, jaką nasz kraj ponosi za zbrodnię popełnioną (...) w Katyniu”. A 30 lat później sama zebrała podpisy dawnych dysydentów pod powtórnym listem: „O tragedii Katynia nie można zapomnieć. (...) Pamiętajmy: dziś twierdzą, że Polacy nie byli ofiarami stalinizmu, jutro powiedzą, że ofiar stalinizmu w ogóle nie było, lub jeszcze gorzej – że są one usprawiedliwione”. Data listu: luty 2010 roku.

Zbigniew Gluza

In April 1980, on the 40th anniversary of this crime, she and other Soviet dissidents wrote: “None of us has ever forgotten and will never forget this responsibility that our country bears for the crime committed (...) at Katyn”. 30 years later, she herself collected the signatures of former dissidents for another letter: “The tragedy of Katyn cannot be forgotten. (...) Let us remember: today they claim that Poles were not victims of Stalinism, tomorrow they will say that there were no victims of Stalinism at all, or even worse – that they are justified”. Date of letter: February 2010.

Zbigniew Gluza



Magdalena Grodzka-Gużkowska

7.01.1925, WARSZAWA – 3.01.2014, WARSZAWA

Warto życie przeżyć, by pomóc jednej rodzinie. Ja miałam ten zaszczyt.

„Jeżeli się przeżyje to, co ja przeżyłam, i zobaczy, co ja widziałam – mówiła »Przekrojowi« w 2006 roku – to się człowiek boi, że zostanie bandytą. Człowiek, jak widzi śmierć wokół, to staje się gruboskórny. Ja się strasznie bałam, że po wojnie zostanę bandytą. Bo przez całą wojnę przekraczałam prawo każdego dnia. I bałam się, że to może zostać w człowieku. To był wielki mój lęk”. Nie pozwoliła, żeby ten lęk nią zawładnął. Do końca życia zachowała odwagę i przyzwoitość. I pomagała wszystkim, którzy tego potrzebowali.

Wychowano ją w duchu patriotycznym. Jej ojciec, Zygmunt Rusinek, był przed wojną posłem PSL „Piast”, a później

It is worth to live one's life to help a family. I had that honour.

‘If you live through what I have lived through and see what I have seen,’ she told ‘Przekroj’ in 2006, ‘then one is afraid of becoming a bandit. Man, when he sees death around him, becomes thick-skinned. I was afraid that after the war I would become a bandit. Because throughout the war I was breaking the law every day. And I was afraid that this could stay in a person. That was a big fear of mine’. She did not let this fear take over her. For the rest of her life, she maintained her courage and decency. And she helped everyone who needed it.

She was brought up in a patriotic spirit. Her father, Zygmunt Rusinek, was a Polish People's Party “Piast” MP before the

pełnił funkcję ministra w rządzie londyńskim. Matka Janina, polonistka i romanistka, pracowała jako nauczycielka. Kiedy wybuchła wojna, Magda miała 14 lat – maturę uzskała więc na kompletach, a studia medyczne rozpoczęła na tajnym uniwersytecie.

Już w 1940 roku – jak to określiła – wypowiedziała osobistą wojnę Hitlerowi: zaczęła pracować w konspiracji. Mieszkając u ciotki w Rawie Wyżnej, pracowała w Służbie Zwycięstwu Polski – była m.in. łączniczką, kolporterką, tłumaczyła wiadomości BBC i przeprowadzała przez granicę uciekinierów z kraju. Dwa lata później wstąpiła w szeregi Referatu Wydziału Bezpieczeństwa i Kontrwywiadu Komendy Głównej ZWZ-AK i uczestniczyła w wykonywaniu wyroków na zdrajcach skazanych przez sądy Polskiego Państwa Podziemnego.

W tym samym czasie współpracowała z Radą Pomocy Żydom „Żegota”. Do jej zadań należało uczenie dorosłych Żydów zachowań, które pomagały im przetrwać na fałszywych „aryjskich” papierach, i opiekowanie się przemyconymi z getta żydowskimi dziećmi.

„Wracamy, a tu łapanka – opowiadała o zakończeniu majówki z jednym z tych dzieci »Tygodnikowi Powszechnemu«. – Znałam różne przejścia, złapałam go pod pachę i wpadliśmy do domu w ostatniej chwili. Włodziu był przerażony, trząsł się, usiadł mi na kolanach, tak wpełchnął się we mnie, wtulił. Mówię: »Nie martw się, jesteśmy w domu«. A on na to: „Nie zostawiłaś mnie«. »Przecież ci po-

war and later served as a minister in the London government. Her mother Janina, a Romance and Polish scholar, worked as a teacher. When the war broke out, Magda was 14 years old – she finished her secondary school through underground education, and began her medical studies at an underground university.

As early as 1940, as she put it, she declared a personal war on Hitler: she started working in the underground. While living at her aunt’s in Rawa Wyżna, she worked for the Service for Poland’s Victory – she was, among other things, a liaison officer, and a colporteur, she translated BBC news and led refugees out of the country across the border. Two years later, she joined the ranks of the Security and Counterintelligence Department of the Union of Armed Struggle-Home Army (ZWZ-AK) Headquarters and participated in the execution of traitors sentenced by the courts of the Polish Underground State.

At the same time, she collaborated with the “Żegota” Council to Aid Jews. Her tasks included teaching adult Jews to behave in a way that helped them survive on false ‘Aryan’ papers, and looking after Jewish children smuggled out of the ghetto.

“We’re on our way back, and there’s a roundup, she told ‘Tygodnik Powszechny’ about the end of a May Day trip with one of these children. – I knew the different passages, I grabbed him under the arm and we rushed into the house at the last minute. Włodziu was terrified, he was

wiedziałam, że cię nie zostawię«, odpowiadam. »Ale gdyby cię ze mną złapali, to wiesz, co by z tobą zrobili?«, zapytał. »To samo, co z tobą«, powiedziałam”.

Zimą 1943 roku nie zdołała uniknąć łapanki. Ale udało jej się zbiec z transportu do Majdanka i powrócić do Warszawy, gdzie kontynuowała działalność konspiracyjną.

W powstaniu warszawskim walczyła w batalionie AK „Kiliński”. „Stałam na warcie – wspomina jedno z wydarzeń z tamtego czasu w wywiadzie dla »Przekroju«. – W tym kurzu dostrzegliśmy cień człowieka, który się zgubił. No i ten człowiek zawołał »Kamerad!«. To już wiadomo, że Niemiec. Leszek dał mu po nodze. No i chłopcy doskoczyli do niego i chcieli go dostrzelić. Odbezpieczyłam broń i powiedziałam: »Nie tą samą metodą. My nie możemy dobijać rannych«. I zrozumieli. Nie zastrzeliliśmy go”. Po upadku powstania przeszła przez sześć niemieckich obozów jenieckich, aż w kwietniu 1945 roku została w Turynii wyzwolona przez armię amerykańską. Stamtąd trafiła do II Korpusu WP we Włoszech, a następnie do Anglii. Po demobilizacji wyemigrowała do Kanady, gdzie żyła zrazu w bardzo trudnych warunkach. Do Polski wróciła na początku lat 70.

I wtedy, niemal przez przypadek, zajęła się terapią dzieci autystycznych. Ta bardzo jeszcze wówczas słabo zbadana choroba uchodziła za nieuleczalną. Magdalena

shaking, he sat on my lap, he pushed himself into me like that, cuddled up. I said: “Don’t worry, we’re home”. And he says: “You didn’t leave me”. “I told you I wouldn’t leave you,” I replied. “But if you were caught with me, do you know what they would do to you?” he asked. “The same as with you,” I said.”

In the winter of 1943, she failed to escape the round-up. But she managed to escape from the transport to Majdanek and return to Warsaw, where she continued her underground activities.

During the Warsaw Uprising, she fought in the Home Army battalion “Kiliński”. “I was standing on guard duty,” she recalls one of the events of that time in an interview with “Przekroj”. – In the dust, we saw the shadow of a man who was lost. Well, and this man called out ‘Kamerad! Right away we knew that he was German. Leszek shot him in the leg. So the boys jumped at him and wanted to shoot him. I unlocked the gun and said: “Not that way. We can’t kill the wounded”. And they understood. We didn’t shoot him.” After the fall of the uprising, she went through six German prisoner-of-war camps until she was liberated by the US Army in Thuringia in April 1945. From there she was sent to the Second Polish Army Corps in Italy, and then to England. After demobilisation, she emigrated to Canada, where she lived, at first, in very difficult conditions. She returned to Poland in the early 1970s.

nie miała zamiaru przyjąć tego za pewnik. Swoją metodę terapeutyczną oparła na trzech prostych zasadach: mówić prawdę, kochać bliźniego jak siebie samego, nie czynić drugiemu, co tobie niemiłe. Mimo braku profesjonalnego przygotowania zaczęła odnosić sukcesy, a w warszawskim Instytucie Neurologii i Psychiatrii założyła i przez lata prowadziła poradnię dla dzieci autystycznych i ich rodzin.

W 1992 roku Magda i jej mąż Krzysztof Gużkowski bezinteresownie użyczyli mieszkania na biuro i magazyn organizowanego przez Janinę Ochojską pierwszego polskiego transportu z darami dla mieszkańców oblężonego Sarajewa. Włączyli się także w przygotowanie konwoju. Tylko zły stan zdrowia sprawił, że Magda została w domu. Tłumaczyła, że z doświadczeniem z powstania może się przydać też na miejscu.

Kiedy Magdalena Grodzka-Gużkowska była już starszą panią, dowiedziała się, że jej rodzice pochodzili ze zasymlowanych rodzin żydowskich. Była tym odkryciem zachwycona: czytała Torę, bywała na nabożeństwach.

Ale żydowskie korzenie stały się nieoczekiwaną przeszkodą, gdy uratowany przez nią podczas wojny Włodzio (William Donat, syn Aleksandra), chłopiec, z którym uciekała przed łapanką, wystąpił do Yad Vashem o nadanie jej tytułu Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Instytut odznacza przecież jedynie nie-Żydów. Potrzebne było specjal-

Then, almost by accident, she became involved in the therapy of autistic children. At the time, this still very poorly researched disease was considered incurable. Magdalena had no intention of taking this for granted. She based her therapeutic method on three simple principles: tell the truth, love your neighbour as yourself and do not do unto others as you would have them do unto you. Despite the lack of professional training, she began to be successful, and at the Warsaw Institute of Neurology and Psychiatry, she founded and for years ran a counselling centre for autistic children and their families.

In 1992, Magda and her husband Krzysztof Gużkowski selflessly offered their flat for the office and warehouse of the first Polish transport with gifts for the inhabitants of besieged Sarajevo, organised by Janina Ochojska. They also joined in the preparation of the convoy. Only Magda's poor health kept her at home. She explained that with her experience from the uprising, she could also be useful on the ground.

When Magdalena Grodzka-Gużkowska was already an old lady, she found out that her parents came from assimilated Jewish families. She was delighted with this discovery: she read Torah, attended services.

But her Jewish roots became an unexpected stumbling block when Włodzio (William Donat, son of Alexander),

ne wystąpienie naczelnego rabina Polski, poświadczające, że Magdalena swego pochodzenia nie była podczas wojny świadoma, by w 2008 roku mogła odebrać w Jerozolimie należny jej medal.

Konstanty Gebert

a boy she had rescued during the war and with whom she had escaped roundups, applied to Yad Vashem for the title of Righteous Among the Nations. After all, the institute only honours non-Jews. It took a special speech by Poland's Chief Rabbi, certifying that Magdalena was unaware of her origins during the war, for her to be able to receive the medal due to her in Jerusalem in 2008.

Konstanty Gebert



Wilhelm Hosenfeld

2.05.1895, HÜNFELD – 13.08.1952, WOŁGOGRAD

*Jakie to jednak piękne, ulżyć
zasmuconemu człowieczemu sercu.*

„Fala aresztowań przetacza się przez nieszczęsny kraj (...) aresztuje się i wywozi setki ludzi. Można się domyślać, jak są traktowani, wszak bierze się odwet. (...) Bezsilna wściekłość, paraliżujący strach krąży od domu do domu, w którym mieszka Polak z wyższych warstw społecznych. Jakże chętnie byłem żołnierzem, ale dzisiaj najchętniej podarłbym mundur na strzępy. Mamy trzymać tarczę, za którą dokonują się te ludobójstwa?”. Te słowa zapisał pod koniec listopada 1939 roku w dzienniku, który przez całą wojnę będzie prowadził i skrzętnie ukrywał.

Kapitan Wehrmachtu. Podczas I wojny światowej żołnierz armii Cesarstwa Niemieckiego. Kilkakrotnie ranny, od-

*How beautiful it is to relieve a grieving
human heart.*

“A wave of arrests is sweeping across the unfortunate country (...) hundreds of people are being arrested and deported. One can guess how they are treated, after all, revenge is taken. (...) Helpless rage, paralysing fear circulate from house to house of Poles from the higher social strata. How eager I was to be a soldier, but today I would most gladly tear my uniform to shreds. Are we to hold the shield behind which these genocides are carried out?”. These were the words he wrote down at the end of November 1939 in a diary that he would keep and scrupulously conceal throughout the war.

znaczony Krzyżem Żelaznym „za męstwo na polu walki”. W okresie międzywojennym wiejski nauczyciel w Hesji. Od września 1939 roku komendant oflagu dla jeńców polskich w Pabianicach.

To właśnie tam naocznie przekonał się, ile warta jest ideologia faszystowska. Tam prysł czar marzenia o tysiącletniej Rzeszy. „Po południu byłem sam, na własną odpowiedzialność przyprowadziłem do siebie więcej kobiet i mężczyzn, którzy stali przed żelaznymi kratami i sprawdziłem ich podania o zwolnienia – napisał w liście do żony. – I udało mi się oddać syna ojcu (...) żonie męża, siostrze brata, chłopu syna sąsiadów i matce jej dwóch synów [która] wcisnęła mi dwadzieścia złotych do ręki. Ale oddałem jej je. Powiedziałem »Jest pani przecież katoliczką? Tak, ja też. Niech pani zamówi mszę za nas wszystkich«. (...) Jakie to jednak piękne, ulżyć zasmuconemu człowieczemu sercu. Ileż ci ludzie będą się modlić w mojej intencji”.

Od końca 1939 roku Wilhelm Hosenfeld służy w Węgrowie. Będąc w Sokołowie Podlaskim, pomaga ludziom wywożonym z ziem przyłączonych do Rzeszy. W czerwcu 1940 roku trafia do Warszawy. Zarządza obiektami sportowymi, na których odbywają się ćwiczenia i zawody dla Niemców. Do obsługi imprez i utrzymania obiektów zatrudnia Polaków i Żydów, wśród nich ks. Antoniego Cieciorę. Uczy się polskiego, wbrew zakazom chodzi na msze do kościołów.

Captain in the Wehrmacht. During World War I, soldier in the Army of the German Empire. Wounded several times, awarded the Iron Cross “for bravery on the battlefield”. Between the wars a rural teacher in Hesse. From September 1939, commander of the oflag for Polish prisoners of war in Pabianice.

It was there that he saw first-hand what fascist ideology was worth. There the spell of the dream of a thousand-year Reich broke. “In the afternoon I was alone, on my own responsibility I brought to me more men and women who were standing in front of the iron bars and checked their applications for release,” he wrote in a letter to his wife. – And I managed to return a son to his father (...) a husband to his wife, a brother to his sister, a neighbour’s son to a peasant and two sons to their mother [who] squeezed twenty zlotys into my hand. But I gave it back. I said ‘You are a Catholic after all? Yes, I am too. Order a Mass for all of us.’ (...) How beautiful, though, to relieve a grieving human heart. How much these people will pray for my intention”.

From the end of 1939, Wilhelm Hosenfeld serves in Węgrów. While in Sokołów Podlaski, he helps people deported from the lands annexed to the Reich. In June 1940, he finds himself in Warsaw. He manages the sports facilities where exercises and competitions are held for the Germans. He employs Poles and Jews, including priest Antoni Cieciora, to staff the events and maintain the facilities.

I coraz trudniej mu się odnaleźć w realiach okupacyjnego miasta.

Po 1 sierpnia 1944 roku zauważa: „Powstanie z pewnością jest uprawnione, mimo że chcemy temu zaprzeczyć (...) tak nacjonalistycznie, jak nasz, nastawiony naród, powinien mieć zrozumienie dla faktu, że inny naród też chce walczyć o swoją wolność”. W innym miejscu pisze: „Na płonących ulicach rozgrywają się sceny rozdzierające serca. Ludność siedzi w piwnicach, a podczas akcji ewakuacyjnych wypędzana jest na ulicę. (...) Wczoraj zabijano tylko mężczyzn, dzień wcześniej również kobiety i dzieci”. Po upadku powstania w liście do żony donosi: „W Warszawie już się skończyło. Byłem dzisiaj w mieście. Po drodze mijałem niekończące się kolumny wziętych do niewoli powstańców. Nie mogliśmy się nadziwić ich dumnej postawie, kiedy przechodzili. Byli porządnie ubrani, nienagannie ogoleni, prawie wymuskani. Sami młodzi ludzie, tylko oficerowie byli mniej więcej w moim wieku, ale też daleko nie wszyscy. I ta armia istniała przez pięć lat pod niemieckim panowaniem, a my prawie w ogóle nie mieliśmy o tym pojęcia”.

Na swój sposób Hosenfeld wziął również udział w powstaniu w getcie. W dzienniku zapisał: „Straszne warunki, jedno wielkie oskarżenie przeciwko nam. Ludzie są skazani na zezwierzęcenie i śmierć głodową. Pełzają lepiącymi się

He learns Polish and, against prohibitions, goes to mass at churches.

He finds it increasingly difficult to find his way in the realities of an occupied city.

After 1 August 1944, he notes: “The uprising is certainly legitimate, even though we want to deny it (...) with a nationalistic attitude as ours, a nation should have an understanding of the fact that another nation also wants to fight for its freedom”. In another paragraph he writes: “Heart-rending scenes are unfolding in the burning streets. The population sits in cellars and is driven out into the street during evacuation operations. (...) Yesterday only men were killed, the day before also women and children”. After the fall of the uprising, in a letter to his wife, he reports: “It is already over in Warsaw. I was in the city today. On the way I passed endless columns of captured insurgents. We could not marvel at their proud posture as they passed. They were neatly dressed, unshaven, almost swaggered. Young men only, the officers were about my age. And this army existed for five years under German rule, and we were hardly aware of it at all.”

In his own way, Hosenfeld also took part in the ghetto uprising. In his diary he recorded: “Terrible conditions, one big accusation against us. People are condemned to squalor and death by starvation. They crawl through the streets

od brudu ulicami jak w mrowisku. Obdarci i wynędniali”. I na kolejnych stronach: „Jeśli prawdą jest to, co się opowiada na mieście, i to przez wiarygodnych ludzi, to bycie niemieckim oficerem nie przynosi chwały, to nie można dłużej w tym uczestniczyć. Ale ja nie mogę w to uwierzyć. (...) to wszystko to szaleństwo, to przecież nie jest możliwe”. Po upadku powstania odnotowuje: „Teraz wykończono ostatnich żydowskich mieszkańców getta. Pewien SS-Sturmführer chełpił się tym, jak to strzelali do Żydów skaczących z płonących domów. (...) Tak chcemy wygrać wojnę. Te bestie. Popołniając ten straszliwy, masowy mord na Żydach przegraliśmy wojnę. Sprowadziliśmy na siebie nie dającą się zmyć hańbę, wieczną klątwę. Nie zasługujemy na jakąkolwiek łaskę, wszyscy jesteśmy współwinni. Wstydę się wychodzić na miasto, każdy Polak ma prawo spłuwać na nasz widok. Codziennie giną od strzałów niemieccy żołnierze, a będzie jeszcze gorzej i nie mamy prawa się na to skarżyć. Na nic innego nie zasłużyliśmy”.

Rok 1945. Niemcy uciekają z Warszawy. Wilhelm Hosenfeld również, ale zatrzymują go żołnierze armii radzieckiej. Torturami usiłują – bezskutecznie – wymusić potrzebne im zeznania. Hosenfeld staje przed sądem i mimo starań ocalonych przez niego osób, słyszy: kara śmierci za rzekome zbrodnie wojenne. Po amnestii wyrok zamieniono na 25 lat obozu pracy. Wycieńczony ciężkimi warunkami i chorobą umiera. Jego syn Helmut dopiero w 1989 roku

sticky with dirt as if in an anthill. Stripped and emaciated”. And on the following pages: “If it is true what is being said in town, and by credible people, that being a German officer does not bring glory, then one can no longer participate. But I can’t believe it. (...) it’s all madness, it’s not possible after all”. After the fall of the uprising, he notes: “Now the last Jewish inhabitants of the ghetto have been finished off. One SS-Sturm-führer boasted about how they shot at the Jews jumping from the burning houses. (...) This is how we want to win the war. These beasts. By committing this horrific mass murder of the Jews we lost the war. We have brought upon ourselves an irremovable disgrace, an eternal curse. We do not deserve any mercy, we are all complicit. I am ashamed to go out to town, every Pole has the right to spit on us. Every day German soldiers are killed by gunfire, and it will get worse, and we have no right to complain about it. We don’t deserve anything else.”

It is 1945, the Germans are fleeing Warsaw. Wilhelm Hosenfeld does too, but he is stopped by Soviet army soldiers. With torture, they try – unsuccessfully – to force the confessions they need. Hosenfeld stands trial and, despite the efforts of the people he saved, he hears: death penalty for alleged war crimes. After an amnesty, the sentence was changed to 25 years in a labour camp. Exhausted by the harsh conditions and illness, he died. It was not until 1989, with the help of the Red Cross, that his son Helmut managed to locate his father’s burial place.

dzięki pomocy Czerwonego Krzyża zdołał ustalić miejsce pochówku ojca.

Na początku XXI wieku. Wilhelm Hosenfeld został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski i tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Według kmdr. dr. Jörga Dupplera, szefa Wojskowo-Historycznego Urzędu Badawczego w Poczdamu, „Wilm Hosenfeld, przywołany z mroku niepamięci, zajął ważne miejsce w niemieckim dyskursie o II wojnie światowej. Więcej: postawa kapitana Wehrmachtu czyni zeń wzór dla żołnierzy Bundeswehry”.

Wśród tych, których uratował, był Władysław Szpilman, co po latach Roman Polański pokazał w filmie *Pianista*. Na antenie Polskiego Radia Szpilman wspominał: „Ja zawsze zasypiałem, gdy zmierzch zapadał. Mam wrażenie, że on po raz ostatni przyszedł właśnie, gdy zasypiałem, bo słyszałem, jak się oddalały kroki. Chciał się ze mną pożegnać”.

Nie będzie przesadą, jeśli kamień położony w Ogrodzie Sprawiedliwych i zasadzone tam drzewko potraktujemy jako zmaterializowane echo tamtych ostatnich kroków człowieka, który uczciwie „żył wśród grzeszników i nie zapragnął żyć w zakłamaniu”.

Wacław Oszejca

At the beginning of the 21st century, Wilhelm Hosenfeld was awarded the Commander’s Cross of the Order of Polonia Restituta and the title of Righteous Among the Nations. According to Captain Dr. Jörg Duppler, head of the Military-Historical Research Office in Potsdam, “Wilhelm Hosenfeld, brought back from the darkness of oblivion, has taken an important place in the German discourse on World War II. Even more: the Wehrmacht captain’s attitude makes him a role model for the soldiers of the Bundeswehr”.

Among those he saved was Władysław Szpilman, as shown years later by Roman Polański in the film *The Pianist*. On Polish Radio Szpilman recalled: “I always fell asleep when dusk was falling. I have the impression that he came for the last time just as I was falling asleep, because I heard footsteps moving away. He wanted to say goodbye to me”.

It would not be an exaggeration if we consider the stone laid in the Garden of the Righteous and the tree planted there as a materialised echo of those last steps of a man who honestly “lived among sinners and did not wish to live in hypocrisy”.

Wacław Oszejca



Petro Hryhorenko

16.10.1907, BORISOWKA – 21.02.1987, NOWY JORK

*Tak więc prawo jest po waszej stronie.
Ale nadal wasze prawa są łamane.
Dlaczego?*

Był jedną z najbardziej niezwykłych osób, które wychowane i wywyższone w systemie komunizmu sowieckiego potrafiły ocenić jego barbarzyński, naruszający podstawowe wartości charakter i wystąpić przeciw niemu, broniąc uciskanego przezeń człowieka. Wśród znaczących dysydentów sowieckich w sposób szczególny zasługuje na miano Sprawiedliwego.

Urodził się na Zaporozżu (Ukraina) w rodzinie chłopskiej. W 1927 roku wstąpił do partii komunistycznej i odtąd wspinał się po szczeblach kariery wojskowej, aż do stopnia generała (1959), a zarazem naukowej (habilitacja w 1959 roku). W latach 1939–1943 służył na Dalekim Wschodzie,

*So the law is on your side.
But still your rights are being violated.
Why?*

He was one of the most remarkable people who, raised and exalted in the system of Soviet communism, was able to assess its barbaric nature, which violated fundamental values, and to speak out against it, defending the people oppressed by it. Among the notable Soviet dissidents, he particularly deserves to be called Righteous.

He was born in Zaporozhye (Ukraine) into a peasant family. He joined the Communist Party in 1927 and from then on climbed the military career ladder to the rank of general (1959) and at the same time academic (habilitation in 1959). From 1939 to 1943 he served in the Far East and then fought against the Germans. After the 20th Congress

a następnie walczył z Niemcami. Po XX Zjeździe KPZR uznał, iż system polityczny ZSRR jest niezgodny z leninizmem. 7 września 1961 roku podczas rejonowej konferencji partyjnej w Moskwie wystąpił z wezwaniem, by zapewnić demokratyzację wyborów i rotację kadr, zlikwidować naruszenia leninowskich zasad, w szczególności wysokie pobory i nieusuwalność. Ukarano go surową naganą partyjną i przeniesiono służbowo na Daleki Wschód. Jesienią 1963 roku, będąc na urlopie w Moskwie, zorganizował podziemny Związek Walki o Odrodzenie Leninizmu, do którego weszli jego synowie oraz kilku ich przyjaciół – studentów i oficerów. 1 lutego 1964 roku został zatrzymany przez KGB w porcie lotniczym w Chabarowsku, odesłany do Moskwy i umieszczony w wewnętrznym więzieniu KGB. Stwierdzono tam jego niepoczytalność: paranoidalny rozwój osobowości.

W lipcu 1964 roku decyzją Kolegium Wojskowego Sądu Najwyższego ZSRR skierowano go na przymusowe leczenie do szpitala psychiatrycznego specjalnego typu w Leningradzie, a następnie – na mocy postanowienia Rady Ministrów ZSRR – został zdegradowany do stopnia szeregowego. Wkrótce po odsunięciu od władzy Nikity Chruszczowa uznano go za „wyleczonego” i w kwietniu 1965 roku zwolniono ze szpitala. Pracował jako stróż, ładowacz czy majster w zakładzie budowlanym. W połowie lat 60. znalazł się w moskiewskim kręgu ludzi niezależnie myślących, stając się jedną z głównych postaci ruchu dysydenckiego.

of the CPSU, he recognised that the political system of the USSR was incompatible with Leninism. On 7 September 1961, at a district party conference in Moscow, he called for the democratisation of elections and the rotation of cadres, the elimination of violations of Leninist principles, in particular high salaries and non-removal. He was severely reprimanded by the party and transferred on duty to the Far East. In the autumn of 1963, while on leave in Moscow, he organised the underground Group for the Struggle to Revive Leninism, which included his sons and several of their friends – students and officers. On 1 February 1964 he was detained by the KGB at Khabarovsk airport, sent back to Moscow and placed in an internal KGB prison. There he was declared insane: paranoid personality development.

In July 1964, by a decision of the Military College of the Supreme Court of the USSR, he was sent for compulsory treatment to a special-type psychiatric hospital in Leningrad, and was subsequently demoted to the rank of private by order of the USSR Council of Ministers. Shortly after Nikita Khrushchev was removed from power, he was declared ‘cured’ and released from hospital in April 1965. He worked as a watchman, loader or foreman at a construction company. In the mid-1960s, he found himself in Moscow’s circle of independently minded people, becoming one of the main figures in the dissident movement. From 1968, he initiated discussions about the need to give organisational forms to the movement. He advocated the creation

Od 1968 roku inicjował dyskusje o konieczności nadania form organizacyjnych temu ruchowi. Był zwolennikiem utworzenia komitetu obrońców praw człowieka. Włączył się w walkę Tatarów krymskich o powrót do historycznej ojczyzny, stając się nieformalnym liderem ich walki. Władze odpowiedziały atakiem – w moskiewskim mieszkaniu Hryhorenki przeprowadzono wielogodzinną rewizję, konfiskując całe jego archiwum. 7 maja 1969 roku został aresztowany w Taszkencie. W lutym 1970 roku skierowano go na przymusowe leczenie do szpitala psychiatrycznego specjalnego typu. Od tej chwili rozpoczęła się w ZSRR i poza jego granicami energiczna kampania o uwolnienie więźnia. Tatarzy krymscy pikietowali przed więzieniem w Taszkencie, żądanie uwolnienia Hryhorenki było ich hasłem także 6 czerwca 1969 roku podczas demonstracji na placu Majakowskiego w Moskwie. Podpisywano petycje w jego obronie. Od wspierania Hryhorenki rozpoczął działalność w imię praw człowieka Andriej Sacharow.

We wrześniu 1973 roku Hryhorenko został przeniesiony do szpitala psychiatrycznego typu ogólnego w okolicach Moskwy, a po dziesięciu miesiącach zaprzestano przymusowego leczenia. Po uwolnieniu wznowił działalność dysydencką, jeszcze ją intensyfikując.

Był członkiem założycielem Moskiewskiej Grupy Helsińskiej (MGH), podpisał większość jej dokumentów z lat 1976–1977, był jednym z inicjatorów powołania przy MGH Komisji Roboczej do Badania Wykorzystywania Psychia-

of a committee of human rights defenders. He joined the struggle of the Crimean Tatars to return to their historic homeland, becoming the informal leader of their struggle. The authorities responded with an attack – an hours-long search was conducted in Grigorenko’s Moscow flat, confiscating his entire archive. On 7 May 1969, he was arrested in Tashkent. In February 1970, he was sent for forced treatment to a special type psychiatric hospital. From that moment on, a vigorous campaign for the prisoner’s release began in the USSR and abroad. Crimean Tatars picketed in front of the prison in Tashkent, the demand for Grigorenko’s release was also their slogan on 6 June 1969 during a demonstration on Mayakovsky Square in Moscow. Petitions were signed in his defence. Andrei Sakharov began his work in the name of human rights with supporting Grigorenko.

In September 1973, Grigorenko was transferred to a general psychiatric hospital near Moscow, and after ten months the forced treatment was discontinued. After his release, he resumed his dissident activities, intensifying them even further.

He was a founding member of the Moscow Helsinki Group (MGH), signed most of its documents from 1976–77, and was one of the initiators of the establishment of the Working Commission to Investigate the Use of Psychiatry for Political Purposes at the MGH. He participated in the establishment of the Ukrainian Helsinki Group and was

trii do Celów Politycznych. Brał udział w tworzeniu Ukraińskiej Grupy Helsińskiej, znalazł się na liście jej członków założycieli. Występował w obronie wielu aresztowanych. W grudniu 1976 roku, podczas tradycyjnej demonstracji obrońców praw człowieka na placu Puszkina w Moskwie, mówił: „Dziękuję wszystkim, którzy przyszli tutaj uczcić pamięć milionów niewinnie zgładzonych ludzi! Dziękuję wam także za to, że swoją obecnością wyraziliście solidarność z więźniami sumienia!”.

W listopadzie 1977 roku otrzymał zgodę na półroczny wyjazd na leczenie do Stanów Zjednoczonych. W czasie tego pobytu powstrzymywał się od wystąpień politycznych, a mimo to dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z 13 lutego 1978 roku został pozbawiony sowieckiego obywatelstwa za działania hańbiące imię obywatela ZSRR. Na zwołanej w Nowym Jorku konferencji prasowej stwierdził, że jest to najbardziej bolesny dzień w jego życiu: „Pozbawiono mnie prawa do śmierci na ojczystej ziemi”.

Był zagranicznym przedstawicielem Ukraińskiej Grupy Helsińskiej. Na emigracji ostatecznie pozbył się przekonań komunistycznych, został członkiem ukraińskiej diaspory w USA i nawrócił się na prawosławie.

W 1978 roku Hryhorenko na własne życzenie został poddany w USA ekspertyzie psychiatrycznej – oznak choroby psychicznej nie stwierdzono. Już po jego śmierci, w listo-

one of its founding members. He defended many detainees. In December 1976, during the traditional demonstration of human rights defenders on Pushkin Square in Moscow, he said: “Thank you to all of you who have come here to honour the memory of millions of innocently exterminated people! I also thank you for expressing solidarity with the prisoners of conscience with your presence!”.

In November 1977, he was allowed to leave for six months for medical treatment in the United States. During this stay, he refrained from political speeches, yet by decree of the Presidium of the Supreme Soviet of the USSR on 13 February 1978, he was stripped of his Soviet citizenship for actions dishonouring the name of a USSR citizen. At a press conference convened in New York, he stated that this was the most painful day of his life: “I was deprived of my right to die on my native soil.”

He was the foreign representative of the Ukrainian Helsinki Group. In exile, he eventually shed his communist beliefs, became a member of the Ukrainian diaspora in the USA and converted to Orthodoxy.

In 1978, at his own request, Grigorenko underwent a psychiatric examination in the USA – no signs of mental illness were found. After his death, in November 1991, a medical commission appointed by the Supreme Military Prosecutor’s Office of the USSR also ruled that he was

padzie 1991 roku, komisja medyczna powołana przez Naczelną Prokuraturę Wojskową ZSRR także orzekła, że był zdrowy. Dekretem Prezydenta Federacji Rosyjskiej w 1993 roku przywrócono mu stopień generała majora. Jego imieniem nazwano aleję w Kijowie i kilka ulic w miejscowościach na Krymie.

Konstanty Gebert

sane. By decree of the President of the Russian Federation in 1993, the rank of Major General was restored to him. An avenue in Kiev and several streets in towns in the Crimea were named after him.

Konstanty Gebert



Julia Ilisińska

8.02.1903, OŚWIĘCIM – 15.06.1978, OŚWIĘCIM

*Nie można zamykać oczu na dramat
rozgrywający się za drutami.*

Była zwyczajną kobietą. Miała trójkę dzieci: Władysława (ur. 1929 roku), Franciszka (ur. 1931 roku) i Elżbietę (ur. 1932 roku). Prowadziła rodzinny sklep i restaurację w nowo wybudowanym domu w Starych Stawach koło Oświęcimia. Kiedy wybuchła II wojna światowa, mogła spróbować możliwie spokojnie przetrwać niespokojny czas, zachowując obojętność wobec wszystkiego, co działo się nieopodal, w obozie Auschwitz-Birkenau. Mogła też nieść pomoc potrzebującym, narażając życie swoje i bliskich. Wraz z mężem zdecydowała się na to drugie. Ich dobroć, zaangażowanie – człowieczeństwo – przyczyniły się do ocalenia wielu ludzkich istnień i poprawy losu setek, jeśli nie tysięcy ofiar piekła Auschwitz. I zapłacili za to ogromną cenę.

*One cannot close one's eyes to the
drama unfolding behind the wires.*

She was an ordinary woman. She had three children: Władysław (born 1929), Franciszek (born 1931) and Elżbieta (born 1932). She ran the family shop and restaurant in a newly built house in Stare Stawy near Oświęcim. When the Second World War broke out, she was able to try to survive as peacefully as possible, remaining indifferent to everything that was happening nearby, at the Auschwitz-Birkenau camp. She was also able to bring help to those in need, risking her life and that of her loved ones. She and her husband decided to do the latter. Their kindness, their commitment, their humanity, contributed to saving many lives and improving the fate of hundreds, if not thousands, of victims of the hell of Auschwitz. And they paid a huge price for it.

Już w 1940 roku Julia zaangażowała się w akcję dostarczania żywności więźniom, głównie tym, którzy wychodzili do pracy poza obóz. W domu zorganizowała punkt dystrybucji lekarstw. Przekazywała grypsy, podtrzymując kontakt uwięzionych z rodzinami i całym światem zewnętrznym. Współpracowała przy przygotowywaniu ucieczek z obozu. Działalność na rzecz więźniów prowadziła w ramach ZWZ/AK Obwodu Oświęcimskiego. Była szczególnie zaangażowana w pracę Komitetu Niesienia Pomocy Więźniom Politycznym Obozu Oświęcimskiego. Przewodziła tam grupie kobiet, które gromadziły żywność i lekarstwa oraz ciepłą odzież.

W 1941 roku została wraz z mężem aresztowana przez gestapo. Umieszczono ją w więzieniu śledczym w Oświęcimiu, a następnie przewieziono do Mysłowic. W czasie śledztwa, bita i torturowana, nie zdradziła nikogo z konspiracji. Cudem ocalała. Do dzieci wróciła w lipcu 1942 roku.

Jej mąż, Władysław Ilisiński, podejrzewany dodatkowo o posiadanie broni i radia, trafił najpierw do KL Auschwitz, a potem do więzienia w Wadowicach. Po prawie roku śledztwa, 12 października 1942 roku, został tam zamordowany.

Po wojnie Julia z dziećmi odzyskała swój skonfiskowany przez Niemców dom. Żyła jednak w bardzo trudnych warunkach, nie otrzymywała nawet renty. Z pomocą księży salezjanów udało jej się wykształcić dzieci.

As early as 1940, Julia became involved in the campaign to provide food for the prisoners, mainly for those who went to work outside the camp. At home, she organised a distribution point for medicines. She transmitted secret messages, keeping the imprisoned in contact with their families and the outside world. She collaborated in preparing escapes from the camp. She carried out activities for the prisoners as part of the Union of Armed Struggle/Home Army Oświęcim District. She was particularly involved in the work of the Committee for the Provision of Assistance to the Political Prisoners of the Auschwitz Camp. She led a group of women, who collected food and medicine, as well as warm clothing.

In 1941, she and her husband were arrested by the Gestapo. She was placed in the investigative prison in Oświęcim and then taken to Mysłowice. During the investigation, beaten and tortured, she did not betray anyone from the underground. Miraculously, she survived. She returned to her children in July 1942.

Her husband, Władysław Ilisiński, additionally suspected of possessing weapons and a radio, was sent first to Auschwitz and then to Wadowice prison. After almost a year of investigation, on 12 October 1942, he was murdered there.

After the war, Julia and her children regained their house, which had been confiscated by the Germans. How-

Historia Julii Ilisińskiej i jej rodziny jest symbolicznym przejawem człowieczeństwa w czasach próby, przykładem, jak nie być obojętnym na los drugiego człowieka. Honorując ją miejscem w Ogrodzie Sprawiedliwych, wspominamy z wdzięcznością wszystkich mieszkańców Oświęcimia i okolic, którzy nie zamknęli oczu na dramat rozgrywający się za drutami obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau. Ponad dwieście miejscowych rodzin narażało swe życie dla „obcych ludzi” – w imię człowieczeństwa, ochrony życia i godności.

Docenienie Julii Ilisińskiej jest więc także formą uhonorowania tych wszystkich niezwykłych „zwykłych mieszkańców” ziemi oświęcimskiej, jakże ciężko doświadczonej przez niemieckich nazistów.

Alicja Bartuś

ever, she lived in very difficult conditions and did not even receive a pension. With the help of Salesian priests, she managed to educate her children.

The story of Julia Ilisińska and her family is a symbolic manifestation of humanity in times of trial, an example of how not to be indifferent to the fate of others. By honouring her with a place in the Garden of the Righteous, we remember with gratitude all the inhabitants of Oświęcim and the surrounding area who did not close their eyes to the drama unfolding behind the wires of the Auschwitz-Birkenau concentration camp. Over two hundred local families risked their lives for “strangers” – in the name of humanity, protection of life and dignity.

Appreciating Julia Ilisinska is therefore also a form of honouring all those not-unusual “ordinary inhabitants” of the Land of Oświęcim, which was so badly affected by the German Nazis.

Alicja Bartuś



Jan Jelinek

19.04.1912, ZELÓW – 3.12.2009, PRAGA

*„Żydowi pan pomaga!”.
Ja na to: „Człowiekowi”.*

Chronił Żydów, Polaków, Ukraińców, a nawet Niemców i sowieckich żołnierzy. „Jako pastor, jak widzę człowieka w potrzebie, nie pytam go o nację” – napisał w swoich niezwykłych wspomnieniach nieprzetłumaczonych dotąd na język polski.

Z pochodzenia Czech urodzony pod Łodzią, a z powołania duszpasterz protestancki, zamieszkał w 1937 roku w Kupiczowie, czeskiej kolonii na Wołyniu. W ziemi, do której trafił przypadkiem, zakochał się od pierwszego spojrzenia. Czasy były już niespokojne, ale nic nie zapowiadało, że miejsce to zapisze się w historii jednym z najtragiczniejszych masowych mordów dokonanych na polskich mieszkańcach Wołynia przez ich ukraińskich sąsiadów.

*“You helped a Jew!”
I said: “A man.”*

He protected Jews, Poles, Ukrainians, and even Germans and Soviet soldiers. “As a pastor, when I see a man in need, I do not ask him about his nation,” he wrote in his remarkable memoirs not yet translated into Polish.

A Protestant pastor by vocation, born in Łódź but of Czech descent. He settled in 1937 in Kupychiv, a Czech colony in Volyn. He fell in love at first sight with the land he found by accident. Times were already turbulent, but there was nothing to indicate that this place would go down in history as one of the most tragic mass murders perpetrated against the Polish inhabitants of Volyn by their Ukrainian neighbours.

Jelinek analizował sytuację ze swojego punktu widzenia i pisząc swoje wspomnienia szukał źródeł nienawiści, która wybuchła z taką mocą w 1943 roku. „Czesi od świtu do nocy pracują – nikt na Wołyniu nie pracuje tyle, co my. A Ukraińcy mają do nas pretensje. Mówią, że Czesi się bogacą, bo ich wyzyskujemy i orzemy ich ziemię – bo Wołyń, mówią, to ich ziemia od wieków; Polacy są okupantami, a my i Żydzi wyzyskiwaczami... Pobrzmiewa mi to trochę komunizmem, którego nie lubię (...)”.

Wpierw Jelinek widział w Kupiczowie Zagładę Żydów. 80 żydowskich domów we wsi stało już pustych, a u Jelineków do niedawna ukrywała się rodzina żydowska. Niemiecki porucznik przyjechał na plebanie, grożąc Jelinekowi rozstrzelaniem. „(...) »Żydowi pan pomaga!«. Ja na to: »Człowiekowi«”. Gdy likwidowano getto w Kowlu, przechowywał u siebie na plebanii dawnego znajomego, cieślę o imieniu Fonko. Na prośbę innych kupieczowskich Żydów dostarczał jedzenie do getta, udając, że jedzie z kontyngentem. Wykorzystywał spokój, życzliwość wobec ludzi i charyzmę, by swoich parafian skłaniać do podobnych zachowań.

„Daj mi miły Jezu, więcej miłości na każdy dzień” – modlił się i pisał dalej: „Ja... modlę się codziennie, bym w tych trudnych czasach miał więcej miłości. Żeby moje serce nie zostało zakryte przez chmurę nienawiści. Żeby, mimo tej strasznej wojny, umiał przede wszystkim kochać (...). Rozmyślam o tym dużo w ostatnich dniach, że

Jelinek analysed the situation from his point of view and, in writing his memoirs, searched for the sources of the hatred that erupted with such force in 1943. “The Czechs work from dawn to dusk – no one in Volyn works as much as we do. And the Ukrainians resent us. They say that the Czechs are getting rich because we exploit them and plough their land – because Volyn, they say, has been their land for centuries; the Poles are the occupiers and we and the Jews are the exploiters... It sounds a bit like communism to me, which I don’t like (...)”.

First, Jelinek saw the Jewish Holocaust in Kupychiv. 80 Jewish houses in the village were already standing empty, and a Jewish family had been hiding at Jelinek’s until recently. A German lieutenant came to the rectory threatening Jelinek with execution. ‘(...) ‘You helped a Jew! I said: ‘A man’.” When the ghetto in Kovel was liquidated, he hid an old acquaintance, a carpenter named Fonko, in his rectory. At the request of other Kupychiv Jews, he delivered food to the ghetto, pretending that he was going with a quota. He used his calmness, kindness to people and charisma to induce his parishioners to behave in a similar way.

“Give me, dear Jesus, more love for each day,” he prayed, and went on to write: “I ...pray every day that I may have more love in these difficult times. That my heart will not be covered by a cloud of hatred. That, despite this terrible war, I may know how to love above all... I have been reflecting on this a lot in recent days. That believers have

ludzie wierzący właśnie w czasie wojny mają prawdziwy sprawdzian dla swojej wiary. I że muszę zrobić wszystko, by przez ten sprawdzian przejść jak najlepiej. Nawet jeżeli miałbym przez to zginąć”.

Jelinek nie był naiwny. Czuł się odpowiedzialny za czeskich gospodarzy Kupiczowa („kocham ich wszystkich jak rodzinę”), ale wiedział, że przeżyć to nie wszystko. Jego kazania były często bardzo kontrowersyjne, ale ludzie kochali swojego pastora i mu ufali. Mieli rację – Jelinek, który nienawidził broni i gardził nią, wiedział dobrze, że na wojnie liczy się tylko ten, kto ma siłę. Wymyślił więc opowieść o tym, że do Kupiczowa przyjechał potajemnie generał Zvonimir Červenko i że kupieczowcy gospodarze mają w lesie ukryte całe arsenały broni i zamierzają nią walczyć. Opowiedział o tym mimochodem prawosławnemu „batiuszce”, o którym wiedział, że donosi banderowcom. Następnego dnia o tym, że Czesi są uzbrojeni, wiedzieli już wszyscy. Kiedy banderowcy atakowali okoliczne polskie wioski, pomagał uciekinierom. Setkom Polaków udało się dzięki pomocy czeskich sąsiadów przedostać do miast, a stamtąd do kraju. Zabiegał o stworzenie w Kupiczowie strefy neutralnej. „Z polskimi partyzantami się dogadaliśmy, że w Kupiczowie nie będą walczyć, że nasze miasteczko będzie oazą dla ludzi w potrzebie”. Wcześniej, z pomocą czeskich gospodarzy odmówił także banderowcom, choć

a real test for their faith precisely in times of war. And that I must do everything to pass this test as well as possible. Even if I were to die as a result.

Jelinek was not naïve. He felt responsible for the Czech hosts of Kupychiv (‘I love them all like family’) but knew that surviving was not enough. His sermons were often very controversial, but people loved their pastor and trusted him. They were right – Jelinek, who hated guns and despised them, knew well that in war only the one who has strength counts. So he made up a story that General Zvonimir Červenko had secretly come to Kupychiv, and that the Kupychiv farmers had a whole arsenal of weapons hidden in the forest and intended to fight with them. He told about this in passing to an Orthodox “batyushka”, whom he knew to be informing the Banderites. The next day, everyone knew that the Czechs were armed. When the Banderites were attacking the surrounding Polish villages, he helped the refugees. Hundreds of Poles managed to get to towns and from there to the country thanks to the help of their Czech neighbours. He strove for the creation of a neutral zone in Kupychiv. “We came to an agreement with the Polish partisans that they would not fight in Kupychiv, that our town would be an oasis for people in need.” Earlier, with the help of his Czech hosts, he had also refused the Banderites, although he had no illusions about

nie miał złudzeń co do ich intencji. „Ukraińcy od początku wojny powtarzają, że Ukraina będzie oczyszczona od wszystkich innych nacji. Że będzie jak łza... Czysta jak łza nie znaczy bez Polaków, ale za to z Czechami. Czysta to czysta. Powiedzieliśmy więc »nie«”.

A jednak, kiedy ktoś go prosił o pomoc, nie potrafił odmówić. Pod koniec 1943 roku wstawiał się u polskich partyzantów za Ukraińcami oskarżonymi o szpiegostwo. A kiedy zgłosili się do niego banderowcy, by zaświadczył o czeskim pochodzeniu niemieckich żołnierzy, kłamał bez wahania, wiedząc, że jego kłamstwo ratuje im życie. Wraz z żoną Anną i większością swoich parafian ocalał z wojennej pożogi.

Po wojnie zamieszkał w Czechosłowacji. Rosyjskim emigrantom dawał fałszywe akty urodzenia, by nie trafili do gułagu. Sam jednak odmawiał współpracy z czeskimi służbami specjalnymi. Więziono go, trafił do obozu pracy. Po zwolnieniu pracował w fabryce farb i lakierów, nie wolno było być mu pastorem aż do aksamitnej rewolucji w 1989 roku. Zmarł w sędziwym wieku 97 lat, kilka miesięcy po śmierci żony. Do ostatnich lat życia wygłaszał kazania.

Ewa Wierzyńska

their intentions. “Ukrainians have been saying since the beginning of the war that Ukraine will be cleansed of all other nations. That it will be like a tear... Clean as a tear does not mean without Poles, but with Czechs. Clean is clean. So we said ‘no’.

And yet, when someone asked him for help, he could not refuse. At the end of 1943, he interceded with Polish partisans for Ukrainians accused of spying. And when he was approached by the Banderists to testify to the Czech origin of the German soldiers he lied without hesitation, knowing that his lie was saving their lives. Together with his wife Anna and most of his parishioners, he survived the war conflagration.

After the war, he settled in Czechoslovakia. He gave Russian émigrés false birth certificates to avoid being sent to the Gulag. However, he himself refused to cooperate with the Czech secret services. He was imprisoned and sent to a labour camp. After his release, he worked in a paint and varnish factory and was not allowed to be a pastor until the Velvet Revolution in 1989. He died at the ripe old age of 97, a few months after the death of his wife. He continued to preach until the last years of his life.

Ewa Wierzyńska

Wszystkie cytaty pochodzą ze wspomnień Jana Jelinka *Puszczaj chleb twój po wodzie* wykorzystanej przez Witolda Szablowskiego w *Sprawiedliwi zdrajcy. Sąsiedzi z Wołynia*.

All quotations are taken from Jan Jelinek’s memoirs “Let your bread run on water” used by Witold Szablowski in “Righteous traitors. Neighbours from Volyn”.



Gareth Jones

13.05.1905, BARRY – 22.08.1935, MANDŽUKO

Szedłem przez wsie i kołchozy. Wszędzie słyszałem ten sam okrzyk: „Nie mamy chleba. Umieramy”.

Jego niezwykle reportaże z Ukrainy czasu Wielkiego Głodu ujawniły światu rozmiar sowieckiego ludobójstwa. Zdemaskowały jednocześnie kłamstwa moskiewskiego korespondenta „New York Timesa” Waltera Duranty’ego, który twierdził, że zjawiska głodu w Związku Radzieckim nie było.

Urodził się w Barry, małym portowym miasteczku niedaleko Cardiff. Jego matka była nauczycielką siostrzeńców przemysłowca stalowego Johna Hughesa, który założył w Ukrainie miasteczko Juzówka lub Hughesovka (dziśjszy Donieck). To prawdopodobnie dzięki opowieściom Hughesa Gareth zaczął interesować się tym krajem. Miał

I walked through villages and kolkhozes. Everywhere I heard the same cry: “We have no bread. We are dying.”

His extraordinary reports from Ukraine during the Great Famine revealed to the world the extent of the Soviet genocide. At the same time, they exposed the lies of New York Times Moscow correspondent Walter Duranty, who claimed that there was no famine phenomenon in the Soviet Union.

He was born in Barry, a small port town near Cardiff. His mother was a teacher to the nephews of steel industrialist John Hughes, who founded the town of Yuzovka or Hughesovka (today’s Donetsk) in Ukraine. It was probably through Hughes’ stories that Gareth began to take an interest in this country. He even intended to study its

nawet zamiar podjąć studia nad jego językiem i kulturą. Ostatecznie ukończył jednak Cambridge Trinity College, gdzie studiował języki francuski, niemiecki i rosyjski. W styczniu 1930 roku został doradcą ds. zagranicznych byłego premiera Wielkiej Brytanii Davida Lloyd George’a. Po kilku miesiącach odbył pierwszą podróż do Juzówki. W następnym roku rozpoczął pracę dla Ivy’ego Lee, jednego z ojców nowoczesnego public relations, doradcy takich instytucji jak Instytut Rockefellera, który m.in. zamówił u niego książkę o Związku Radzieckim.

Latem 1931 roku Jones wyjechał do Moskwy i do Ukrainy. Podczas tego pobytu pierwszy raz zanotował w dzienniku szczegóły dotyczące katastrofalnej sytuacji chłopów z powodu przymusowej kolektywizacji narzuconej przez Stalina.

W 1933 roku opisał objęcie władzy w Niemczech przez Hitlera. Miał niezwykłą okazję: był pierwszym zagranicznym reporterem, który znalazł się – zresztą niemal przez przypadek – na pokładzie samolotu przywódcy III Rzeszy lecącego 25 lutego na nazistowski wiec we Frankfurcie. „Gdyby ten samolot się rozbił – pisze – historia Europy mogłaby się diametralnie zmienić. To wszystko dlatego, że w niewielkiej odległości ode mnie siedzi Adolf Hitler, kanclerz Niemiec i przywódca najbardziej nacjonalistycznego i niszczycielskiego zrywu, jaki kiedykolwiek widział świat”. I dodaje: „W jaki sposób człowiek o tak zwyczajnym wyglądzie został wzięty za Boga przez czternaście milionów ludzi?”.

language and culture. However, he eventually graduated from Cambridge Trinity College, where he studied French, German and Russian. In January 1930, he became foreign affairs adviser to former British Prime Minister David Lloyd George. After a few months, he made his first trip to Yuzovka. The following year he began working for Ivy Lee, one of the fathers of modern public relations, adviser to institutions such as the Rockefeller Institute, which, among other things, commissioned him to write a book on the Soviet Union.

In the summer of 1931, Jones travelled to Moscow and the Ukraine. During this stay, for the first time he noted in his diary details of the disastrous situation of the peasantry due to the forced collectivisation imposed by Stalin.

In 1933, he covered Hitler’s rise to power in Germany. He had an unusual opportunity: he was the first foreign reporter to find himself – almost by accident – on board the Third Reich leader’s plane flying to the Nazi rally in Frankfurt on 25 February. “If that plane had crashed,” he writes, “the history of Europe could have changed dramatically. All this because sitting a short distance from me is Adolf Hitler, Chancellor of Germany and leader of the most nationalistic and destructive uprising the world has ever seen.” He adds, “How did a man of such ordinary appearance come to be taken for God by fourteen million people?”

Jones’ third and final trip to the Ukraine took place in the spring of 1933. Travelling from Moscow to the re-

Trzecia i ostatnia podróż Jonesa do Ukrainy odbyła się wiosną 1933 roku. Jadąc z Moskwy do odległych regionów ZSRR, Gareth wysiadł z pociągu na nieplanowanym przystanku. I zniknął na trzy dni. Odwiedził wyniszczone brakiem żywności wioski, które były wówczas niedostępne dla międzynarodowych obserwatorów. Robił notatki.

Zdesperowany z powodu obojętności wobec tragedii rozgrywającej się w Ukrainie, Gareth Jones postanawia głośno opowiedzieć światu o tym, co zobaczył. I potępić potworne skutki polityki Stalina w Ukrainie i jej sąsiedztwie, w wyniku której miliony ludzi umierają z głodu (liczbę ofiar szacuje się na 4,5 do 6–7 milionów). 29 marca 1933 roku zwołuje konferencję prasową i odczytuje swój raport. Zaczyna się on od słów: „Szedłem przez wsie i kołchozy. Wszędzie słyszałem ten sam okrzyk: »Nie mamy chleba. Umieramy«”. Dalej opisuje wioski, które jeszcze niedawno należały do najbogatszych, a teraz zostały огоłocone z wszelkich niezbędnych dóbr. Ludzi umierających na ulicach i ciała układane na wozy przez tych, którzy mieli jeszcze siłę. Stwierdza również, że rozmawiał z kilkoma chłopami żywiącymi się paszą dla zwierząt – mówili mu: „Niedługo umrzemy, ale jeśli pójdziesz dalej na południe, to tam już wszyscy nie żyją”. Opowiada również o niemieckich obywatelach w Rosji, którzy wysyłali desperackie listy do Niemiec z prośbą o pomoc. Jego tekst zamieszczają

mote regions of the USSR, Gareth got off the train at an unscheduled stop.

And disappeared for three days. He visited villages devastated by food shortages, which were then inaccessible to international observers. He took notes.

Desperate because of the indifference to the tragedy unfolding in Ukraine, Gareth Jones decides to speak out to the world about what he has seen. And to denounce the monstrous consequences of Stalin’s policies in Ukraine and its neighbourhood, which resulted in millions of people dying of starvation (the number of victims is estimated at 4.5 to 6-7 million). On 29 March 1933, he convenes a press conference and reads out his report. It begins with the words: “I walked through villages and kolkhozes. Everywhere I heard the same cry: ‘We have no bread. We are dying’.” He goes on to describe villages that not long ago were among the richest, but now have been stripped of all essential goods. People dying in the streets and bodies stacked on carts by those who still had the strength. He also states that he spoke to some peasants feeding on animal fodder – they told him: ‘We will die soon, but if you go further south, everyone is dead there’. He also tells about German citizens in Russia who sent desperate letters to Germany asking for help. His text is featured in British and American newspapers (including The Manchester Guardian and the New York Evening Post).

brytyjskie i amerykańskie gazety (m.in. „The Manchester Guardian” i „New York Evening Post”).

Po tych publikacjach wielu kolegów Jonesa publicznie nazywa go kłamcą. Korespondenci w ZSRR wiedzą, że to, o czym pisze, jest prawdą, ale nie chcą naruszać paktu z władzami radzieckimi, które tymczasem jeszcze bardziej zaostrzają cenzurę prasową. W stosunku do Jonesa ZSSR reaguje ostro. Komisarz ds. zagranicznych Maksim Litwinow otwarcie oskarża walijskiego reportera o szpiegostwo. Wysła również list do Lloyda George’a, w którym informuje, że od tej pory dziennikarz ma zakaz wjazdu na terytorium sowieckie.

Najbardziej zaciekle oskarżenia padają z ust Waltera Duranty’ego – laureata Nagrody Pulitzera za opublikowaną w „New York Timesie” korespondencję z Moskwy, w której opowiadał o „szlachetnych zasadach” kolektywizacji. Podważa on raport Jonesa i określa go jako „przedsiębiorczego człowieka, który wyciągnął pochopne wnioski”.

Jones stanowczo odpiera ataki: „Już trzeci raz jestem w Ukrainie – mówi. – Znam dobrze jej język i historię. Widziałem na własne oczy, co się dzieje, spałem w domach głodujących chłopów. Ostra cenzura, której jesteśmy poddawani jako dziennikarze, nie pozwala nam mówić prawdy. Prasa zmuszona jest do używania określeń bagatelizujących rozmiary ukraińskiego głodu. Możemy mówić o niedożywieniu, o braku żywności, ale nic więcej”.

Jednym z niewielu intelektualistów, którzy wierzą w słowa Jonesa, jest George Orwell. Przyzna on później

After these publications, many of Jones’ colleagues publicly call him a liar. Correspondents in the USSR know that what he writes about is true, but they do not want to violate the pact with the Soviet authorities, who meanwhile tighten press censorship even further. In relation to Jones, the USSR reacts harshly. Foreign Commissioner Maksim Litvinov openly accuses the Welsh reporter of espionage. He also sends a letter to Lloyd George informing him that the journalist is henceforth banned from Soviet territory.

The most vicious accusations come from Walter Duranty – a Pulitzer Prize winner for his correspondence from Moscow, published in the New York Times, in which he talked about the ‘noble principles’ of collectivisation. He challenges Jones’ report and describes him as “an enterprising man who drew hasty conclusions”.

Jones firmly counters the attacks: “This is the third time I have been to Ukraine,” he says, “I know its language and history well. I have seen with my own eyes what is happening, I have slept in the homes of starving peasants. The harsh censorship we are subjected to as journalists does not allow us to speak the truth. The press is forced to use terms that downplay the extent of the Ukrainian famine. We can talk about malnutrition, about food shortages, but nothing more.”

One of the few intellectuals who believes Jones’ words is George Orwell. In fact, he would later admit that his Animal Farm was inspired by the dramatic information revealed by the journalist. In 1937, even the foreign press

zresztą, że jego *Folwark zwierzęcy* był inspirowany dramatycznymi informacjami, które ujawnił dziennikarz. W 1937 roku, nawet przedstawiciel prasy zagranicznej w Moskwie, Amerykanin Eugene Lyons, stwierdzi, że oskarżenia wobec Garetha Jonesa były poważnym błędem. Będzie już jednak za późno.

W 1935 roku walijski reporter wyrusza na Daleki Wschód. Udaje się do Chin, Japonii i Mongolii. Celem jego podróży jest relacjonowanie japońskiej inwazji na Mandżurię. W trakcie podróży zostaje zamordowany w tajemniczych okolicznościach – dzień przed 30. urodzinami. Podejrzewa się, że jego zabójstwo zostało zaplanowane przez NKWD jako zemsta za kompromitowanie sowieckiego reżimu.

Wspomnienia Garetha Jonesa, jedyne niezależnego świadka Hołodomoru (którego oficjalnie zarówno według Związku Radzieckiego, jak i Rosji nigdy nie było) zostały znalezione w domu jego siostry w Walii. Jego dziennik, odkryty na nowo przez prawnuka, opublikowano jako *Tell Them We Are Starving: The 1933 Diaries of Gareth Jones* (red. Lubomyr Y. Liciuk, Kingston, Kashtan Press, 2015).

Postać odważnego reportera przedstawiły także Anne Applebaum w książce *Czerwony głód* (Agora, Warszawa 2018) oraz Agnieszka Holland w filmie *Obywatel Jones* (2019).

Francesco M. Cataluccio

representative in Moscow, the American Eugene Lyons, will conclude that the accusations against Gareth Jones were a serious mistake. It will, however, be too late.

In 1935, the Welsh reporter travels to the Far East. He travels to China, Japan and Mongolia. The purpose of his journey is to report on the Japanese invasion of Manchuria. During the journey, he is murdered in mysterious circumstances – the day before his 30th birthday. It is suspected that his murder was planned by the NKVD as revenge for compromising the Soviet regime.

The memoirs of Gareth Jones, the only independent witness to the Holodomor (which officially according to both the Soviet Union and Russia never existed) were found in his sister’s house in Wales. His diary, rediscovered by his great-grandson, has been published as “Tell Them We Are Starving: The 1933 Diaries of Gareth Jones” (ed. Lubomyr Y. Liciuk, Kingston, Kashtan Press, 2015).

The character of the courageous reporter was also portrayed by Anne Applebaum in her book “Red Famine: Stalin’s War on Ukraine” (Agora, Warsaw 2018) and Agnieszka Holland in the film “Citizen Jones” (2019).

Francesco M. Cataluccio



Jan Karski

24.04.1914, ŁÓDŹ – 13.07.2000, WASZYNGTON

*Sam nie znaczyłem nic.
Najważniejsza była moja misja.*

Uważał, że jego misja, by powstrzymać lub choćby spowolnić zagładę Żydów, zakończyła się niepowodzeniem. Twierdził, że sam zrobił za mało i że nad ludzkością ciąży „drugi grzech pierworodny”. Przywódcy wolnego świata, którym składał raporty, nie zmienili militarnych strategii, żeby ratować ginących. Inni nie byli w stanie uwierzyć w istnienie fabryk śmierci, niektórzy nie czuli żalu, reszta była bezradna. Ale – jak powiedział Elie Wiesel: „(...) humanistyczne przesłanie świadectwa Karskiego ma znaczenie, którego ani czas, ani złe moce nie mogą zatrzeć czy rozmyć. Dzięki niemu następne pokolenia będą mogły uwierzyć w ludzkość”.

I didn't mean anything myself. The most important thing was my mission.

He believed that his mission to stop or at least slow down the annihilation of the Jews had failed. He claimed that he himself had not done enough and that a “second original sin” was upon humanity. The leaders of the free world, to whom he reported, did not change their military strategies to save the perishing. Others were unable to believe in the existence of death factories, some felt no grief, the rest were helpless. But, in the words of Elie Wiesel: “(...) the humanistic message of Karski's testimony has a significance that neither time nor evil powers can erase or dilute. It will enable future generations to believe in humanity”.

Naprawdę nazywał się Jan Koziielewski. Pradziadkowie ze strony matki byli żołnierzami Napoleona, dziadek Andrzej Koziielewski walczył w powstaniu 1863 roku. W skromnym domu wielodzietnego rzemieślnika panował kult marszałka Piłsudskiego. Patriotyczno-katolickie wychowanie ukształtowało osobowość młodego Janka. Podkreślał też, że nie mniejsze znaczenie miała atmosfera Łodzi, gdzie obok siebie żyli Polacy, Niemcy i Żydzi.

Chciał zostać ambasadorem. Na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie zdobył dyplomy magistra praw oraz nauk dyplomatycznych. W styczniu 1939 roku został sekretarzem Wydziału Polityki Emigracyjnej w Departamencie Konsularnym Ministerstwa Spraw Zagranicznych, a kilka miesięcy później – sekretarzem Biura Personalnego MSZ. Odbił praktyki w Szwajcarii, Niemczech i Anglii. II wojna światowa pokrzyżowała jego plany: nie został dyplomatą. Ale stał się najwybitniejszym emisariuszem Polskiego Państwa Podziemnego do kontaktów z Rządem RP na uchodźstwie.

We wrześniu 1939 roku jako podporucznik V Dywizjonu Artylerii Konnej trafił do niewoli sowieckiej. Miesiąc później zdecydowano, że szeregowi jeńcy pochodzący z terenów uznanych za rdzennie niemieckie zostaną przekazani wojskowym władzom niemieckim. W stosunku do oficerów Sowietów mieli inne plany: większość rok później zamordowano. Koziielewski, po przeanalizowaniu

His real name was Jan Koziielewski. His great-grandparents on his mother’s side were soldiers of Napoleon, and his grandfather Andrzej Koziielewski fought in the 1863 uprising. In the modest home of the craftsman with many children, there was a cult of Marshal Piłsudski. His patriotic and Catholic upbringing shaped young Janek’s personality. He also stressed that the atmosphere of Łódź, where Poles, Germans and Jews lived side by side, was no less important.

He wanted to become an ambassador. At the Jan Kazimierz University in Lwów, he obtained the diplomas of Master of Laws and Diplomatic Science. In January 1939, he became secretary of the Department of Emigration Policy in the Consular Department of the Ministry of Foreign Affairs, and a few months later – secretary of the Personal Bureau of the Ministry of Foreign Affairs. He completed internships in Switzerland, Germany and England. The Second World War thwarted his plans: he did not become a diplomat. But he became the most prominent emissary of the Polish Underground State for contacts with the Polish Government in exile.

In September 1939, as a second lieutenant of the 5th Horse Artillery Division, he was taken prisoner by the Soviets. A month later, it was decided that the rank-and-file prisoners of war from areas considered to be indigenously German would be handed over to the German military au-

sytuacji, podał się za szeregowca i wysłano go do stalagu pod Kielcami. W drodze wyskoczył z pociągu i wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął działalność konspiracyjną. W 1940 roku, w trakcie przeprawy przez Tatry z kolejną misją, wpadł w ręce gestapo. Bity i torturowany, z lęku, że wyda tajemnice, jakie powierzyło mu kierownictwo PPP, usiłował odebrać sobie życie. „Wiedziałem, że w mojej religii katolickiej taka śmierć jest grzechem. Jednak (...) nie urodziłem się widać na bohatera, który, katowany, do końca wytrzymuje i umiera z imieniem ojczyzny na ustach”. Został odratowany. Wkrótce odbito go ze szpitala i wbrew radom przełożonych powrócił do konspiracji. Używał wielu pseudonimów: Witold, Piasecki, Kwaśniewski, Znamierowski, Kruszewski, Kucharski. W końcu został Karskim.

Latem 1942 roku podjął się misji, która przeszła do historii: przewieźć do Londynu informacje od przedstawicieli różnych partii o sytuacji w kraju, w tym materiały przygotowane przez Referat Spraw Żydowskich dokumentujące eksterminacyjną politykę okupanta wobec Żydów. Reprezentanci największych partii żydowskich namówili go, by na własne oczy zobaczył, jak działa machina śmierci. Dwukrotnie wszedł do warszawskiego getta. „Ludzie o dzikim spojrzeniu błyszczących od gorączki oczu. (...) Rynsztoki wypełnione fekaliami. I trupy. Nagie trupy”.

thorities. The Soviets had other plans for the officers: most were murdered a year later. Koziielewski, having analysed the situation, claimed to be a private and was sent to a stalag near Kielce. On the way, he jumped off the train and returned to Warsaw, where he began his underground activities. In 1940, while crossing the Tatra Mountains on another mission, he fell into the hands of the Gestapo. Beaten and tortured, out of fear that he would give away the secrets the Polish Underground State leadership had entrusted to him, he attempted to take his own life. “I knew that in my Catholic religion, such a death is a sin. However (...) I was not born to be a hero who, having been tortured, endures to the end and dies with the name of the fatherland on his lips”. He was rescued. He was soon recaptured from the hospital and, against the advice of his superiors, returned to the underground. He used many aliases: Witold, Piasecki, Kwaśniewski, Znamierowski, Kruszewski, Kucharski. He eventually became Karski.

In the summer of 1942, he undertook a mission that went down in history: to transport to London information from representatives of various parties about the situation in the country, including material prepared by the Jewish Affairs Department documenting the occupier’s extermination policy towards the Jews. Representatives of the major Jewish parties persuaded him to see with his own eyes

Został też wprowadzony do obozu, z którego Niemcy transportowali Żydów na śmierć. „(...) Wagon towarowy przeznaczony był na osiem koni lub 40 żołnierzy. (...) Niemcy wydali rozkaz pakowania po 130, ale jeszcze dopychali dodatkową dziesiątkę. (...) Tłukli na oślep kolbami, strzelali do środka wagonu, wrzeszczeli na niešťczęśnych Żydów. Ci (...) wspinali się na ramiona i głowy już znajdujących się wewnątrz. Z głębi wagonu dochodził jakiś potępieńczy ryk i wycie”. Mając w oczach te obrazy, Karski wyruszył w podróż do Londynu. Trafił z raportem do polityków, wojskowych, duchownych, dziennikarzy, pisarzy i przedstawicieli organizacji żydowskich. Tym ostatnim referował też szczegółowo postulaty zdesperowanych przywódców żydowskich z Polski. Ani Anthony Eden, minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, ani Henry Stimson, minister wojny USA, ani sam prezydent USA Franklin D. Roosevelt nie podjęli kroków, które powstrzymałyby Zagładę.

W 1944 roku w Nowym Jorku wyszła książka Karskiego *Story of the Secret State (Tajne państwo)*. Natychmiast stała się bestsellerem. 400 tysięcy Amerykanów dowiedziało się o wojennych losach Polaków, o Polskim Państwie Podziemnym oraz o zagładzie Żydów. Żydzi już byli wymordowani, a Polacy bezsilni wobec gry interesów wielkich mocarstw. Książka nie zmieniła losu Polski. Karski zamilkł na wiele lat. Zamieszkał w USA, zrobił doktorat i wykładał nauki polityczne oraz historię dyplomacji na

how the death machine worked. He entered the Warsaw Ghetto twice. “People with a wild look of eyes shining from fever. (...) Gutters filled with faeces. And corpses. Naked corpses”.

He was also introduced to the camp from which the Germans transported Jews to their deaths. “(...) The freight car was designed for eight horses or 40 soldiers. (...) The Germans gave the order to pack 130 at a time, but they still crammed in an extra ten. (...) They were beating on them blindly with the stocks of their rifles, shooting inside the wagon, screaming at the unfortunate Jews. They (...) climbed on the shoulders and heads of those already inside. From the depths of the wagon came some damning roars and howls”. With these images in his mind, Karski set off on his journey to London. He sent his report to politicians, military officers, clergymen, journalists, writers and representatives of Jewish organisations. To the latter, he also reported in detail on the demands of Poland’s desperate Jewish leaders. Neither Anthony Eden, the British Foreign Minister, nor Henry Stimson, the US Minister of War, nor US President Franklin D. Roosevelt himself took steps to stop the Holocaust.

In 1944, Karski’s book *Story of the Secret State* came out in New York. It immediately became a bestseller. 400,000 Americans learned about the wartime fate of the Poles, the Polish Underground State and the extermination of the Jews. The Jews were already murdered and the

Uniwersytecie Georgetown w Waszyngtonie. Ożenił się z Polką Nireńską, tancerką i choreografką. O jego misji świat usłyszał ponownie za sprawą filmu *Shoah* Lanzmanna.

W 1981 roku podczas Międzynarodowej Konferencji Oswobodzicieli Jan Karski wypowiedział słowa, które stanowią przesłanie dla przyszłych pokoleń: „(...) Po zakończeniu wojny dowiedziałem się, że rządy, przywódcy, naukowcy i pisarze nic nie wiedzieli o losie Żydów. Byli zaskoczeni. Zagłada sześciu milionów niewinnych pozostała tajemnicą. (...) Wtedy zostałem Żydem. Podobnie jak rodzina mojej żony, (...) wszyscy pomordowani Żydzi stali się moją rodziną. Moja wiara wciąż mówi mi, że ludzkość popełniła drugi grzech pierworodny: świadomie lub nieświadomie; z narzuconej sobie niewiedzy lub z powodu braku wrażliwości; kierując się własnym interesem, powodowana hipokryzją lub bezdusznym racjonalizmem. Ten grzech będzie prześladował ludzkość do końca czasów. Ten grzech prześladowuje mnie. I chcę, aby tak było”.

Ewa Wierzyńska

Nieopisane cytaty pochodzą z książki *Tajne państwo*.

Poles were powerless against the game of interests of the great powers. The book did not change the fate of Poland. Karski fell silent for many years. He settled in the USA, earned a doctorate and taught political science and diplomatic history at Georgetown University in Washington. He married Pola Nireńska, a dancer and choreographer. The world heard about his mission again through Lanzmann’s film ‘Shoah’.

In 1981, during the International Conference of Liberators, Jan Karski spoke words that constitute a message for future generations: “(...) After the end of the war I found out that governments, leaders, scientists and writers knew nothing about the fate of the Jews. They were surprised. The extermination of six million innocents remained a mystery. (...) Then I became a Jew. Like my wife’s family, (...) all the murdered Jews became my family. My faith still tells me that humanity has committed a second original sin: consciously or unconsciously; out of self-imposed ignorance or out of insensitivity; driven by self-interest, driven by hypocrisy or callous rationalism. This sin will haunt humanity until the end of time. This sin persecutes me. And I want it to continue.”

Ewa Wierzyńska

Unattributed quotes are from the book *The Secret State*.



Siergei Adamovich Kovalyov

2.03.1930, SEREDYNA BUDA – 9.08.2021, MOSKWA

*Alternatywy do otwartego dialogu
rządzących z opozycją to faszystowskie
powstania, chaos i dziki totalitaryzm.*

„Siergiej, obok Andrieja Sacharowa, był symbolem najlepszych wartości humanizmu i wolności w naszych czasach, a także najpiękniejszą twarzą rosyjskiego ducha – napisał, wspominając zmarłego przyjaciela, historyk i redaktor naczelny »Gazety Wyborczej« Adam Michnik. – Był bezkompromisowym krytykiem nacjonalizmu i dyktatur, które postrzegał jako współczesne warianty bośniactwa i faszyzmu”. Był delikatnym i melancholijnym, ale politycznie uczciwym i odważnym człowiekiem.

Urodził się w Ukrainie jako syn urzędnika kolejowego. Jego odrzucenie ideologii radzieckiej i form życia społecznego w ZSRR ukształtowało się już w dzieciństwie –

*The alternatives to open dialogue
between those in power and the
opposition are fascist uprisings, chaos
and savage totalitarianism.*

‘Along with Andrei Sakharov, Sergei was a symbol of the best values of humanism and freedom in our time, and the most beautiful face of the Russian spirit,’ wrote historian and editor-in-chief of Gazeta Wyborcza Adam Michnik remembering his late friend. – ‘He was an uncompromising critic of nationalism and dictatorships, which he saw as modern variants of Bosnianism and fascism. He was a gentle and melancholic, but politically honest and courageous man.

He was born in Ukraine as the son of a railway official. His rejection of Soviet ideology and the forms of social life in the USSR was already formed in his childhood, he

wspominał w autobiografii *Der Flug des weißen Raben: Von Sibirien nach Tschetschenien: Eine Lebensreise* (Rowohlt 1997; wyd. polskie *Lot białego kruka. Od Syberii po Czechenię. Moja życiowa podróż*, przekł. Paweł Wieczorek, Amber 1998). Dlatego porzucił pomysł zostania prawnikiem lub historykiem i wybrał karierę, która wydawała mu się politycznie mniej niebezpieczna. W 1954 roku ukończył biologię na Uniwersytecie Moskiewskim, a dziesięć lat później uzyskał tam doktorat z biofizyki. W latach 1965–1969 kierował Katedrą Międzywydziałowego Laboratorium Metod Matematycznych na Wydziale Biologii. Był autorem ponad 60 publikacji naukowych, głównie z zakresu elektrofizjologii tkanki mięśnia sercowego.

Jego starcie z władzą radziecką miało początkowo charakter naukowy. Walcząc z dominującymi teoriami agrobiologa Trofima Łysenki, zdał sobie bowiem sprawę, że radziecka nauka biologiczna jest nie mniej zależna od ideologii niż nauki humanistyczne.

Był jednym z autorów listu do dziekana wydziału biologii o potrzebie radykalnej rewizji uniwersyteckich kursów genetyki, tak aby odzwierciedlały różne naukowe punkty widzenia. Pod naciskiem funkcjonariuszy partyjnych i Komsomołu większość sygnatariuszy wycofała swoje nazwiska: Kovalyov należał do nielicznych, którzy tego nie zrobili.

recalled in his autobiography “Der Flug des weißen Raben: Von Sibirien nach Tschetschenien: Eine Lebensreise” (Rowohlt 1997; Polish edition *Flight of the White Raven*. From Siberia to Chechnya. My life’s journey, transl. Paweł Wieczorek, Amber 1998). He therefore abandoned the idea of becoming a lawyer or historian and chose a career that seemed politically less dangerous to him. In 1954, he graduated in biology from Moscow University and ten years later received his doctorate in biophysics there. From 1965 to 1969 he headed the Department of the Interdepartmental Laboratory of Mathematical Methods at the Faculty of Biology. He was the author of more than 60 scientific publications, mainly in the field of electrophysiology of cardiac muscle tissue.

His clash with Soviet power was initially of scientific character. While fighting against the dominant theories of the agrobiologist Trofim Lysenko, he realised that Soviet biological science was no less dependent on ideology than the humanities.

He was one of the authors of a letter to the Dean of the Faculty of Biology about the need to radically revise the university’s genetics courses to reflect different scientific viewpoints. Under pressure from party functionaries and the Komsomol, most of the signatories withdrew their names: Kovalyov was among the few who did not.

W 1969 roku założył Grupę Inicjatywną dla Obrony Praw Człowieka – pierwszą tego typu organizację w ZSRR. Od tego czasu był stale przesłuchiwany i poddawany rewizjom. Wraz z kolegą, przyjacielem i „wspólnikiem” Aleksandrem Ławutem został także zmuszony do opuszczenia uniwersytetu (dostał pracę jako badacz w Stacji Doświadczalnej Hodowli Ryb i Rekultywacji). Na początku 1972 roku dołączył do grona przygotowującego biuletyn informacyjny wydawany przez grupę obrońców praw człowieka „Kronika Wydarzeń Bieżących” (wśród redaktorów znaleźli się m.in. poetka Natalia Gorbaniewska i dysydencki generał Petro Hryhorenko). Wkrótce został jego redaktorem naczelnym. Za tę działalność aresztowano go w grudniu 1974 roku pod zarzutem „propagandy i agitacji antyradzieckiej”. Został skazany na 7 lat łagru i 3 lata zesłania na Kołymie. Do Moskwy udało mu się powrócić w 1986 roku dzięki pierestrojce zainicjowanej przez Michaiła Gorbaczowa.

Później Kovalyov uczestniczył w założeniu ważnych organizacji i inicjatyw humanitarnych, takich jak Stowarzyszenie „Memoriał” (którego był wiceprezesem od 1990 roku z Lwem Razgonem), zajmujące się pamięcią i rehabilitacją ofiar represji politycznych w ZSRR. W latach 1990–2003 był posłem do Dumy Państwowej. W 1993 roku współtworzył ruch, a następnie partię polityczną, Wybór Rosji (później Demokratyczny Wybór Rosji). Należał do najbardziej zdecydowanych przeciwników pierwszej wojny w Czeczenii (1994–1996).

In 1969, he founded the Initiative Group for the Defence of Human Rights, the first organisation of its kind in the USSR. Since then, he was constantly interrogated and subjected to searches. Together with his colleague, friend and ‘associate’ Alexander Lavut, he was also forced to leave the university (he got a job as a researcher at the Experimental Station of Fish Breeding and Reclamation). At the beginning of 1972, he joined the group preparing a newsletter published by the human rights group Chronicle of Current Events (editors included the poet Natalya Gorbanevskaya and the dissident general Petro Grigorenko). He soon became its editor-in-chief. For this activity he was arrested in December 1974 on charges of ‘propaganda and anti-Soviet agitation’. He was sentenced to 7 years in gulag and 3 years in exile in Kolyma. He was able to return to Moscow in 1986 thanks to the perestroika initiated by Mikhail Gorbachev.

Later, Kovalyov participated in the founding of important humanitarian organisations and initiatives, such as the MEMORIAL Association (of which he was vice-president from 1990 with Lev Razgon), dedicated to the remembrance and rehabilitation of victims of political repression in the USSR. From 1990 to 2003 he was a member of the State Duma. In 1993, he co-founded the movement, and later the political party, Choice of Russia (later Democratic Choice of Russia). He was one of the most strident opponents of the first war in Chechnya (1994-1996).

W 1996 roku zrezygnował z przewodniczenia Komisji Praw Człowieka wspieranej przez ówczesnego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, po opublikowaniu listu otwartego oskarżającego go o autorytaryzm.

W 2010 roku był jednym z sygnatariuszy internetowej akcji zbierania podpisów „Putin zrezygnuj”. „Despotyzm jako model zarządzania jest celem, ideałem tej cynicznej, źle skonstruowanej i beznadziejnej struktury władzy – pisali autorzy. – Taki ideał nie jest nowy dla przywódców współczesnej Rosji, którzy wywodzą się wprost z KGB. Po prostu powrócili do zawodów, które wykonywali w czasach reżimu sowieckiego. Jednak nie to jest największym problemem w Rosji, ale to, że wciąż nie ma społeczeństwa obywatelskiego, które mogłoby odgrywać rolę gospodarza. Dlatego mamy takich przywódców, na jakich zasługujemy: agresywnych, napuszonych, ale też niezdolnych i słabych”.

Niestrudzony krytyk i przeciwnik oligarchicznej polityki Władimira Putina – podobnie jak jego przyjaciółka, dziennikarka Anna Politkovskaya zamordowana za relacjonowanie okrucieństw wojny w Czeczenii – Kovalyov odważnie stawiał na poszanowanie praw człowieka jako podstawę istnienia jakiegokolwiek organizacji politycznej: „Rosja nigdy nie była tam, gdzie teraz zmierza – mówił w wywiadzie dla »Avvenire« (10 października 2006 roku). – Można by powiedzieć, że w prostej linii cofa się do okresu sowieckiego, ale czasy się zmieniły, nie da się

In 1996, he resigned from the chairmanship of the Human Rights Commission supported by then Russian President Boris Yeltsin, following the publication of an open letter accusing him of authoritarianism.

In 2010, he was one of the signatories of the online signature-gathering campaign ‘Putin resign’: “Despotism as a model of governance is the goal, the ideal of this cynical, ill-constructed and hopeless power structure,” the authors wrote. “Such an ideal is not new to the leaders of modern Russia, who come directly from the KGB. They have simply reverted to the jobs they did under the Soviet regime. However, this is not the biggest problem in Russia, but that there is still no civil society to play host. That is why we have the kind of leaders we deserve: aggressive, pushy, but also incapable and weak.”

A tireless critic and opponent of Vladimir Putin’s oligarchic policies – like his friend, the journalist Anna Politkovskaya, who was murdered for reporting on the atrocities of the war in Chechnya – Kovalyov has boldly placed respect for human rights as the basis for the existence of any political organisation: “Russia has never been where it is heading now,” he said in an interview with Avvenire (10 October 2006). “One could say that in a straight line it is going back to the Soviet period, but times have changed, it is not possible to recreate the gulags or state censorship. So the methods change, but the basic idea remains the same.

odtworzyć gułagów ani cenzury państwowej. Zmieniają się więc metody, ale podstawowa idea pozostaje ta sama. (...) Radziecka koncepcja władzy, którą odtworza Putin, to koncepcja państwa jako wartości samej w sobie, niemalże koncepcja metafizyczna”.

W książce *Pragmatyka idealizmu politycznego* (1999), zawierającej jego główne wystąpienia, Kovalyov przekonywał: „Widzę tylko jedno wyjście z naszej tragicznej sytuacji, niewiarygodnie trudne, ale bez rozlewu krwi: zmuszenie rządzących do otwartego dialogu z opozycją, która właśnie się tworzy (i która jest niestety wciąż rozdrobniona i nieskuteczna). Alternatywy dla tego nierealnego rozwiązania są nieprzewidywalne i jeszcze straszniejsze: faszystowskie powstania, chaos i dziki totalitaryzm”.

W 2018 roku Siergei Kovalyov otrzymał tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego. „Jest Pan dzisiaj dla świata, dla wielu Rosjan i Polaków, jednym z najważniejszych symboli wytrwałej walki o prawa człowieka, jak również przykładem odwagi i konsekwencji w przeciwstawianiu się autorytarnym zapędom władzy. (...) – napisał z tej okazji Rzecznik Praw Obywatelskich dr Adam Bodnar. – Wszystko to, co Pan robi (...). Dowodzi bowiem, że w każdych warunkach społecznych i politycznych można skutecznie walczyć o ludzką godność, stanowczo reagować na nadużycia władzy i bronić prześladowanych”.

Francesco M. Cataluccio

(...) The Soviet concept of power, which Putin is recreating, is the concept of the state as a value in itself, almost a metaphysical concept”.

In his book “Pragmatics of Political Idealism” (1999), which contains his main speeches, Kovalyov argued: “I see only one way out of our tragic situation, incredibly difficult but without bloodshed: forcing those in power into an open dialogue with the opposition, which is just now forming (and which is unfortunately still fragmented and ineffective). The alternatives to this unrealistic solution are unpredictable and even scarier: fascist uprisings, chaos and savage totalitarianism.”

In 2018, Sergei Kovalyov received an honorary doctorate from the University of Warsaw. “Today, you are, for the world, for many Russians and Poles, one of the most important symbols of the persistent struggle for human rights, as well as an example of courage and consistency in opposing the authoritarian inclinations of power. (...) – Ombudsman Dr Adam Bodnar wrote on this occasion. – All that you do (...) proves that in all social and political conditions it is possible to fight effectively for human dignity, to react resolutely to abuses of power and to defend the persecuted”.

Francesco M. Cataluccio



Roberto Kozak

14.05.1942, ARGENTYNA – 4.09.2015, ARGENTYNA

Gdyby nie wiek, to już bym tam był.

Ostatnia rozmowa Roberto Kozaka z żoną Silvią miała miejsce w taksówce odwożącej go do kliniki onkologicznej. Słuchali radia, które donosiło o tragedii uchodźców w basenie Morza Śródziemnego. „Gdyby nie wiek, to już bym tam był” – powiedział Roberto. Piętnaście minut później zmarł.

Był rok 2015, ale wtedy o jego działalności wiedziało niewiele. Co prawda w 1992 roku rząd chilijski uhonorował go najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Bernarda O’Higginsa, a następnie przyznano mu chilijskie obywatelstwo, ale to nie spotkało się z należytą uwagą. Sam Kozak też nie zabiegał o sławę. Przyjmując order, powiedział, że traktuje go jako uhonorowanie tysięcy tych, którzy zarówno w kraju, jak i poza granicami, wal-

If it wasn’t for my age, I would already be there.

Roberto Kozak’s last conversation with his wife Silvia took place in the taxi taking him to the cancer clinic. They were listening to the radio, which was reporting on the refugee tragedy in the Mediterranean. “If it wasn’t for my age, I would have been there already,” – Roberto said. Fifteen minutes later he died.

It was 2015, but at the time few knew of his activities. Admittedly, in 1992 the Chilean government honoured him with its highest state decoration, the Order of Bernard O’Higgins, and he was subsequently granted Chilean citizenship, but this did not receive the attention it deserved. Kozak himself did not seek fame either. Accepting the order, he said he saw it as honouring the thousands of those who, both at home and abroad, had fought for respect for

czyli o poszanowanie praw człowieka w Chile. Nawet syn Nicolai nie znał prawdy o ojcu. Dopiero na otwarciu muzeum praw człowieka – Museo de la Memoria – w Santiago w 2010 roku dowiedział się, jak wielu ludzi zawdzięcza mu życie: liczba uratowanych to 25 tysięcy do 35 tysięcy osób, w tym np. dzisiejsza prezydent Chile Michelle Bachelet.

Stąd słusznie Roberto Kozak nazywa się Schindlerem Ameryki Łacińskiej. „To, że porównują mnie do Schindlera – mówił – poczytuję sobie za zaszczyt, gdyż Schindler jest szczególnym przykładem człowieka towarzyszącego osobom prześladowanym, żyjącym w strachu, w obawie o życie”.

Przez cały okres trwania w Chile dyktatury Pinocheta, aż do roku 1990, Roberto Kozak prowadził, jeśli tak można powiedzieć, podwójne życie. Z jednej strony starał się, jako odpowiedzialny za chilijski oddział Międzyrządowego Komitetu ds. Migracji Europejskiej (ICEM), utrzymać jak najlepsze stosunki z władzami. Z drugiej – w czasie, gdy na strychu oraz w innych pomieszczeniach jego domu chronili się więźniowie polityczni i inni prześladowani, odbywały się suto zakrapiane whisky libacje z udziałem oficerów reżimowego wojska. Ta taktyka sprawiła, że był posądzany – i to nawet przez niektórych z tych, którym uratował życie – o konszachty z dyktaturą. Brytyjska lekarza, Sheila Cassidy, podejrzewała go nawet, że jest agentem Narodowej Dyrekcji Wywiadu (DINA).

human rights in Chile. Even his son Nicolai did not know the truth about his father. It was only at the opening of the human rights museum – Museo de la Memoria – in Santiago in 2010 that he learned how many people owed their lives to him: the number of people saved was 25,000 to 35,000, including, for example, today’s Chilean President Michelle Bachelet.

Hence, Roberto Kozak is rightly called the Schindler of Latin America. “The fact that they are comparing me to Schindler,” he said, “I take it as an honour, because Schindler is a special example of a man who accompanies persecuted people living in fear, in fear for their lives.

Throughout the duration of the Pinochet dictatorship in Chile, up until 1990, Roberto Kozak led a double life. On the one hand, he tried, as responsible for the Chilean branch of the Intergovernmental Committee on European Migration (ICEM), to maintain the best possible relations with the authorities. On the other hand, while political prisoners and other persecuted people were sheltered in the attic and other rooms of his house, there were lavish whisky libations attended by officers of the regime’s military. These tactics led him to be suspected – even by some of those whose lives he saved – of conspiring with the dictatorship. A British doctor, Sheila Cassidy, even suspected him of being an agent of the National Directorate of Intelligence (DINA).

Roberto Kozak współpracował z ambasadą australijską, z ekumenicznym Komitetem na Rzecz Pokoju i z katolickim Wikariatem Solidarności założonym przez kard. Raúlą Silvę Henríqueza. Współdziałali z nim ambasador Szwecji Harald Edelstam, który w czasie II wojny światowej pomagał Żydom w ucieczce z Norwegii, i włoski dyplomata Emilio Barbarani. Ten drugi wspomina: „Roberto miał powodzenie u kobiet. Był dobrze ubrany, dobrze zarabiał. Nie potrzebował podejmować politycznego ryzyka, nie na tym polegała jego praca. To, co robił, wynikało z odwagi”.

Urodził się 14 maja 1942 roku. Rodzina jego ojca przybyła do Argentyny pod koniec XIX wieku z Ukrainy. Matka zaś, też pochodzenia ukraińskiego, urodziła się w Buenos Aires. Roberto miał jedenaścioro rodzeństwa, w domu się nie przelewało – najpierw na wsi, a później w Buenos Aires, rodzina żyła z dorywczej pracy ojca. Przyszły dyplomata zaczął więc pracować zarobkowo w księgarni, mając zaledwie 9 lat. Dzięki pomocy właściciela mógł się dalej uczyć w szkole, a następnie na uniwersytecie w Buenos Aires.

Mając 21 lat, Roberto ożenił się z Elsą Beatriz, córką polskich imigrantów, z którą miał syna Sergia. W 1976 roku zawarł drugie małżeństwo – z Silvą. Z tego związku miał syna Nikolaia oraz córkę Nathalie.

Roberto Kozak worked with the Australian Embassy, the Ecumenical Committee for Peace and the Catholic Vicariate of Solidarity founded by Cadr. Raúl Silva Henríquez. The Swedish ambassador Harald Edelstam, who helped Jews escape from Norway during the Second World War, and the Italian diplomat Emilio Barbarani cooperated with him. The latter recalls: “Roberto had success with women. He was well dressed, well paid. He did not need to take political risks, that was not what his job was about. What he did was the result of courage’.

Born on 14 May 1942, his father’s family arrived in Argentina at the end of the 19th century from Ukraine. His mother, also of Ukrainian origin, was born in Buenos Aires. Roberto had eleven siblings, and the family did not have much money at home – first in the countryside, and later in Buenos Aires. The family lived from his father’s occasional work. The future diplomat therefore began working for a living in a bookshop when he was just nine years old. With the help of the owner, he was able to continue his education at school and then at the University of Buenos Aires.

At the age of 21, Roberto married Elsa Beatriz, the daughter of Polish immigrants, with whom he had a son, Sergio. In 1976, he entered into a second marriage – to Silvia. From this relationship he had a son Nikolai and a daughter Nathalie.

W pewnym momencie Kozak zdecydował, że zajmie się dyplomacją. Nawiązał kontakt z argentyńskim ICEM (obecnie działającym jako Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji), z siedzibą w Genewie, założonym w 1951 roku w celu pomocy wysiedlonym podczas wojny. Zajmował się tam opracowywaniem programów migracyjnych dla Ameryki Łacińskiej. W 1970 roku wyjechał najpierw do RFN, a później do Londynu, gdzie przygotowywał się do pracy w dyplomacji z ramienia ICEM. Do Santiago przybył w maju 1972 roku – niemal w przeddzień zamachu stanu i obalenia prezydenta Salvadora Allende. Tuż przed czasem terroru.

Według szacunków Narodowej Komisji Prawdy i Pojednania w czasach dyktatury Pinocheta w Chile zamordowano 2 095 osób, a 1 102 osoby uznano za zaginione. Inne źródła mówią też o 80 tysiącach internowanych i 30 tysiącach poddawanych torturom. Narodowa Komisja ds. Więźniów Politycznych i Stosowania Tortur po przesłuchaniu 35 tysięcy osób stwierdziła w raporcie ogłoszonym przez bp. Sergio Valecha, że wśród więzionych było 164 nieletnich, w tym 88 dzieci poniżej 13 lat, które były bite, rażone prądem, gwałcone. I Kozakowi nie szczędzono szykan. Na przykład w sylwestra 1986 roku do biura ICEM wpadli bojówkarze prawicowych szwadronów śmierci podporządkowanych Pinochetowi. Szukali ukrytej tam rezerwy broni. Pracowników powiązano i kazano im leżeć twarzą do podłogi. Następnie któryś z oprawców zapytał:

At some point, Kozak decided to take up diplomacy. He made contact with the Argentine ICEM (now operating as the International Organisation for Migration), based in Geneva and founded in 1951 to help those displaced during the war. There he was involved in developing migration programmes for Latin America. In 1970 he went first to West Germany and then to London, where he prepared for a job in diplomacy on behalf of the ICEM. He arrived in Santiago in May 1972 – almost on the eve of the coup and overthrow of President Salvador Allende. Just before the time of terror.

According to estimates by the National Commission for Truth and Reconciliation, 2,095 people were murdered during the Pinochet dictatorship in Chile and 1,102 people were declared missing. Other sources also speak of 80,000 interned and 30,000 subjected to torture. The National Commission for Political Prisoners and the Use of Torture, after interviewing 35,000 people, concluded in a report released by Bishop Sergio Valech that among those imprisoned were 164 minors, including 88 children under 13, who were beaten, electrocuted and raped. And Kozak was not spared harassment. On New Year's Eve 1986, for example, militiamen of right-wing death squads subordinate to Pinochet burst into the ICEM office. They were looking for weapons allegedly hidden there. The workers were tied up and ordered to lie face down on the floor. Then one of the torturers asked: “Which one of you is that com-

„Który z was to ten komunistyczny sk... Roberto Kozak?”. Wywołany, podnosząc się, powiedział: „To ja”. Pod bronią wyprowadzono go na przesłuchanie. Uwięzieni byli przekonani, że napastnicy zamordują Kozaka, a następnie ich samych, podpalając budynek. Podobnie niebezpiecznych sytuacji Kozak przeżył wiele, mimo to nieustannie narażał się na zdemaskowanie, więzienie, tortury i śmierć. Nic jednak nie zdołało go powstrzymać przed wypełnieniem obowiązku, który sam na siebie nałożył.

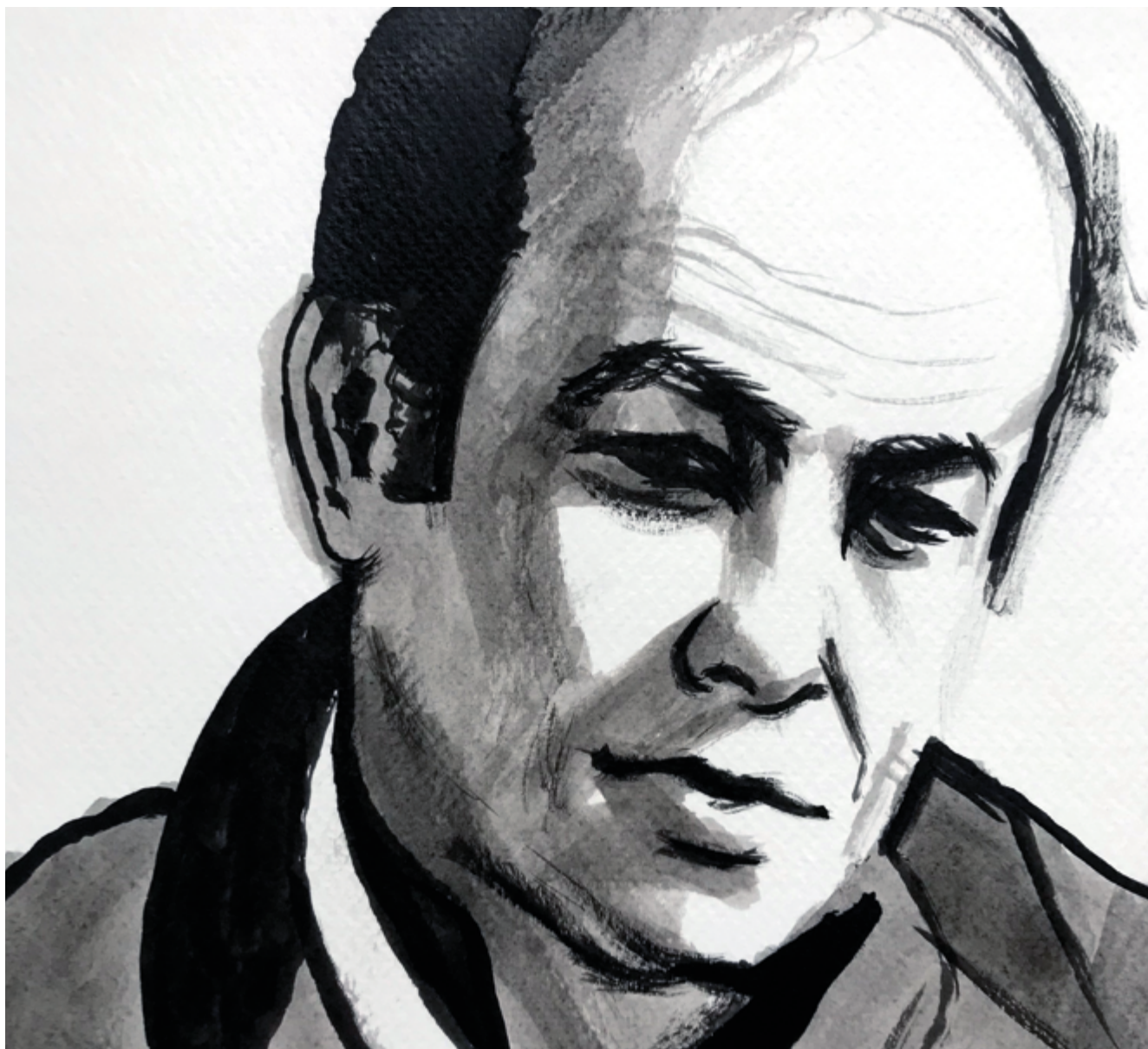
Przypominając Roberto Kozaka, jak i pozostałych Sprawiedliwych, spłacamy zaciągnięty u nich dług nie do spłacenia, gdyż podarowali nam swoje życie, które przecież nie ma ceny. Dlatego to nie my honorujemy tych, którzy cierpieli i umierali za sprawiedliwość. To oni swoją obecnością i bohaterstwem nas zaszczycają. „Człowiek uczciwy stanie bez lęku wobec tych, którzy go dręczyli i chcieli podważyć sens jego trudu – czytamy w Księdze Mądrości. – Uczciwi żyją wiecznie”.

Wacław Oszejca

unist son of a b... Roberto Kozak?”. Getting up, he said: “It’s me”. Under arms, he was led out for interrogation. The detainees were convinced that the assailants would murder Kozak and then them by setting fire to the building. Kozak had survived many similarly dangerous situations, yet he constantly risked exposure, imprisonment, torture and death. However, nothing was able to stop him from fulfilling the duty he had imposed on himself.

By remembering Roberto Kozak, as well as the other Righteous, we are paying an unpayable debt to them, because they gave us their lives, which, after all, have no price. Therefore, we are not the ones honouring those who suffered and died for justice. It is they who honour us with their presence and heroism. “A man of integrity will stand fearlessly before those who tormented him and wanted to undermine the meaning of his toil,” we read in the Book of Wisdom, “The honest live forever”.

Wacław Oszejca



Jacek Kuroń

03.03.1934, LWÓW – 17.06.2004, WARSZAWA

Wiedziałem jedno – tego ojciec uczył mnie od małego – że mam obowiązek być po stronie słabszego: to mus.

Ten mus wyznaczał całe jego życie. Już jako kilkuletnie dziecko, przed wojną i w czasie niemieckiej okupacji Lwowa, dramatycznie przeżywał niesprawiedliwość, jaką widział wokół siebie, wobec Ukraińców, wobec Żydów w czasach Zagłady.

W latach młodości, po wojnie, ten mus postawił go po złej stronie, rozliczał się z tego przez całe życie. W walterowcach, hufcu harcerskim, którym współkierował, zawsze dbał o tzw. prawo najmniejszego, najslabsi byli otaczani największą troską. Tam zaczął wychowywać pokolenia swoich kontynuatorów. Jeszcze wierząc w komunizm, dostrzegł, że dyktatura proletariatu nikomu poza rządzącymi

I knew one thing – this is what my father taught me from a young age – that I had a duty to be on the side of the weaker: it was a must.

This obligation marked his entire life. Even as a child of several years, before the war and during the German occupation of Lviv, he dramatically experienced the injustice he saw around him, towards Ukrainians, towards Jews during the Holocaust.

In his youth, after the war, this must have put him on the wrong side, he accounted for this throughout his life. In Walter's Troops, the scouting and guiding troop he co-directed, he always took care of the so-called law of the least, the weakest were given the greatest care. There he began to raise generations of his followers. While still believing in communism, he saw that the dictatorship of the proletariat

nie przynosi pożytku, krzywdzi obywateli, paradoksalnie, również robotników. Nie ma więc usprawiedliwienia dla braku demokracji, ograniczania wolności, praw obywatelskich, praw człowieka. Walczył o te prawa, za co zapłacił blisko dziewięcioma latami więzienia. W czasie kolejnych odsiadek powtarzał, że jest Żydem. Marek Edelman precyzował, że był Żydem tamtego systemu. Zawsze też mówił, że Jacek Kuroń jest budowniczym nowej, wolnej Polski. Jemu ją zawdzięczamy.

Przez całe życie dążył do społecznego samoorganizowania się ludzi, by możliwe były zmiany systemowe, lecz nigdy nie przestał reagować na krzywdę indywidualną. W wolnej Polsce, tak jak w komunistycznej, walczył o to samo, o prawa dla dyskryminowanych, pomijanych, krzywdzonych. To on zadbał w okresie transformacji, żeby emeryci nie zostali z dnia na dzień bez środków do życia, a każde dziecko pojechało na wakacje. Walnie przyczynił się do budowy społeczeństwa obywatelskiego. Spieszył z pomocą, gdy trwała wojna w Jugosławii, domagał się uwolnienia więźniów politycznych. Bo nigdy nie odwracał się od człowieka w potrzebie, bez względu na to, czy zagrożone było jego życie, czy „tylko” jego codzienny byt.

Leżała mu na sercu sprawa stosunków polsko-ukraińskich. Zabiegał o poszanowanie dla mniejszości ukraińskiej, o działania na jej rzecz i wzajemne zrozumienie trudnej wspólnej historii, bo bez tego nie jest możliwa poprawa relacji między Polakami i Ukraińcami. Choć ciężko

benefited no one but those in power, and hurt the citizens, paradoxically, including the workers. There is therefore no excuse for the lack of democracy, the restriction of freedoms, civil rights, human rights. He fought for these rights, for which he paid with nearly nine years of imprisonment. During his consecutive terms of imprisonment, he repeated that he was Jewish. Marek Edelman specified that he was a Jew of that system. He also always said that Jacek Kuroń was the builder of a new, free Poland which we owe to him.

Throughout his life, he strived for social self-organisation of the people so that systemic change would be possible, but he never stopped reacting to individual injustice. In free Poland, just as in communist Poland, he fought for the same things, for the rights of the discriminated, the overlooked, the wronged. It was he who ensured during the transition period that pensioners were not left destitute overnight and that every child went on holiday. He played an instrumental role in building civil society. He rushed to help when there was a war in Yugoslavia and demanded the release of political prisoners. For he never turned his back on a man in need, whether his life or “only” his daily existence was at stake.

He was committed to Polish-Ukrainian relations. He strove for respect for the Ukrainian minority, for action on its behalf and for mutual understanding of the difficult common history, because without this, no improvement in relations between Poles and Ukrainians is possible. Al-

chory, zdecydował się kolejny raz kandydować do Sejmu, żeby jako przewodniczący Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych pilotować ustawę gwarantującą mniejszościom pełnię praw obywatelskich. Już na wózku, na Wszystkich Świętych 2002 roku, odwiedził we Lwowie cmentarz Orląt Lwowskich. Przy sąsiadujących grobach Strzelców Siczowych i Orląt Lwowskich, po zburzeniu dzielącego je muru, po raz pierwszy w historii modlili się razem hierarcha Kościoła greckokatolickiego i biskup Kościoła katolickiego.

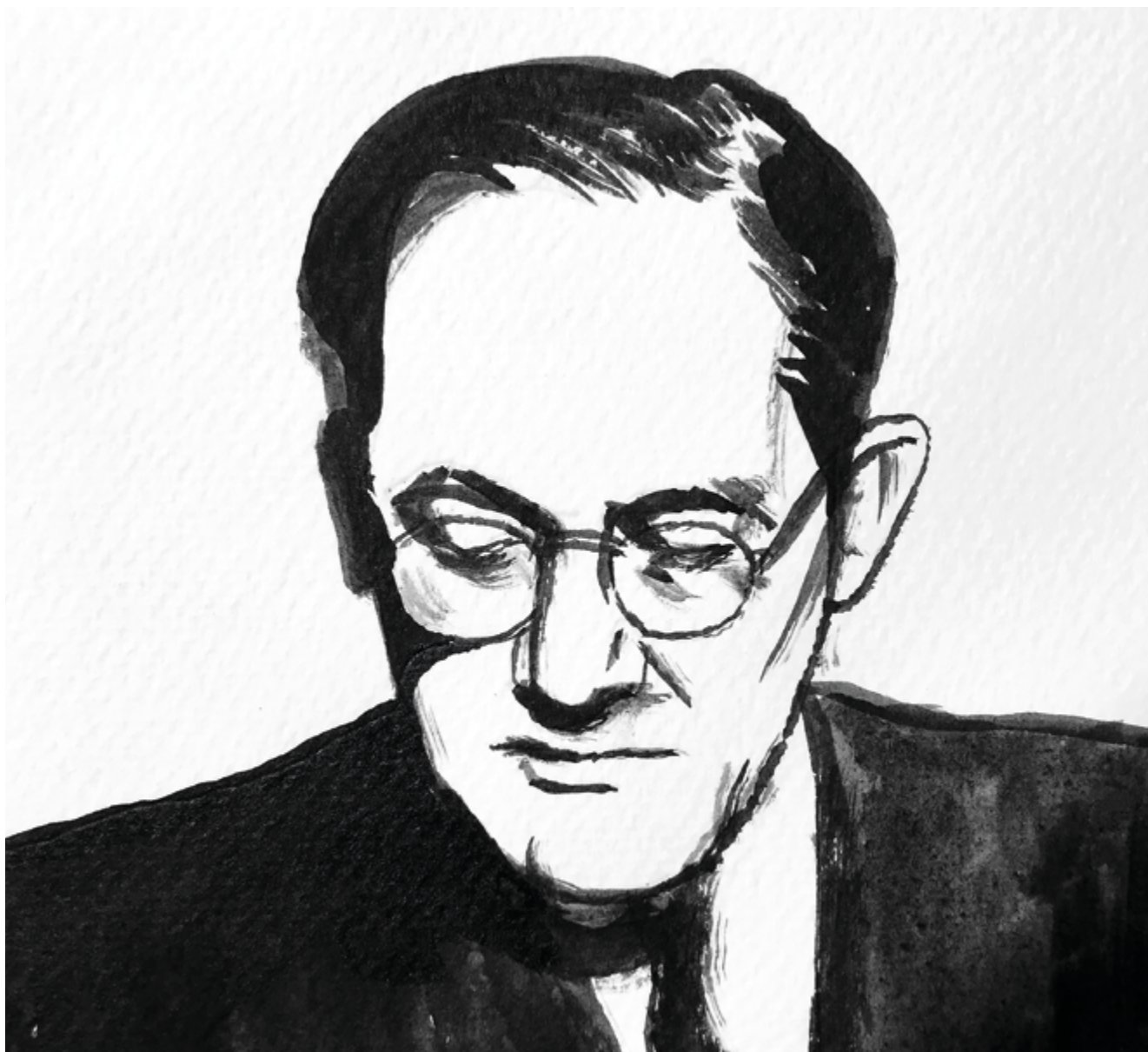
Przez lata towarzyszył Markowi Edelmanowi na warszawskim Trakcie Pamięci, oddając hołd mieszkańcom getta. Ostatni raz Jacek Kuroń pojawił się publicznie na wózku, w kippie, w rocznicę 19 kwietnia 2004 roku, dwa miesiące przed śmiercią.

Helena Łuczywo
Adam Michnik
Paula Sawicka

though seriously ill, he decided to stand for election to the Sejm once again to pilot a law guaranteeing full civil rights to minorities as chairman of the committee on national and ethnic minorities. Already in a wheelchair, on All Saints’ Day 2002, he visited the Cemetery of the Defenders of Lviv. For the first time in history, a hierarch of the Greek Catholic Church and a bishop of the Catholic Church prayed together at the neighbouring graves of the Sich Sharpshooters and the Lviv Orlets, after the wall separating them had been torn down.

For years he accompanied Marek Edelman on the Warsaw Remembrance Trail, paying tribute to the inhabitants of the ghetto. The last time Jacek Kuroń appeared in public on a wheelchair, in a kippah, was on the anniversary of 19 April 2004, two months before his death.

Helena Łuczywo
Adam Michnik
Paula Sawicka



Raphael Lemkin

24.06.1900, BEZWODNE – 28.08.1959, NOWY JORK

Dlaczego najlepszą formą wdzięczności nie miałby być traktat o zakazie ludobójstwa, (...) jako zbiorowe uznanie, że ona [matka] i miliony nie umarli na próżno?

W burzliwym i tragicznym XX wieku Raphael Lemkin należał do grona najwybitniejszych prawników, i to nie tylko w skali Polski czy Europy, ale – całego globu. Jego opublikowana w 1944 roku książka *Axis Rule In Occupied Europe Laws Of Occupation Analysis Of Government Proposals For Redress* jest powszechnie uznawana za dzieło przełomowe w dziedzinie prawa międzynarodowego. Użył tam po raz pierwszy pojęcia „genocyd”, czyli „ludobójstwo”. Określenie to zrodziło się u Lemkina z doświadczenia bycia Świadkiem. Był on bowiem świadkiem wielu zbrodni w czasach dzieciństwa, młodości, studiów i późniejszej praktyki prawniczej. Wielokrotnie obserwował, jak we współczesnym mu świecie kłamstwo na usługach władzy uruchamiało proces, którego ostatnim etapem był przelew prawdziwej krwi. Krwi niewinnych.

Why shouldn't the best form of gratitude be the Genocide Prohibition Treaty, (...) as a collective recognition that she [mother] and millions did not die in vain?

In the turbulent and tragic twentieth century, Raphael Lemkin was one of the most eminent jurists, not only in Poland or Europe, but across the globe. His book “Axis Rule In Occupied Europe Laws Of Occupation Analysis Of Government Proposals For Redress”, published in 1944, is widely regarded as a landmark work in the field of international law. There he used the term ‘genocide’ for the first time. Lemkin came up with this term drawing from his experience of being a Witness. For he had witnessed many crimes during his childhood, youth, studies and later legal practice. He repeatedly observed how, in his contemporary world, a lie in the service of power set in motion a process whose final stage was the shedding of real blood. The blood of the innocent.

Biografia Lemkina jawi się w tym kontekście jako arcyciekawe studium przypadku – co warto podkreślić – nie tylko dla badaczy dziejów, ale i edukatorów. Analiza punktów zwrotnych w życiu tego niezwykłego człowieka skłania do stawiania ważnych i ponadczasowych pytań, także o cenę, jaką przychodzi płacić idealistom za ucieleśnienie wielkiej idei.

Raphael Lemkin z rodzinnego domu, z rozmów z bliskimi, licznych debat, którym się przysłuchiwał, z podsuwanych przez mamę lektur i wzorców osobowych wyniósł ponadprzeciętną wrażliwość na niesprawiedliwość. Od najmłodszych lat był przy tym przekonany, że należy aktywnie reagować na zło. Traumatyczne osobiste doświadczenia II wojny światowej, związane z utratą całej niemal rodziny podczas Holocaustu, wzmocniły w Lemkinie zarówno empatię wobec cierpiących, jak i pewność, że osoby odpowiedzialne za masowe cierpienia nie mogą pozostać bezkarne.

W przypadku Lemkina wyraźnie widać, że doprowadzenie do zmiany myślenia światowej opinii publicznej o tym, jaka polityka wobec grup narodowych, etnicznych, rasowych i religijnych jest dopuszczalna, a jaka nie – wymagało, oprócz wrażliwości i społecznej aktywności, absolutnie nadzwyczajnej determinacji. W głoszeniu prawdy, prezentowaniu bolesnych faktów w możliwie wielu wpływowych gremiach. W zabieganiu o sojuszników w walce

Lemkin’s biography appears in this context as a masterpiece case study – which is worth emphasising – not only for history researchers, but also for educators. The analysis of the turning points in the life of this extraordinary man prompts important and timeless questions, also about the price that idealists have to pay for embodying a great idea.

From his family home, from the conversations with his neighbours, from the many debates he listened to, from the books and role models provided by his mother, Raphael Lemkin developed an above-average sensitivity to injustice. At the same time, he was convinced from an early age that it was necessary to react actively to evil. The traumatic personal experience of the Second World War, involving the loss of almost his entire family during the Holocaust, strengthened in Lemkin both empathy towards those who suffered and the certainty that those responsible for mass suffering could not go unpunished.

In the case of Lemkin, it is clear that bringing about a change in the thinking of world public opinion about which policies towards national, ethnic, racial and religious groups are acceptable and which are not – required, in addition to sensitivity and social activism, absolutely extraordinary determination. In proclaiming the truth, presenting the painful facts in as many influential bodies as possible. In seeking allies in the fight for the Cause. In “grooming”

o Sprawę. W „urabianiu” opinii publicznej. Siła owej determinacji musiała być wprost proporcjonalna do ogromu oporu stawianego przez wielu wpływowych polityków – i to zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie.

Raphael Lemkin miał dość determinacji, by przełamać ów opór. Wykorzystał do tego swoje niezwykle zdolności językowe, dzięki którym potrafił szybko nawiązać kontakt z niemal każdym środowiskiem, w jakim się pojawił, zyskując z miejsca wielki szacunek. Niewątpliwym jego atutem była również wybitna wiedza prawnicza, zwłaszcza wnikliwa znajomość prawa międzynarodowego oraz warunkowań polityki prowadzonej przez poszczególne kraje, w tym mocarstwa. Dzięki wieloletniej mrówczej pracy naukowej, badaniu źródeł, analizowaniu informacji z różnych zakątków globu – stał się Lemkin jednym z czołowych na świecie ekspertów w tej dziedzinie.

W pełni świadomie korzystał też z cichego wsparcia opinii publicznej, w USA i Europie – po II wojnie światowej wśród przeciętnych Europejczyków i Amerykanów przeważały nastroje pacyfistyczne, a towarzyszyło im przekonanie, że odpowiedzialni za masowe zbrodnie winni być karani, bo tylko w ten sposób ludzkość może się zabezpieczyć przed zapędami kolejnych potencjalnych zbrodniarzy. W tym sensie penalizacja opisanych przez Lemkina czynów miała działać prewencyjnie, wskazując wyraźnie politykom i wojskowym, czego czynić nie wolno.

public opinion. The strength of this determination must have been directly proportional to the enormity of the resistance put up by many influential politicians – both in the East and in the West.

Raphael Lemkin had enough determination to break through this resistance. To do so, he made use of his extraordinary linguistic skills, which enabled him to quickly establish contact with almost any environment in which he appeared, immediately earning him great respect. His outstanding legal knowledge was also an unquestionable asset, especially his insightful knowledge of international law and the circumstances of the policies pursued by individual countries, including the superpowers. Thanks to his many years of antsy academic work, researching sources, analysing information from various corners of the globe – Lemkin became one of the world’s leading experts in this field.

He also benefited from the silent support of public opinion in the USA and Europe – after the Second World War, pacifist sentiments prevailed among average Europeans and Americans, accompanied by the conviction that those responsible for mass crimes should be punished, because only in this way could humanity protect itself from the inclinations of further potential criminals. In this sense, the criminalisation of the acts described by Lemkin was intended to have a preventive effect, clearly indicating to politicians and the military what must not be done.

Niezwykle wrażliwy idealista, fachowiec najwyższej próby, na tyle zdeterminowany, by poświęcić całe swe życie na doprowadzenie Sprawy do końca. Taki był Raphael Lemkin. Świat najpierw o nim zapomniał, ale po śmierci i epitafium w „The New York Times” dość szybko docenił wagę jego ofiary. Lemkin jest na Zachodzie, inaczej niż w Polsce, dość dobrze znany – jako ten, który doprowadził do formalnej akceptacji zasady, że zbrodnią jest niszczyć grupy narodowe, etniczne, rasowe i religijne. Z pewnością pragnąłby, aby nie była to akceptacja jedynie „formalna”. By wszyscy respektowali tę zasadę w praktyce.

Wymaga to wielkiej determinacji wszystkich, którzy przyznają się do spuścizny niezwyklego idealisty. Wydaje się oczywiste, że w grupie tej prym wieść powinni, obok badaczy dziejów, edukatorzy i wychowawcy młodzieży, która – w każdym pokoleniu – szuka wzorców wśród postaci wyrazistych i niezłomnych. Raphael Lemkin niewątpliwie zasługuje na miejsce w pantheonie takich postaci.

Alicja Bartuś

An extremely sensitive idealist, a professional of the highest order, determined enough to devote his entire life to seeing the Cause through. Raphael Lemkin was all of that. The world first forgot about him, but after his death and his epitaph in The New York Times, it was quite quick to appreciate the importance of his sacrifice. Lemkin is quite well known in the West, unlike in Poland – as the one who led to the formal acceptance of the principle that it is a crime to destroy national, ethnic, racial and religious groups. He would certainly like it not to be a merely “formal” acceptance. That everyone would respect this principle in practice.

This requires great determination on the part of all those who acknowledge the legacy of this extraordinary idealist. It seems obvious that this group should be led, apart from researchers of history, by educators and tutors of youth, who – in every generation – are looking for models among distinctive and sturdy figures. Raphael Lemkin undoubtedly deserves a place in the pantheon of such figures.

Alicja Bartuś



Ewelina (Ewa) Lipko-Lipczyńska

13.05.1913, OSTROWIEC ŚWIĘTOKRZYSKI – 13.12.2001, SZTOKHOLM

*Nie odpowiem ci na pytanie / gdzie lepiej /
ani na pytanie / czy żałujesz.*

W dziesiątej klasie okazało się, że polskiego uczyć nas będzie nowa nauczycielka. Prawie od razu zadała wypracowanie domowe o *Medalionach* Zofii Nałkowskiej. Poprosiła, abyśmy zwrócili uwagę na motto tego cyklu ośmiu opowiadań: „Ludzie ludziom zgotowali ten los”.

Uznałem to za błąd. Bo czy można określić ofiary i katów tym samym mianem? Patronem naszej szkoły był komunistyczny generał Karol Świerczewski, komunistami byli także moi rodzice. Oni nie zgadzali się, aby po obu stronach frontu znajdowali się równi sobie „ludzie”. W wypracowaniu z furią odrzuciłem zatem motto książki. Dowodziłem, że to niemieccy faszyci zgotowali Żydom i Polakom zły los. I że po pokonaniu Hitlera zło zostało zniszczone.

*I won't answer your question / where
better / or your question / whether you
have regrets.*

In the tenth grade, it turned out that Polish was going to be taught by a new teacher. Almost immediately, she gave us a homework assignment on “Medallions” by Zofia Nałkowska. She asked us to pay attention to the motto of this cycle of eight short stories: “People have made this fate for people”.

I considered this to be a mistake. Because is it possible to refer to victims and executioners by the same name? The communist General Karol Świerczewski was the patron of our school, and my parents were also communists. They did not agree that there were equal ‘people’ on both sides of the front. In the essay I therefore furiously rejected the book’s motto. I argued that it was the German fascists who

Zamknąłem wypracowanie konkluzją, że ludzie nie istnieją, są jedynie konkretne klasy i narody. Jednak nauczycielka broniła motta książki. Wbrew oficjalnej propagandzie twierdziła, że określenie „ludzie” obejmuje także morderców. Nie dała się przekonać, ale dała mi najwyższy stopień.

Zatem pierwszą lekcją, jakiej nam udzieliła, była lekcja tolerancji i partnerstwa, zadziwiająca w komunistycznej szkole. Druga lekcja była trudniejsza i dopiero po wielu latach przyznałem jej całą rację.

A przecież sama biografia mojej polonistki Ewy Lipko-Lipczyńskiej mogła być dowodem, że słuszność była po mojej stronie. W czasie wojny, którą spędziła w Ostrowcu, bohatersko walczyła z Niemcami. Ryzykowała życiem, organizując pomoc dla potrzebujących. Wspominała: „Przez cały okres wojny przewinęło się przez nasz dom około 50 osób, które dłużej lub krócej mieszkaly z nami lub uzyskiwały doraźną pomoc. (...) większość stanowili Żydzi. (...) Byli też Polacy poszukiwani przez gestapo... Chciałam ratować ludzi, a wobec tego, że Żydzi byli najbardziej zagrożeni – ratowałam Żydów”. Dodajmy: za to groziła śmierć.

W jej zapiskach czytamy, jak niezwykła i szlachetna była to pomoc: „Utrzymywaliśmy się z gospodarstwa, z uprawy dużego ogrodu i kawałka pola. Działalność nasza prowadzona była bezinteresownie, nigdy od nikogo nie

had inflicted a bad fate on the Jews and Poles. And that after Hitler was defeated, the evil was destroyed.

I finished the essay with the conclusion that people do not exist, there are only specific classes and nations. However, the teacher defended the book’s motto. Contrary to official propaganda, she argued that the term ‘people’ included murderers. She was not persuaded, but gave me the highest grade.

So the first lesson she taught us was one of tolerance and partnership, amazing in a communist school. The second lesson was more difficult, and it was only many years later that I admitted she was completely right.

And yet the very biography of my Polish teacher Ewa Lipko-Lipczyńska could have been proof that rightness was on my side. During the war, which she spent in Ostrowiec, she fought heroically against the Germans. She risked her life by organising help for those in need. She recalled: “during the entire war period, about 50 people passed through our house, they lived with us for a longer or shorter period of time or obtained temporary help. (...) The majority were Jews. (...) There were also Poles wanted by the Gestapo... I wanted to save people, and in view of the fact that Jews were the most endangered – I saved Jews”. Let us add: it was at risk of death.

braliśmy żadnych pieniędzy, żadnej zapłaty”. Za tę aktywność Yad Vashem nagroził ją w 1966 roku wspaniałym tytułem Sprawiedliwej wśród Narodów Świata.

Mieszkaliśmy blisko siebie. Wystarczyło przeskoczyć Marszałkowską, aby z Litewskiej dotrzeć na Oleandrów. Poznałem jej małe mieszkanie i rodzinę – syna i córkę. Gdy w 1968 roku zostałem relegowany z uniwersytetu za udział w marcowych demonstracjach, sama zapukała do moich drzwi, z konspiracyjnego nawyku nie zgłaszając telefonicznie swojego przybycia. Zapytała, jak może mi pomóc.

Ponieważ obawiałem się podsłuchu, zaproponowałem spacer. Na ulicy, gdy już odpowiedzieliśmy sobie na „marcowe pytania”, nagle szepnęła: „Jak myślisz, czy ktoś mnie jeszcze pokocha?”. Nie wiedziałem, co odpowiedzieć. Sam miałem kłopoty z miłością.

Zrozumiałem to pytanie później, gdy wyrzucona z pracy za popieranie studenckich demonstracji, postanowiła wyjechać do Szwecji. Jej świat nadal był zamieszkały przez ludzi pomagających innym. Ale czy pozostał obszarem miłości?

Odwiedziłem ją kilka razy w Sztokholmie. Pokazywała mi obrazy, które kupiła. Zwróciłem uwagę na ciężkie, obite blachą drzwi, które miały strzec jej kolekcji. Raz odprowadziła mnie na stację metra.

In her notes we read how unusual and noble this help was: “We made our living from the farm, from cultivating a large garden and a piece of field. Our activity was carried out selflessly, we never took any money from anyone, no payment”. For this activity, Yad Vashem awarded her the magnificent title of ‘Righteous Among the Nations’ in 1966.

We lived close to each other. It was enough to cross Marszałkowska Street to reach Oleandrów Street from Litewska Street. I got to know her small flat and her family – a son and a daughter. When I was expelled from university in ‘68 for taking part in the March demonstrations, she herself knocked on my door, out of a conspiratorial habit of not announcing her arrival by phone. She asked how she could help me.

As I was afraid of being overheard, I suggested a walk. On the street, when we had already answered the “March questions”, she suddenly whispered: “what do you think, will anyone ever fall in love with me?”. I didn’t know what to answer. I was having trouble with love myself.

I understood this question later when, sacked from her job for supporting student demonstrations, she decided to move to Sweden. Her world was still inhabited by people who helped others. But did it remain an area of love?

Nagle odwróciła się, pokazała okna sąsiadów i opowiedziała, że mieszkają tam bardzo starzy ludzie. Gdy on wychodzi z domu, żona stoi w oknie i długo macha dłonią. „Czym zasłużyli sobie na taką miłość?” – zapytała. Bardziej siebie niż mnie.

Niedawno odnalazłem jej wiersz, zatytułowany *Pożegnanie*:

*Emigracja
nie odpowiem ci na pytanie
gdzie lepiej
ani na pytanie
czy żałujesz
ani nawet na pytanie
czy tęsknisz
zapytaj
czy lepiej rozumiesz
albo
czy więcej wiesz
zapytaj też
czy kochasz na nowo...*

Ewa Sprawiedliwa? Tak. Z pewnością.
Ale także: Ewa Miłość.

Bronisław Świdorski

I visited her several times in Stockholm. She showed me paintings she had bought. I noticed the heavy, sheet metal-clad door that was supposed to guard her collection. Once she walked me to the metro station. Suddenly she turned around, pointed at the neighbours’ windows and told me that very old people live there. As he leaves the house, his wife stands at the window and waves her hand for a long time. “What did they do to deserve such love?” – she asked, rather herself than me.

I recently found her poem, entitled *Farewell*:

*Emigration
I will not answer the question where is it better
nor the question
whether you regret
nor even the question
whether you miss
ask
whether you understand better
or
whether you know more
ask also
whether you love anew...*

Ewa the Righteous? Yes. Surely. But also: Ewa Love

Bronisław Świdorski



Antonia Locatelli

7.09.1939, WŁADYWOSTOK – 19.05.2017, FRIAZINO

Musimy ratować ludzi, musimy ich bronić.

Jak wiele tysięcy chrześcijańskich misjonarzy wierzyła, że jej powołaniem jest niesienie pomocy ludziom skrzywdzonym. Cierpiącym z powodu braku dostępu do dóbr materialnych, do nauki i kultury. Prześladowanym z powodów politycznych i religijnych. Nękanym wojnami i przewrotami. Za tę wiarę oddała życie.

Antonia Locatelli przychodzi na świat w chłopskiej, nie-
zamożnej rodzinie mieszkającej nieopodal Bergamo we
Włoszech. W wieku 15 lat wyrusza do Szwajcarii. Szuka
pracy, ale ostatecznie wstępuje do zakonu Sióstr Szpital-
nych Świętej Marty. W 1968 roku wyjeżdża do Beninu,
włączając się tym samym w działalność misyjną jezuitów

*We have to save people, we have
to defend them.*

Like many thousands of Christian missionaries, she be-
lieved that her vocation was to help the disadvantaged.
Those suffering from lack of access to material goods, to
education and to culture. Persecuted for political and re-
ligious reasons. Plagued by wars and upheavals. She gave
her life for this faith.

Antonia Locatelli is born into a peasant, indigent family
living near Bergamo, Italy. At the age of fifteen, she travels
to Switzerland. She looks for work but eventually joins the
Order of the Hospitaller Sisters of Saint Martha. In 1968,
she goes to Benin, thus joining the Jesuit missionary work
in North Africa. In the 1970s, we already see Sister Anto-

w północnej Afryce. W latach 70. widzimy już siostrę Antonię w Ruandzie. Pracuje w misji Nyamata, około 30 kilometrów od stolicy kraju, Kigali.

Pierwszym jej dziełem jest szkoła dla dziewcząt. Zajęcia odbywają się w niej po francusku, a głównym celem jest nauczenie Ruandyjek nowoczesnego prowadzenia gospodarstw domowych i efektywniejszych sposobów hodowli bydła.

Liczne zajęcia w szkole, której jest dyrektorką przez 20 lat, jak też obowiązki w przychodni i w parafii związane z pracą dla 80-tysięcznej społeczności misji zaczynają kolidować ze sposobem życia we wspólnocie zakonnej. Locatelli opuszcza więc zgromadzenie, ale nadal pracuje w Nyamata jako misjonarka świecka. Nic dziwnego, że wielu nadal zwraca się do niej „siostrzo”.

Pracuje bardzo ofiarnie, dlatego nazywają ją aniołem biedaków. W skonfliktowanym ruandyjskim społeczeństwie śpieszy z pomocą wszystkim. Nie zważa na to, jaką kto wyznaje religię, jakiej jest rasy, jaką zajmuje pozycję w społeczeństwie. Nigdy – co wielokrotnie podkreślano w prasowych doniesieniach po jej śmierci – nie ztraca wyniesionego z rodzinnej wioski bezpośredniego, szczerego podejścia do ludzi i tak cenionej chłopskiej mądrości przy rozwiązywaniu najtrudniejszych spraw. Czasami w tej swojej bezpośredniości bywa szorstka, a nawet opryskliwa.

nia in Rwanda. She works at the Nyamata mission, about 30 kilometres from the country’s capital, Kigali.

Her first work is a school for girls. Classes there are held in French, and the main aim is to teach Rwandan girls modern household management and more efficient ways of raising cattle.

The many activities at the school of which she has been director for 20 years, as well as her duties at the dispensary and at the parish to work for the 80,000-strong mission community, begin to interfere with her way of life in the religious community. Locatelli therefore leaves the congregation but continues to work in Nyamata as a lay missionary. Not surprisingly, many still address her as ‘sister’.

Her work is very sacrificial, which is why they call her the angel of the poor. In the conflicted Rwandan society, she helps everyone. She does not care what religion anyone professes, what race they are or what position they hold in society. As was repeatedly emphasised in press reports after her death, she never loses the direct and sincere approach to people she brought with her from her home village and the much-appreciated peasant wisdom in solving the most difficult cases. At times, her directness could be harsh or even abrasive.

The most difficult period in Locatelli’s life begins in 1990. Fuelled by the media and exploited by politicians, the eth-

Najtrudniejszy okres w życiu Locatelli rozpoczyna się w 1990 roku. Podsyćany przez media i wykorzystywany przez polityków konflikt etniczny przeradza się w wojnę domową. Stanowiący ponad 80 proc. ludności kraju Hutu mordują przedstawicieli około 10 proc. mniejszości – Tutsich. Kilkuset szuka ratunku w misji w Nyamata. Na próżno. I tu dochodzi do mordów. Antonia jest ich świadkiem.

Wraz z upływem czasu wydaje się, że nie ma takiej siły, która mogłaby powstrzymać to krwawe szaleństwo. Tym bardziej, że wielcy tego świata w zasadzie nie interesują się wydarzeniami w Ruandzie. Wbrew wszystkiemu i wszystkim siostra Locatelli postanawia działać. Nęka telefonami ambasadę Belgii. Stara się zainteresować tragedią Tutsi RF 1 Radio i BBC. W nieskończoność powtarza: „Musimy ratować ludzi, musimy ich bronić, a może to zrobić jedynie rząd”. Jej działania nie podobają się oczywiście ani Hutu, ani ludziom sprawującym władzę w Ruandzie.

W nocy z 9 na 10 marca 1992 roku, nie zważając na godzinę policyjną, Antonia wychodzi z domu do swojej szkoły, która pełni funkcję obozu dla siedmiu tysięcy uchodźców. Nie udaje jej się tam dotrzeć – na ulicy zostaje zastrzelona przez członków paramilitarnej grupy Hutu przysłanej do Nyamata ze stolicy. Według niektórych świadectw jeden pocisk przeszył usta, drugi serce siostry Antonii. W ten sposób zabójcy dali do zrozumienia, że ukarali ją właśnie za informowanie świata o dokonującym

nic conflict escalates into a proxy war. The Hutus, who make up more than 80 per cent of the country’s population, murder the representatives of about 10 per cent of the minority, the Tutsis. Several hundred seek rescue in the Nyamata mission. In vain. And this is where the killings take place. Antonia witnesses them.

As time passes, it seems that there is no force that can stop this bloody madness. This is all the more so because the great of this world are basically uninterested in what is happening in Rwanda. Against everything and everyone, Sister Locatelli decides to act. She harasses the Belgian embassy with phone calls. She tries to get RF 1 Radio and the BBC interested in the Tutsi tragedy. She repeats endlessly: “We must save the people, we must defend them, and only the government can do that”. Her actions obviously please neither the Hutus nor the people in power in Rwanda.

On the night of 9-10 March 1992, disregarding the curfew, Antonia leaves home for her school, which serves as a camp for seven thousand refugees. She does not manage to get there – on the street she is shot by members of a Hutu paramilitary group sent to Nyamata from the capital. According to some testimonies, one bullet pierced Sister Antonia’s mouth, the other her heart. In this way, the killers made it clear that they were punishing her precisely for informing the world about the genocide taking place in Rwanda. At the same time, this death was meant to deter others from following in her footsteps.

się w Ruandzie ludobójstwie. Jednocześnie ta śmierć miała odstraszać innych od pójścia w jej ślady.

Sądzi się, że dzięki staraniom Antonii Locatelli uratowano od śmierci co najmniej trzystu Tutsich. A naciski zaalarmowanej przez nią międzynarodowej opinii publicznej sprawiły, że prezydent Juvénal Habyarimana ograniczył zbrodnicze poczynania armii i powiązanych z nią band.

Niestety, w 1994 roku w Ruandzie ponownie doszło do rzezi. W ciągu trzech miesięcy z zimną krwią wymordowano od 800 tysięcy do 1 miliona 100 tysięcy osób.

W kościele centrum misyjnego w Nyamata, obok którego pochowano siostrę Antonię Locatelli, zginęło około tysiąca Tutsich.

Na pogrzeb Antonii Locatelli przybyły tysiące ludzi. Obecni byli dyplomaci oraz przedstawiciel władz, a uroczystości przewodniczył arcybiskup Kigali. I do dziś Ruanda o niej nie zapomniała. W roku 2010 podczas obchodów Dnia Wyzwolenia prezydent Paul Kagame uhonorował ją medalem Umurinzi – najwyższym odznaczeniem przyznawanym cudzoziemcom, którzy nieśli pomoc ofiarom ludobójstwa. Nadano jej także honorowy tytuł „Obrońca Bezbronnych”.

Świat także pamięta o tym, że siostra Antonia – Tonia, jak nazywali ją Ruandyjczycy – zginęła, ponieważ nie mogła przejść obojętnie obok ludzkiej krzywdy i nie zawahała się działać. Bo najwidoczniej uważała, że – jak

It is believed that at least three hundred Tutsis were saved from death thanks to Antonia Locatelli’s efforts. And pressure from international public opinion, which she alerted, led President Juvénal Habyarimana to curb the criminal acts of the army and its associated bands.

Sadly, in 1994, Rwanda was again slaughtered. Within three months, between 800,000 and 1 million 100,000 people were murdered in cold blood.

Around 1,000 Tutsis were killed in the Nyamata mission centre church, next to which Sister Antonia Locatelli was buried.

Thousands of people attended Antonia Locatelli’s funeral. Diplomats and a representative of the authorities were present, and the ceremony was presided over by the Archbishop of Kigali. To this day, Rwanda has not forgotten her. In 2010, during the Liberation Day celebrations, President Paul Kagame honoured her with the Umurinzi Medal, the highest honour awarded to foreigners who have provided assistance to victims of the genocide. She was also given the honorary title of ‘Defender of the Defenceless’.

The world also remembers that Sister Antonia – Tonia, as the Rwandans called her – died because she could not be indifferent to human injustice. that she did not hesitate to act. Because she apparently believed that, in the words of Teresa Romer, a long-time Supreme Court judge, “justice

mówi Teresa Romer, wieloletnia sędzia Sądu Najwyższego: „Sprawiedliwość to sprawa wszystkich ludzi. Każdy powinien postępować tak, żeby nie krzywdzić innych, nawet nie stwarzać poczucia krzywdy”.

Wacław Oszejca

is everyone’s business. Everyone should act in such a way as not to harm others, not even to create a sense of harm”.

Wacław Oszejca



Nelson Mandela

18.07.1918, MVEZO – 5.12.2013, JOHANNESBURG

Żeby być wolnym, nie wystarczy zrzucić okowy, lecz trzeba żyć tak, by szanować i zwiększać wolność innych.

„Najbardziej żałuję tego, że nie zostałem mistrzem świata w boksie w wadze ciężkiej” – powiedział kiedyś, nie do końca chyba żartobliwie. A przecież stawał na ringu. Tym, na którym odbywała się walka o wolność. Był bojownikiem podziemia, więźniem, prezydentem RPA i laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Symbolem oporu przeciwko apartheidowi, który ostatecznie doprowadził do upadku. Do końca wskazywał, napominał i ostrzegał tych, którzy łamali prawa człowieka. W języku plemienia Xhosa, z którego pochodził, jego drugie imię – Rolihlahla – oznacza „kłopotliwy”.

To be free, it is not enough to throw off the shackles, but to live in a way that respects and enhances the freedom of others.

“My biggest regret is that I didn’t become the heavyweight boxing champion of the world,” – he once said, probably not entirely jokingly. And yet he was standing in the ring. The one where you fight for freedom. He was an underground fighter, a prisoner, the president of South Africa and a Nobel Peace Prize winner. A symbol of the resistance against apartheid that ultimately led to its downfall. To the end, he pointed out, admonished and warned those who violated human rights. In the language of the Xhosa tribe from which he came, his middle name – Rolihlahla – means ‘troublemaker’.

Jako jedyny czarnoskóry student na Uniwersytecie Witwatersrand ukończył wydział prawa. Gdy miał niewiele ponad 20 lat, został członkiem narodowyzwolenczej organizacji czarnoskórych mieszkańców RPA – Afrykańskiego Kongresu Narodowego. Wstąpił także potajemnie do zdelegalizowanej Południowoafrykańskiej Partii Komunistycznej i został członkiem jej Komitetu Centralnego. Mimo że głosił opór bez przemocy, został – w obliczu przemocy władz – współzałożycielem podziemnej organizacji bojowej „Włócznia Narodu”, która prowadziła w RPA akcje sabotażowe. Jako prawnik udzielał pomocy ofiarom apartheidu. Organizował wiece i demonstracje. Wielokrotnie aresztowany i stawiany przed sądem (wyroki w zawieszeniu), w 1962 roku został skazany na dożywocie za „spisek przeciwko państwu”.

Odsiedział 27 lat. W więzieniu organizował uniwersytet, studiował marksizm i islam, prowadził debaty na temat praw osobistych, homoseksualizmu, wolności słowa. Nauczył się nawet afrikaans, mając nadzieję, że przekona strażników do poparcia walki z apartheidem. Spotykał się też z przedstawicielami władz oraz legalnej opozycji, licząc na nawiązanie dialogu. Krytykował narastającą radykalizację młodzieży zdelegalizowanego już wówczas Kongresu i jej wrogi stosunek do białych działaczy. W 1985 roku odrzucił ofertę wyjścia z więzienia za cenę potępienia przemocy, jaką coraz częściej działacze jego ruchu stosowali

He was the only black student at the University of the Witwatersrand to graduate from the Faculty of Law. When he was just over 20, he became a member of the national liberation organisation of black South Africans, the African National Congress. He also secretly joined the outlawed South African Communist Party and became a member of its Central Committee. Although he preached non-violent resistance, he became – in the face of violence by the authorities – the co-founder of the underground militant organisation “Spear of the Nation”, which carried out sabotage actions in South Africa. As a lawyer, he provided assistance to victims of apartheid. He organised rallies and demonstrations. Arrested and put on trial several times (suspended sentences), he was sentenced to life imprisonment in 1962 for “conspiracy against the state”.

He served 27 years. In prison, he organised a university, studied Marxism and Islam, led debates on personal rights, homosexuality, freedom of speech. He even learned Afrikaans, hoping to convince the guards to support the fight against apartheid. He also met with representatives of the authorities and the legal opposition, hoping to establish a dialogue. He criticised the increasing radicalisation of the youth of the already outlawed Congress and their hostile attitude towards white activists. In 1985, he rejected an offer to leave prison at the price of denouncing the violence that his movement’s activists increasingly were using in

wali w swojej walce. „Jakąż mi się wolność oferuje, jeśli organizacja ludu [tj. Kongres] pozostaje zakazana? Tylko wolni ludzie mogą negocjować; więzień nie może zawierać porozumień” – napisał. Odmówił potępienia przemocy, gdyż usiłowano to na nim wymusić niewolą. Ale już wcześniej się jej wyrzekł, bo uzbrojony buntownik jest i tak słabszy od swych prześladowców. Gdy wyrzeka się przemocy, staje się od nich silniejszy. Nadal rozmawiał z władzami, lecz uzależniał wszczęcie formalnych negocjacji od odstąpienia od polityki siły. Utrzymywał także podziemne kontakty z działaczami Kongresu. W grudniu 1989 roku nowy prezydent RPA Frederik de Klerk objął bezwarunkową amnestią wszystkich więźniów z Kongresu. Oprócz Mandeli, uważanego za zbyt niebezpiecznego. Ale ze względu na jego ogromny autorytet spotkał się z nim i kilka tygodni później jednak uwolnił. Relegalizował też zakazane partie polityczne, w tym Kongres. Natychmiast po zwolnieniu Mandela wyraził nadzieję, że rząd rozpocznie rozmowy „i nie będzie już konieczności walki zbrojnej”. Gdy doszło do tych rozmów, będąc już przewodniczącym Kongresu, zaproponował zawieszenie broni. Wówczas też musiał podjąć trudne decyzje osobiste. Jego poślubiona w więzieniu żona Winnie była winna tortur i mordów na przeciwnikach Kongresu. Potępił jej działalność, rozstał się z nią i doprowadził do jej wykluczenia z Kongresu.

their struggle. “What freedom is offered to me if the organisation of the people [i.e. Congress] remains banned? Only free people can negotiate; a prisoner cannot make agreements,” he wrote. He refused to condemn violence as this was attempted to be forced upon him by slavery. But he had already renounced it, because an armed rebel is weaker than his persecutors anyway. When he renounces violence, he becomes stronger than them. He continued to talk to the authorities, but made the opening of formal negotiations conditional on renouncing the policy of force. He also maintained underground contacts with Congress activists. In December 1989, the new South African president Frederik de Klerk granted unconditional amnesty to all Congress prisoners. Apart from Mandela, considered too dangerous. But because of his enormous authority, he met with him and released him a few weeks later nonetheless. He also re-legalised banned political parties, including the Congress. Immediately after his release, Mandela expressed the hope that the government would start talks “and there would no longer be a need for armed struggle”. When these talks did take place, while already president of Congress, he proposed a ceasefire. He also had to make difficult personal decisions at that time. His wife Winnie, whom he had married while in prison, was guilty of torture and murder of opponents of Congress. He condemned her activities, separated from her and led to her exclusion from Congress.

Rozmowy z rządzącą Partią Narodową na temat całkowitego zniesienia apartheidu – do czego de Klerk był przekonany – grzęzły w szczegółach przyszłego ustroju kraju. Mandela obstawał przy wprowadzeniu pełnej demokracji z gwarancjami ochrony praw mniejszości. Również białej, ale bez szczególnego dla niej statusu. Gdy w końcu udało się ustalić zasady konstytucyjne, w 1994 roku odbyły się pierwsze w historii kraju wolne wybory. Wygrał je Kongres, a Mandela został prezydentem.

Pod jego rządami RPA przekształciła się ze społeczeństwa apartheidu w kraj rządzony przez czarną większość. Miał przemożny wpływ na to, że nie doszło do odwetu za minione prześladowania, a także, że przemoc między ugrupowaniami i grupami etnicznymi czarnych została ograniczona.

Rok przed objęciem prezydentury Mandela otrzymał, wraz z de Klerkiem, Pokojową Nagrodę Nobla. Jego koncepcja nowej RPA jako „tęczowego narodu”, w którym różne grupy rasowe, etniczne, religijne i społeczne współpracują ze sobą, nie tracąc swych odrębnych tożsamości, stała się podwaliną pojednania narodowego. Mandela wspierał działalność Komisji Prawdy i Pojednania, która winnym przemocy w okresie apartheidu – po obu stronach – oferowała amnestie w zamian za pełne przyznanie się do popełnionych win.

Talks with the ruling National Party on the complete abolition of apartheid – to which de Klerk was convinced – got bogged down in the details of the country’s future system. Mandela insisted on the introduction of full democracy with guarantees to protect the rights of minorities. Including whites, but without a special status for them. When the constitutional principles were finally agreed, the first free elections in the country’s history were held in 1994. Congress won them and Mandela became president.

Under his rule, South Africa transformed from an apartheid society to a country governed by a black majority. He was instrumental in ensuring that there was no retaliation for past persecution and that inter-group and inter-ethnic black violence was reduced.

A year before he became president, Mandela received the Nobel Peace Prize, along with de Klerk. His concept of a new South Africa as a “rainbow nation,” in which different racial, ethnic, religious and social groups work together without losing their separate identities, became the foundation of national reconciliation. Mandela supported the work of the Truth and Reconciliation Commission, which offered amnesties to those guilty of violence during apartheid – on both sides – in exchange for full confessions.

W 1997 roku Mandela zrzekł się przewodnictwa Kongresu, a w 1999 roku, po zakończeniu kadencji na stanowisku prezydenta, odmówił ubiegania się o następną. Na emeryturze poświęcił się działalności społecznej, przede wszystkim walce z AIDS. Potępiał interwencję w Kosowie i wojnę w Iraku, a także wzywał dyktatora Zimbabwe Roberta Mugabe do dobrowolnego odejścia ze stanowiska prezydenta.

W 2004 roku w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” powiedział: „Jestem rozczarowany, bo wierzyłem, że powodzenie naszej pokojowej transformacji przekona innych na świecie, że konflikty da się rozwiązywać bez użycia siły. Nie ma nic cenniejszego niż pokój i nic gorszego niż wojna”.

Konstanty Gebert

In 1997 Mandela relinquished the presidency of Congress, and in 1999, after completing his term as president, he refused to run for the next one. In retirement, he devoted himself to social activism, primarily the fight against AIDS. He condemned the intervention in Kosovo and the war in Iraq, and called on Zimbabwean dictator Robert Mugabe to voluntarily leave the presidency.

In 2004, in an interview with Gazeta Wyborcza, he said: “I am disappointed because I believed that the success of our peaceful transition would convince others in the world that conflicts can be resolved without the use of force. There is nothing more valuable than peace and nothing worse than war.”

Konstanty Gebert



Alfreda Markowska

10.05.1926, OKOLICE STANISŁAWOWA – 30.01.2021, GORZÓW WIELKOPOLSKI

*Oj, kochanieńka, a co to za różnica,
żydowskie czy nasze, dzieci przecie.*

Dzieci szukała wszędzie. Wypatrywała ocalałych z masowych mordów, zbiegłych z transportów, kryjących się w lasach i zrujnowanych domach. By je wykarmić, pracowała, żebrała i kradła. Rzadko znajdowała później ich rodziny. Zazwyczaj umieszczała podopiecznych w innych romskich rodzinach, wielu wychowywała razem z własnymi dziećmi – pięcioma córkami i synem – podczas wojny i po niej. Za ratowanie żydowskich i romskich dzieci groziła kara śmierci – ale to samo groziło za samo bycie Romem czy Żydem. Była przekonana, że nie przeżyje wojny.

Jej rodzice pochodzili z wędrownej grupy Polska Roma – znanej na Kresach ówczesnej Rzeczypospolitej z handlu

*Oh, darling, what difference does
it make, Jewish or ours, they are children
after all.*

She looked for children everywhere. She looked out for survivors of mass killings, escapees from transports, hiding in forests and ruined houses. To feed them, she worked, begged and stole. She rarely found their families later. She usually placed her charges with other Roma families, and raised many together with her own children – five daughters and a son – during and after the war. There was a death penalty for rescuing Jewish and Roma children – but the same for simply being Roma or Jewish. She was convinced that she would not survive the war.

Her parents came from a travelling Polish Roma group, known in the Borderlands of the then Polish-Lithuanian

końmi. Dzieciństwo upłynęło jej beztrudno i dostatnio. Ostatecznie skończyło się, kiedy miała 15 lat.

Latem 1941 roku straciła krewnych. Tabor stał już za Bugiem, pod Białą Podlaską – przeniósł się po zaostrzeniu konfliktów między Polakami a Ukraińcami. Wcześniej Nońcia wyruszyła w drogę po żywność. Ludzie we wsi prosili ją, by im powróżyła, a w zamian dostawała ziemniaki czy chleb. W tym czasie tabor otoczyli Niemcy i wymordowali wszystkich – rodziców, siostry, braci, ciotki, wujków, babcie i dziadków. Ponad 80 osób.

Przez następnych kilka dni Markowska ukrywała się w lasach, a później, podążając tropem deportowanych pobratymców, dotarła do Rozwadowa pod Stalową Wolą. Tam Romowie przymusowo pracowali na kolei. Tam wyszła za męża.

Małżonkowie nie zaznali spokoju. Zostali zesłani do getta lubelskiego, a stamtąd do obozu koncentracyjnego w Bełżcu. Stamtąd udało im się jednak uciec.

Ponownie zatrudnili się na kolei. Musieli m.in. wynosić ciała zmarłych z wagonów żydowskich i romskich transportów jadących do Auschwitz. Razem z ciałami Markowska potajemnie wynosiła także dzieci. W tym Karola Parno – wówczas trzyletniego – którego podała jej jego matka. Ten chłopiec, po wojnie znany poeta romski, jest jednym z około pięćdziesięciorga dzieci – romskich, ży-

Commonwealth for their horse trading. Her childhood was carefree and prosperous. It finally ended when she was 15.

In the summer of 1941, she lost her relatives. The stock was already standing on the other side of the Bug River, near Biała Podlaska, it had moved to exacerbate the conflicts between Poles and Ukrainians. Early in the morning Nońcia set off to collect food. People in the village would ask her to bring them food, and in return she would get potatoes or bread. At that time, the stock was surrounded by Germans and they murdered everyone – parents, sisters, brothers, aunts, uncles, grandmothers and grandfathers. More than 80 people.

For the next few days, Markowska hid in the forests and then, following the trail of her deported compatriots, she reached Rozwadow near Stalowa Wola. There the Roma were forced to work on the railway. It is where she got married.

The couple did not find peace. They were sent to the Lublin ghetto and from there to the Bełżec concentration camp. From there, however, they managed to escape.

They were again employed on the railways. Among other things, they had to remove the bodies of the dead from the wagons of the Jewish and Roma transports going to Auschwitz. Together with the bodies, Markowska also secretly carried away children. Including Karol Parno – then

dowskich, polskich i niemieckich – uratowanych podczas wojny przez Markowską.

„Jak kwoka je zbierała – mówi zaprzyjaźniony z Nońcią Leszek Bończuk, gorzowski urzędnik i lokalny działacz Witoldowi Szablowskiemu (*Alfreda Markowska zwana Nońcią*, „Wysokie Obcasy”, 4 kwietnia 2013). – Chowała gdzieś w pierzynach, a jak trzeba było, to i pod spódnicę. Potem rozdawała jakimś rodzinom. Była w niej wielka determinacja”.

„Najczęściej znajdowała niemowlaki porzucone przez matki, do których Niemcy strzelali jak do zwierząt – dodaje Parno w tekście Jarosława Miłkowskiego *Jak Babcia Nońcia dzieci ratowała, czyli niesłyszana historia Alfredy Markowskiej, gorzowskiej Cyganki* („Gazeta Lubuska”, 6 lutego 2021). – Czasem cygańskie, czasem żydowskie. Nie uważała tego za bohaterstwo. Po prostu ratowanie było silniejsze od niej”.

Z obawy przed przymusowym poborem do Armii Czerwonej, który objąłby też jej męża, Markowscy w 1945 roku przenieśli się na Ziemię Zachodnie. Tam przygarniała dzieci niemieckie, odnalezione w ruinach zbombardowanych wiosek i miast. Po wojnie, z obawy o ich bezpieczeństwo, Markowska – z czasem zwana przez wszystkich Babcią Nońcią – nie ujawniała pochodzenia swych podopiecznych. „Nońcia nie opowiadała swojej wojennej historii, ponieważ część dzieci, które uratowała, była Żydami, a w Polsce być jednocześnie Cyganem i Żydem to naprawdę

three years old – who was given to her by his mother. This boy, after the war a well-known Roma poet, is one of about fifty children – Roma, Jewish, Polish and German – saved during the war by Markowska.

“She used to collect them like a hen,” Leszek Bończuk, a friend of Nońcia, a Gorzów official and local activist, tells Witold Szablowski (*Alfreda Markowska called Nońcia*, ‘Wysokie Obcasy’, 4 April 2013). – She hid them somewhere in her quilts and, if necessary, even under her skirt. Then she would give them away to some families. She was very determined”.

“Most often she found babies abandoned by their mothers, whom the Germans shot like animals,” adds Parno in Jarosław Miłkowski’s text *How Babcia Nońcia rescued children, or the unheard-of story of Alfreda Markowska*, a Gorzów gypsy (‘Gazeta Lubuska’, 6 February 2021). – Sometimes Gypsy, sometimes Jewish. She didn’t see it as heroism. Simply rescuing was stronger than she was”.

In fear of forced conscription into the Red Army, which would have included her husband, the Markowskis moved to the Western Territories in 1945. There she took in German children found in the ruins of bombed villages and towns. After the war, out of fear for their safety, Markowska, referred to by everyone as Grandma Nońcia, did not reveal the origins of her charges. “Nońcia did not tell her wartime story because some of the children she saved were Jewish, and in Poland to be both a Gypsy and a Jew at the

za dużo” – mówi Jarosławowi Miłkowskiemu Agnieszka Arnold, autorka filmu dokumentalnego o Markowskiej.

Mąż Nońci został przywódcą romskiego taboru, osiedlonego przez władze PRL w Gorzowie Wielkopolskim. Zmarł w 1978 roku. Ona, utrzymując się z niewielkiej renty, przeżyła go o 43 lata.

Historia Markowskiej znana była wśród społeczności romskiej, ale szerzej dowiedziano się o niej, dopiero gdy w 2006 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył ją orderem Polonia Restituta. „Byliśmy dumni, bo wiedzieliśmy, co to oznacza dla Romów w Polsce – mówi Parno Agnieszce Hreczuk (*Anioł w spódnicy*, „Tygodnik Powszechny”, 27 stycznia 2015). – Nigdy wcześniej żaden Cygan nie dostał takiego odznaczenia. Ale dla Nońci to nie miało znaczenia. Dała się zawieźć do Warszawy, bo nie chciała być nieuprzejma, tak to widziała. Byli ambasadorowie Izraela i Niemiec, czekał prezydent Polski. To pojechała. Ale była na nas zła”.

Markowska nie była jedyna. „Nawet ona nie działała sama – opowiada Karol Parno Witoldowi Szabłowskiemu. – W obozie w Rozwadowie była też jej kuzynka Mamcia, która robiła dokładnie to samo. Rywalizowały między sobą, której się uda więcej dzieci uratować. Byłem kiedyś u niej w Witnicy po drodze na Kostrzyn, bo tam osiadła. »Raz Nońcia była lepsza, innym razem ja« – śmiała się”.

same time is really too much,” Agnieszka Arnold, the author of a documentary about Markowska, tells Jarosław Miłkowski.

Nońcia’s husband became the leader of a Roma stock, settled by the communist authorities in Gorzów Wielkopolski. He died in 1978. She, living on a small pension, outlived him by 43 years.

Markowska’s story was known among the Roma community, but it only became more widely known when President Lech Kaczyński awarded her the Order of Polonia Restituta in 2006. “We were proud because we knew what this meant for the Roma in Poland,” Parno tells Agnieszka Hreczuk (*Anioł w spódnicy*, ‘Tygodnik Powszechny’, 27 January 2015). – No Gypsy had ever received such a decoration before. But for Nońcia, it didn’t matter. She let herself be driven to Warsaw because she didn’t want to be rude, that’s how she saw it. The Israeli and German ambassadors were there, the Polish president was waiting. So she went. But she was angry with us.”

Markowska was not the only one. “Even she did not act alone,” Karol Parno tells Witold Szabłowski. – In the Rozwadów camp there was also her cousin Mamcia, who did exactly the same thing. They competed with each other as to which one would manage to save more children. I once visited her in Witnica on the way to Kostrzyn, be-

Historia Mamci nie została zapisana. Oprócz filmu Arnold o Markowskiej napisano kilka artykułów prasowych. W Gorzowie jedna z restauracji nazywa się „U Babci Nońci”.

Konstanty Gebert

cause she had settled there. “Once Nońcia was better, other times I was”. – she laughed.”

Mamcia’s story has not been recorded. Apart from the Arnold film, several newspaper articles have been written about Markowska. In Gorzów, one of the restaurants is called ‘U Babci Nońci’.

Konstanty Gebert



Hasan Mazhar

DATA I MIEJSCE URODZIN ORAZ ŚMIERCI NIEZNANE

Tego, czego ode mnie żądacie, nie mogę uczynić. Jestem gubernatorem, a nie bandytą.

Nie znamy daty jego narodzin ani śmierci. O jego przeszłości do 1915 roku, kiedy to był gubernatorem Ankary, prowincjonalnego wówczas miasta w imperium otomańskim, także nic nie wiemy. Nie powinno to dziwić: prowincjonalni urzędnicy rzadko przechodzą do historii.

Niewiele też wiemy o innych ówczesnych prowincjonalnych gubernatorach otomańskich; źródła czasem nie wymieniają nawet ich imion. Ale rok 1915 nie był w historii imperium zwykłym rokiem: rządzący wówczas państwem otomańskim Komitet Jedności i Postępu dokonał ludobójstwa swych ormiańskich obywateli. Część tureckich Ormian, natchnionych przykładem zwycięskich walk chrześcijańskich mniejszości na Bałkanach, pragnęła wywalczyć i dla siebie autonomię lub może nawet niepodle-

*What you demand of me I cannot do.
I am a governor, not a bandit.*

We do not know the date of his birth or death. We also know nothing about his past until 1915, when he was governor of Ankara, back then a provincial city in the Ottoman Empire. This should come as no surprise: provincial officials rarely make history.

We also know little about the other provincial Ottoman governors of the time; sources sometimes do not even mention their names. But 1915 was no ordinary year in the history of the empire: the then ruling Ottoman state's Committee for Unity and Progress carried out a genocide of its Armenian citizens. Some Turkish Armenians, inspired by the example of the victorious struggles of Christian minorities in the Balkans, wanted to win autonomy or perhaps even independence for themselves too; the majority sought

głość; większość dążyła jedynie do uzyskania w ramach imperium pełni praw obywatelskich i gwarancji bezpieczeństwa: w powstaniach i masakrach zginęły już dziesiątki tysięcy Ormian.

W I wojnie światowej Turcja sprzymierzyła się z mocarstwami centralnymi, ale jej ofensywa na pozycje rosyjskie na Kaukazie zakończyła się miazdzącą klęską, a wielu Ormian powitało, po zwycięskiej rosyjskiej kontrofensywie, carskie wojska jako wyzwoliciele. W obliczu tej „zdrady” państwo tureckie postanowiło wymordować Ormian: w marszach śmierci i rzeziach zginąć ich miało od 800 tysięcy do półtora miliona. Ludobójstwo to zostało przygotowane i przeprowadzone przez aparat państwowy i specjalnie przygotowane bojówki morderców.

„Tego, czego ode mnie żądacie, nie mogę uczynić. Jestem gubernatorem, a nie bandytą. Niech kto inny obejmie moje stanowisko i wykona te rozkazy”. Tak Hasan Mazhar odpowiedział, w piśmie do władz w Stambule, na rozkaz uczestnictwa w rzezi. Zarazem porozumiał się z lokalnymi dowódcami wojska i policji, by zapobiec również ich udziałowi. Wprawionej w ruch maszyny mordu nie udało im się wprawdzie zatrzymać, ale przez kilka miesięcy Ormianie prowincji Ankara, choć stopniowo ograbiani w majestacie prawa ze swej własności, mogli się przynajmniej nie obawiać, że zostaną zamordowani na miejscu lub

only full civil rights and guarantees of security within the empire: tens of thousands of Armenians had already been killed in uprisings and massacres.

In the First World War, Turkey allied itself with the Central Powers, but its offensive against Russian positions in the Caucasus ended in a crushing defeat and many Armenians welcomed, after the victorious Russian counter-offensive, the Tsarist troops as liberators. Faced with this ‘betrayal’, the Turkish state decided to slaughter the Armenians: between 800,000 and one and a half million were to be killed in death marches and massacres. This genocide was prepared and carried out by the state apparatus and specially prepared militias of murderers.

“What you demand of me, I cannot do. I am a governor, not a bandit. Let someone else take my position and carry out these orders”. This is how Hasan Mazhar responded, in a letter to the authorities in Istanbul, to the order to participate in the slaughter. At the same time, he communicated with local army and police commanders to prevent their participation as well. Although they did not manage to stop the murder machine in motion, for several months the Armenians of Ankara province, although gradually robbed of their property in the majesty of the law, could at least not fear being murdered on the spot or in death marches into the Syrian desert. We know nothing about the motives of

w marszach śmierci na syryjską pustynię. Nie wiemy nic o pobudkach, jakie kierowały gubernatorem. Nietrudno jednak sobie wyobrazić sumiennego urzędnika, posłusznego wobec państwa, któremu jednak zadrżała ręka, gdy miał przyzwolić na mord.

Grabieży jednak nie mógł, a być może nie próbował powstrzymać. Protestował jedynie w listach do Stambułu przeciwko poczynaniom urzędnika w sąsiedniej prowincji Edhem Kadri Beya, który zrabowane Ormianom dobra zachował dla siebie, zamiast, jak należy, przekazać je władzom. Odmowa mordu i napiętnowanie grabieży przyniosły w końcu rezultat: Hasan Mazhar został odwołany ze stanowiska.

O tym, co się z nim działo przez następne trzy lata, znów nic nie wiemy, ale gdy po kapitulacji państw centralnych nowy rząd turecki powołał komisję śledczą w sprawie zbrodni popełnionych na ormiańskich poddanych sułtana, były gubernator Ankary został mianowany jej przewodniczącym. Komisja działała szybko, przygotowując materiały do 130 aktów oskarżenia.

Hasan Mazhar rozesłał urzędnikom otomańskim szczegółowe kwestionariusze dotyczące organizacji i przebiegu rzezi, dowodzące, że posiadał na ten temat dogłębną wiedzę; sam też zeznawał przed sądem wojskowym, który wyrokował w oparciu o zebrane przez jego komisję materiały.

the governor. But it is not difficult to imagine a conscientious official, obedient to the state, whose hand nevertheless trembled when he was about to condone murder.

The looting, however, he could not, or perhaps did not, attempt to stop. He only protested in letters sent to Istanbul against the actions of an official in the neighbouring province of Edhem Kadri Bey, who kept the goods looted from the Armenians for himself instead of handing them over to the authorities, as was proper. The denial of the murder and the stigmatisation of the looting eventually brought a result: Hasan Mazhar was dismissed from his post.

Again, we know nothing about what happened to him over the next three years, but when, after the Central States’ capitulation, the new Turkish government set up a commission of inquiry into the crimes committed against the Sultan’s Armenian subjects, the former governor of Ankara was appointed its chairman. The commission acted swiftly, preparing material for 130 indictments.

Hasan Mazhar circulated detailed questionnaires to Ottoman officials on the organisation and course of the massacre, proving that he had in-depth knowledge of it; he himself testified before a military court, which ruled on the basis of the material his commission had collected.

The court dissolved the Committee for Unity and Progress, confiscated its property and handed down death sen-

Sąd rozwiązał Komitet Jedności i Postępu, skonfiskował jego mienie, a na jego trzech głównych przywódców wydał wyroki śmierci in absentia. Jednak po dwóch latach tureccy rewolucjoniści obalili sułtana i zlikwidowali monarchię, a nowa Republika Turecka nie kontynuowała procesów przeciwko sprawcom ludobójstwa Ormian. Jęła wręcz zaprzeczać, że w ogóle do niego doszło. Takie jest oficjalne stanowisko Ankary do dziś.

Losy Hasana Mazhara po rewolucji też nie są nam znane.

Otomański urzędnik na pozór nie uczynił nic wielkiego: odmówił po prostu wzięcia udziału w mordzie organizowanym przez państwo, któremu służył – a gdy państwo zerwało z polityką mordu, dopomógł w osądzeniu jego sprawców. Jego czyny ocaliły – na krótko, to prawda – kilka tysięcy Ormian z prowincji, którą zarządzał. Nie jest winą Hasana Mazhara, że nie było wielu takich, jak on, choć także inni otomańscy urzędnicy odmawiali udziału w ludobójstwie czy pomagali jego ofiarom.

Czy jego protest wynikał z przeświadczenia, że państwo nie ma prawa mordować swych obywateli, czy też przyświecały mu głębsze pobudki – religijne, polityczne czy moralne? Na to pytanie – jak już wspomniano – nie ma odpowiedzi. Wiemy jedno: bez współpracy takich jak

tences in absentia to its three main leaders. However, two years later, Turkish revolutionaries overthrew the Sultan and abolished the monarchy, and the new Turkish Republic did not continue with the trials against the perpetrators of the Armenian genocide. It even began to deny that it had ever happened. This is the official position of Ankara to this day.

The fate of Hasan Mazhar after the revolution is also unknown to us.

On the surface, the Ottoman official did nothing much: he simply refused to take part in a murder organised by the state he served – and when the state discontinued the murder policy, he helped to bring the perpetrators to justice. His actions saved – briefly, it is true – several thousand Armenians from the province he administered. It is not Hasan Mazhar’s fault that there were not many like him, although other Ottoman officials also refused to participate in the genocide or help its victims.

Was his protest based on the conviction that the state had no right to murder its citizens, or was it motivated by deeper motives – religious, political or moral? As already mentioned, there is no answer to this question. We do know one thing: without the cooperation of people like him, no genocide is possible. And to refuse to take part in

on, żadne ludobójstwo nie jest możliwe. By zaś odmówić udziału w masowych mordach, wystarczy pamiętać zdanie: „Jestem gubernatorem, nie bandytą”.

mass murder, it is enough to remember the phrase: “I am a governor, not a bandit”.

Konstanty Gebert

Konstanty Gebert



Tadeusz Mazowiecki

18.04.1927, PŁOCK – 28.10.2013, WARSZAWA

Uczciwość musi stać ponad pokrętną dyplomacją, w której słowa o obronie spraw człowieka przestają cokolwiek znaczyć.

Znany jest przede wszystkim jako pierwszy premier wolnej po 1989 roku Polski, wybitny polityk i mąż stanu. Ale był też po prostu mądrym i dobrym człowiekiem – mężem, ojcem, dziadkiem, przyjacielem. A także głęboko wierzącym chrześcijaninem, niezwykle przenikliwym publicystą, bardzo wrażliwym działaczem społecznym.

Jego aktywność społeczna rozpoczęła się jeszcze w Płocku, w samorządzie szkolnym Liceum im. Małachowskiego. Później działał w organizacjach studenckich na Uniwersytecie Warszawskim. Od roku 1948 wciągnęła go aktywność w Stowarzyszeniu „Pax”, grupującym katolików aktywnie zaangażowanych w budowę socjalizmu. Pełnił

Integrity must stand above twisted diplomacy, in which words about defending human affairs cease to mean anything.

He is known first and foremost as the first prime minister of post-1989 free Poland, an outstanding politician and statesman. But he was also simply a wise and good man – husband, father, grandfather, friend. And also a deeply believing Christian, an extremely perceptive publicist, a very sensitive social activist.

His social activity began while he was still in Płock, in the school council of the Małachowski High School. Later, he was active in student organisations at the University of Warsaw. From 1948, he became active in the “Pax” Association, a group of Catholics actively involved in building socialism. Among other things, he served as editor-in-chief

między innymi funkcję redaktora naczelnego „Wrocławskiego Tygodnika Katolików”. Choć pismo było lojalne wobec ustroju, w notatce sporządzonej przez wrocławski Urząd Bezpieczeństwa w październiku 1954 roku pisano trafnie, że: „W grupie «Pax» usadowiło się szereg osób potencjalnie wrogich, jak ob. Mazowiecki”. W 1955 roku przyszły premier stanął na czele „frondy” – grupy, która zakwestionowała autorytarne kierownictwo Bolesława Piaseckiego i ostatecznie odeszła z „Paxu”.

W 1956 roku Tadeusz Mazowiecki współtworzył Klub Inteligencji Katolickiej w Warszawie i został jednym z jego sekretarzy. Wraz z grupą młodych współpracowników w 1958 roku stworzył nowe pismo – miesięcznik „Więź”. Jego redaktorem naczelnym był aż do roku 1981 – to najdłużej pełniona funkcja w jego życiu. Jako głos niezależny w społeczeństwie i Kościele, „Więź” upominała się o prawa ludzi wierzących, reprezentując zarazem w katolickim życiu intelektualnym nurt otwartości na zmiany w kulturze współczesnej i ekumenizm oraz zainteresowanie myślą katolicką na Zachodzie. Pismo podlegało surowej cenzurze, w redakcji zainstalowano podsłuch.

W latach 1961–1972 Mazowiecki był posłem na Sejm PRL z ramienia katolickiego Koła Poselskiego „Znak”. Coraz bardziej jednak przekonywał się o niereformowalności systemu komunistycznego. Symboliczna była jego rola rzecznika głódówki współpracowników Komitetu Obrony Robotników zorganizowanej w warszawskim kościele

of the “Wrocław Catholic Weekly”. Although the magazine was loyal to the system, a memo drawn up by the Wrocław Security Office in October 1954 aptly stated that: “A number of potentially hostile people, such as citizen Mazowiecki, were seated in the ‘Pax’ group”. In 1955, the future Prime Minister stood at the head of the “fronda” – a group which challenged the authoritarian leadership of Bolesław Piasecki and eventually left “Pax”.

In 1956, Tadeusz Mazowiecki co-founded the Club of Catholic Intelligentsia in Warsaw and became one of its secretaries. Together with a group of young co-workers, he created a new magazine in 1958 – the monthly ‘Więź’. He was its editor-in-chief until 1981, it was the longest served position of his life. As an independent voice in society and the Church, ‘Więź’ stood up for the rights of believers, while at the same time representing in Catholic intellectual life a current of openness to changes in contemporary culture and ecumenism, and an interest in Catholic thought in the West. The magazine was subject to strict censorship, and the editorial office was bugged.

Between 1961 and 1972, Mazowiecki was a member of the Sejm of the People’s Republic of Poland on behalf of the Catholic parliamentary group ‘Znak’. However, he became increasingly convinced of the unreformability of the communist system. Symbolic was his role as spokesman for the hunger strike of the Workers’ Defence Committee co-workers organised in the St Martin’s Church in

Świętego Marcina w obronie osób skazanych w czerwcu 1976 roku. Angażował się też w działalność nielegalnego Towarzystwa Kursów Naukowych.

W sierpniu 1980 roku został czołowym doradcą Lecha Wałęsy i tworzącej się „Solidarności”. To zaangażowanie doprowadziło go dziewięć lat później do życiowego zadania. W sierpniu 1989 roku został premierem suwerennego polskiego rządu, który nareszcie podejmował decyzje bez oglądania się na Moskwę. Wyprowadził Polskę z PRL, przeprowadził gruntowne reformy polityczne i gospodarcze.

W warszawskim Ogrodzie Sprawiedliwych Tadeusz Mazowiecki upamiętniony jest jednak przede wszystkim za inną swoją misję. W 1992 roku został specjalnym sprawozdawcą Komisji Praw Człowieka Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. przestrzegania praw człowieka w Bośni i Hercegowinie. W osiemnastu raportach dokumentował zbrodnie i czystki etniczne dokonywane podczas trwającej tam wojny domowej. Szczególnie dramatyczny był ostatni raport, zawierający zeznania świadków ocalałych z masakry w Srebrenicy, gdzie w lipcu 1995 roku – przy biernej postawie wojsk ONZ – bośniaccy Serbowie wymordowali około 8 tysięcy Bośniaków (Muzułmanów).

Wtedy to – w proteście przeciw bezczynności świata – Mazowiecki zrezygnował ze swojej funkcji. „Charakter

Warsaw in defence of those sentenced in June 1976. He was also involved in the activities of the illegal Society of Academic Courses.

In August 1980, he became a leading advisor to Lech Wałęsa and the nascent Solidarity movement. This commitment led him nine years later to the task of a lifetime. In August 1989, he became Prime Minister of a sovereign Polish government that was finally making decisions without looking to Moscow. He led Poland out of the People’s Republic of Poland and carried out thorough political and economic reforms.

In the Warsaw Garden of the Righteous, however, Tadeusz Mazowiecki is commemorated primarily for another of his missions. In 1992, he became Special Rapporteur of the United Nations Commission on Human Rights on the observance of human rights in Bosnia and Herzegovina. In eighteen reports, he documented the crimes and ethnic cleansing perpetrated during the ongoing civil war there. His last report was particularly dramatic. It included testimonies from survivors of the Srebrenica massacre, where in July 1995 – with a passive stance by UN troops – Bosnian Serbs slaughtered some 8,000 Bosniaks (Muslims).

It was then, in protest against the world’s inaction, that Mazowiecki resigned from his position. “The nature of my mandate means that I could only go on describing

mojego mandatu sprawia, iż mógłbym dalej tylko opisywać zbrodnie i naruszenia praw człowieka. Ale obecny moment krytyczny jest momentem, w którym uświadomić sobie trzeba i naturę tych zbrodni, i odpowiedzialność Europy i społeczności międzynarodowej za własną bezradność” – napisał do sekretarza generalnego ONZ. A wyjaśniając później swoją decyzję, powiedział: „Dałem świadectwo temu, że uczciwość musi stać ponad pokrętną dyplomacją, w której słowa o obronie praw człowieka przestają cokolwiek znaczyć. Uważałem tak jako człowiek, ale także jako chrześcijanin, który składa w ten sposób świadectwo. Nie uczyniłem nic wielkiego. Postąpiłem tak, jak nakazywało mi sumienie”. Ten gest sprawił, że Mazowiecki jest bohaterem dla wielu obywateli Bośni i Hercegowiny.

Do ostatnich dni życia Tadeusz Mazowiecki wytrwale pracował, będąc doradcą prezydenta Bronisława Komorowskiego. Myślał i żył według stałych wartości, zabiegając w polityce nie o partykularne interesy, lecz o dobro wspólne.

Choć szykowano dlań zaszczytne miejsca pochówku, jego pogrzeb odbył się w miejscu, które sam wybrał: na skromnym leśnym cmentarzu w podwarszawskich Laskach, na terenie Ośrodka dla Niewidomych prowadzonego przez siostry franciszkanki służebnice Krzyża. Tam czekała na niego żona Ewa, zmarła na raka w 1970 roku, gdy najstarszy z ich trzech synów miał 13 lat, a najmłodszy zaledwie 3.

crimes and human rights violations. But the present critical moment is one in which it is necessary to realise both the nature of these crimes and the responsibility of Europe and the international community for its own helplessness,” he wrote to the UN Secretary-General. Explaining his decision later, he said: “I bore witness to the fact that honesty must stand above twisted diplomacy, in which words about defending human rights cease to mean anything. I felt this as a human being, but also as a Christian who bears witness in this way. I did not do anything great. I acted as my conscience dictated”. This gesture has made Mazowiecki a hero to many citizens of Bosnia and Herzegovina.

Until the last days of his life, Tadeusz Mazowiecki worked persistently as an advisor to President Bronisław Komorowski. He thought and lived according to constant values, striving in politics not for particular interests, but for the common good.

Although honourable burial places were prepared for him, his funeral took place in a place of his own choosing: in a modest forest cemetery in Laski near Warsaw, on the grounds of the Centre for the Blind run by the Franciscan Sisters Servants of the Cross. His wife Ewa, who died of cancer in 1970 when the eldest of their three sons was 13 and the youngest just three years old, was waiting for him 3.

Laski były dla niego miejscem szczególnym. Nawet historyczne exposé po objęciu stanowiska premiera przygotowywał właśnie tam. Spoczął wśród „ludzi Lasek”, którym poświęcił specjalną książkę. W miejscu, jakie uważał za swój duchowy dom i duchową ojczyznę.

Zbigniew Nosowski

Laski was a special place for him. He even prepared his historic exposé after becoming Prime Minister there. He was laid to rest among the ‘people of Laski’, to whom he dedicated a special book. In a place he considered his spiritual home and spiritual homeland.

Zbigniew Nosowski



Karol Modzelewski

23.11.1937, MOSKWA – 28.04.2019, WARSZAWA

W polityce odpowiada się również za niezamierzone skutki własnych działań i słów.

Myśliciel i uczony. Intelktualista, więzień sumienia, działacz opozycji demokratycznej. Historyk z zawodu. Badacz wczesnego średniowiecza, który czynnie wpływał na bieg dziejów naszego kraju w II połowie XX i początków XXI stulecia – do ostatnich dni swego życia. Współtwórca Polski suwerennej, demokratycznej i praworządnej. Szlachetny polski romantyk, choć jego przynależność do polskiej wspólnoty narodowej nie wynikała z więzów krwi.

Urodził się w Moskwie, jako Cyryl Budniewicz. Jego ojciec – młody represjonowany oficer Armii Czerwonej – został zesłany do łagru. Matka Natalia Wilter, pochodząca z żydowskiej rodziny wileńskiej, związała się z polskim

In politics, one is also responsible for the unintended consequences of one's own actions and words.

He was a thinker and scholar, intellectual, prisoner of conscience, democratic opposition activist; historian by profession; researcher of the early Middle Ages who actively influenced the course of the history of our country in the second half of the 20th and early 21st centuries – until the last days of his life. He co-created a sovereign, democratic and law-abiding Poland. He was a noble Polish Romantic, although his belonging to the Polish national community did not stem from blood ties.

He was born in Moscow, as Cyryl Budniewicz. His father – a young repressed Red Army officer – was sent to the gulag. His mother Natalia Wilter, who came from a Jewish family

działaczem komunistycznym Zygmuntem Modzelewskim. To on – jako przybrany ojciec – wywarł na postawę życiową Karola znaczny wpływ.

Nie bez znaczenia było też środowisko przyjaciół, których poznał w warszawskim Liceum im. Klemensa Gottwalda oraz w czasie studiów na Uniwersytecie Warszawskim – wśród których byli m.in. Jacek Kuroń i Krzysztof Pomian. Karol zawdzięczał też wiele swojemu opiekunowi naukowemu, wybitnemu uczonemu, Aleksandrowi Gieysztorowi, z którego rekomendacji otrzymał stypendium Fundacji Giorgio Cini. „Pobyt we Włoszech był bardzo istotnym etapem na mojej drodze życiowej historyka mediewisty pisał. – Zarazem dostarczył silnych impulsów, które pchnęły mnie ponownie na drogę politycznej kontestacji”. Do końca życia pozostał wielkim admiratorem Włoch i włoskiej kultury. Miał tam wielu przyjaciół.

Jakkolwiek badania i nauka były jego pasją, to nie ważył się – będąc jeszcze początkującym studentem – wystąpić w październiku 1956 roku na wiecu w obronie praw i swobód obywatelskich. A także wezwać robotników na Żeraniu do obrony suwerenności Polski – w obliczu realnego zagrożenia radziecką interwencją wojskową. Od tego momentu stał się postacią rozpoznawalną. Cieszył się autorytetem charyzmatycznego przywódcy. Budził strach ówczesnego rządzącego Polską partyjnego aparatu PZPR, który postrzegał go jako groźnego przeciwnika systemu autorytarnych rządów.

in Vilnius, became involved with the Polish communist activist Zygmunt Modzelewski. It was he – as a foster father – who exerted a significant influence on Karol’s life attitude.

The circle of friends he met at the Klemens Gottwald High School in Warsaw and during his studies at the University of Warsaw – including Jacek Kuroń and Krzysztof Pomian – was also significant. Karol also owed much to his academic mentor, the eminent scholar Aleksander Gieysztor, on whose recommendation he received a scholarship from the Giorgio Cini Foundation. “The stay in Italy was a very important stage on my life path as a historian medievalist,” he wrote. – At the same time, it provided strong impulses that pushed me again on the path of political contestation”. To the end of his life, he remained a great admirer of Italy and Italian culture. He had many friends there.

Although research and science were his passion, he did not hesitate, still as a budding student, to take part in a rally in defence of civil rights and liberties in October 1956 as well as to call on the workers at Żerań to defend Poland’s sovereignty – in the face of the real threat of Soviet military intervention. From that moment on, he became a recognisable figure. He enjoyed the authority of a charismatic leader. He aroused the fear of the PUWP apparatus ruling Poland at the time, which saw him as a dangerous opponent of the system of authoritarian rule.

W marcu 1965 roku wraz z Jackiem Kuroniem ogłosił „List otwarty do partii”. Krytykowali w nim realny socjalizm w wydaniu gomułkowskim z pozycji marksistowskich. Było to w PRL wydarzenie bez precedensu. Stanowiło wyzwanie. Wzbudziło strach u ludzi sprawujących bezprawne rządy. Było – by użyć słów Vaclava Havla – manifestacją Siły Bezsilnych. Autorzy – mimo wyraźnej deklaracji, że ich poglądy nie są antysocjalistyczne – stanęli przed sądem i usłyszeli wyrok: Kuroń – 3 lata, Modzelewski – 3,5 roku.

W sierpniu 1967 roku Karol został warunkowo zwolniony z więzienia, ale rok później ponownie trafił do niego na 3,5 roku za wsparcie studenckich protestów w Marcu 1968 – za obronę wolności słowa i solidaryzowanie się z demokratycznymi przemianami w Czechosłowacji.

Karol pojawiał się w momentach kluczowych dla życia swojej generacji. Był postacią znacząca i wytyczająca kierunek marszu. Tak było w październiku ‘56, jesienią ‘80, gdy powstawała „Solidarność”, której był twarzą i rzecznikiem, oraz zimą ‘81, gdy przeciwstawił się stanowi wojennemu.

Budził respekt swoich przyjaciół i rówieśników, dla których był i pozostał niedościgłym wzorem. Ale też uświadamiał ludziom z różnych warstw społecznych, że narzucony system upadnie tylko wtedy, gdy napotka na

In March 1965, together with Jacek Kuroń, he published an ‘Open Letter to the Party’. In it, they criticised real socialism of Gomułka’s from Marxist positions. This was an unprecedented event in communist Poland. It represented a challenge. It struck fear into the hearts of those in power. It was, to use Vaclav Havel’s words, a manifestation of the Strength of the 120 Powerless. The authors – despite clearly declaring that their views were not anti-socialist – stood trial and were sentenced: Kuroń for 3 years, Modzelewski for 3.5 years.

In August 1967, Karol was conditionally released from prison, but a year later he was imprisoned again for 3.5 years for his support of the student protests in March 1968 – for defending freedom of speech and standing in solidarity with the democratic changes in Czechoslovakia.

Karol appeared at key moments in the lives of his generation. He was a significant figure and a trailblazer. This was the case in October ‘56, the autumn of ‘80, when ‘Solidarność’ was founded, of which he was the face and spokesman, and the winter of ‘81, when he opposed martial law.

He commanded the respect of his friends and peers, for whom he was and remained an unrivalled role model. But he also made people from all walks of life realise that an imposed system will only collapse if it meets the deter-

zdecydowany sprzeciw całego narodu. Z czasem zyskał autorytet w regionie, w Europie i na całym świecie.

Miał poczucie głębokiego związku z polską wspólnotą narodową. W swoich wspomnieniach tak pisał o udziale Polski w zdławieniu w 1968 roku przemian wolnościowych i demokratycznych w Czechosłowacji: „(...) to, co Polacy zrobili wówczas Czechom i Słowakom, jest także moją hańbą (...). Jeżeli (...) naprawdę poczuwamy się do wspólnoty narodowej, to siłą rzeczy odczuwamy też wstyd za haniebane czyny popełnione przez jej uczestników i w jej imieniu”.

Bronił spraw i ludzi. Nigdy nie kierował się żądzą zemsty ani odwetu. Swoim życiem zaświadczał, że w nieprzyzwoitych czasach, gdy panował terror i strach, można było – nawet kosztem własnego zdrowia i ryzykując życiem – zachować się przyzwoicie i bronić swoich poglądów. W tej postawie był często osamotniony. Był jednak i pozostaje w oczach milionów wzorem szlachetnego romantyka i polskiego patrioty, a zarazem i – co najważniejsze – człowieka wrażliwego i gotowego do bezinteresownego zaangażowania na rzecz wcielenia w życie szlachetnych idei. Pozostał swoistą latarnią morską dla następnych pokoleń.

Jego wspomnienia zatytułowane *Zajeżdżimy kobyłę historii*. Wyznania poobijanego jeźdźca powinny być lekturą

mined opposition of the whole nation. Over time, he gained authority in the region, in Europe and around the world.

He felt a deep connection to the Polish national community. In his memoirs, he wrote the following about Poland’s involvement in the suppression of the liberation and democratic changes in Czechoslovakia in 1968: “(...) what the Poles did to the Czechs and Slovaks at that time is also my disgrace (...). If (...) we truly feel a sense of national community, we necessarily also feel shame for the shameful acts committed by its participants and in its name”.

He defended causes and people. He was never driven by a desire for revenge or retaliation. He testified with his life that in indecent times, when terror and fear reigned, it was possible – even at the cost of one’s health and at the risk of one’s life – to behave decently and to defend one’s views. In this attitude he was often alone. However, he was, and remains in the eyes of millions, a model of a noble Romantic and a Polish patriot, and at the same time – and most importantly – a man who was sensitive and ready to engage selflessly in the implementation of noble ideas. He remained a kind of beacon for future generations.

His memoirs entitled ‘Riding History to Death: Confessions of a Battered Rider’ should be compulsory reading in schools. They are testimony to the fact that in times of

obowiązkową w szkołach. Są świadectwem, że w czasach zakłamania i pogardy byli w Polsce ludzie, którzy odważnie stawiali czoła złu, bronili prawdy i godności ludzkiej.

Adam Daniel Rotfeld

hypocrisy and contempt there were people in Poland who courageously faced up to evil, defended truth and human dignity.

Adam Daniel Rotfeld



Stanislav Yevgrafovich Petrow

7.09.1939, WŁADYWOSTOK – 19.05.2017, FRIAZINO

*Syrena ryczała, ale ja po prostu
siedziałem, wpatrując się w duży,
podświetlany na czerwono napis
WYSTRZELIĆ.*

26 września 1983 roku podpułkownik sił powietrznych ZSRR Stanislav Yevgrafovich Petrow pełnił służbę w podmoskiewskim Sierpuchowie. W tym tajnym miasteczku wojskowym znajdowało się centrum dowodzenia, a w nim nowo zainstalowany system wczesnego ostrzegania przed atakiem jądrowym. Najnowocześniejsza technologia satelitarna i powód do dumy całej wierchuszki partyjnej ZSRR. Dowód, że w rywalizacji o dominację nuklearną pomiędzy oboma mocarstwami ZSRR ma wciąż z USA szanse.

W tym czasie sekretarzem generalnym był Jurij Andropow, były szef KGB. To on zaledwie kilkanaście dni wcześniej podjął decyzję o zestrzeleniu pasażerskiego samolotu po-

*The siren roared, but I just sat there,
staring at the large, red-lit LAUNCH sign.*

On 26 September 1983, USSR Air Force Lieutenant Colonel Stanislav Yevgrafovich Petrov was on duty in Serpukhov, near Moscow. This secret military town was home to a command centre and a newly installed nuclear early warning system – a state-of-the-art satellite technology and a source of pride for the entire USSR party leadership. Proof that in the competition for nuclear dominance between the two superpowers, the USSR still had a chance with the USA.

At the time, Yuri Andropov, former head of the KGB, was Secretary General. It was he who, only a dozen days earlier, had taken the decision to shoot down a South Korean air-

łudniowokoreańskich linii lotniczych z 249 osobami na pokładzie. Samolot ten został pomyłkowo uznany za szpiegowski. Zimna wojna była w swoim kolejnym szczycie. Napięcie w sztabach po obu stronach oceanu – ogromne.

Zadanie podpułkownika Petrowa było jasno określone. Po zauważeniu na monitorze momentu wystrzelenia z terytorium USA rakiet balistycznych, miał o tym poinformować dowództwo na Kremlu, które ten meldunek przekazywało sekretarzowi generalnemu. Dzięki systemowi wczesnego ostrzegania sekretarz generalny miał jeszcze około 12 minut na podjęcie decyzji o kontrataku. Doktryna zimnowojenna zakładała, że Związek Sowiecki po wystrzeleniu rakiet z terytorium USA powinien całym swoim potencjałem nuklearnym uderzyć w terytorium wroga.

Samozniszczenie było oczywiste, ale jego perspektywa miała gwarantować bezpieczeństwo dzięki swojej sile odstraszania.

Było po północy, kiedy rozpoczął się alarm. System wczesnego wykrywania wykazywał, że z USA wystartowała rakiet balistyczna i zmierza w kierunku ZSRR. Chwilę później ekrany monitorów pokazały, że wystrzelone zostały kolejne cztery rakiety. Petrow musiał zdecydować, czy poinformować Kreml. Wiedział, że w ten sposób uruchomi proces decyzyjny, którego ostatnim ogniwem był Andropow. Sprzeciwił się protokołowi i przełożonych nie poin-

line passenger plane with 249 people on board. The plane was mistakenly thought to be a spy plane. The Cold War was at its next peak. Tension at staffs on both sides of the ocean was enormous.

Lieutenant Colonel Petrov's task was clearly defined. Once he spotted the moment of a ballistic missile launch from US territory on the monitor, he was to inform the Kremlin command, which would relay this report to the secretary-general. Thanks to the early warning system, the secretary-general still had about 12 minutes to decide whether to counterattack. Cold War doctrine stipulated that the Soviet Union, after launching missiles from US territory, should strike enemy territory with its entire nuclear potential.

Self-destruction was obvious but its prospect was to guarantee security through its deterrent power.

It was after midnight when the alert began. The early detection system showed that a ballistic missile had been launched from the US and was heading towards the USSR. Moments later, the monitor screens showed that another four missiles had been launched. Petrov had to decide whether to inform the Kremlin. He knew that by doing so he would set in motion a decision-making process, the last link of which was Andropov. He defied protocol and did not inform his superiors. After 20 minutes, it turned out

formował. Po 20 minutach okazało się, że miał rację. Na Moskwę nie leciały rakiety, tylko niecodzienne zjawisko meteorologiczne zmyliło komputery w satelitach.

Całe to wydarzenie zostało przez władze sowieckie utajnione. Nie doceniono decyzji Petrowa, za to przez wiele dni poddawano go przesłuchaniom. W końcu udzielono mu nagany za rzekomo nieuzupełnioną dokumentację i przeniesiono na mniej odpowiedzialne stanowisko. Kilka miesięcy później podpułkownik przeszedł na wcześniejszą emeryturę.

O tym, co wydarzyło się w Sierpuchowie 26 września 1983 roku, świat dowiedział się dopiero po 2000 roku. Petrow nagle stał się sławny. Na chwilę. Zaproszono go do siedziby ONZ w Nowym Jorku. Powstał oparty na jego historii film amerykański oraz polski film dokumentalny. Od władz Rosji żadnej nagrody za ocalenie świata się nie doczekał. W dokumencie nakręconym przez ekipę polskiej telewizji parę lat przed jego śmiercią widać starego, biednego człowieka, który wyraźnie nie daje sobie rady w swoim zagraconym mieszkaniu. I marzy o pralce automatycznej.

Ta historia zmusza do zastanowienia się nad tym, dlaczego dziś nikt nie boi się zniszczenia świata za pomocą broni atomowej. Co takiego się stało, że to realne wciąż i śmier-

that he was right. There were no missiles flying at Moscow, only an unusual meteorological phenomenon had confused the computers in the satellites.

The whole event was kept secret by the Soviet authorities. Petrov's decision was not appreciated and he was subjected to interrogation for days. He was eventually reprimanded for his allegedly incomplete documentation and transferred to a less responsible post. A few months later, the lieutenant colonel took early retirement.

It was not until 2000 that the world learned of what happened in Serpukhov on 26 September 1983 that Petrov suddenly became famous. For a while. He was invited to the UN headquarters in New York. An American film based on his story was made, as well as a Polish documentary. He received no award from the Russian government for saving the world. A documentary filmed by a Polish TV crew a few years before his death shows an old, poor man who clearly cannot cope in his cluttered flat. And he dreams of a washing machine.

This story makes one wonder why no one today is afraid of destroying the world with nuclear weapons. What has happened so that this still real and deadly danger of nuclear weapons continuing to be produced, stored and directed

telne niebezpieczeństwo, jakim jest fakt, że broń nuklearna nadal jest produkowana, przechowywana i skierowana na konkretne cele, przestała budzić w nas sprzeciw i nie skłania do działań na rzecz rozbrojenia.

Czy ocalanie świata to tylko moda mierzona klikalnością na Facebooku? Ta opowieść o zwykłym rosyjskim człowieku, który zaryzykował wszystko w imię solidarności międzyludzkiej, powinna być dla wszystkich (dla mnie jest) inspiracją.

Dziś poza wojną nuklearną zmagamy się z innymi katastrofami – ekologiczną, klimatyczną. Pandemią. Częściej niż kiedykolwiek wcześniej musimy mówić o odpowiedzialności indywidualnej.

Tego nas uczy Stanislav Petrow – wojskowy wychowany w autorytarnym systemie, który miał odwagę, by w chwili próby zdecydować, że jest przede wszystkim człowiekiem.

Ewa Wierzyńska

at specific targets is no longer objectionable and does not prompt action for disarmament.

Is saving the world just a fad measured by Facebook clickthrough rates? This story of an ordinary Russian man who risked everything in the name of human solidarity should be an inspiration to all (it surely is to me).

Today, in addition to nuclear war, we face other catastrophes – environmental, climate. Pandemics. More often than ever before, we need to talk about individual responsibility.

This is what Stanislav Petrov teaches us – a military officer brought up in an authoritarian system who had the courage to decide in a moment of trial that he was, above all, human.

Ewa Wierzyńska



Witold Pilecki

13.05.1901, OŁONIEC – 25.05.1948, WARSZAWA

Starłem się tak żyć, abym w godzinie śmierci mógł się raczej cieszyć niż lękać.

Kiedy we wrześniu 1940 roku Witold Pilecki dał się celowo zatrzymać w ulicznej łapance na warszawskim Żoliborzu, nazwa Auschwitz nie budziła jeszcze grozy. Wiadomo było tylko, że zostali tam wywiezieni wcześniej zaaresztowani, ważni członkowie konspiracyjnej organizacji pod nazwą Tajna Armia Polska, której Pilecki był członkiem. Brak wiadomości od towarzyszy broni niepokoił. Pilecki otrzymał od swoich dowódców zadanie, którego był zresztą współinicjatorem: dostać się do obozu koncentracyjnego, zebrać informacje o jego funkcjonowaniu i zbudować w nim siatkę konspiracyjną, która na sygnał otrzymany z centrali zdolna będzie do zbrojnego oporu. Zadanie swoje wykonał z determinacją, inteligencją i odwagą. Sieć konspiracyjna złożona z tzw. „piątek”, dobieranych starannie –

I tried to live my life in such a way that at the hour of death I could rejoice rather than fear.

When, in September 1940, Witold Pilecki allowed himself to be deliberately detained in a street roundup in Warsaw's Żoliborz district, the name Auschwitz did not yet inspire horror. All that was known was that the previously arrested, important members of the underground organisation called Secret Polish Army, of which Pilecki was a member, had been deported there. The lack of news from his comrades in arms was worrying. Pilecki was given a task by his commanders, which he actually co-initiated: to get to the concentration camp, gather information about its functioning and build an underground network there, which on a signal received from the headquarters, would be capable of armed resistance. He carried out his task with determination, intelligence and courage. The conspiratorial network,

wpierw przez Pileckiego, a następnie jego zaufanych towarzyszy – była od 1942 roku gotowa do walki. Należało do niej kilkuset członków. A obóz nieustannie rozwijał się, rozrastał i zmieniał swoje oblicze.

W Auschwitz Pilecki więziony był 2 lata i 9 miesięcy. Wszystkie jego raporty dotarły do dowództwa Armii Krajowej w Warszawie dzięki sprawnej i skutecznie działającej konspiracji wewnątrz obozu oraz kontaktom ze światem zewnętrznym. Ale do uwolnienia więźniów nie doszło. Podziemie nie było w stanie podołać organizacyjnie akcji wyzwolenia setek tysięcy osób przebywających na terenie obozu, a groźba odwetu na bezbronnych mieszkańcach okolic Oświęcimia była realna. Pilecki wraz z dwoma towarzyszami uciekł w końcu z obozu.

Wrócił do Warszawy, gdzie rozpoczął pracę w kierownictwie dywersji Komendy Głównej AK i uczestniczył w tworzeniu konspiracyjnej organizacji NIE, przygotowującej się na sowiecką okupację Polski. Walczył w powstaniu warszawskim, a po kapitulacji znalazł się w obozie jenieckim w Murnau, skąd po wyzwoleniu dołączył do 2 Korpusu we Włoszech. W słynnym „raporcie Witolda” z 1945 roku oddał rzeczywistość Auschwitz w sposób tak wnikliwy, obrazowy i konkretny, że dokument ten jest do dziś nieocenionym źródłem historycznym.

composed of so-called “fives”, carefully selected – first by Pilecki, and then by his trusted comrades – was ready for battle from 1942. Several hundred members belonged to it. And the camp was constantly developing, expanding and changing.

Pilecki was imprisoned in Auschwitz for 2 years and 9 months. All his reports reached the Home Army command in Warsaw thanks to the efficient and effective conspiracy inside the camp and contacts with the outside world. However, the release of the prisoners did not take place. The underground was not able to cope organizationally with the action of liberating hundreds of thousands of people in the camp, and the threat of retaliation against the defenceless inhabitants of the Oświęcim area was real. Pilecki, along with two comrades, eventually escaped from the camp.

He returned to Warsaw, where he joined the diversion command of the Home Army Headquarters and participated in the creation of the underground organisation NIE, which was preparing for the Soviet occupation of Poland. He fought in the Warsaw Uprising, and after the capitulation found himself in a prisoner-of-war camp in Murnau, from where he joined the 2nd Corps in Italy after liberation. In his famous “Witold’s Report” of 1945, he portrayed the reality of Auschwitz in such an insightful, vivid and

Ale jest też czymś więcej: próbą opisanie i wyjaśnienia tego, co nieludzki system robił z ludźmi, próbą odpowiedzi na pytanie, jak w obliczu wszechogarniającej śmierci zachować człowieczeństwo. Dzisiejszy czytelnik, który poznaje Pileckiego z lektury jego raportu i na podstawie faktów zgromadzonych przez biografów, jest ustawicznie zmuszany do stawiania sobie tych samych pytań. Pilecki pozostał bowiem człowiekiem, zarówno w Auschwitz, jak i po wojnie podczas pokazowego procesu „wrogów ludu” w 1947 roku. Pozostał człowiekiem po aresztowaniu przez UB, gdzie po wielu miesiącach przesłuchań i tortur, 25 maja 1948 roku w piwnicy więzienia przy ulicy Rakowieckiej w Warszawie wykonano na nim wyrok śmierci, a następnie pochowano w nieoznaczonym masowym grobie.

Był znakomitym organizatorem i przywódcą, obdarzonym tężyzną fizyczną i siłą moralną. Miał nie tylko krzepę człowieka, który wiedział, co to praca na roli, ale również piękną harcerską i wojskową kartę. Urodził się w 1901 roku w Ołońcu w Karelii, na rubieżach Cesarstwa Rosyjskiego. Tam spędził dziewięć pierwszych lat życia. Był jednym z pięciorga dzieci potomków powstańców styczniowych, którzy na mroźnych peryferiach Rosji znaleźli się po konfiskacie majątków i zsyłce na Syberię. Kolejne lata życia spędził w Wilnie i na Mohylewczyźnie, gdzie uczestniczył w konspiracyjnym harcerstwie. W 1918 roku

concrete manner that the document remains an invaluable historical source to this day.

It is also something more: an attempt to describe and explain what the inhuman system was doing to people, an attempt to answer the question of how to retain humanity in the face of all-encompassing death. Today’s reader, who gets to know Pilecki from reading his report and from the facts gathered by his biographers, is constantly forced to ask himself the same questions. Pilecki remained a man, both in Auschwitz and after the war during the show trial of the “enemies of the people” in 1947. He remained a human being after his arrest by the UB (department of security), where, after many months of interrogations and torture, on 25 May 1948 in the basement of the prison on Rakowiecka Street in Warsaw, he was executed and then buried in an unmarked mass grave.

He was an excellent organiser and leader, gifted with physical stamina and moral strength. Not only did he have the vigour of a man who knew what farm work was, but he also had a fine scouting and military record. He was born in 1901 in Olonets in Karelia, on the frontiers of the Russian Empire where he spent the first nine years of his life. He was one of five children of descendants of the January Uprising insurgents, who found themselves on the frigid periphery of Russia after the confiscation of their estates

walczył w obronie Wilna, a w sierpniu 1920 roku w Bitwie Warszawskiej w rejonie Płocka w Pułku Ułanów Nadnie-meńskich. Poza zamiłowaniem do wojska interesował się sztuką i krótko studiował na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Brak pieniędzy zmusił go do porzucenia studiów i zajęcia się podupadającym rodzinnym majątkiem w Sukurczach koło Lidy.

Ślub z nauczycielką Marią Ostrowską w 1931 roku rozpoczął szczęśliwy okres w jego życiu. Syn Andrzej i córka Zofia urodzili się w 1932 i 1933 roku. Pilecki założył kółko rolnicze. Stanął na czele ochotniczej straży pożarnej, malował obrazy dla kościoła parafialnego, pisał wiersze sławiące życie na wsi.

Żona i dzieci Pileckiego długo czekali na sprawiedliwość dla niego. Na to trudno jest znaleźć usprawiedliwienie. Nie został zrehabilitowany, tak jak wielu żołnierzy AK, po 1956 roku, lecz dopiero w 1990 roku. Szesnaście lat później został przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego pośmiertnie uhonorowany najwyższym odznaczeniem państwowym – Orderem Orła Białego. Od tego czasu w Polsce i za granicą powstają książki i filmy, pomniki, wiersze i piosenki sławiące jego postać.

Historia życia Pileckiego nie przestaje zaskakiwać. Skazany przez stalinowski sąd, maltretowany przez swoich dręczycieli, do końca pozostał człowiekiem czynu i pró-

and exile to Siberia. He spent the next years of his life in Vilnius and Mogilev region, where he participated in underground scouting. In 1918, he fought in the defence of Vilnius, and in August 1920 in the Battle of Warsaw in the region of Płock in a regiment of lancers from the Neman River. In addition to his love of the army, he was interested in art and briefly studied at the Faculty of Fine Arts of Stefan Batory University in Vilnius. Lack of money forced him to abandon his studies and take care of the declining family estate in Sukurcze near Lida.

His marriage to teacher Maria Ostrowska in 1931 began a happy period in his life. Son Andrzej and daughter Zofia were born in 1932 and 1933. Pilecki founded a farming circle. He headed a volunteer fire brigade, painted pictures for the parish church, and wrote poems celebrating life in the countryside.

Pilecki's wife and children waited a long time for justice for him. It is difficult to find an excuse for this. He was not rehabilitated, like many soldiers of the Home Army, after 1956 but only in 1990. Sixteen years later, President Lech Kaczyński posthumously awarded him the highest state decoration, the Order of the White Eagle. Since then, books and films, monuments, poems and songs celebrating Pilecki have been written in Poland and abroad.

bował w ostatniej chwili wziąć na siebie winę współtowarzyszy antykomunistycznej konspiracji, zwracając się do pułkownika Różańskiego: „Dlatego – więc piszę niniejszą petycję/By sumą kar wszystkich mnie tylko karano/Bo choćby mi przyszło postradać me życie/Tak wolę – niż żyć wciąż, a w sercu mieć ranę”. Ten czuły mąż i ojciec, poeta, kawalerzysta i wielbiciel przyrody, był jednym z najmężniejszych ludzi swojej epoki.

Ewa Wierzyńska

Pilecki's life story never ceases to amaze. Convicted by the Stalinist court, mistreated by his tormentors, he remained a man of action to the very end and tried to take the blame of his fellow members of the anti-communist conspiracy at the last moment, turning to Colonel Różański: “Therefore – I am writing this petition/To be punished only by the sum of all punishments/Because even if it would come to me to lose my life/This is how I prefer – than to live still, and have a wound in my heart”. This affectionate husband and father, poet, cavalryman and admirer of nature, was one of the bravest men of his time.

Ewa Wierzyńska



Anna Politkovskaya

30.08.1958, NOWY JORK – 7.10.2006, MOSKWA

*Wiedza uchroni was przed cynizmem.
I przed rasizmem, czyli przed grząskim
bagnem, w które coraz szybciej
stacza się nasze społeczeństwo.*

Wiedziała, że to, co robi, wielu ludziom się nie podoba. Wiedziała, że groźby pod jej adresem – te przekazywane głośno, a tym bardziej te wypowiedane szeptem – któregoś dnia mogą się spełnić. „Czeczeni to dla Rosjan »grupa, którą trzeba zlikwidować« – mówiła w 2002 roku »Gazecie Wyborczej«. – Tak jakbyśmy hurmem wstąpili do jakiegoś nowego Ku-Klux-Klanu i zgodzili się, że (...) kobiety, starcy i dzieci to tam sami bandyci. Rozumie się więc samo przez się, że należy ich wymordować do ostatniego. Po co przejmować się, że gdzieś tam na kresach państwa nasi żołnierze codziennie grabią, gwałcą, mordują? A ja próbuję nie dać zapomnieć, że nasza armia toczy taką paskudną wojnę. Dlatego od generałów, oficerów i od niektórych kolegów słyszę, że »kwalifikuję się do likwidacji«. Ale ja nie

*Knowledge will protect you from
cynicism. And from racism, that is,
from the sinuous swamp into which our
society is sinking ever faster.*

She knew that many people did not like what she was doing. She knew that the threats against her – those made out loud, and even more so those uttered in whispers – might one day come true. “The Chechens are for the Russians ‘a group that must be liquidated’,” she told Gazeta Wyborcza in 2002. – It’s as if we had joined some new Ku-Klux-Klan and agreed that (...) the women, old people and children there are the thugs themselves. So it goes without saying that they should be slaughtered to the last. Why should we care that somewhere on the borders of the country our soldiers are looting, raping and murdering every day? And I try not to let it be forgotten that our army is fighting such a nasty war. That’s why I hear from generals, officers and from some colleagues that “I qualify for liquidation. But

ustąpię”. 7 października 2006 roku ta dziennikarka, autorka licznych publikacji o korupcji oraz zbrodniach wojennych w Czeczenii, została zastrzelona w windzie swojego domu. Z nieznanego powodu. Przez nieznanych sprawców. Rosyjskiemu wymiarowi sprawiedliwości do dziś nie udało się zakończyć procesów w tej sprawie.

Urodziła się w rodzinie pochodzących z Ukrainy sowieckich dyplomatów. Pracę dziennikarską rozpoczęła na początku lat 80. XX wieku w rządowych „Izwestjach”, w dziale przestępczości i drobnych wypadków. Po upadku komunizmu przeniosła się do niezależnej „Obszczej Gazety”, gdzie publikowała głośne reportaże społeczne, głównie o losie uchodźców i korupcji aparatu władzy. Sławę przyniosły jej jednak dopiero liczne materiały z Czeczenii, publikowane na łamach ostatniego w Rosji niezależnego dziennika – „Nowoj Gaziety”. Jej teksty ukazywały się także w formie książkowej. Po polsku zostały wydane *Rosja Putina* (Emka, Warszawa 2005), *Druga wojna czeczeńska* (Znak, Kraków 2006), *Udręczona Rosja* (Noir sur Blanc, Warszawa 2007), *Tylko prawda* (Prószyński i S-ka, Warszawa 2011). Za swoje reportaże zdobyła w 1999 i 2001 roku nagrody Związku Dziennikarzy Rosji oraz Amnesty International. Pośmiertnie przyznano jej nagrody Międzynarodowego Instytutu Prasy, National Endowment for Democracy i UNESCO. Jej imię nosi nagroda organizacji Re-

I will not step down.” On 7 October 2006, this journalist, author of numerous publications on corruption and war crimes in Chechnya, was shot dead in the lift of her home. For an unknown reason. By unknown perpetrators. To this day, the Russian justice system has not managed to conclude the trials in this case.

She was born into a family of Soviet diplomats from Ukraine. She started her career as a journalist in the early 1980s at the government-owned “Izvestiya”, in the crime and minor accidents section. After the fall of communism, she moved to the independent “Obshchaya Gazeta”, where she published high-profile social reports, mainly on the fate of refugees and the corruption of the apparatus of power. However, it was not until she published numerous pieces from Chechnya in Russia’s last independent daily, “Novaya Gazeta”, that she became famous. Her texts were also published in book form. *Putin’s Russia* (Emka, Warsaw 2005), *The Second Chechen War* (Znak, Kraków 2006), *Udręczona Rosja* (Noir sur Blanc, Warsaw 2007), *Tylko prawda* (Prószyński i s-ka, Warsaw 2011) were all published in Polish. For her reportage she won awards from the Union of Russian Journalists and Amnesty International in 1999 and 2001. She was posthumously awarded prizes by the International Press Institute, the National Endowment for Democracy and UNESCO. The Reach All Women in War

ach All Women in War. Pierwszą laureatką, w 2007 roku, była jej przyjaciółka i współpracowniczka, Czeczenka Natalia Estemirowa. Nieznani sprawcy zabili ją w 2009 roku.

W reportażach z Czeczenii Politkovskaya – cytując świadków, podając daty i miejsca – ujawniała zbrodnie wojenne popełniane przez siły rosyjskie i sprzymierzone z nimi oddziały czeczeńskie Ramzana Kadyrowa. Pisała też o zbrodniach, jakich dopuszczała się czeczeńska partyzantka. Opisywała rozpaczliwą sytuację rosyjskich poborowych – okradanych z broni i sprzętu przez swych często niekompetentnych i okrutnych dowódców; ryzykujących i oddających życie za sprawę, której nie sposób bronić, w warunkach, w których nie sposób walczyć. Wspierała ruch matek rosyjskich, broniących swych wziętych w sołdaty dzieci. W 2002 roku negocjowała z Czeczenami, którzy przetrzymywali ludzi w teatrze na Dubrowce, żądając wycofania rosyjskich wojsk z ich kraju. Władze szybko podjęły jednak decyzję o szturmie budynku. W trakcie akcji zginęło 40 napastników, ale też 130 zakładników – Politkovskaya za ich śmierć obwiniała Kreml. Podobna sytuacja zdarzyła się w 2004 roku – podczas operacji wojskowej skierowanej przeciwko czeczeńskim terrorystom, którzy zajęli szkołę w Biesłanie, zginęło 334 cywili. Politkovskaya i wtedy chciała podjąć się próby mediacji. Ale kiedy leciała samolotem z Moskwy, próbowano ją otruć.

award is named after her. The first winner, in 2007, was her friend and colleague, the Chechen woman Natalia Estemirova. Shw was killed by unknown perpetrators in 2009.

In her reports from Chechnya, Politkovskaya – quoting witnesses, giving dates and places – revealed war crimes committed by Russian forces and Ramzan Kadyrov’s allied Chechen troops. She also wrote about crimes committed by Chechen partisans. She described the desperate situation of Russian recruits – robbed of weapons and equipment by their often incompetent and cruel commanders; risking and giving their lives for a cause that cannot be defended, in conditions where it is impossible to fight. She supported the movement of Russian mothers defending their children who had been taken into the army. In 2002, she negotiated with Chechens who were holding people in the Dubrovka theatre, demanding the withdrawal of Russian troops from their country. However, the authorities quickly decided to storm the building. During the action, 40 attackers were killed, but also 130 hostages – Politkovskaya blamed the Kremlin for their deaths. A similar situation occurred in 2004 – 334 civilians were killed during a military operation against Chechen terrorists who occupied a school in Beslan. Politkovskaya wanted to attempt mediation even then. But when she was on a plane from Moscow, an attempt was made to poison her. It was one of at least nine attempts on her life.

Był to jeden z przynajmniej dziewięciu zamachów na jej życie.

Bo zarówno armia rosyjska, jak i kadyrowcy poprzy-
sięgli jej zemstę. Już w 2001 roku dobitnie się o tym prze-
konała. Po tym, jak opisała porwania i tortury cywili, zo-
stała w Czeczenii zatrzymana przez wojska rosyjskie. Była
bita, poddano ją pozorowanej egzekucji. Pięć lat później
padły strzały śmiertelne.

Zabójstwo Anny Politkovskiej potępił cały cywili-
zowany świat. Jako że doszło do niego w dniu urodzin
prezydenta Rosji Władimira Putina, niektórzy uznali, że
sprawcy chcieli mu zrobić prezent. Prezydent zareagował
dopiero trzy dni później. Zbrodnię uznał za „odrażającą,
bo zamordowana została nie tylko dziennikarka, ale także
żona i matka”. Przy okazji oświadczył, że dziennikarska
działalność Politkovskiej „nie miała poważnego wpływu
na nastrój polityczny w kraju”, a jej śmierć nie była na rękę
władzom, „które silnie krytykowała”. Poinformował rów-
nież, że posiada wiarygodne informacje, iż „wielu ludzi
ukrywających się przed rosyjską sprawiedliwością, hołu-
biło myśl, by posłużyć się kimś jako ofiarą w celu wywo-
łania fali uczuć antyrosyjskich w świecie”.

Na pogrzeb Anny Politkovskiej przyszło około tysiąca lu-
dzi. Gdy nazajutrz spytałem jednego z czołowych rosyj-
skich dziennikarzy, jakie według niego będą skutki tego

Both the Russian army and the Kadyrovists have sworn
revenge on her. Already in 2001, she became acutely aware
of this. After she described the kidnapping and torture of
civilians, she was detained by Russian troops in Chechnya.
She was beaten and subjected to a sham execution. Five
years later, fatal shots were fired.

The murder of Anna Politkovskaya was condemned
by the entire civilised world. As it occurred on Russian
President Vladimir Putin’s birthday, some thought that the
perpetrators wanted to make a present to him. The Presi-
dent did not react until three days later. He considered the
crime “abhorrent, because not only the journalist, but also
a wife and mother were murdered”. He took the opportunity
to declare that Politkovskaya’s journalistic activities “had
no serious impact on the political mood in the country”
and that her death was not to the liking of the authorities
“whom she strongly criticised”. He also reported that he
had credible information that “many people hiding from
Russian justice were hawking the idea of using someone
as a victim in order to create a wave of anti-Russian sen-
timent in the world”.

About a thousand people came to Anna Politkovskaya’s
funeral. When I asked a leading Russian journalist the fol-
lowing day what he thought the aftermath of the murder
would be and whether the journalistic community would

morderstwa i czy środowisko dziennikarskie poczuje się
zagrożone, odpowiedział: „Nie, to już koniec. Nikt się nie
poczuje zagrożony. Nie ma już więcej Poltkowskich do za-
bicia”. Okazało się, że nie miał racji: w następnych latach
zabito kolejnych pięciu dziennikarzy „Nowoj Gaziety”.
Sprawców nie wykryto.

Konstanty Gebert

feel threatened, he replied: “No, it’s over. No one will feel
threatened. There are no more Politkovskayas to kill.” It
turned out that he was wrong: in the following years, five
more Novaya Gazeta journalists were killed . The perpe-
trators were not discovered.

Konstanty Gebert



Emanuel Ringelblum

21.11.1900, BUCZACZ – 7.03.1944, WARSZAWA

Nasz trud i wysiłek, nasze poświęcenie i życie w ustawicznym strachu nie było daremne. Nawet nasza śmierć nie będzie daremna.

„W blaskach niezrównanej, złotej jesieni polskiej lśni i migocze warstwa śniegu. Śnieg ten to nic innego, jak tylko pierze i puch z pościeli żydowskiej, zostawionej wraz z całym dobytkiem, od szaf, kufrów, walizek pełnych bielizny i odzieży, aż do misek, garnków, talerzy i innych części gospodarstwa domowego, przez 500 000 Żydów ewakuowanych na »Wschód«. Bezpańskie rzeczy (...) leżą w nieładzie (...) pokryte owym śniegiem z okresu uwielokrotnionego mordu niemieckiego na Żydach Warszawy – wyprutymi wnętrznościami pościeli żydowskiej. (...) Chyłkiem sunący wzdłuż ścian strzęp ludzki, obryzgane krwią kamienie bruku, dym unoszący się z tlejących i dogorywających ognisk ulicznych, ostra woń spalenizny – nadają właściwy koloryt temu miastu śmierci, gdzie przed strasznym 22 lip-

Our toil and effort, our sacrifice and living in constant fear was not in vain. Even our death will not be in vain.

“In the glow of an unparalleled golden Polish autumn, a layer of snow glistens and shimmers. This snow is nothing but feathers and fluff from the Jewish bedding left behind by the 500,000 Jews evacuated to the “East” with all their belongings, from wardrobes, trunks, suitcases full of linen and crockery, to bowls, pots, plates and other parts of the household. The stray belongings (...) lie in disarray (...) covered with that snow from the period of the multiplied German murder of the Jews of Warsaw – the gutted entrails of Jewish bedding. (...) The shreds of human flesh that creep along the walls, the stones of the cobblestones splattered with blood, the smoke rising from the smouldering and dying street fires, the pungent smell of burning – all these give the right colour to this city of

ca, w kręgu 10 km murów okalających getto, wegetowało prawie 370 000 Żydów.

Żydowska Warszawa przestała istnieć.

Współcześni Hunowie dokonali w ciągu zaledwie dwóch miesięcy zbrodni, której grozy nie da się z niczym porównać. Na oczach całego świata wywieziono w ciągu lata 1942 300 000 Żydów warszawskich i co najmniej 1 000 000 Żydów z prowincji tzw. GG do Treblinki, gdzie wszyscy, wszyscy od niemowląt do starców zostali zamordowani przez uduszenie w komorach parowych. Trudno pojąć całą potworność tego czynu. Zda się koszmar, a jednak rzeczywistość”.

W topografii dzisiejszej Warszawy można wskazać trzy miejsca reprezentujące trzy kluczowe, choć jakże odmienne, doświadczenia getta. Umschlagplatz, skąd 300 tysięcy Żydów odjechało do komór gazowych Treblinki. Pomnik Bohaterów Getta dłuta Nathana Rappaporta. Pusty trawnik między domami przy ulicy Nowolipki 28–30 (numer przedwojenny – 68), czyli miejsce ukrycia Archiwum Ringelbluma. Miejsce to dopiero teraz ma doczekać się wreszcie godnego upamiętnienia.

Znamienne, że odwaga, determinacja i mrówczy wysiłek grupy dokumentalistów, którzy bez względu na przeciwności i niebezpieczeństwa budowali dzień po dniu fundament naszej obecnej wiedzy nie tylko o getcie warszaw-

death, where, before the terrible 22nd of July, in the 10 km circle of walls surrounding the ghetto, almost 370000 Jews had vegetated.

Jewish Warsaw ceased to exist.

The modern Huns carried out, over just two months, a crime whose horror cannot be compared with anything. In front of the eyes of the whole world, 300,000 Warsaw Jews and at least 1,000,000 Jews from the provinces of the so-called GG were deported during the summer of 1942 to Treblinka, where everyone, everyone from infants to the elderly, was murdered by suffocation in the steam chambers. It is difficult to comprehend the full monstrosity of this act. It seems like a nightmare and yet a reality”.

In the topography of today’s Warsaw, it is possible to identify three places representing three key, though very different, experiences of the ghetto. Umschlagplatz, from where 300,000 Jews departed for the gas chambers of Treblinka. The Monument to the Ghetto Heroes by Nathan Rappaport. The empty lawn between the houses at 28-30 Nowolipki Street (pre-war number – 68), the place where the Ringelblum Archive was hidden. This place is only now finally to be commemorated with dignity.

It is significant that the courage, determination and laborious efforts of a group of documentarians who, regardless of adversity and danger, day after day built the founda-

skim, lecz o zagładzie polskich Żydów w ogóle – z takim trudem toruje sobie drogę do społecznej świadomości. Czyż więc trzeba długo tłumaczyć, że upamiętnienie w Ogrodzie Sprawiedliwych Emanuela Ringelbluma, twórcy Archiwum, jest nie tylko czymś oczywistym, lecz także niecierpiącym zwłoki?

Emmanuel Ringelblum przed wojną był wybijającym się historykiem żydowskim i działaczem społecznym. W getcie – faktycznym przywódcą niezależnego sektora Samopomocy. Zapiski kronikarskie zaczął prowadzić już we wrześniu 1939 roku. Było dla niego jasne, że los Żydów pod niemiecką okupacją należy fachowo, metodycznie i systematycznie dokumentować od samego początku. Skupił wokół siebie zespół ludzi, których zadaniem było zbieranie świadectw i przygotowywanie opracowań. Inauguracja działalności Archiwum odbyła się 22 listopada 1940 roku w mieszkaniu Ringelbluma przy ulicy Leszno 18. Ustalono wówczas koncepcję i założenia projektu dokumentacyjno-archiwalnego oraz przyjęto nazwę pochodzącą od terminu spotkań: „Oneg Szabat” – „Radość Soboty”.

W opracowaniu „Oneg Szabat”, które powstało między grudniem 1942 a styczniem 1943 roku, Ringelblum pisał: „Każdy współpracownik wiedział, że jego żnój i męka, ciężki trud i cierpienia, jego narażanie się przez 24 godziny na dobę »trefną« pracą przy przenoszeniu materiałów

tion of our present knowledge not only about the Warsaw Ghetto, but also about the extermination of Polish Jews in general, are making their way into public consciousness with such difficulty. Is it therefore necessary to explain for a long time that the commemoration in the Garden of the Righteous of Emanuel Ringelblum, the founder of the Archive, is not only something obvious, but also urgent?

Emmanuel Ringelblum was a prominent Jewish historian and social activist before the war. In the ghetto – the de facto leader of the independent ‘Samopomoc’ sector. He began chronicling the events as early as September 1939. It was clear to him that the fate of the Jews under German occupation should be expertly, methodically and systematically documented from the very beginning. He gathered around him a team of people whose task was to collect testimonies and prepare studies. The inauguration of the Archive took place on 22 November 1940 in Ringelblum’s flat at 18 Leszno Street. At that time, the concept and assumptions of the documentation and archive project were established and the name, derived from the date of the meetings, was adopted: “Oneg Shabbat” – “Joy of Saturday”.

In a study of “Oneg Shabbat”, which was written between December 1942 and January 1943, Ringelblum wrote: “Every co-worker knew that his endure and agony, his hard toil and suffering, his endangerment 24 hours

z miejsca na miejsce – to wszystko dla wyższych idei. (...) »Oneg Szabat« był wspólnotą braterską, zakonem braci, którzy na swym sztandarze wypisali: gotowość poniesienia ofiary, dochowania wierności jeden drugiemu i służbę dla społeczeństwa”.

W czasie Wielkiej Akcji Likwidacyjnej Ringelblum był zatrudniony w stolarskim szopie Halmanna na Nowolipkach, co przynajmniej formalnie mogło – do czasu – chronić przed wysiedleniem. Nie bacząc jednak na niebezpieczeństwo, przychodził na Umschlagplatz i starał się ratować ludzi. Wraz z żoną i synem wyszedł na aryjską stronę w lutym 1943 roku, wciąż jednak przekradał się do getta. Podczas jednej z takich wypraw, 19 kwietnia, zaskoczył go wybuch powstania. Niebawem został złapany i wysłany do obozu w Trawnikach. Wydostał się jednak stamtąd i dzięki wspólnej akcji polskiego i żydowskiego podziemia wrócił do Warszawy w sierpniu 1943 roku.

Ukrywał się z rodziną w bunkrze „Krysia” na podwórku domu rodziny Wolskich przy Grójeckiej 81. Na powierzchni 35 m² gnieździło się 38 osób. W takich warunkach napisał swój esej historyczny *Stosunki polsko-żydowskie w czasie drugiej wojny światowej* (po polsku) oraz sylwetki działaczy politycznych społecznych i twórców kultury, którzy zostali zgładzeni (w jidysz). Prowadził też ożywioną korespondencję z konspiracyjnym Żydowskim Komitetem Narodowym.

a day with the ‘non-kosher’ work of carrying materials from place to place – all this for the sake of higher ideas.” (...) ‘Oneg Shabbat’ was a fraternity, an order of brothers who inscribed on their banner: a willingness to make a sacrifice, to remain faithful to one another and to serve society.”

During the Great Liquidation Operation, Ringelblum was employed in Halmann’s carpenter’s shed in Nowolipki, which, at least formally, could – until then – protect him from deportation. However, disregarding the danger, he came to the Umschlagplatz and tried to save people. With his wife and son, he left for the Aryan side in February 1943, but continued to sneak into the ghetto. During one such expedition, on 19 April, he was surprised by the outbreak of the uprising. He was soon caught and sent to the camp in Trawniki. However, he got out of there and, thanks to a joint action by the Polish and Jewish underground, returned to Warsaw in August 1943.

He hid with his family in the “Krysia” bunker in the backyard of the Wolski family’s house at 81 Grójecka St. There were 38 people nestled in an area of 35 m². In these conditions, he wrote his historical essay ‘Polish-Jewish relations during the Second World War’ (in Polish) and profiles of political social activists and cultural creators who were exterminated (in Yiddish). He also kept up a lively correspondence with the underground Jewish National Committee.

Schron został zdradzony 7 marca 1944 roku. Wszystkich jego mieszkańców oraz właściciela posesji i jego siostrzeńca aresztowano. Ringelblum zginął prawdopodobnie 11 marca 1944 roku w ruinach getta.

Mieszkanie Emanuela Ringelbluma przy ulicy Leszno 18 oraz miejsce ukrycia Archiwum Ringelbluma w piwnicach domu przy ulicu Nowolipki 68 dzieli niespełna 1000 metrów w linii prostej. Linia ta przebiega bardzo blisko Skwery im. „Jura” Gorzechowskiego i Ogrodu Sprawiedliwych. Dobrze, że znalazło się tam miejsce dla jednej z najważniejszych postaci getta warszawskiego. Człowieka, który jako twórca Archiwum wpisanego na listę Światowego Dziedzictwa UNESCO, wraz ze swoimi współpracownikami zdołał zrobić coś, czego Niemcy zawsze chcieli uniknąć: szczegółowo udokumentował ich zbrodnie.

Jacek Leociak

Początkowy fragment pochodzi z raportu „Oneg Szabat” *Likwidacja Żydowskiej Warszawy* z 15.11.1942 roku.

The location of the shelter was betrayed on 7 March 1944. All its inhabitants, as well as the owner of the property and his nephew, were arrested. Ringelblum was probably killed in the ruins of the ghetto on 11 March 1944.

Emanuel Ringelblum’s flat at 18 Leszno Street and the place where the Ringelblum Archive was hidden in the basement of the house at 68 Nowolipki Street are separated by less than 1000 m in a straight line. This line runs very close to the “Jur” Gorzechowski Square and the Garden of the Righteous. It is good that a place has been found there for one of the most important figures of the Warsaw Ghetto. A man who, as the creator of an Archive listed as a UNESCO World Heritage Site, together with his colleagues managed to do something the Germans always wanted to avoid: document their crimes in detail.

Jacek Leociak

The initial excerpt is from the “Oneg Shabat” report *Liquidation of Jewish Warsaw* of November 15, 1942.



Amer Abu Sabila



Vivian Silver



Amer Abu Sabila

1998 – 7.10.2023, SDEROT

Vivian Silver

2.02.1949, WINNIPEG – 7.10.2023, BE'ERI

Zmiany społeczne... zawsze pojawiają się powoli, z pewnym opóźnieniem, jak cebulki, które muszą dojrzeć w glebie, zanim roślina będzie mogła urosnąć i zacząć kwitnąć.

Vivian Silver

O wpół do siódmej rano 7 października 2023 roku około trzech tysięcy uzbrojonych terrorystów z Hamasu zaatakowało z Gazy Izrael, przerywając w wielu punktach granicę. Ofiarą napaści padły położone w otulinie Gazy kibuce, lewicowe i świeckie, od lat nastawione na współpracę z Palestyńczykami, i położone tuż przy granicy 20-tysięczne miasto Sderot. Napastnicy zabijali wszystkich, których napotkali: zginęło 1139 osób, w tym 373 wojskowych i policjantów; 253 osoby zostały uprowadzone do Gazy. Atak został poprzedzony intensywnym ostrzałem Izraela: w ciągu 20 minut Hamas odpalił ponad pięć tysięcy rakiet, w ogromnej większości zestrzelonych przez izraelską ochronę antyrakietową. Izraelska odpowiedź zbrojna była zrazu zdezorganizowana i nieskuteczna; odparcie ataku zajęło dwa dni.

Social change... always appears slowly, over time, like bulbs that have to mature in the soil before the plant can grow upward and start blooming.

Vivian Silver

At half past seven in the morning of 7 October 2023, some three thousand armed Hamas terrorists attacked Israel from Gaza, disrupting the border at many points. The victims of the attack were the kibbutzim, left-wing and secular in the Gaza Strip, which had been oriented towards cooperation with the Palestinians for years, and the 20,000-strong town of Sderot, located right on the border. The attackers killed everyone they encountered: 1139 people were killed, including 373 military and police officers; 253 were abducted into Gaza. The attack was preceded by intense Israeli shelling: within 20 minutes Hamas fired more than five thousand rockets, the vast majority shot down by Israeli missile defences. The Israeli armed response was at first disorganised and ineffective; it took two days to repel the attack.

Słyszając rakiety, mieszkający w Sderot Dolev Suissa natychmiast wsiadł ze swą żoną Odają i córeczkami Romi (6 lat) i Lią (3 lata) do samochodu, by opuścić zaatakowane miasto. Nie wiedzieli jednak, że Hamas jest już w Sderot; terroryści zaatakowali ich samochód na rondzie u wylotu z miasta. Rodzice postanowili się rozłączyć, każde zabierając ze sobą jedno dziecko, by zwiększyć szanse, że któreś przeżyje. W chwilę potem Dolev został zabity. Uciekająca wraz z nim Lia zdołała dobiec z powrotem do matki i siostry, które schroniły się za kępą drzew, i wszystkie trzy znów dobiegły do samochodu. Odaja była jednak zbyt wstrząśnięta tym, czego doświadczyła i nie była w stanie uruchomić pojazdu. Wołała o pomoc.

Amer Abu Sabila

Usłyszał ją 25-letni Amer Abu Sabila, izraelski Arab z beduińskiej miejscowości Abu Talul na Negewie, żonaty, mający dwójkę dzieci; trzecie dziecko urodziło się kilka tygodni po ataku. Amer pracował jako robotnik budowlany, a tego dnia był w Sderot w odwiedzinach u pracujących tam dwóch swoich braci. Podobnie jak Suissowie, na dźwięk ostrzału raketowego usiłował opuścić miasto. Sabila nie znał Suissów, ale nie zawahał się im pomóc: porzucił własny samochód i usiadł za kierownicą. Ojciec, z którym rozmawiał przez telefon, kazał mu wracać do rodzinnej wsi, ale Sabila powiedział mu, że jest ktoś, kto się boi i płacze, i potrzebuje jego pomocy.

Hearing the missiles, Dolev Suissa, who lives in Sderot, immediately got into his car with his wife Odia and daughters Romi (6 years old) and Lia (3 years old) to leave the attacked town. However, they did not know that Hamas was already in Sderot; the terrorists attacked their car at a roundabout at the exit of the town. The parents decided to split up, each taking one child with them to increase the chances that one would survive. A moment later, Dolev was killed. Lia, who fled with him, managed to run back to her mother and sister, who had taken shelter behind a clump of trees, and all three ran to the car again. Odaja, however, was too shaken by what she had experienced and was unable to start the vehicle. She cried out for help.

Amer Abu Sabila

She was heard by 25-year-old Amer Abu Sabila, an Israeli Arab from the Bedouin village of Abu Talul in the Negev, married with two children; a third child was born a few weeks after the attack. Amer worked as a construction worker and was in Sderot that day visiting two of his brothers who were working there. Like the Suisses, he attempted to leave the town at the sound of missile fire. Sabila did not know the Suisses, but he did not hesitate to help them: he abandoned his own car and got behind the wheel. His father, with whom he had spoken on the phone, told him to return to his home village, but Sabila told him that there was someone who was scared and crying and needed his help.

Przejeżdżający właśnie swoim nieoznakowanym samochodem policjant krzyknął do Sabili, by jechali za nim i pod ostrzałem pojechali na posterunek policji w Sderot, nieświadomi, że budynek został już zdobyty przez Hamas. Gdy podjeżdżali do posterunku, oba pojazdy znalazły się pod ogniem hamasowców. Sabila zginął, podobnie jak Odaja oraz policjant; dziewczynki, które leżały na podłodze samochodu, udało się po wymianie ognia uratować. Sabila „był wspaniałym człowiekiem, który kochał pomagać innym” – powiedział o nim izraelskiemu dziennikowi „Maariv” jego kuzyn Ali Abu Sabila. „Mógł uciec stamtąd, ale chciał pomóc osobie, która znajdowała się w niebezpieczeństwie. Nie mam słów na to, co my przeżywamy. My, Arabowie i Żydzi, żyjemy razem. Jeden drugiemu pomaga i współpracujemy”.

Śmierć Amera nie była jedyną tragedią, jaka tego dnia dotknęła rodzinę Abu Sabila. Jego kuzyn Mussa został zamordowany przez hamasowców w okolicy kibucu Reim, gdzie odbywał się wielki festiwal muzyczny Supernowa; Mussa pracował tam jako ochroniarz. Tego dnia zginęło od ostrzału i kul 21 izraelskich Beduinów, w tym sześćoro dzieci. Kolejnych siedem osób zostało uprowadzonych do Gazy. Dwie uwolniono podczas wymiany więźniów w listopadzie 2023 roku, a jeden Arab zdołał, wspólnie z dwoma Żydami, uciec z niewoli Hamasu. Wszyscy trzej zginęli jednak od kul izraelskich żołnierzy, którzy omyłkowo i bezzasadnie wzięli ich za hamasowców.

A policeman who was just passing by in his unmarked car shouted to Sabila to follow him and they drove under fire to the Sderot police station, unaware that the building had already been captured by Hamas. As they approached the post, both vehicles came under fire from Hamas fighters. Sabila was killed, as was Odaya and a policeman; the girls, who were lying on the floor of the car, managed to be rescued after an exchange of fire. Sabila “was a wonderful man who loved to help others,” his cousin Ali Abu Sabila told the Israeli daily Maariv about him. “He could have run away from there, but he wanted to help a person who was in danger. I have no words for what we are experiencing. We Arabs and Jews live together. One helps the other and we cooperate.”

Amer’s death was not the only tragedy to strike Abu Sabil’s family that day. His cousin Mussa was murdered by Hamas gunmen near kibbutz Reim, where the large Supernova music festival was taking place; Mussa worked there as a security guard. On that day, 21 Israeli Bedouin, including six children, were killed by gunfire and bullets. A further seven were abducted into Gaza. Two were freed during a prisoner exchange in November 2023, and one Arab managed, together with two Jews, to escape from Hamas captivity. All three, however, were killed by bullets from Israeli soldiers who mistakenly and unreasonably took them for Hamas fighters.

Vivian Silver

Podczas gdy Suissowie na dźwięk ostrzału uciekali ze Sderot, w pobliskim kibucu Be’eri 75-lletnia Vivian Silver wysłała do przyjaciół SMS-a: „Wyważają drzwi mojego domu. Schowałam się w szafie. Jeśli przeżyję, obiecuję, że ukryję w moim schronie duży nóż. Nie wierzę, że to się dzieje”. Każdy izraelski dom w zasięgu ostrzału zza granicy jest wyposażony w schron przeciwrakietowy i tam na dźwięk rakiet chronili się mieszkańcy kibuców. „Odkąd mamy schrony – powiedziała Silver w 2021 roku w wywiadzie dla magazynu »Forbes« – psychologicznie czujemy się lepiej, czujemy się bezpieczniejsi, i istotnie jesteśmy bezpieczniejsi, dużo bezpieczniejsi niż ludzie w Gazie”.

Te ostatnie słowa są charakterystyczne – Silver była głęboko zaangażowana we współpracę z Palestyńczykami i izraelskimi Arabami. Trzy dni przez masakrę prowadziła w Jerozolimie, wspólnie ze swoją przyjaciółką od ćwierćwiecza, arabską działaczką Amal Elsana Alh’jooj, manifestację pokojową 1500 żydowskich i arabskich kobiet. Walka o równouprawnienie kobiet i mężczyzn, Arabów i Żydów w Izraelu, była treścią jej życia.

Silver najwyraźniej nie zdążyła do schronu, ale też schron by jej nie uratował. Ich grube ściany chronią przed odłamkami, ale drzwi dają się wyważyć; nie przewidziano, że trzeba będzie się bronić przed bezpośrednim atakiem. Ukrywających się w schronach hamasowcy albo rozstrzelali – „duży nóż” też by Silver nie uratował – albo palili żywcem wraz z całym domem. W jej kibucu Be’eri zginęło

Vivian Silver

While the Suisses were fleeing Sderot at the sound of gunfire, in the nearby kibbutz Beeri, 75-year-old Vivian Silver sent a text message to friends: ‘They are breaking down the door of my house. I hid in the wardrobe. If I survive, I promise to hide a big knife in my shelter. I can’t believe this is happening.’ Every Israeli home within firing range of the border is equipped with a missile shelter, and this is where kibbutz residents have taken shelter at the sound of missiles. “Since we have shelters,” Silver told Forbes magazine in 2021, “psychologically we feel better, we feel safer, and indeed we are safer, much safer than the people in Gaza.”

These last words are distinctive – Silver was deeply committed to working with Palestinians and Israeli Arabs. Three days before the massacre, she led a peace demonstration of 1,500 Jewish and Arab women in Jerusalem, together with her friend of a quarter of a century, Arab activist Amal Elsana Alh’jooj. The fight for equality between men and women, Arabs and Jews in Israel, was the content of her life.

Silver clearly didn’t make it to the shelter, but the shelter wouldn’t have saved her either. Their thick walls protect against shrapnel, but the doors can be kicked in; no provision was made for having to defend against a direct attack. Those hiding in the shelters were either shot by Hamas fighters – a ‘big knife’ wouldn’t have saved Silver either – or burned alive along with their entire home. In her

togo dnia ponad sto osób – jedna dziesiąta mieszkańców. Już po rozpoczęciu ataku zdołała przez telefon udzielić wywiadu lokalnej radiostacji. Kategorycznie odrzuciła w nim pogląd swego rozmówcy, że Palestyńczycy są „obłąkani”.

Urodzona w Kanadzie, psycholożka i działaczka żydowska i feministyczna Vivian Silver przeniosła się w 1974 roku do Izraela i zamieszkała najpierw w kibucu Gezer w środkowym Izraelu, a w 1990 roku w kibucu Be’eri przy granicy z Gazą. Organizowała liczne programy pomocy dla mieszkańców strefy, wozila ich z punktów granicznych do szpitali w Izraelu, wspierała finansowo. „Była osobą nieskończonego, głębokiego, nieustannego współczucia, człowieczeństwa i oddania sprawie arabsko-żydowskiego partnerstwa i pokoju. Tak, pokoju” – mówiła po jej śmierci jej izraelska współpracowniczka Anat Saragusti.

Działaczka arabska Amal Elsana Alh’jooj wspomina: „Kiedy się kłóciłyśmy, nasze spory wędrowały z naszego biura [wspólnie prowadziły Arabsko-Żydowskie Centrum Wspierania Kobiet, Równości i Współpracy] do małej windy w naszym budynku, aż do chwili, gdy odjeżdżałyśmy naszymi samochodami. Kłóciłyśmy się do łez, ale nawet wtedy żadna nie ustępowała. Później, kiedy jechałam już do domu w mojej wiosce Laqiya, a ona do swojego domu w kibucu Be’eri, dzwoniłyśmy do siebie. Jeśli nadal byłyśmy nabuzowane, zawracałyśmy i szłyśmy na kawę, aż uznawałyśmy, że rozwiązałyśmy sprawę. A jak nie, to mó-

kibbutz Beeri, more than a hundred people were killed that day – one tenth of the population. She had already managed to give an interview to a local radio station over the phone after the attack began. In it, she categorically rejected her interviewer’s view that Palestinians are “insane”.

Canadian-born, Jewish and feminist psychologist and activist Vivian Silver moved to Israel in 1974 and settled first on kibbutz Gezer in central Israel and in 1990 on kibbutz Beeri near the Gaza border. She organised numerous outreach programmes for the residents of the zone, drove them from border points to hospitals in Israel and provided financial support. “She was a person of infinite, deep, constant compassion, humanity and dedication to Arab-Jewish partnership and peace. Yes, peace,” her Israeli colleague Anat Saragusti said after her death.

Arab activist Amal Elsana Alh’jooj recalls: “When we argued, our disagreements would travel from our office [they jointly ran the Arab-Jewish Centre for Women’s Support, Equality and Cooperation] to the small lift in our building until we drove away in our cars. We argued to the point of tears, but even then neither of us gave way. Later, when I was already driving to my home in my village of Laqiya and she to her home in kibbutz Beeri, we would call each other. If we were still agitated, we would turn around and go for coffee until we felt we had resolved the matter. If not, we said goodnight to each other and continued the

wiłyśmy sobie dobranoc i kontynuowałyśmy nazajutrz”. Wspólne wartości nie oznaczają jednomyslności i nie chronią przed sporem.

Podczas manifestacji Silver apelowała do władz izraelskich: „Wykażcie się odwagą, by zmienić politykę tak, by nam zapewnić pokój i bezpieczeństwo”. Zwracając się zaś do mieszkańców Gazy, mówiła: „Terror niczego nikomu nie poprawia, a wy też zasługujecie na spokój i pokój”.

O życiu Silver, działaczki i postaci publicznej, wiemy nieporównanie więcej niż o życiu Abu Sabili, zwykłego robotnika. Połączyła ich śmierć, nie tylko dlatego, że z tych samych rąk zadana, ale także dlatego, że długo nie wiadano, jaki oboje spotkał los. Ciała Silver nie odnaleziono, i przez ponad miesiąc jej rodzina żyła nadzieją, że została uprowadzona do Gazy. Podobnie łudzili się najbliżsi Abu Sabili, którego zwłok zrazu nie zdołano zidentyfikować. W obu przypadkach pomogła analiza DNA; ich pogrzeby odbyły się w listopadzie 2023 roku, w odstępie kilku dni.

Abu Sabile pożegnała w Abu Talul rodzina i krewni Suissów; na specjalnej uroczystości władze izraelskie uznały bohaterstwo jego oraz innych Beduinów, którzy pod ostrzałem ratowali ludzi. Na pogrzeb Silver w kibucu Gezer – Be’eri był jeszcze opuszczony ze względu na działania wojenne – zjechały setki osób, w tym aktywiści z licznych arabsko-izraelskich organizacji i rzadko występujący razem rabini ortodoksyjni i reformowani. „Bycie działaczem pokojowym nie jest czymś, co może cię ocalić w wypadku

next day.” Shared values do not mean unanimity and do not protect against disagreement.

During the demonstration, Silver appealed to the Israeli authorities: “Show the courage to change policies so that we can be assured of peace and security”. In turn, addressing the people of Gaza, she said: “Terror improves nothing for anyone, and you too deserve peace and tranquillity.”

We know incomparably more about the life of Silver, an activist and public figure, than we do about that of Abu Sabili, an ordinary worker. They were united by their deaths, not only because it was inflicted by the same hands, but also because it was not known for a long time what fate had befallen them both. Silver’s body was never found, and for more than a month her family lived in hope that she had been abducted to Gaza. Similarly, those closest to Abu Sabili, whose corpse had scarcely been identified, deluded themselves. In both cases, DNA analysis helped; their funerals took place in November 2023, a few days apart.

Abu Sabila was farewellled in Abu Talul by Suiss family and relatives; at a special ceremony, Israeli authorities recognised his heroism and that of other Bedouins who rescued people under fire. Hundreds of people, including activists from numerous Arab-Israeli organisations and Orthodox and Reform rabbis who rarely appear together, descended on Silver’s funeral at kibbutz Gezer – Beeri was still abandoned due to the war effort. “Being a peace activist is not something that can save you in the event of

wojny – powiedział podczas pogrzebu Jonatan Zeigen, syn Silver. – To coś, co ma sprawić, że wojny nie wybuchają”.

W tym sensie i Abu Sabila, i Silver ponieśli klęskę. On nie ocalił Odai, ona nie zapobiegła wojnie w Gazie. W izraelskiej kontrofensywie po ataku Hamasu miało zginąć – według danych hamasowskiego ministerstwa zdrowia, które nie odróżniają cywili i bojówkarzy, i których nie sposób zweryfikować, lecz innych danych nie mamy – 37 tysięcy ludzi. „Mamie by serce pękło – mówił Zeigen – na widok takiego bezmiaru bólu i zniszczenia. Uważała, że przemoc jedynie rodzi przemoc”. Ale kolejna jej arabska współpracowniczka, Ghadir Hani, powiedziała: „Vivian, ukochana moja, gdybyś mogła to usłyszeć, chciałabym, żebyś wiedziała: Hamas nie zamordował twojej wizji”.

W podobnym duchu wypowiadał się na wspomnianej uroczystości uhonorowania beduińskich bohaterów minister rolnictwa i – co w tym kontekście ważne – były szef Mossadu Avi Dichter: „Nikt w Izraelu nawet nie wie, ilu Izraelczyków żyje dziś dzięki wam. Pewnie wy sami nie wiecie. Bo ratowaliście, nie licząc. Nie pytaliście, czy to Beduini, czy Żydzi, cudzoziemcy [wśród ofiar masakry byli liczni tajscy pracownicy rolni], czy Izraelczycy. Po prostu szliście w piekło, by ratować ludzi”. W badaniu opinii publicznej przeprowadzonym w Izraelu osiem miesięcy po 7 października, 51 proc. izraelskich Arabów stwierdziło, że czują z izraelskimi Żydami „wspólnotę losu”. To najwyższy taki wskaźnik w historii.

Konstanty Gebert

war,” said Yonatan Zeigen, Silver’s son, at the funeral. – It’s supposed to make sure that wars don’t break out.”

In this sense, both Abu Sabila and Silver have failed. He did not save Odai, she did not prevent a war in Gaza. In the Israeli counter-offensive following the Hamas attack, 37,000 people were supposed to have died – according to Hamas Ministry of Health figures, which do not distinguish between civilians and militants, and which cannot be verified, but other figures we do not have – 37,000 people. “Mum would have had her heart broken,” Zeigen said, “at the sight of such immensity of pain and destruction. She believed that violence only begets violence”. But another of her Arab co-workers, Ghadir Hani, said “Vivian, my beloved, if you could hear this, I would like you to know: Hamas did not murder your vision”.

The Minister of Agriculture and – importantly in this context – former head of the Mossad, Avi Dichter, spoke in a similar vein at the aforementioned ceremony honouring the Bedouin heroes: “No one in Israel even knows how many Israelis are alive today thanks to you. You probably don’t know yourselves. Because you rescued without counting. You didn’t ask whether they were Bedouins or Jews, foreigners [among the victims of the massacre were many Thai agricultural workers] or Israelis. You just went through hell to save people”. In an opinion poll conducted in Israel eight months after 7 October, 51 per cent of Israeli Arabs said they felt a “community of destiny” with Israeli Jews. This is the highest such figure in history.

Konstanty Gebert



Andrzej i Klemens Szeptyccy

Andrzej Szeptycki

29.07.1865 – 1.11.1944, LWÓW

Klemens Szeptycki

17.11.1869, PRZYŁBICE – 1.05.1951, WŁODZIMIERZ, ROSJA

Bracia Szeptyccy – metropolita Andrzej i archimandryta Klemens – odegrali na Ukrainie w czasie wojny i po jej zakończeniu rolę niezwykle ważną. Andrzej Szeptycki był nie tylko wielkim kapłanem i duchowym nauczycielem – ale też w istocie uważany jest za jednego z ojców założycieli nowoczesnego narodu ukraińskiego. Archimandryta Klemens był jego najbliższym współpracownikiem, świadomie pozostawał w cieniu swojego brata.

I

W czasie wojny z narażeniem własnego życia informowali Stolicę Apostolską o hitlerowskich zbrodniach ludobójstwa, ratowali skazanych na niechybną śmierć żydowskich duchownych i dzieci. Ich działalność jest bogato udokumen-

The Sheptytsky brothers – Metropolitan Andrew and Archimandrite Klimentiy – played an extremely important role in Ukraine during and after the war. Andrey Sheptytsky was not only a great priest and spiritual teacher – but is in fact considered one of the founding fathers of the modern Ukrainian nation. Archimandrite Klimentiy was his closest collaborator, knowingly remaining in the shadow of his brother.

I

During the war, at the risk of their own lives, they informed the Holy See about Nazi genocidal crimes and rescued Jewish clergy and children condemned to inevitable death. Their activities are richly documented. They were titans of

towana. Byli tytanami myśli i czynu. Ludźmi głębokiej wiary i moralności. Przecistawiali się totalitaryzmom – hitlerowskiemu i stalinowskiemu. Swoje życie poświęcili bez reszty innym. Dla ilustracji trzy cytaty:

W liście wysłanym w końcu sierpnia 1942 roku konspiracyjnie ze Lwowa do papieża Piusa XII metropolita Andrzej Szeptycki alarmował głowę Kościoła powszechnego:

Co najmniej już od roku nie ma dnia, w którym nie byłyby dokonywane najohydniejsze zbrodnie, morderstwa, kradzieże i grabieże, konfiskaty i wymuszania. Pierwszymi ofiarami są Żydzi. Liczba Żydów zamordowanych w naszym małym kraju z pewnością już przekroczyła dwieście tysięcy. W miarę posuwania się armii na wschód liczba ofiar rosła. W Kijowie, w ciągu kilku dni, wymordowano do stu trzydziestu tysięcy mężczyzn, kobiet i dzieci. Wszystkie małe miasteczka na Ukrainie były świadkami podobnych masakr, a trwa to już od roku. (Cyt. za Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma wybrane, red. Maria H. Szeptycka, o. Marek Skórka, Wyd. Znak, Kraków 2000, s. 400)

Kierowca metropolity Iwan Hirnyj w zeznaniu złożonym u notariusza oświadczył:

thought and action. People of deep faith and morals. They opposed the totalitarianisms of Hitler and Stalin. They devoted their lives entirely to others. Three quotations – just to illustrate:

In a clandestine letter sent from Lviv to Pope Pius XII at the end of August 1942, Metropolitan Andrey Sheptytsky alerted the head of the Catholic Church:

For at least a year now, not a day goes by in which the most heinous crimes, murders, thefts and lootings, confiscations and extortions are not carried out. The first victims are the Jews. The number of Jews murdered in our little country has certainly already exceeded two hundred thousand. As the army advanced eastwards, the number of victims increased. In Kiev, up to one hundred and thirty thousand men, women and children were murdered in a matter of days. All small towns in Ukraine have witnessed similar massacres, and this has been going on for a year. (Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma wybrane, ed. Maria H. Szeptycka, f. Marek Skórka, Znak Publishing House, Kraków 2000, p. 400)

Metropolitan's driver Ivan Hirnyj, in a statement to a notary public, stated:

Wielokrotnie podczas moich kursów, jeżdżąc do i ze Lwowa, transportując Żydów do bezpiecznych miejsc pod pozorem dostarczania żywności i tym podobnych rzeczy, doświadczałem stałej ochrony dzięki autorytetowi Metropolity. (cyt. za Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały, pod red. Andrzeja A. Zięby, Polska Akademia Umiejętności, Kraków 1994, s. 209)

W Liście pasterskim pt. *Nie zabijaj!*, skierowanym 21 listopada 1942 roku do duchowieństwa i wszystkich wiernych Cerkwi greckokatolickiej, metropolita lwowski napominał:

W dziwny sposób oszukują samych siebie i ludzi ci, którzy zabójstwa z przyczyn politycznych nie uważają za grzech, jakoby polityka zwalniała człowieka z obowiązku przestrzegania Bożego prawa i usprawiedliwiała przestępstwo przeciwne naturze ludzkiej. Tak nie jest. (...) Człowiek, który przelewa niewinną krew swego wroga, przeciwnika politycznego, jest takim samym zabójcą, jak ten, który to czyni dla rabunku, i tak samo zasługuje na karę Bożą oraz klątwę Kościoła. (cyt. za Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma wybrane, op. cit., s. 410)

On many occasions during my courses, travelling to and from Lviv, transporting Jews to safe places under the guise of delivering food and the like, I experienced constant protection thanks to the authority of Metropolitan. (Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały, ed. by Andrzej A. Zięba. Polish Academy of Arts and Sciences, Cracow 1994, p. 209)

In his Pastoral Letter entitled *Thou shalt not kill!*, addressed on 21 November 1942 to the clergy and all the faithful of the Greek Catholic Church, the Metropolitan of Lviv admonished:

In a strange way, they deceive themselves and the people, those who do not consider murder for political reasons to be a sin, as if politics exempts man from obeying God's law and justifies a crime against human nature. This is not the case. (...) A man who sheds the innocent blood of his enemy, his political opponent, is just as much a murderer as one who does it for the sake of robbery, and just as deserving of God's punishment and the curse of the Church. (Metropolita Andrzej Szeptycki. Pisma wybrane, op. cit. p. 410)

II

W okresie międzywojennym Andrzej Szeptycki utrzymywał dobre i bliskie relacje ze społecznością żydowską. W czasie spotkań świątecznych zwracał się do zgromadzonych w języku hebrajskim. Były to kontakty z różnymi środowiskami: prawnikami i ekonomistami, jak również – a może przede wszystkim – z rabinami, zwłaszcza z rabinem synagogi postępowej Jecheskielem Lewinem oraz głównym rabinem Katowic Kalmanem Chameidesem, który znalazł się we Lwowie po niemieckiej agresji na Polskę i inkorporacji Galicji Wschodniej do ZSRR. Synowie obu tych duchownych uratowali się w klasztorach studytów dzięki osobistemu zaangażowaniu Szeptyckich. Dali świadectwo prawdzie w wydanych wspomnieniach, które mają wielką wartość dokumentacyjną, będąc hołdem i wyrazem wdzięczności dla obu braci. Podobnie metropolitę Szeptyckiego wspomina Lili Pohlmann, którą początkowo wraz z matką i trzema innymi osobami (były to farmaceuta Podoszyn z żoną i małą córeczką) ukrywała we Lwowie niemiecka urzędniczka Irmgard Wieth. Podoszyn przed wojną dostarczał lekarstwa dla metropolity, w związku z czym nawiązał kontakt z ludźmi z jego otoczenia. Lili Pohlmann opowiada: „Metropolita tego Kościoła, arcybiskup Andrzej hrabia Szeptycki przyjął nas w swoim Pałacu, siedząc na wózku inwalidzkim”. Przytulił Lili, pogłaskał po głowie i powiedział: „Nie bój się, dziecko, żadna krzywda ci się nie stanie”. Matka i córka trafiły do klasztoru na Uboczu, za rogatkami łyczakowskimi.

II

In the interwar period, Andrey Sheptytsky maintained good and close relations with the Jewish community. During festive meetings, he would address congregants in Hebrew. He came into contact with various circles: lawyers and economists, as well as – or perhaps above all – with rabbis, especially with the Rabbi of the Progressive Synagogue Jecheskiel Lewin and the Chief Rabbi of Katowice Kalman Chameides, who found himself in Lviv after the German aggression against Poland and the incorporation of Eastern Galicia into the USSR. The sons of both these clergymen were saved in the Studite monasteries thanks to the personal involvement of the Sheptytsky brothers. They bore witness to the truth in their published memoirs, which have great documentary value as a tribute and expression of gratitude to both brothers. Similarly, Metropolitan Sheptytsky is remembered by Lili Pohlmann, who was initially hidden in Lviv with her mother and three others (these included the pharmacist Podoszyn with his wife and little daughter) by the German clerk Irmgard Wieth. Podoszyn had supplied medicines to the Metropolitan before the war, and as a result had made contact with people from his entourage. Lili Pohlmann recounts: ‘The Metropolitan of this Church, Archbishop Andrey Count Sheptytsky received us in his Palace, sitting in a wheelchair. He hugged Lili, stroked her head and said: ‘Don’t be afraid, child, no harm will come to you’. Mother and daughter were taken to the convent in Ubocze, beyond the Lychakiv turnpike.

Bracia Szeptyccy udzielali pomocy, ryzykując własnym życiem. Jedną z uratowanych przez nich osób był później naczelny rabin Argentyny David Kahane. W czasie wojny – w sutannie mnicha wspólnoty zakonnej studytów – pracował jako brat Mateusz w bibliotece metropolity. Oprócz codziennych obowiązków bibliotekarza Szeptycki powierzył mu tłumaczenie psalmów i innych fragmentów Biblii z języka hebrajskiego i częściowo z aramejskiego na ukraiński, ponieważ wcześniejsza edycja Biblii była tłumaczeniem z Wulgaty na starocerkiewny. Swoją inicjatywą Andrzej Szeptycki niejako torował drogę do decyzji podjętych w Kościele powszechnym dopiero po II Soborze Watykańskim. W Cerkwi greckokatolickiej – podobnie jak w prawosławnej – zarówno liturgia, jak i Pismo Święte były już wcześniej dostępne w języku starocerkiewnym – narodowym, zrozumiałym dla wiernych. Jakkolwiek ze zrozumieniem przesłania Pisma Świętego bywało różnie...

III

Klemens Szeptycki dorastał i długie lata pozostawał w cieniu Andrzeja. W wieku 42 lat, u szczytu kariery politycznej, w 1911 roku podjął decyzję o wstąpieniu do klasztoru. W wyniku zaangażowania duchowego, organizacyjnego i materialnego obu braci Szeptyckich powstała sieć klasztorów należących do zakonu studytów, które – obok bazylianów – stały się najbardziej wpływowymi ośrodkami kształtowania duchowości Rusinów w Galicji. Bezspornie najważniejszy był monastyr w Uniowie. Jest to jedna

The Sheptytsky brothers provided help at the risk of their own lives. One of the people they saved was the later Chief Rabbi of Argentina, David Kahane. During the war – wearing the cassock of a monk of the Studite religious community – he worked as Brother Matthew in the Metropolitan’s library. In addition to his daily duties as librarian, Sheptytsky entrusted him with translating the psalms and other passages of the Bible from Hebrew and partly from Aramaic into Ukrainian, since the earlier edition of the Bible was a translation from Vulgate into Old Church Greek. With his initiative, Andrey Sheptytsky, in a way, paved the way for decisions taken in the Catholic Church only after the Second Vatican Council. In the Greek Catholic Church – as in the Orthodox Church – both the liturgy and the Holy Scriptures were already available in the Old Church – the national language understood by the faithful. However, the understanding of the message of the Holy Scriptures varied...

III

Klimentiy Sheptytsky grew up and for many years remained in Andrew’s shadow. At the age of forty-two, at the height of his political career, he decided in 1911 to join a monastery. As a result of the spiritual, organizational and material commitment of the two Sheptytsky brothers, a network of monasteries belonging to the Studite order was established, which – alongside the Basilians – became the most influential centres for the formation of Ruthenian

z najstarszych wspólnot zakonnych na Ukrainie Zachodniej, której początki sięgają XIII wieku. Od 1596 roku był głównym ośrodkiem unickim na obszarze rusko-halickim. W XVIII wieku w zabudowaniach klasztornych mieścił się zakon bazylianów – do czasu kasacji tego zakonu przez Austriaków (po pierwszym rozbiórze Polski). W 1919 roku Andrzej Szeptycki przekazał klasztor studytom, którego ihumenem (przeorem) mianował swego brata Klemensa. Głównym życiowym celem obu braci Szeptyckich była nie tylko działalność oświatowa, ale zapoczątkowanie procesu przywracania na Ukrainie jedności chrześcijan – katolików i prawosławnych. Po śmierci Andrzeja Szeptyckiego w listopadzie 1944 roku radzieckie służby specjalne otrzymały zadanie, by doprowadzić do unieważnienia unii brzeskiej i podporządkowania Cerkwi greckokatolickiej Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej. Nowy metropolita Józef Slipyj oraz Klemens Szeptycki i wielu innych biskupów Kościoła unickiego odmówiło współdziałania w realizacji tych zamiarów. W rezultacie wielu duchownych aresztowano. W 1946 roku władze radzieckie formalnie zdelegalizowały Kościół greckokatolicki, a świątynie przekazano Rosyjskiej Cerkwi Prawosławnej.

IV

Jednym z pierwszych aktów niepodległej Ukrainy było przywrócenie warunków do uznania prawa Kościoła greckokatolickiego do wyznawania wiary w obrządku wschod-

spirituality in Galicia. Undoubtedly, the most important was the monastery in Univ. It is one of the oldest monastic communities in Western Ukraine, dating back to the 13th century. From 1596, it was the main Unitarian centre in the Ruthenian-Galician area. In the 18th century, the monastery buildings housed the Basilian Order – until it was suppressed by the Austrians (after the first partition of Poland). In 1919 Andrey Sheptytsky handed over the monastery to the Studites, he appointed his brother Klimentiy as their ihumen (prior). The main life goal of both Sheptytsky brothers was not only educational activity, but also initiating the process of restoring Christian unity in Ukraine – Catholics and Orthodox. After Andrey Sheptytsky's death in November 1944, the Soviet special services were given the task of bringing about the annulment of the Brest Union and the subordination of the Greek Catholic Church to the Russian Orthodox Church. The new Metropolitan Josyf Slipyi as well as Klimentiy Sheptytsky and many other bishops of the Uniate Church refused to cooperate with these intentions. As a result, many clergy were arrested. In 1946, the Soviet authorities formally outlawed the Greek Catholic Church and churches were handed over to the Russian Orthodox Church.

IV

One of the first acts of independent Ukraine was to restore the conditions for the recognition of the right of the Greek

nim. Było to tym bardziej zasadne, że Kościół ten w podziemiu istniał przez wszystkie te lata (1946–1991). Uznaniem roli, jaką odegrał Klemens Szeptycki w najnowszej historii tego Kościoła, była jego beatyfikacja przez Jana Pawła II, ogłoszona w czasie pamiętnej pielgrzymki papieża na Ukrainę w 2001 roku. Było to ukoronowanie długiej i trudnej drogi, jaką obrali bracia Szeptyccy.

Osobie Andrzeja Szeptyckiego poświęcono wiele monografii. Odnoszę tu dwie książki, które uważam za szczególnie cenne: *Morality and Reality. The Life and Times of Andrei Sheptyts'kyi* (Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton 1989) oraz opublikowana we Lwowie monografia ukraińskiej badaczki Liliany Hentosz: *Metropolita Szeptycki 1923–1939. Ideały poddane próbom* (Instytut Badań Historycznych Uniwersytetu im. Iwana Franko, WNTL-Klasyka, Lwów 2015). W obu tych pracach, jak i wielu innych książkach poświęconych osobie metropolity Andrzeja sprawą centralną są rozważania na temat ideałów i wartości oraz realiów, czyli prozy życia i wymogów czasu, w którym przypadło Szeptyckim żyć i działać.

W 150. rocznicę urodzin o. Klemensa ukazała się we Lwowie w języku ukraińskim pierwsza poważna biografia pióra Iwana Matkowskiego pt. *Biografia. Błazennyj swiaszczennomuczenyk Kłymentyj Szeptyckyj* (Błogosławiony Święty Męczennik Klemens Szeptycki, Lwów 2019).

Władze radzieckie proponowały Klemensowi, aby po zmarłym bracie Andrzeju stanął na czele Kościoła grecko-

Catholic Church to profess the faith in the Eastern Rite. This was all the more justified as this Church had existed underground for all those years (1946-1991). Recognition of the role played by Klimentiy Sheptytsky in the recent history of this Church was his beatification by John Paul II, announced during the Pope's memorable pilgrimage to Ukraine in 2001. It was the culmination of a long and difficult path taken by the Sheptytsky brothers.

A number of monographs have been devoted to the person of Andrey Sheptytsky. I will note here two books that I consider particularly valuable: *Morality and Reality. The Life and Times of Andrey Sheptytsky* (Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton 1989) and a monograph by Ukrainian scholar Liliana Hentosh, published in Lviv: *Metropolitan Sheptytsky 1923-1939: Ideals Put to the Test* (Institute of Historical Research of Ivan Franko University. WNTL-Classics, Lviv 2015). In both of these works, and in many other books devoted to the person of Metropolitan Andrey, the central issue is a consideration of ideals and values, as well as the realities, i.e. the mundanity of life and the requirements of the time in which the Sheptytskys had to live and act.

On the 150th anniversary of Father Klimentiy's birth, the first major biography in Ukrainian written by Ivan Matkovsky entitled *Biography. Blessed Holy Martyr Klimentiy Sheptytsky* was published in Lviv in 2019.

katolickiego, zerwał Unię i doprowadził do wcielenia metropolii kijowskiej do rosyjskiego prawosławia. Klemens Szeptycki odmówił. Został aresztowany pod fałszywym zarzutem wspierania UPA, podczas gdy w rzeczywistości miał odwagę krytykować wciąganie młodzieży ukraińskiej w aktywną walkę z władzą radziecką. W 1951 roku zmarł w więzieniu w miejscowości Władimir nad Kłazmą. Było to miejsce odosobnienia, którego „pensjonariuszami” były ważne politycznie postacie z różnych krajów. Pozostawał w cieniu swego brata nie tylko za życia, ale również po jego śmierci. Dopiero beatyfikacja częściowo przywróciła należną pamięć o archimandrycie Klemensie Szeptyckim i o proboszczu parafii w Przemyślanach o. Omelanie Kowczu.

V

Jako dziecko trafiłem w czasie wojny do klasztoru studytów w Uniowie koło Przemyślan, jednej z najstarszych wspólnot zakonnych na Ukrainie Zachodniej, której początki sięgają XIII wieku. Przeorem (ihumenem) tego klasztoru był wówczas Klemens Szeptycki – późniejszy archimandryta całego zakonu. Miałem wtedy niespełna 4 lata.

Kanadyjska badaczka Iroida Winnicka przeprowadziła w 1981 roku rozmowę z furtianem uniowskiego monasteru, Ławrentym Kuzikiem (jest to rozmowa z cyklu *Żywa historia ukraińskich politycznych emigrantów w Kanadzie* dostępna na stronie internetowej Uniwersytetu Lwowskie-

The Soviet authorities proposed to Klimentiy that he should succeed his late brother Andrey as head of the Greek Catholic Church, break the Union and bring about the incorporation of the Kiev metropolis into the Russian Orthodox Church. Klimentiy Sheptytsky refused. He was arrested on the false charge of supporting the Ukrainian Insurgent Army (UPA), when in fact he had the audacity to criticise the drawing of Ukrainian youth into active struggle against Soviet rule. In 1951, he died in prison in the town of Vladimir over Klazma River. It was a place of solitary confinement whose ‘inmates’ were politically important figures from various countries. He remained in his brother’s shadow not only during his life, but also after his death. It was not until the beatification that Archimandrite Klimentiy Sheptytsky and Father Omeyan Kovch, the parish priest in Przemyślany, were partially restored to due memory.

V

As a child, during the war I was sent to the Studite monastery in Univ near Przemyślany, one of the oldest monastic communities in Western Ukraine, whose origins date back to the 13th century. The prior (ihumen) of this monastery at the time was Klimentiy Sheptytsky, who later became the archimandrite of the entire order. I was less than four years old at the time.

go – <http://www.franko.lviv.ua>). Rozmówca pani Winnickiej był bodaj pierwszą osobą, którą zobaczyłem, kiedy znalazłem się w klasztorze. Był to prosty chłop, który – jak wynika z jego relacji – miał wrodzoną wrażliwość na krzywdę ludzką. Opowiada o swoim życiu burzliwym i trudnym. Jednak godzi się odnotować, że ten prosty człowiek, Ławrenty, najwięcej miejsca poświęcił ratowaniu dzieci z żydowskich rodzin. W pewnym miejscu zdaje sprawę ze spotkania zakonników, w czasie którego o. Klemens Szeptycki – wtedy jeszcze ihumen – zadał pytanie: „Kto pomoże Żydom?” „Było tam stu dwudziestu mnichów – relacjonuje brat Kuzik. – Wszyscy wstali”. O tej reakcji zakonników wspomina również David Kahane (*Lvov Ghetto Diary*, The University of Massachusetts Press, Amherst 1990, s. 136). To, że wszyscy wstali, nie znaczyło, że wszyscy byli zaangażowani w pomoc. Świadczyło jednak o tym, jaki był nastrój, atmosfera i autorytet, którym cieszyli się bracia Szeptyccy we wspólnocie zakonnej. Z pewnością byli wśród nich i tacy, którzy żywili wobec Żydów uczucia niechętnie, bo przecież zakonnicy nie różnili się od swego otoczenia, byli z reguły synami z biednych galicyjskich wsi. Spośród tych, którzy wyrazili swoją gotowość udzielenia pomocy o. Klemens wybrał tylko kilku najbardziej zaufanych. Niektórzy z nich – na przykład ks. Marko Stek czy mój wychowawca o. Danył (Tymczyna), podobnie jak o. Klemens – wyróżnieni zostali pośmiertnie medalami Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Canadian researcher Iroida Winnicka interviewed the curtail friar of the Univ monastery, Lavrenty Kuzik, in 1981 (this is a conversation from the *Living History of Ukrainian Political Exiles in Canada* series available on the University of Lviv website – <http://www.franko.lviv.ua>). Ms Winnicka’s interviewee was perhaps the first person I saw when I found myself in the monastery. He was a simple peasant who, according to his account, had an innate sensitivity to human injustice. He recounts his turbulent and difficult life. However, it is fair to note that this simple man, Lavrenty, devoted most of his attention to rescuing children from Jewish families. At one point he gives an account of a meeting of monks during which Father Klimentiy Sheptytsky – then still an ihumen – asked the question, „Who will help the Jews?” „There were a hundred and twenty monks there,” Brother Kuzik reports. – They all stood up.” This reaction of the monks is also mentioned by David Kahane (*Lvov Ghetto Diary*. The University of Massachusetts Press. Amherst 1990, p. 136). The fact that they all stood up did not mean that they were all committed to helping. However, it was indicative of the mood, atmosphere and authority that the Sheptytsky brothers enjoyed in the monastic community. Certainly, there were some among them who harboured reluctant feelings towards the Jews, because, after all, the monks were no different from their surroundings, being as a rule sons from poor Galician villages. Of those who expressed their readiness to

VI

Mój pobyt w Uniowie i spotkanie z Klemensem Szeptyckim były sprawą przypadku. Początkowo mój Ojciec, który utrzymywał z Ławrą bliskie kontakty w okresie międzywojennym przekazał pod opiekę zakonników dzieci starsze – moich kuzynów, którzy po kilku dniach poprosili, aby ich odwiedzić do rodziców. Wszyscy później zginęli. Towarzyszący tym dzieciom mnich o. Danyil zapytał mego Ojca, czy nie zgodziłby się, aby jego syn, czyli ja, znalazł schronienie w Uniowie. Trafiłem tam późną jesienią 1941 roku. Miałem wtedy trzy i pół roku.

W czasie wojny przyklasztorny sierociniec został przeniesiony do wewnętrznych zabudowań Ławry. Klemens Szeptycki, który kierował klasztorem – zapewniał opiekę duchową i bezpieczeństwo przebywających tam sierot – chłopców z rodzin ukraińskich, polskich i żydowskich. Uniów – miejscowość oddalona czterdzieści kilometrów na południowy wschód od Lwowa – stał się miejscem schronienia dla blisko dwudziestu chłopców; wśród nich było trzech chłopców zagrożonych utratą życia w ramach niemieckiej akcji znanej pod nazwą „ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej” (Endlösung). Cała trójka przebywała w Uniowie w czasie niemieckiej okupacji ponad dwa lata. Było też kilku chłopców, którzy w drodze do innych kryjówek przez kilka dni zatrzymywali się w klasztorze (pisali o tym Kurt Lewin oraz bracia Herbert i Leon Chameidesowie).

help, Father Klimentiy chose only a few of the most trusted. Some of them – for example Father Marko Stek or my tutor Father Danyil (Timchina), like Father Klimentiy – were posthumously awarded the Righteous Among the Nations medals.

VI

My stay in Univ and my meeting with Klimentiy Sheptytsky were a matter of chance. Initially, my father, who had maintained close contacts with Lavra in the inter-war period, put the older children – my cousins – under the care of the monks, and after a few days they asked to be taken back to their parents. They all later lost their lives. Father Danyil, a monk accompanying these children, asked my father if he would agree that his son, i.e. me, should find refuge in Univ. I ended up there in the late autumn of 1941. I was three and a half years old.

During the war, the monastery’s orphanage was moved to the Lavra’s inner buildings. Klimentiy Sheptytsky, who headed the monastery – provided spiritual care and security for the orphans staying there – boys from Ukrainian, Polish and Jewish families. Univ – a village forty kilometres south-east of Lviv – became a place of refuge for nearly twenty boys; among them were three boys in danger of losing their lives as part of the German action known as the „final solution to the Jewish question” (Endlösung). All three stayed in Univ during the German occupation for more than two years. There were also a few boys who

Doktor Leon Chameides został po latach wybitnym kardiochirurgiem dziecięcym w West Hartford w stanie Connecticut w Nowej Anglii w Stanach Zjednoczonych. Jego brat, Herbert (Zvi) Barnea – profesor na Uniwersytecie w Melbourne – przejściowo też znalazł schronienie w uniowskiej Ławrze. W klasztorze został uratowany również Oded Amarant, na którego wniosek Yad Vashem w Jerozolimie nadał tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata ojcu o imieniu Danyil, który bezpośrednio opiekował się dziećmi w sierocińcu klasztornym. Tytuł Sprawiedliwego przyznał Instytut Yad Vashem również Klemensowi Szeptyckiemu.

Wspólnota zakonna pomogła też uratować się innemu chłopcu. Był to Kurt Lewin, syn lwowskiego rabina, który opisał swoje przeżycia w opublikowanej w roku 2006 po polsku książce pt. *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946* (Wyd. „Zeszyty Literackie”, Warszawa 2006). Publikacja ta jest zapisem sporządzonym w połowie lat 1945/1946. Ma wielką wartość dokumentacyjną i literacką. Wcześniej Kurt Lewin wydał wspomnienia w języku angielskim pt. *A Journey Through Illusions* (Fithian Press, Santa Barbara 1994), które ukazały się również w języku ukraińskim.

VII

W sierpniu 2005 roku jako minister spraw zagranicznych postanowiłem – w ramach Dni Polskich na Ukrainie – ufundować tablicę pamiątkową z wyrazami hołdu dla obu

stayed at the monastery for a few days on their way to other hiding places (Kurt Lewin and brothers Herbert and Leon Chameides wrote about this).

Dr Leon Chameides became, years later, a prominent paediatric cardiac surgeon in West Hartford, Connecticut, New England, USA. His brother, Herbert (Zvi) Barnea – a professor at the University of Melbourne – also temporarily found refuge in the Univ Lavra. Oded Amarant was also rescued at the monastery. At his request Yad Vashem in Jerusalem awarded the title of Righteous Among the Nations to a father named Danyil, who directly cared for the children in the monastery orphanage. The title of Righteous was also awarded by the Yad Vashem Institute to Klimentiy Sheptytsky.

The religious community also helped another boy to save himself. This was Kurt Lewin, the son of a Lviv rabbi, who described his experiences in a book published in Polish in 2006 entitled “I Survived. The Saga of St. Jur written in 1946” (Published by „Zeszyty Literackie”, Warsaw 2006). This publication is a record made in the middle of 1945/1946 and is of great documentary and literary value. Previously, Kurt Lewin had published a memoir in English entitled “A Journey Through Illusions” (Fithian Press, Santa Barbara 1994), which was also published in Ukrainian.

VII

In August 2005, in my capacity as Minister of Foreign Affairs, I decided – as part of the Polish Days in Ukraine

braci – hierarchów Kościoła greckokatolickiego – metropolity Andrzeja Szeptyckiego i jego brata Klemensa, przeora klasztoru w Uniowie i archimandryty zakonu studytów „za ich zaangażowanie w ratowanie w czasie wojny dzieci polskich, ukraińskich i żydowskich”. Tablicę umieszczono na murach klasztoru. W uroczystości, oprócz rzeszy wiernych – uczestniczyli dwaj kardynałowie – Lubomyr Huzar, ówczesny zwierzchnik Cerkwi greckokatolickiej, i Marian Jaworski, ówczesny metropolita lwowski archidiecezji rzymskokatolickiej, oraz biskupi i duchowieństwo. Uroczystości tej towarzyszyła grupa dziennikarzy z gazet, radia i telewizji Polski i Ukrainy.

Kilka dni później otrzymałem faksem list z Cornell University (USA) od profesora Roalda Hoffmanna, laureata Nagrody Nobla w dziedzinie chemii, a zarazem poety, dramaturga i eseisty. Informował mnie, że również on wraz z matką uratowali się w Uniowie, w pobliżu klasztoru, w wiejskiej szkole, do której chodziłem przez dwa lata. W tym czasie Roald – starszy ode mnie o rok – ukrywał się na strychu w domu kierownika szkoły, którego odwadze i poświęceniu zawdzięcza swoje życie. Wspominam to wszystko nie bez przyczyny. Nikt, kto nie doświadczył w tamtych latach terroru okupacji niemieckiej, nie zdaje sobie sprawy z tego, jak wiele ryzykowali ci, którzy pomagali prześladowanym Żydom. Narażali na śmierć siebie i swoich najbliższych – dzieci, żony, dziadków i inne bliskie osoby.

– to fund a commemorative plaque paying tribute to the two brothers – the hierarchs of the Greek Catholic Church – Metropolitan Andrey Sheptytsky and his brother Klimentiy, Prior of the Univ Monastery and Archimandrite of the Studite Order „for their commitment to saving Polish, Ukrainian and Jewish children during the war”. The plaque was placed on the walls of the monastery. In addition to a crowd of believers, the ceremony was attended by two cardinals – Lubomyr Huzar, head of the Greek Catholic Church at the time, and Marian Jaworski, then Metropolitan of the Lviv Roman Catholic Archdiocese, as well as bishops and clergy. The ceremony was accompanied by a group of journalists from Polish and Ukrainian newspapers, radio and television.

A few days later, I received by fax a letter from Cornell University (USA) from Professor Roald Hoffmann, a Nobel Prize winner in chemistry and also a poet, playwright and essayist. He informed me that he too, along with his mother, had been rescued in Univ, near the monastery, at the village school I attended for two years. At the time, Roald – a year older than me – was hiding in the attic in the house of the school manager, to whose courage and dedication he owed his life. I mention all this for a reason. No one who did not experience the terror of the German occupation in those years realises how much those who helped the persecuted Jews risked. They put themselves and their loved ones – children, wives, grandparents – at risk of death.

Ratowanie jednego życia angażowało dziesiątki, niekiedy setki osób. Godne najwyższego podziwu jest to, że w klasztorach greckokatolickich bodaj wszyscy zakonnicy wiedzieli o ukrywanych chłopcach, ale nikt nie zdradził. Jeden donos, jeden denuncjator mógł zniweczyć, przekreślić dzieło setek szlachetnych ludzi. Jednak w ciągu ponad dwóch lat to się nie zdarzyło – nikt nie doniósł... Uratowane dzieci były sierotami. Klasztory przejęły na siebie pełne koszty ich utrzymania. Tylko ten, kto z własnego doświadczenia wie, jak trudno było zapewnić własnym dzieciom środki utrzymania i wyżywienie w czasie wojny – ma świadomość, jak wielkie musiało być zaangażowanie Cerkwi i klasztorów w dzieło ocalenia.

Z doktorem Leonem Chameidesem nawiązałem kontakt po czterdziestu pięciu latach – dopiero w 1989 roku. Podstawą do nawiązania korespondencji i naszego spotkania było jedno jedyne zbiorowe zdjęcie, które wykonano nam w klasztorze w 1943 roku. W pierwszym liście Leon pisał do mnie:

Jaki dziwny i tajemniczy jest świat! Kiedy obserwuję, jak przyczyniamy się do rozwoju naszych rodzin, społeczeństwa i świata, nie mogę przestać myśleć o tym, jak wielki wkład mogłyby wnieść te wszystkie dzieci, które nie przeżyły.

Saving one life involved dozens, sometimes hundreds of people. It is most admirable that in Greek Catholic monasteries, probably all the monks knew about the boys in hiding, but no one betrayed them. One denunciation, one denouncer could have nullified, derailed the work of hundreds of noble people. However, in over two years this did not happen – no one denounced... The rescued children were orphans. The monasteries took on the full cost of their upkeep. Only those who know from their own experience how difficult it was to provide for their own children and feed them during the war – are aware of how great must have been the commitment of the Orthodox Church and the monasteries in the work of rescue.

I made contact with Dr Leon Chameides after forty-five years – only in 1989. The basis for the correspondence and our meeting was the one and only group photograph taken of us at the monastery in 1943. In his first letter, Leon wrote to me:

How strange and mysterious the world is! As I see all those of us contributing to our families, society and the World, I cannot help but wonder how much of contribution could have been made by all those children who did not survive.

Roald Hoffmann – w tomiku wierszy, który podarował mi podczas naszego spotkania w 2005 roku – pisał w jednym z poematów pt. *Fields of Vision*:

*Z poddasza chłopiec
Obserwował bawiące się dzieci,
Ale one zawsze uciekały
Poza ramę okna.*

Wyjaśniam: chłopcem, który tylko ze strychu mógł obserwować świat, był Roald. Ja należałem do chłopców, którzy biegali wokół szkoły.

Inny wiersz *Game In the Attic 1943* zaczyna się od słów:

*Aby dostać się z Uniowa do San Francisco,
Oto co robisz, mamó, najpierw
Wychodzisz na zakurzoną drogę,
W pobliżu kościoła czekasz chwilę
na chłopca, który cię podwiezie
Do głównej drogi...*

Roald trafił do Cornell University, Leon do kliniki w West Hartford, jego brat do Uniwersytetu Melbourne, Kurt został wybitnym ekonomistą w Nowym Jorku.

Ja zostałem w Unii jeszcze kilka lat po wojnie – aż do rozwiązania zakonu i jego delegalizacji przez władze

Roald Hoffmann – in a book of poems he gave me when we met in 2005 – wrote in one of his poems entitled ,The Fields of Vision’:

*From the attic the boy
Watched children playing,
But they were always running
Out of the window frame.*

I explain: the only boy who could watch the world from the attic, was Roald. I was one of the boys who ran around the school.

Another poem *Game In the Attic 1943* begins with the words:

*To get from Uniów to San Francisco,
This is what you do, mammi; first
You walk out to the dusty road,
Near the church, you wait a while
for a peasant to give you a ride
to the main road...*

Roald went to Cornell University, Leon to the clinic in West Hartford, his brother to the University of Melbourne, Kurt became a distinguished economist in New York.

radzieckie. Kościół greckokatolicki na Ukrainie Zachodniej działał w czasie istnienia ZSRR w podziemiu. Potem – w wyniku starań ambasady polskiej w Moskwie – zostałem repatriowany do Polski i znalazłem się w Krakowie. Nie sądziłem, że kiedykolwiek spotkam tych chłopców uratowanych w czasie wojny w Unii. Było to tym mniej prawdopodobne, że wszyscy ukrywali się pod przybranymi nazwiskami.

VIII

W Rosji radzieckiej temat Zagłady w życiu publicznym nie istniał w ogóle. Wiersz Jewtuszenki o masowym mordzie w Babim Jarze – ogłoszony po XX Zjeździe KPZR – był sensacją. Na Ukrainie Zachodniej nawet po odzyskaniu niepodległości sprawa Zagłady Żydów, w której aktywnie uczestniczyły różne formacje ukraińskich kolaborantów, była i jest spychana w niepamięć (rozmowa na ten temat, a tym bardziej – upamiętnianie tych miejsc – wywołuje negatywne reakcje). Roald Hoffmann napisał do mnie przed kilku laty, że władze Złoczowa odmówiły mu prawa do upamiętnienia buntu żydowskich więźniów, którego przywódcą był jego ojciec. Co więcej – władze Złoczowa poinformowały Roalda, że są gotowe zmienić swoje stanowisko, jeśli zainteresowany zobowiąże się do upamiętnienia poległych z rąk NKWD bojowników UPA. Ta wymiana korespondencji ilustruje stan umysłów w drugiej dekadzie XXI wieku na Ukrainie Zachodniej.

I stayed in Univ for several more years after the war – until the order was dissolved and outlawed by the Soviet authorities. The Greek Catholic Church in Western Ukraine operated underground during the existence of the USSR. Later – as a result of the efforts of the Polish embassy in Moscow – I was repatriated to Poland and found myself in Cracow. I did not think that I would ever meet those boys rescued during the war in Univ. This was all the less likely because they were all hiding under assumed names.

VIII

In Soviet Russia, the subject of the Holocaust in public life did not exist at all. Yevtushenko’s poem about the mass murder at Babi Yar – published after the 20th Congress of the CPSU – was a sensation. In Western Ukraine, even after independence, the issue of the Holocaust, in which various formations of Ukrainian collaborators actively participated, was and still is pushed into oblivion (talking about it, and even more so – commemorating these sites – provokes negative reactions). Roald Hoffmann wrote to me a few years ago that the Zloczow authorities refused him the right to commemorate the revolt of the Jewish prisoners whose leader was his father. What is more – the Zloczow authorities informed Roald that they were prepared to change their position if the person concerned undertook to commemorate the UPA fighters who had fallen at the hands of the NKVD. This exchange of correspondence illustrates

Jeszcze bardziej dramatyczny był przebieg uroczystości w lesie koło Przemyślan, w których się urodziłem. Zebrały się tam rodziny z różnych państw świata, by wziąć udział w odsłonięciu pomnika mającego upamiętnić śmierć kilkuset zamordowanych Żydów, których szczątki spoczywają w tym lesie. Po zdjęciu płótna okrywającego pomnik okazało się, że nieznani sprawcy usunęli w nocy rzeźbę i postument. Oczom zgromadzonych ukazały się tylko metalowe pręty i kawałki betonu. Obecny podczas tej uroczystości greckokatolicki kapłan był jedyną osobą, która zdobyła się na słowa potępienia tego haniebnego zachowania sprawców i bezczeszczenia pamięci ofiar hitlerowskich zbrodni. Dwa przypadkowe i niepowiązane ze sobą zdarzenia są jedynie ilustracją atmosfery społecznego znieczulenia wokół losów pomordowanych i spoczywających tam Żydów.

Wspominam o tych faktach, by uświadomić, że aktywność metropolity, archimandryty i całego Kościoła greckokatolickiego w udzielaniu pomocy i ratowaniu Żydów nie spotykały się ze społecznym zrozumieniem i poparciem. Ten stan rzeczy stopniowo się zmienia. Ale przemiany świadomości dotyczą – jak się wydaje – przede wszystkim intelektualnych elit. Odkrywanie prawdy o Babim Jarze, Bełżcu i Cmentarzu Janowskim we Lwowie w niczym nie przypomina odkrywania Atlantydy. Miejsca Zagłady Żydów na ziemi ukraińskiej – w odróżnieniu od Atlantydy – nie były mitem.

the state of mind in the second decade of the 21st century in Western Ukraine.

The ceremonies in the forest near Przemyślany, where I was born, were even more dramatic. Families from various countries of the world gathered there to attend the unveiling of a monument intended to commemorate the deaths of several hundred murdered Jews, whose remains lie in this forest. When the canvas covering the monument was removed, it emerged that unknown perpetrators had removed the sculpture and the pedestal during the night. All that appeared before the eyes of those gathered were metal rods and pieces of concrete. The Greek Catholic priest present at the ceremony was the only person who took the liberty to condemn this shameful behaviour of the perpetrators and the desecration of the memory of the victims of the Nazi crimes. The two coincidental and unrelated incidents are only an illustration of the atmosphere of social desensitisation surrounding the fate of the Jews murdered and buried there.

I mention these facts to make it clear that the activities of the Metropolitan, the Archimandrite and the entire Greek Catholic Church in helping and saving the Jews did not meet with public understanding and support. This state of affairs is gradually changing. But the transformation of consciousness is – it seems – primarily affecting the intellectual elite. Discovering the truth about Babi Yar, Belzec and the Janowski Cemetery in Lviv is nothing like

IX

Publikowane dziś książki odkrywają prawdę o tym, że ludzie noszą w sobie pierwiastki dobra i zła, miłości i nienawiści. W naturze ludzkiej znajdują odbicie postawy aniołów i diabłów. Z tego względu zachowanie i odwaga duchownych Kościoła greckokatolickiego i wspólnoty zakonnej studytów była podczas wojny świadectwem godnym najwyższego uznania. Ludzie z reguły nie są święci, chociaż wzory zachowania świętych, czyli postaw szlachetnych i przyzwoitych – skłaniają, choćby niektórych, do tego, by takie postępowanie naśladować i do świętości dążyć. Hitlerowska machina zła i bezprawia wyzwalała w ludziach najgorsze instynkty. Mówił o tym pięknie 19 kwietnia 2013 roku w 70. rocznicę powstania w getcie warszawskim Symcha Ratajzer-Roter ps. „Kazik”: „Nie ma słów do opisanie zagłady Żydów. Nie można opisać bestialstwa Niemców czy też życia w tak zupełnej izolacji getta”. Mówił z najwyższym uznaniem o tych, którzy ratowali: „Działali oni na własny rachunek, reprezentowali samych siebie”. I dodał: „Niestety, byli też i tacy, którzy bez potrzeby, bez najmniejszego dla nich zagrożenia, dla przyjemności, jednym słowem, jednym wskazaniem palca, skazywali Żyda na śmierć. Tych ludzi nie mogę i nie chcę zrozumieć (...)”. Mam podobne refleksje i doświadczenie. Moi rodzice przeżyliby wojnę dzięki ukraińskiemu nauczycielowi. Ale zginęli, bo inny mieszkaniac wiośki sprowadził ukraińską policję i wskazał kryjówkę w stodole.

discovering Atlantis. The Holocaust sites on Ukrainian soil – unlike Atlantis – were not a myth.

IX

The books published today reveal the truth that human beings carry within them the elements of good and evil, love and hate. The attitudes of angels and devils are reflected in human nature. For this reason, the behaviour and courage of the clergy of the Greek Catholic Church and the Studite religious community was a testimony worthy of the highest praise during the war. As a rule, people are not saints, although the models of saintly behaviour, i.e. noble and decent attitudes – induce, at least some, to imitate such behaviour and to aspire to holiness. Hitler’s machine of evil and lawlessness unleashed the worst instincts in people. This was said beautifully on 19 April 2013, on the 70th anniversary of the Warsaw Ghetto Uprising, by Symcha Ratajzer-Roter alias „Kazik”: „There are no words to describe the extermination of the Jews. There is no way to describe the bestiality of the Germans or life in such complete isolation in the ghetto”. He spoke with the highest praise of those who rescued: „They acted on their own account, they represented themselves”. And he added: „Unfortunately, there were also those who, without any need, without the slightest threat to them, for pleasure, in a word, with a single point of the finger, condemned a Jew to death. These people I cannot and do not want to understand (...)”. I have

Nie mam odpowiedzi na pytanie, czy decyzja Andrzeja Szeptyckiego, metropolity lwowskiego, i jego brata Klemensa, którzy polecili greckokatolickim klasztorom, by udzieliły schronienia zagrożonym dzieciom z żydowskich rodzin – miała charakter osobisty, wyjątkowy, czy też była wyrazem postawy całego Kościoła greckokatolickiego. Pewne jest to, że fakty dają świadectwo odwagi całej wspólnoty biskupów, księży i wspólnot zakonnych, aby kierować się postawą chrześcijańską w czasach pogardy i poniżenia – również wobec Żydów.

Jak każda nieprzeciętna postać, również Andrzej Szeptycki popełniał błędy. W przyszłości o ocenie spraw publicznych z przeszłości decydować będą nowe pokolenia. Nowe generacje, nowi badacze spojrzą na rzecz całą z dystansu i będą osądzać ludzi i sprawy bez zaciętrzewienia, z większym obiektywizmem. Polski pisarz Eustachy Rylski napisał kiedyś: „Dobra pamięć od siebie nie zależy. Niepodtrzymywana ginie, w przeciwieństwie na przykład do złej sławy, infamii, które żywią się czym popadnie, same. Dobra pamięć bywa wybredna. Z nią jest jak z urodą. Niechroniona przemija, ani się obejrzysz. A brzydota trwa niewzruszona jak głaz” (Eustachy Rylski, *Warunek*, Warszawa 2005, s. 246). Niekiedy ludzie mają potrzebę, by czuć się lepszymi, wyższymi moralnie i nie dbają o to, że sfabrykowane „fakty” o kimś mogą być całkowicie zmyślane. Miały służyć złej sprawie – pohańbieniu i zniesławieniu. I nadal są powtarzane – bezrefleksyjnie i bezkrytycznie. Wybitny rosyjski pisarz Borys Strugacki opubli-

similar thoughts and experience. My parents would have survived the war thanks to a Ukrainian teacher. But they died because another villager brought in the Ukrainian police and pointed out the hiding place in the barn.

I have no answer to the question of whether the decision of Andrey Sheptytsky, Metropolitan of Lviv, and his brother Klimentiy, who instructed Greek Catholic monasteries to give shelter to endangered children from Jewish families – was of a personal, exceptional nature, or whether it was an expression of the attitude of the entire Greek Catholic Church. What is certain is that the facts bear witness to the courage of the entire community of bishops, priests and religious communities to be guided by a Christian attitude in times of contempt and humiliation – including towards Jews.

Like any exceptional figure, Andrey Sheptytsky also made mistakes. In the future, new generations will decide how to judge the public affairs of the past. New generations, new scholars will look at the whole thing from a distance and will judge people and issues without obstinacy, with greater objectivity. The Polish writer Eustachy Rylski once wrote: „A good memory does not depend on itself. Unsupported, it perishes, unlike, for example, bad fame, infamy, which feeds on whatever it happens to be, on its own. A good memory can be fussy. It is like beauty. Unprotected, it passes away before you know it. And ugliness lasts unmoved like a boulder” (Eustachy Rylski, *Warunek*, Warsaw 2005, p. 246). Sometimes people have a need to

kował ponad trzydzieści lat temu esej pt. *Uwaga, zaraza*, w którym ostrzegał: „Żyjemy w niebezpiecznych czasach, czasach szalejącej dżumy. (...) Czy można zawrócić bieg historii? Pewnie można, jeżeli zechcą tego miliony”.

Bracia Szeptyccy podejmowali próby, aby wpłynąć na miliony. Mieli odwagę stawiać czoło złu, które panoszyło się nie tylko wśród okupantów. Za wierność swoim przekonaniom płacili wysoką cenę – za życia i po śmierci. W dzisiejszej Ukrainie ich pełne poświęceń życie stawiane jest za przykład i wzór do naśladowania, że nawet w trudnych i dramatycznych czasach można i warto być przyzwoitym.

Z perspektywy czasu możemy stwierdzić, że działanie Cerkwi greckokatolickiej oraz metropolity Andrzeja i archimandryty Klemensa Szeptyckich tylko w ograniczonej mierze było skuteczne. Jednak obaj bracia Szeptyccy zapisali się w historii ukraińskiego duchowieństwa jako postacie wybitne. Byli bowiem charyzmatycznymi przywódcami duchowymi. Byli ludźmi głębokiej wiary i zasad moralnych, którzy wyznaczyli standardy ludzkiego zachowania w nieludzkich czasach.

Adam Daniel Rotfeld

feel superior, morally superior, and don't care that the fabricated 'facts' about someone may be completely made up. They were meant to serve a bad cause – to dishonour and defame. And they continue to be repeated – unreflectively and uncritically. The eminent Russian writer Boris Strugatsky published an essay over thirty years ago entitled 'Attention, plague', in which he warned: „We are living in dangerous times, times of a raging plague. (...) Can the course of history be turned back? Surely it can, if millions want it”.

The Sheptytsky brothers made attempts to influence millions. They had the courage to confront the evil that reigned not only among the occupants. They paid a high price for their faithfulness to their convictions – in life and after death. In today's Ukraine, their lives, full of sacrifices, are set as an example and role model that even in difficult and dramatic times it is possible and worthwhile to be decent.

With the benefit of hindsight, we can say that the action of the Greek Catholic Church and Metropolitan Andrey and Archimandrite Klimentiy Sheptytsky was only to a limited extent effective. However, both Sheptytsky brothers went down in the history of the Ukrainian clergy as outstanding figures. For they were charismatic spiritual leaders. They were men of deep faith and moral principles who set standards for human behaviour in inhuman times.

Adam Daniel Rotfeld



Raoul Wallenberg

4.08.1912, KAPPSTA – 1947(?), ZSRR

*Moje życie, to tylko jedno życie,
tymczasem tutaj chodzi o ratowanie
tysięcy istnień.*

Pochodził z arystokratycznej rodziny szwedzkich bankierów i przemysłowców. Po studiach architektonicznych w Ann Arbor (USA) pracował w przedstawicielstwie handlowym w Kapsztadzie (Związek Południowej Afryki) i banku holenderskim w Hajfie (Palestyna). Po wybuchu II wojny światowej reprezentował przez kilka miesięcy na Węgrzech szwedzką firmę handlującą artykułami spożywczymi.

9 lipca 1944 roku został sekretarzem ambasady Królestwa Szwecji w Budapeszcie. Od tego momentu Raoul Wallenberg zajął się na niebywałą skalę i z ogromnym poświęceniem ratowaniem przed deportacją do Auschwitz obywateli węgierskich pochodzenia żydowskiego. Do wkroczenia 19 marca 1944 roku Wehrmachtu i SS było ich ponad 725 tysięcy.

*My life, that's just one life, meanwhile,
this is about saving thousands of lives.*

He came from an aristocratic family of Swedish bankers and industrialists. After studying architecture in Ann Arbor (USA), he worked for a trade representative office in Cape Town (Union of South Africa) and a Dutch bank in Haifa (Palestine). After the outbreak of the Second World War, he represented a Swedish food trading company in Hungary for several months.

On 9 July 1944, he became Secretary of the Royal Swedish Embassy in Budapest. From this point on, Raoul Wallenberg took up the task of saving Hungarian Jewish citizens from deportation to Auschwitz on an unprecedented scale and with great dedication. By the time the Wehrmacht and SS marched in on 19 March 1944, there were more than 725,000 of them.

Wydał Żydom prawie 10 tysięcy szwedzkich paszportów. Nie sprzeciwiał się podrabianiu dokumentów podróżnych przez konspiracyjną organizację żydowską. Zakupił około stu domów, w których – korzystając z osłony statusu dyplomatycznego – urządzano kuchnie polowe, szkoły, szpitale, ochronki dla dzieci, domy opieki. Ponad czterysta osób zatrudnił w ambasadzie.

Załatwił tysiące metryk chrztu. Przedsięwzięcia te finansowały amerykańskie instytucje charytatywne oraz rząd USA, wspierane przez Nuncjusza Apostolskiego Angela Rottę w Budapeszcie, jak też Szwedzki i Międzynarodowy Czerwony Krzyż.

W akcji tej Wallenberg uciekał się do szantaży i grózb. Korumpował węgierskich i niemieckich urzędników. Rozmawiał nawet z Adolfem Eichmannem, głównym „architektem ostatecznego rozwiązania” na Węgrzech.

W Polsce ten zbawca kilkadziesiąt tysięcy ludzi, jeden z najwybitniejszych Szwedów, nie jest szerzej znany. Nieliczne są bowiem upamiętniające go i jego dokonania inicjatywy czy wydawnictwa. Walnie przyczyniła się do tego cenzura PRL, która rugowała niemal wszystkie wzmianki o tym odważnym i prawym człowieku. Podobnie było w innych krajach komunistycznych. Jego pomnik w Budapeszcie udało się odsłonić dopiero w 1987 roku.

He issued almost 10,000 Swedish passports to Jews. He did not oppose the forging of travel documents by underground Jewish organisations. He purchased about a hundred houses in which – taking advantage of the cover of diplomatic status – field kitchens, schools, hospitals, orphanages for children and nursing homes were set up. He employed over four hundred people at the embassy.

He arranged thousands of baptismal certificates. These ventures were funded by American charities and the US government, supported by Apostolic Nuncio Angelo Rotta in Budapest, as well as the Swedish and International Red Cross.

In this action Wallenberg resorted to blackmail and threats. He corrupted Hungarian and German officials. He even spoke to Adolf Eichmann, the chief ‘architect of the Final Solution’ in Hungary.

In Poland, this saviour of tens of thousands of people, one of the most eminent Swedes, is not widely known. There are few initiatives or publications commemorating him and his achievements. A major contributory factor to this was the censorship of the People’s Republic of Poland, which suppressed almost all references to this courageous and righteous man. The situation was similar in other communist countries. It was not until 1987 that his monument in Budapest was successfully unveiled.

W państwach za „żelazną kurtyną” o przemilczaniu Raoula Wallenberga oraz jego heroicznego świadectwa niewątpliwie zadecydował fakt, że stał się ofiarą stalinowskiego komunizmu. Sowietci, którzy wzięli szwedzkiego dyplomatę razem z asystentem i kierowcą 17 stycznia 1945 roku do niewoli, nie byli w stanie pojąć, że przyjechał on do Budapesztu tylko w jednym celu, nieść pomoc żydowskiemu obywatelom Węgier. Zapewne został wtedy posądzony przez NKWD o szpiegostwo na rzecz USA przeciwko Związkowi Sowieckiemu, czy nawet o współpracę z gestapo. Mógł też dotrzeć do dokumentów świadczących o skrywanej zbrodni sowieckiej na ponad 20 tysięcy Polaków w kwietniu 1940 roku w Katyniu. Informację o aresztowaniu trzymano w tajemnicy. Wiadomo jedynie, że później był brutalnie przesłuchiwany, ale też usiłowano go zwerbować na agenta sowieckiego wywiadu.

Nie wiadomo, kiedy i gdzie spotkała go śmierć. Niektórzy twierdzą, że w latach 70., być może na Łubiance lub w Irkucku czy Władymirze, albo w łagrze za kołem podbiegunowym na Wyspie Wrangla. Z zeznań części świadków – w tym więzionych w Sowietach i uwolnionych jeńców wojennych – wynika też, że przebywał w szpitalu psychiatrycznym. Ta zagadka wciąż pozostaje nierozwiązana. Nieznana jest także przyczyna śmierci. Według zdawkowego memorandum, wysłanego 6 lutego 1957 roku z ZSRR do Sztokholmu, oraz spreparowanego aktu zgonu, który otrzymali 16 października 1989 roku w Moskwie brat

In the countries behind the Iron Curtain, the silence about Raoul Wallenberg and his heroic testimony was undoubtedly determined by the fact that he was a victim of Stalinist communism. The Soviets, who took the Swedish diplomat, his assistant and driver captive on 17 January 1945, were unable to comprehend that he had come to Budapest for one purpose only, to help the Jewish citizens of Hungary. Presumably he was then suspected by the NKVD of spying for the US against the Soviet Union, or even of collaborating with the Gestapo. He was also able to access documents proving the hidden Soviet crime of murdering more than 20,000 Poles at Katyn in April 1940. Information about the arrest was kept secret. All that is known is that he was later brutally interrogated, but there were also attempts to recruit him as an agent of Soviet intelligence.

It is not known when or where he met his death. Some say in the 1970s, perhaps in Lubyanka or Irkutsk or Vladimir, or in a gulag beyond the Arctic Circle on Wrangel Island. The testimony of some witnesses – including Soviet prisoners of war and freed prisoners of war – also suggests that he was in a psychiatric hospital. This mystery still remains unsolved. The cause of death is also unknown. According to a perfunctory memorandum sent from the USSR to Stockholm on 6 February 1957 and a gaffed death certificate received by Rauol’s brother and half-sister in Moscow on 16 October 1989, ‘prisoner Wallenberg’ died on 17 July 1947 ‘probably of a myocardial infarction’.

i przyrodnia siostra Rauola, „więzień Wallenberg” zmarł 17 lipca 1947 roku „prawdopodobnie na zawał mięśnia sercowego”.

Sprawa Wallenberga długo po wojnie była wielkim skandalem na Zachodzie. Stał się on – co zakrawa na gorzką ironię – symbolem ogromnej niesprawiedliwości. Zabrało bowiem stanowczych działań wielu rządów, w tym szwedzkiego i amerykańskiego, jak też zdecydowanej presji światowej opinii publicznej, by go odnaleźć i uwolnić.

Sekretarz generalny ONZ Dag Hammarskjöld podczas wizyty w Moskwie w 1953 roku odmówił poruszenia jego sprawy, oświadczając, że byłoby mu niezręcznie dopytywać się o losy swojego rodaka. Jeszcze w 1976 roku premier Szwecji Olof Palme – w odpowiedzi na żądania rodziny oraz komitetów wallenbergowskich, aby jego socjaldemokratyczny rząd i partia poważnie zajęły się sprawą bohatera II wojny światowej – stwierdził, że można by zrobić dla niego więcej, gdyby nazywał się Svensson lub Larsson. W państwach demokratycznych panowało przekonanie, że nie należy „antagonizować władz sowieckich”.

Bez wątpienia Raoul Wallenberg był godzien Pokojowej Nagrody Nobla – starania o nią popierał m.in. Albert Einstein. Nie było mu dane jej otrzymać. Jego poświęcenie dla innych przywraca jednak wiarę w człowieczeństwo.

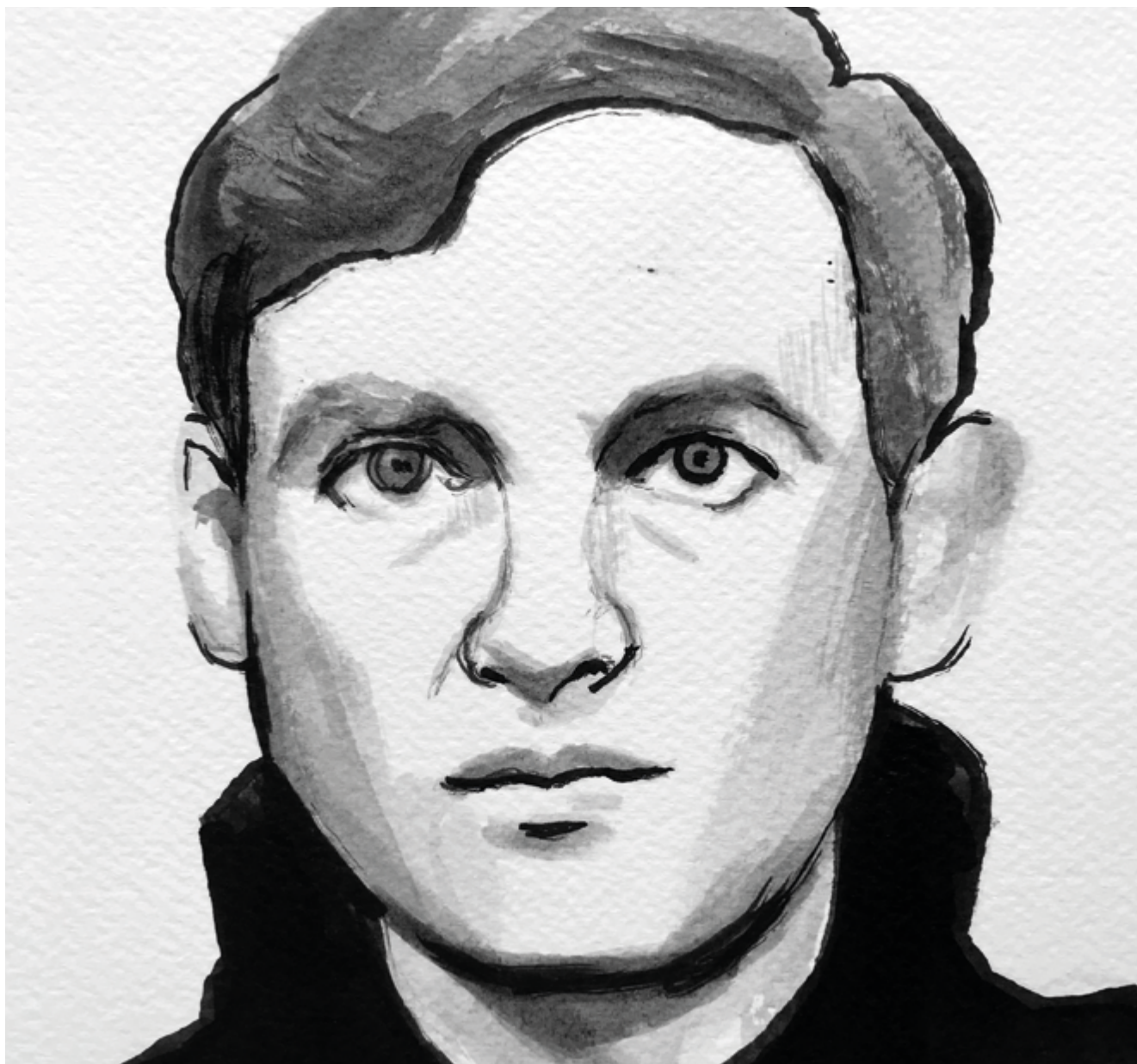
Michał Paziewski

The Wallenberg affair was a major scandal in the West long after the war. It became – in bitter irony – a symbol of enormous injustice. There was a lack of decisive action by many governments, including those of Sweden and the United States, and a lack of decisive pressure from world public opinion to find him and free him.

During a visit to Moscow in 1953, UN Secretary-General Dag Hammarskjöld refused to raise his case, stating that it would be awkward for him to inquire about the fate of his compatriot. As late as 1976, Swedish Prime Minister Olof Palme stated – in response to demands from his family and the Wallenberg committees for his Social Democratic government and party to take the WWII hero’s case seriously – that more could be done for him if his name was Svensson or Larsson. There was a belief in democratic states that the Soviet authorities should not be ‘antagonised’.

There is no doubt that Raoul Wallenberg was worthy of the Nobel Peace Prize – his efforts for it were supported by Albert Einstein, among others. He was not to receive it. His dedication to others, however, restores faith in humanity.

Michał Paziewski



Armin Wegner

16.10.1886, WUPPERTAL – 17.05.1978, RZYM

*Jako Niemiec, któremu nie po to dano
głos, by miał stać się współnikiem
milczenia, gdy jego serce drży
z oburzenia, zwracam się do Pana:
Wstrzymajcie to wszystko!*

Dwa wychudzone dziecięce trupki leżące w rynsztoku. Prerażeni ludzie pędzeni polną drogą. Nagie ciało zamordowanego wrzucone do płytkiego dołu. Nie, to nie są zdjęcia z Zagłady. Jeszcze nie. Nie zgadzają się stroje i krajobrazy. Te zdjęcia przemycił ze wschodniej Turcji porucznik Armin Wegner z Niemieckiego Korpusu Medycznego. Potomek starego pruskiego rodu studiował prawo oraz udzielał się literacko i w teatrze, lecz chciał też kontynuować wojskową tradycję przodków. Pod wpływem matki – pacyfistki – zaciągnął się po wybuchu I wojny światowej jako pielęgniarz-ochotnik – i niemal od razu dostał Żelazny Krzyż oraz awans, za odwagę w ratowaniu rannych podczas bitwy pod Tannenbergiem.

*As a German who has been given a voice
not to become an accomplice to silence
when his heart trembles with indignation,
I turn to the Lord: Stop it all!*

Two emaciated child corpses lying in a gutter. Terrified people rushed down a dirt road. The naked body of a murdered person thrown into a shallow pit. No, these are not pictures from the Holocaust. Not yet. The costumes and landscapes don't match. These photos were smuggled out of eastern Turkey by Lieutenant Armin Wegner of the German Medical Corps. The descendant of an old Prussian family studied law and was active in literature and theatre, but also wanted to continue the military tradition of his ancestors. Under the influence of his pacifist mother, he enlisted as a volunteer nurse after the outbreak of World War I – and almost immediately received the Iron Cross and a promotion for his bravery in saving the wounded at the Battle of Tannenberg.

Odwaga towarzyszyła mu zawsze, odkąd, jeszcze jako uczeń, rzucił się do rzeki, by ratować tonącą dziewczynę. Przeniesiony z niemiecką VI Armią do sojuszniczej Turcji, był świadkiem ludobójstwa Ormian, przeciw któremu, bezsilnie i wbrew rozkazom, protestował i które zarazem dokumentował na zdjęciach. Udało mu się je ocalić i prze-mycić, gdy w 1916 roku został na żądanie strony tureckiej aresztowany i deportowany do kraju. Póki trwała wojna nie mógł ujawnić swej wiedzy, lecz 23 lutego 1919 roku opublikował w „Berliner Tagblatt” skierowany do prezydenta Woodrowa Wilsona list otwarty w obronie praw Ormian.

Te jego słowa przyczyniły się do zawartego w traktacie z Sèvres zamysłu utworzenia niepodległej Armenii na ziemiach, na których do ludobójstwa doszło. Zarazem kosztowały go posadę redaktora w wydawanym przez MSZ piśmie orientalistycznym. Nie ustąpił jednak: na publicznych wykładach, ilustrowanych przemyconymi zdjęciami, nadal mówi o ludobójstwie Ormian i o współodpowiedzialności niemieckiej armii za jego ukrywanie:

Za każdym razem, gdy mówię o straszliwych obrazach nieszczęścia tej grupy ludzi, od których być może oczy wasze odwróciły się od ekranu ze zgrozą, wyobrażam sobie, że znów jestem wśród głodujących i umierających w obozie uchodźców, czuję w swojej dłoni ich błagające dłonie, wzy-

Courage has always accompanied him ever since, while still a schoolboy, he threw himself into a river to save a drowning girl. He had been transferred with the German 6th Army to allied Turkey where he witnessed the Armenian genocide. He protested against it, powerless and against orders. He also documented it in photographs. He managed to save them and smuggle them out when, in 1916, he was arrested at the request of the Turkish side and deported to the country. As long as the war lasted he could not reveal his knowledge, but on 23 February 1919 he published an open letter in the Berliner Tagblatt addressed to President Woodrow Wilson in defence of Armenian rights.

These words of his contributed to the idea, contained in the Treaty of Sèvres, of creating an independent Armenia on the lands where the genocide took place. At the same time, they cost him his position as editor of an orientalist journal published by the Ministry of Foreign Affairs. However, he did not relent: in public lectures, illustrated with smuggled photographs, he continues to speak about the Armenian Genocide, and the complicity of the German army in covering it up:

Every time I speak of the misery of this group of people shown in these terrible images, which may have made your eyes turn away from the screen with horror, I imagine that I am once again among

wające mnie bym przemawiał za nich, gdy wrócę do Europy. Kości tych nieszczęśników, których milczący lament krzyczy do nas z tych zdjęć, powinni znów obrosnąć ciałem w naszych sercach, by przypominać nam o godzinie naszego największego upadku.

Nacjonalistyczna prasa potępiła go za „obsmarowywanie reputacji armii” i „wtrącanie się do spraw, które powinny zostać załatwione między Turkami i Ormianami”. Wykłady przerwano. Wegner podkreślał, że odpowiedzialność za zbrodnię spoczywa nie na całym narodzie tureckim, lecz na reżimie Młodych Turków, który jej dokonał. Powołano go na biegłego podczas procesu Salomona Tehliriana, który w 1921 roku zastrzelił w Berlinie przywódcę Młodych Turków Talaata Paszę. Ormianin został uniewinniony.

W latach 20. Wegner publikował dalej, nie pozwalając, by sprawa Ormian została zapomniana. Jego dzieła stały się popularne, a on został uznany za czołowego przedstawiciela niemieckiego ekspresjonizmu. Z entuzjazmem przyjął w 1927 roku zaproszenie do Armenii; jechał tam z wszystkimi złudzeniami na temat ZSRS, jakie żywiła lewicowa europejska inteligencja. Książka, którą opublikował po powrocie, *Pięć palców nad tobą*, była już ich pozbawiona. Opisał w niej przemoc, jaką podszyte było życie w Związku Sowieckim, i przewidział, że prowadzi to do systemu bezwzględnej dyktatury.

the starving and dying in a refugee camp, feeling in my hand their pleading palms calling me to speak for them when I return to Europe. The bones of these unfortunates, whose silent lament cries out to us from these photographs, should once again grow flesh in our hearts to remind us of the hour of our greatest fall.

The nationalist press condemned him for “smearing the army’s reputation” and “interfering in matters that should be settled between Turks and Armenians”. The lectures were interrupted. Wegner insisted that the responsibility for the crime lay not with the Turkish people as a whole, but with the Young Turks regime that carried it out. He was appointed as an expert witness in the trial of Solomon Tehlirian, who shot Young Turks leader Talaat Pasha in Berlin in 1921. The Armenian was acquitted. In the 1920s, Wegner continued to publish, refusing to let the Armenian cause be forgotten. His works became popular and he was recognised as a leading representative of German Expressionism. He enthusiastically accepted an invitation to Armenia in 1927; he was going there with all the illusions about the USSR that the leftist European intelligentsia had. The book he published on his return, *Five Fingers Over You*, was already devoid of them. In it, he described the violence that lined life in the Soviet Union and predicted that this would lead to a system of ruthless dictatorship.

Gdy w 1933 roku nad kolejną grupą – Żydami, na razie tylko niemieckimi – zawisło śmiertelne zagrożenie, Wegner znów się nie wahał. Napisał do Hitlera:

Panie Kanclerzu Rzeszy, nie chodzi tu jedynie o los naszych żydowskich braci. Chodzi o los Niemiec! w imię narodu, w którego imieniu mam nie tylko prawo, lecz wręcz obowiązek przemawiać tak, jak każdy, kto jest z jego krwi, jako Niemiec, któremu nie po to dano głos, by miał stać się współnikiem milczenia, gdy jego serce drży z oburzenia, zwracam się do Pana: Wstrzymajcie to wszystko! (...). Usiłuje się ukoić nieszczęście jednej części ludu cierpieniem drugiej jego części, twierdzi się wręcz, że obwinianie Żydów jest konieczne dla zbawienia ojczyzny. Ale nie ma ojczyzny bez sprawiedliwości!

Zapłacił za to, jak się spodziewał, aresztowaniem, torturami i miesiącami w obozach koncentracyjnych. Reżim był jeszcze młody i w następnym roku pozwolono mu wyjechać z kraju. Resztę życia spędził we Włoszech, oddając się literaturze. Żadne z jego dzieł, nawet list do Hitlera, nie ukazały się po polsku.

When, in 1933, a deadly threat hung over another group – Jews, for the time being only German – Wegner again did not hesitate. He wrote to Hitler:

Mr Reich Chancellor, this is not just about the fate of our Jewish brothers. It is about the fate of Germany! In the name of a nation on whose behalf I have not only the right but even the duty to speak as anyone of its blood, as a German who was not given a voice to become an accomplice to silence when his heart trembles with indignation, I appeal to you: Stop it all! (...). It is attempted to soothe the misery of one part of the people with the suffering of another part of the people; it is even claimed that blaming the Jews is necessary for the salvation of the homeland. But there is no homeland without justice!

He paid for it, as expected, with arrest, torture and months in concentration camps. The regime was still young and he was allowed to leave the country the following year. He spent the rest of his life in Italy, devoting himself to literature. None of his works, not even his letter to Hitler, were published in Polish.

Uznany w RFN za „jedynego pisarza w hitlerowskich Niemczech, który ośmielił się publicznie zabrać głos w sprawie prześladowań Żydów”, został w 1956 roku odznaczony Orderem Zasługi, ale wkrótce właściwie tam o nim zapomniano. Mimo to nie przestał się uważać za niemieckiego patriotę i kochał Niemcy – które, jak mawiał, „zabrały mi wszystko”.

W 1967 roku Instytut Yad Vashem nadał mu medal Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, zaś w rok później głowa Kościoła ormiańskiego Katolikos Vazgen uhonorował go orderem Świętego Grzegorza. Popioły Wegnera pochowano w Rzymie i przy pomniku pamięci ofiar ludobójstwa w Cernakaberdzie pod Erewaniem.

Na rzymskim nagrobku wyryto słowa przypisywane umierającemu papieżowi Grzegorzowi VII: „Kochałem sprawiedliwość, a nienawidziłem nieprawości, i dlatego umieram na wygnaniu”.

Konstanty Gebert

Recognised in Germany as “the only writer in Nazi Germany who dared to speak out publicly on the persecution of the Jews”, he was awarded the Order of Merit in 1956, but was soon virtually forgotten there. Nevertheless, he did not stop considering himself a German patriot and he loved Germany – which, as he used to say, “took everything from me”.

In 1967, the Yad Vashem Institute awarded him the medal of Righteous Among the Nations, while a year later the head of the Armenian Church, Catholicos Vazgen I honoured him with the Order of St Gregory. Wegner’s ashes were buried in Rome and at the memorial to the victims of the genocide in Tsitsernakaberd near Yerevan.

Engraved on a Roman tombstone are words attributed to the dying Pope Gregory VII: ‘I loved justice and hated iniquity, and therefore I die in exile’.

Konstanty Gebert



Antonina Wyrzykowska

12.08.1916, JANCZEWO – 29.11.2011, MILANÓWEK

*Najbardziej to się człowiek bał
sąsiadów.*

Mieszkała wraz z mężem Aleksandrem (daty narodzin i śmierci nieznane) we wsi Janczewko pod Jedwabnem. Byli świadkami rzezi Żydów, dokonanej przy niemieckiej zachęcie przez polskich mieszkańców miasteczka 10 lipca 1941 roku.

Wkrótce potem Niemcy utworzyli w pobliskiej Łomży getto, w którym zamknęli Żydów z miasta i tych, którym udało się przeżyć mordy w Jedwabnem i innych okolicznych miejscowościach. Wyrzykowsy przemycali do getta jedzenie, aż do jego likwidacji pod koniec roku następnego. Wówczas też przyjęli – do skrytek zbudowanych w swoim gospodarstwie, pod chlewem i pod kurnikiem – siedmiu uciekinierów z likwidowanego getta, w tym kilka osób, które przeżyły rzeź w Jedwabnem. Mieli już wówczas dwo-

*What people feared most was their
neighbours.*

She lived with her husband Aleksander (dates of birth and death unknown) in the village of Janczewko near Jedwabne. They witnessed the massacre of Jews, carried out with German encouragement by the Polish inhabitants of the town on 10 July 1941.

Shortly afterwards, the Germans established a ghetto in nearby Łomża, where they confined the city's Jews and those who had managed to survive the massacres in Jedwabne and other surrounding towns. The Wyrzykowski family smuggled food into the ghetto until it was liquidated at the end of the following year. At that time, they took in – into hiding places built on their farm, under the pigsty and under the chicken coop – seven refugees from the liquidated ghetto, including some who had survived

je małych dzieci. Ratując Żydów, ryzykowali nie tylko swoim, ale i ich życiem.

Mimo bliskiej obecności posterunku niemieckiej żandarmerii i przeszukania gospodarstwa przez patrol z psami, skrytki pozostały niewykryte. W styczniu 1945 roku, po wejściu wojsk radzieckich, bracia Berek i Mojżesz Olszewiczowie, narzeczona Mojżesza Elka, Szmul Wassersztajn, Izrael Grądowski oraz Jankiel Kubrański i jego narzeczona Lea Sosnowska odzyskali wolność.

Dla Wyrzykowskich natomiast zaczęły się ciężkie czasy. Gdy rozniosła się wieść, że udało im się przez niemal dwa i pół roku ukrywać Żydów, w nocy z 13 na 14 marca 1945 roku przyszło do ich domu sześciu sąsiadów należących do miejscowej partyzantki. „Kazali się położyć na podłogę i bili pałkami – opowiadała Antonina Wyrzykowska Annie Bikont, autorce książki »My, z Jedwabnego«. – Pobili mnie tak, że nie miałam kawałka ciała, które nie byłoby sine. Krzyczeli: »Wy pachołki żydowskie, przechowaliście Żydów, a oni Jezusa ukrzyżowali!«, »Mów, gdzie masz Żyda?«. Ja mówiłam: »Żyda dawno nie ma«. Oni wtedy wszyscy już sobie poszli, tylko Szmul jeszcze był i siedział ukryty w dole po kartoflach u sąsiadki. Poturbowali ojca. Zabrali lepsze rzeczy. Byłam wytrzymała. Jeszcze sama konie założyłam do wozu, żeby ich odwieźć”.

the slaughter in Jedwabne. They already had two young children at the time. By rescuing the Jews, they risked not only their own, but also their lives.

Despite the close presence of a German gendarmerie post and the search of the farm by a patrol with dogs, the hiding places remained undetected. In January 1945, after the entry of Soviet troops, the brothers Berek and Mojżesz Olszewicz, Mojżesz’s fiancée Elka, Szmul Wasersztajn, Izrael Grądowski, and Jankiel Kubrański and his fiancée Lea Sosnowska regained their freedom.

For the Wyrzykowski family, however, hard times began. When news spread that they had managed to hide Jews for almost two and a half years, six neighbours belonging to the local partisans came to their house on the night of 13-14 March 1945. “They made me lie down on the floor and beat me with clubs,” Antonina Wyrzykowska told Anna Bikont, author of the book ‘We, from Jedwabne’. – “They beat me so badly that I didn’t have a piece of my body that wasn’t blue. They shouted: ‘You Jewish stooges, you hid the Jews and they crucified Jesus!’, ‘Tell me, where do you keep a Jew?’. I said: ‘The Jew is long gone’. They had all gone by then, only Szmul was still there and he was sitting hidden in the potato pit at the neighbour’s house. They battered my father. They took our better possessions.

„Jak wróciła, był już świt – wspominał jej mąż, który – ostrzeżony przed szwagra – ukrył się przed napastnikami pewny, że to »męskie porachunki«, więc kobiety nie skrzywdzą. – Zeszła z wozu i straciła przytomność”.

Nazajutrz małżeństwo uciekło do Łomży, gdzie dołączyło do mieszkających tam wówczas ocalonych przez nich Żydów. Do Janczewka mieli już nie powrócić.

W kwietniu Wyrzykowska złożyła w miejscowym Urzędzie Bezpieczeństwa doniesienie o napadzie – podała nazwiska tych, którzy ją bili, i jeden został za to skazany (historyk z IPN scharakteryzował to później jako wydawanie żołnierzy AK w ręce władz komunistycznych).

Sytuacja wciąż była groźna. Antonina mówiła: „Przechowywałam siedem osób przez 28 miesięcy w schronie w chlewie pod gnojem. Zaznaczam, że byli bez centa. Nie chodziło mnie o pieniądze, ale o ratowanie życia ludzkiego, nie chodziło o wyznanie, tylko o człowieka. Po wyzwoleniu byłam wielokrotnie bita i im też groziło nieszczęście, więc musiałam opuścić rodzinne strony”. Wyjechała jesienią, razem z tymi, których ocaliła (poza Izraelem Grądzkim). Aleksander i dzieci zostali w kraju.

Po kilku miesiącach pobytu w obozie dla dipisów w Linzu w Austrii Antonina zrozumiała, że nie może żyć bez rodziny. Wróciła.

Zamieszkali w Bielsku Podlaskim. Dzięki pomocy jednego z jej ocalonych, kupili tam dom i ziemię. Szczęście

I was resilient. I still put the horses on the cart myself to drive them away”.

“When she returned, it was already dawn,” recalled her husband, who – warned by his brother-in-law – hid from the attackers, confident that it was “men’s business” so the women would not be harmed. – She climbed down from the cart and lost consciousness.”

The following day, the couple escaped to Łomża, where they joined the Jews they had saved who were living there at the time. They were not to return to Janczewko.

In April, Wyrzykowska reported the assault to the local Security Office – she gave the names of those who had beaten her and one was convicted for it (a historian from the IPN later characterised this as handing Home Army soldiers into the hands of the communist authorities).

The situation was still threatening. Antonina said: “I hid away seven people for 28 months in a shelter in a pigsty under dung. I have to emphasise that they were without a cent. It wasn’t about money for me, it was about saving people’s lives, it wasn’t about religion, it was about people. After liberation I was beaten many times and they were also under the risk of being in misery, so I had to leave my hometown.” She left in the autumn, together with those she had saved (except Izrael Grądowski). Aleksander and the children stayed in the country.

im jednak nie dopisywało. Gospodarstwo podupadło. Pod koniec lat 60. znów musieli się przenieść.

Dzięki wsparciu żydowskiego historyka Szymona Datnera, Wyrzykowscy zamieszkali w Milanówku pod Warszawą. Antonina znalazła zatrudnienie jako woźna – dojeżdżała do Warszawy, później pracowała jako sprzedawczyni w sklepie. W tym czasie zmarł Aleksander. Wtedy Antonina dorabiała jako sprzątaczką. Zaczęła jednak wyjeżdżać do USA na zaproszenie swoich żydowskich przyjaciół. Z czasem wizyty za oceanem stawały się coraz dłuższe, Antonina żyła między dwoma krajami.

W 1976 roku Wyrzykowcy zostali przez Yad Vashem uznani za Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, a 17 lat później podobnie uhonorowano nieżyjących już rodziców Antoniny. W 2007 roku prezydent Lech Kaczyński odznaczył Antoninę Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Propozycja nazwania jej imieniem miejscowego gimnazjum została przez radę miejską odrzucona. A burmistrz Krzysztof Godlewski, który był pomysłodawcą uhonorowania Antoniny w ten sposób, wkrótce musiał wyemigrować.

Antonina całe powojenne życie bała się dzielić swą wiedzą o mało wówczas znanym pogromie w Jedwabnem. Była obecna na warszawskich uroczystościach 60. rocznicy mordu, ale odmówiła wyjazdu do miasteczka. Zapytana

After a few months in a camp for dipis in Linz, Austria, Antonina realised that she could not live without her family. She returned.

They settled in Bielsk Podlaski. With the help of one of her survivors, they bought a house and land there. However, luck was not with them. The farm went into decline. At the end of the 1960s, they had to move again.

With the support of the Jewish historian Szymon Datner, the Wyrzykowski family settled in Milanówek, near Warsaw. Antonina found employment as a janitor – she commuted to Warsaw and later worked as a saleswoman in a shop. During this time, Aleksander died. Antonina then worked as a cleaning lady. However, she began to travel to the USA at the invitation of her Jewish friends. As the visits overseas became longer and longer, Antonina lived between two countries.

In 1976, the Wyrzykowski family were recognised as Righteous Among the Nations by Yad Vashem, and 17 years later Antonina’s late parents were similarly honoured. In 2007, President Lech Kaczyński awarded Antonina the Commander’s Cross of the Order of Polonia Restituta. A proposal to name the local secondary school after her was rejected by the town council. And the mayor, Krzysztof Godlewski, who had the idea of honouring Antonina in this way, soon had to emigrate.

przez Annę Bikont, ilu osobom powiedziała, że ukrywała Żydów, odpowiedziała: „Takim zaufanym ludziom to mogłabym powiedzieć, a tak, to człowiek się nie chwalił, bo się bał. (...) Ja miałam przyjemność, że życie Żydom ratuję. Ale ludzie na to bardzo krzywo patrzą. Może w późnych latach czterdziestych, jakbym Murzynów ukryła, toby jakoś inaczej to odbierali. Sama pani wie, gdzie się żyje, to niech pani powie, ile jest takich osób, co by im się podobało, że ja Żydów chowałam? Jeden na dziesięć to chyba za dużo liczę? Trzeba sobie uczciwie powiedzieć, że jak Żyda się ma za przyjaciela, to Polaków się ma zaraz za wrogów”.

Konstanty Gebert

Antonina spent her entire post-war life afraid to share her knowledge of the then little-known pogrom in Jedwabne. She was present at the Warsaw celebrations of the 60th anniversary of the massacre, but refused to go to the town. Asked by Anna Bikont how many people she told that she had hidden Jews, she replied: “To such trusted people I could tell, but I didn’t say anything, because I was afraid. (...) I had the pleasure of saving Jews’ lives. But people looked at it very crookedly. Maybe in the late 1940s, if I had hidden Negroes, they would have perceived it differently. You know the place where we live, so you tell me, how many people are there who would like it that I hid Jews? One in ten is probably too many? You have to be honest and say that if you consider a Jew to be your friend, then you consider Poles to be your enemies”.

Konstanty Gebert



Liu Xiaobo

28.12.1955, CHANGCHUN – 13.07.2017, SHENYANG

Ponieważ opór jest wyborem zejścia do piekła, nie wolno narzekać na ciemność.

Początkowo nie interesował się polityką. Nie uczestniczył w wydarzeniach pekińskiej wiosny 1978–1979. Przed rozpoczęciem studiów w 1977 roku na lokalnym uniwersytecie, spędził dwa lata w środkowej Mongolii w Jilin oraz pracował w fabryce elementów budowlanych w rodzinnym mieście. Później podążał klasyczną drogą swojego pokolenia: ukończył wydział literatury, a w 1982 roku dostał się na studia podyplomowe na Beijing Normal University w Pekinie. Wówczas zadebiutował artykułem, w którym oskarżał chińskich pisarzy o nouvelle vague, co oznaczało, że nigdy nie przecięli pępowiny łączącej ich z władzą, zarzucał także kulturalnemu establishmentowi post-Mao obsesję na punkcie polowania na Nagrodę Nobla.

Since resistance is a choice to descend into hell, one must not complain about the darkness.

Initially, he was not interested in politics. He did not participate in the events of the 1978-79 Beijing Spring. He spent two years in the central Mongolian city of Jilin and worked in a construction elements factory in his hometown before studying at the local university in 1977. He then followed the classic path of his generation: he graduated from the literature department, and in 1982 he entered Beijing Normal University in Beijing for postgraduate studies. At that time, he debuted with an article in which he accused Chinese writers of being nouvelle vague, meaning that they had never cut the umbilical cord linking them to the authorities, and accused the post-Mao cultural establishment of being obsessed with the hunt for the Nobel Prize.

W 1988 roku znakomicie obronił pracę doktorską, co otworzyło mu drogę na świat: został zaproszony na zagraniczne wykłady do Norwegii i na Uniwersytet Columbia w Nowym Jorku.

Wiosną 1989 roku sytuacja w Chinach się zaogniła. Wielu chińskich intelektualistów próbowało zorganizować ekspatriację na wypadek dalszego pogarszania się sytuacji. A Liu Xiaobo powrócił do kraju, aby całkowicie poświęcić się ruchowi demokratycznemu.

Od połowy maja większość czasu spędzał na placu Tiananmen wraz ze swoimi studentami. 2 czerwca, gdy pogłoski o zbliżającej się interwencji wojskowej stały się coraz wiarygodniejsze, rozpoczął z trzema opozycjonistami strajk głodowy w proteście przeciw ogłoszonym represjom. W nocy z 3 na 4 czerwca przekonał studentów o konieczności negocjacji z wojskiem, aby zapewnić pokojową ewakuację tłumu – tym samym zapobiegł dalszej masakrze.

Po tych wydarzeniach znalazł schronienie w Ambasadzie Australijskiej. Nie mógł jednak znieść myśli, że oto on jest bezpieczny, a tysiące jego studentów i obywateli jego kraju doświadcza prześladowań, jest więzionych i rozstrzeliwanych. Podjął jedyną słuszną dla człowieka honoru decyzję: ujawnił się. 8 czerwca w Pekinie został aresztowany. Spędził dwadzieścia miesięcy w więzieniu Qincheng, opisanym przez działacza Wei Jingshenga jako „Bastylię XX wieku”.

In 1988, he brilliantly defended his doctoral thesis, which opened him up to the world: he was invited to give lectures abroad in Norway and at Columbia University in New York.

In the spring of 1989, the situation in China escalated. Many Chinese intellectuals tried to organise expatriation in case the situation deteriorated further. Liu Xiaobo returned to the country to devote himself entirely to the democracy movement.

From mid-May he spent most of his time in Tiananmen Square with his students. On 2 June, as rumours of imminent military intervention became more and more credible, he and three opposition activists began a hunger strike in protest against the announced repression. On the night of 3-4 June, he convinced the students of the need to negotiate with the military to ensure the peaceful evacuation of the crowd – thus preventing further massacre.

After these events, he found refuge in the Australian Embassy. However, he could not bear the thought that here he was, safe and sound, while thousands of his students and citizens of his country were being persecuted, imprisoned and shot. He made the only decision that was right for an honourable man: he came out. On 8 June in Beijing, he was arrested. He spent twenty months in Qincheng Prison, described by activist Wei Jingsheng as the ‘Bastille of the 20th century’.

Wiele lat później powiedział: „Mamy 4 czerwca, dzień śmierci męczenników, którzy otworzyli mi oczy. Za każdym razem, gdy otwieram usta, pytam siebie, czy jestem ich wart”. Nigdy nie ustał walce o pamięć tej masakry.

Stał się dysydem. Wystąpił z petycją w obronie założycieli niezależnych związków zawodowych i obywateli krytykujących władzę. Wspierał matki z placu Tiananmen, które nieustannie walczyły o uznanie ofiary swoich dzieci. Współpracował z opozycjonistą Bao Zunxinem, współzałożycielem autonomicznego stowarzyszenia intelektualistów pekińskich. W 1991 roku został uznany winnym szerzenia kontrrewolucyjnej propagandy, ale sąd odstąpił od wymierzenia kary.

W 1996 roku podpisał petycję o nawiązanie współpracy między Kuomintang (Chińską Partią Nacjonalistyczną) a Partią Komunistyczną. Z tego powodu 8 października został skazany na 3 lata reedukacji przez pracę (w późniejszych latach oświadczył, że złożył swój podpis z szacunku dla przyjaciela Wanga Xizhe, a nie z przekonania).

Po wyjściu na wolność, choć już zawsze miał pozostać pod obserwacją władz, wznowił swoją działalność na rzecz praworządności w Chinach. Podobnie jak Vaclav Havel, pozostawał wiernym swoim zasadom i odmawiał pisanie o polityce pod pseudonimem, nawet jeśli oznaczało to zakaz publikowania w Chinach.

Many years later he said: “It is 4 June, the day of the death of the martyrs who opened my eyes. Every time I open my mouth, I ask myself if I am worthy of them”. He has never stopped fighting for the memory of this massacre.

He became a dissident. He petitioned for the founders of independent trade unions and citizens who criticised the authorities. He supported the Tiananmen Square mothers who fought relentlessly for recognition of their children’s sacrifice. He worked with opposition figure Bao Zunxin, co-founder of the Autonomous Beijing Intellectuals Association. In 1991, he was found guilty of spreading counter-revolutionary propaganda, but the court dropped his punishment.

In 1996, he signed a petition for cooperation between the Kuomintang (Chinese Nationalist Party) and the Communist Party. Because of this, he was sentenced to three years of re-education by labour on 8 October (in later years he stated that he had signed out of respect for his friend Wang Xizhe and not out of conviction).

After his release, although he was to remain under the watchful eye of the authorities forever, he resumed his work for the rule of law in China. Like Vaclav Havel, he remained true to his principles and refused to write about politics under a pseudonym, even if it meant being banned from publishing in China.

Swoje teksty publikował w prasie w Hongkongu lub w internecie. Krytykował ustrój, ale jednocześnie zauważał postęp, jaki dokonywał się w Chinach. Postrzegał go jednak jako wynik oporu obywateli i zaangażowanie w obronę własnych praw. Uczestniczył także we wszelkiego rodzaju inicjatywach mających na celu reformę polityczną reżimu.

Wśród nich najsłynniejszą była „Karta 8”, manifest inspirowany czechosłowacką „Kartą 77” z 1977 roku. Dokument powstał w 2008 roku – w Pekinie odbywały się wówczas igrzyska olimpijskie, co było idealną okazją do zwrócenia uwagi całego świata na to, co dzieje się w chińskiej polityce. Chińska opozycja wzywała w nim do ustanowienia w Chinach autentycznej demokracji: zniesienia systemu jednopartyjnego, podziału władz oraz utworzenia federacji w celu ochrony praw mniejszości. Liu Xiaobo nie był głównym autorem manifestu, ale w dużej mierze przyczynił się do jego rozpowszechnienia.

Jako jedyny z osób związanych z Kartą został w 2009 roku aresztowany i skazany na 11, a następnie 12 lat więzienia. Mimo szeroko zakrojonej międzynarodowej kampanii na rzecz jego uwolnienia, władze nie zwróciły mu wolności. Nawet w 2011 roku, kiedy został pierwszym laureatem Pokojowej Nagrody Nobla z Państwa Środka za „długą walkę bez przemocy o podstawowe prawa człowieka w Chinach”. Podczas uroczystości w Oslo na scenie postawiono symbolicznie puste krzesło.

He published his writings in the Hong Kong press or on the Internet. He criticised the regime, but at the same time noted the progress that was being made in China. However, he saw it as the result of citizens’ resistance and commitment to defending their rights. He also participated in all kinds of initiatives aimed at political reform of the regime.

Among these, the most famous was ‘Charter 8’, a manifesto inspired by the 1977 Czechoslovakian ‘Charter 77’. The document was written in 2008 – Beijing was hosting the Olympic Games at the time, an ideal opportunity to draw worldwide attention to what was happening in Chinese politics. In it, the Chinese opposition called for the establishment of genuine democracy in China: the abolition of the one-party system, the separation of powers and the creation of a federation to protect minority rights. Liu Xiaobo was not the main author of the manifesto, but he contributed greatly to its dissemination.

He was the only person associated with the Charter to be arrested in 2009 and sentenced to 11 years and then 12 years in prison. Despite an extensive international campaign for his release, the authorities did not free him. Not even in 2011, when he became the first Nobel Peace Prize winner from the Middle Kingdom for his ‘long non-violent struggle for basic human rights in China’. During the ceremony in Oslo, an empty chair was symbolically placed on stage.

Informacje o losie Liu Xiaobo podczas uwięzienia były skąpe, bo jego żona Liu Xia przebywała przez 7 lat w areszcie domowym. Kiedy wreszcie zwolniono go 29 czerwca 2017 roku, okazało się, że choruje na nowotwór wątroby i jest już w stadium terminalnym.

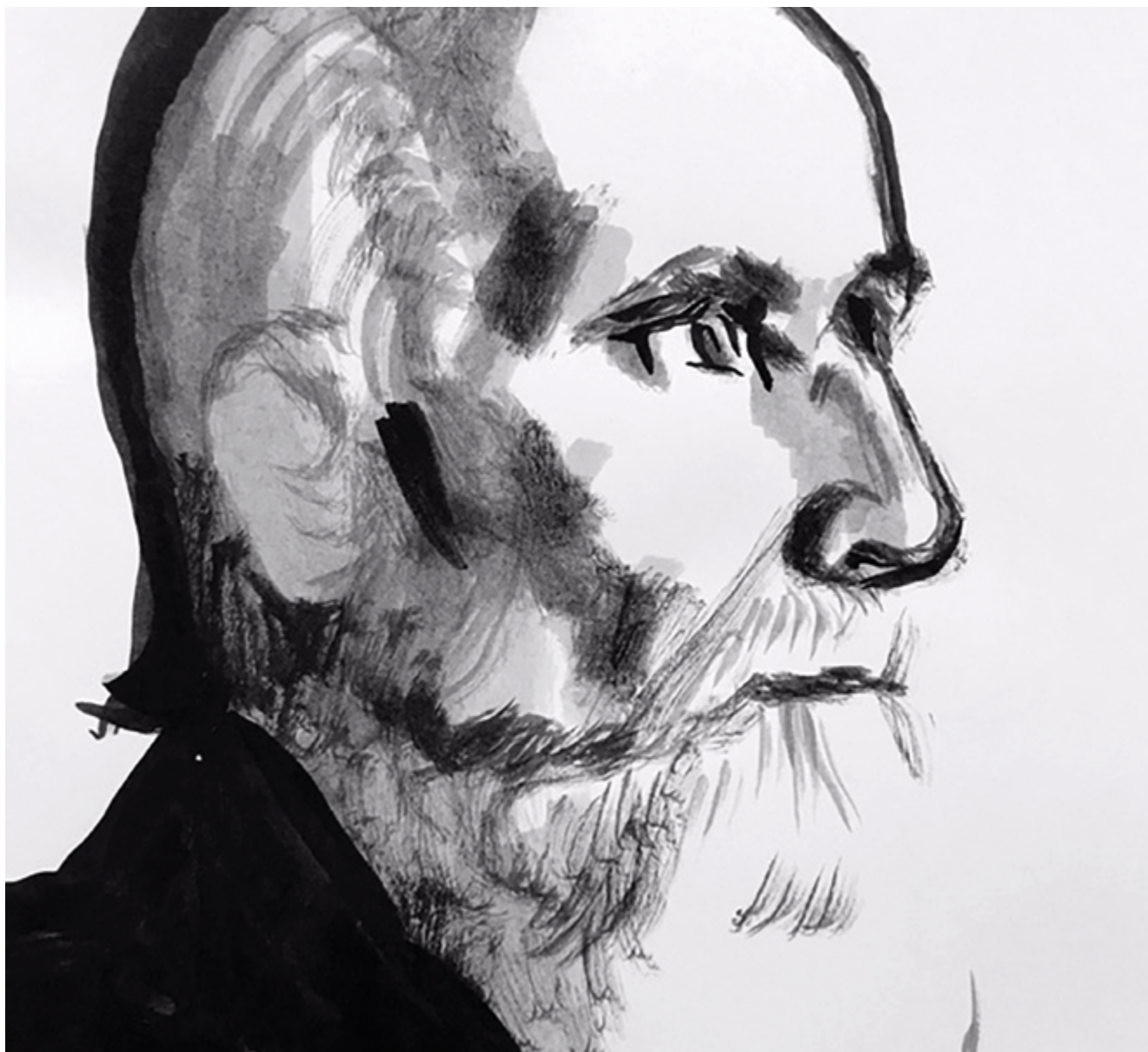
Nie chciał się leczyć w kraju – miał nadzieję na wyjazd za granicę. Nie tyle dlatego, że wierzył w swoje wyzdrowienie. W ostatnim geście miłości chciał umożliwić swojej żonie dalsze życie w bezpiecznym dla niej kraju. Tej jego prośby władze chińskie nie spełniły.

Gabriele Nissim

Information about Liu Xiaobo’s fate during his imprisonment was scarce, as his wife Liu Xia had been under house arrest for seven years. When he was finally released on 29 June 2017, it was revealed that he was suffering from liver cancer and was already in a terminal stage.

He didn’t want to get treatment in China – he hoped to go abroad. Not so much because he believed in his recovery. As a last gesture of love, he wanted to enable his wife to continue living in a country that was safe for her. This request of his was not granted by the Chinese authorities.

Gabriele Nissim



Jan Zieja

1.03.1897, OSSA – 19.10.1991, WARSZAWA

Z prawdą się tylko będę liczył, a prawda to to samo, co Bóg; uroczyście mówię: Bóg, a na co dzień: prawda. Strasznie jest dzisiaj prawda znieważana.

W 1931 roku, w *Res sacra homo*, Jan Zieja spisał jako postulowane, a bez wyjątków przestrzegane przez siebie samego, reguły postępowania: „(...) Każdego człowieka, bez różnicy wiary, narodowości, stanowiska społecznego i domniemanej wartości moralnej, będziemy uważali za swego brata – szczerze i konsekwentnie, stwierdzając to czynkami swymi. (...) Strzec się będziemy, żeby nasza miłość do własnego narodu, jego przeszłości i kultury, obyczajów i języka ojczystego – nie zamieniła się w bałwochwalstwo zaślepiające i obrażające prawa innych obywateli. (...) Żeby nie wpaść w ciasny nacjonalizm, szowinizm i fanatyzm, będziemy korzystali z każdej okazji, by zapoznawać się z dziejami innych narodów, cywilizacji, kultur i religii”.

I will only reckon with truth, and truth is the same as God; solemnly I say: God, and every day: truth. The truth is terribly insulted today.

In 1931, in *Res sacra homo*, Jan Zieja wrote down the following rules of behaviour, which he himself adhered to without exception: (...) We shall regard every human being, without distinction of faith, nationality, social position and presumed moral value, as our brother – sincerely and consistently, stating this by our deeds. (...) We shall beware so that our love for our own people, their past and their culture, customs and native language does not turn into idolatry that blinds and offends the rights of other citizens. (...) In order not to fall into narrow-minded nationalism, chauvinism and fanaticism, we will take every opportunity to learn about the history of other nations, civilisations, cultures and religions.

Urodził we wsi na Kielecczyźnie. W 1915 roku wstąpił do seminarium; święcenia kapłańskie przyjął w 1919 roku, a następnie trafił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie wojny z bolszewikami, jako ochotniczy kapelan wojskowy, oglądał pola walk; zrozumiał wtedy, że przykazanie „nie zabijaj” musi znaczyć „nigdy nikogo”. W latach 1923–1925 pełnił funkcję pierwszego kapelana zakładu dla ociemniałych w Laskach pod Warszawą. W latach 1932–1934 studiował judaistykę, angażując się w inicjatywy międzyreligijne jako prekursor ekumenizmu. Po wybuchu II wojny światowej brał udział w kampanii wrześniowej, odprawiał msze dla wojska. W 1940 roku mówił podczas rekolekcji: „Miłość tak nas wiąże, że nawet choćby ktoś z nas stawał w walce, (...) pobudką jego działania ma być także miłość. (...) Nie ma człowieka, którego wolno by było nam nienawidzić, naszą nienawiścią ścigać”. Współpracował z Radą Pomocy Żydom „Żegota” i Frontem Odrodzenia Polski, katolicką organizacją pomagającą Żydom. Był kapłanem Komendy Głównej Armii Krajowej. Wiosną 1944 roku mówił do członków AK: „Tak, może tak być, że gwałtowniej, silniej działa jako pobudka do czynu inne uczucie. Ale to tylko chwilowo, w szale jakimś, w podnieceniu walki. Ale działać wytrwale, walczyć wytrwale i pracować wytrwale potrafi tylko miłość”.

He was born in a village in the Kielce region. In 1915 he entered the seminary; he was ordained a priest in 1919 and then went to the Faculty of Theology at the University of Warsaw. During the war with the Bolsheviks, as a volunteer military chaplain, he watched the battlefields; he understood then that the commandment “thou shalt not kill” must mean “never anyone”. From 1923-25 he served as the first chaplain of the institution for the blind in Laski near Warsaw. In 1932-34, he studied Jewish Studies and was involved in inter-religious initiatives as a precursor of ecumenism. After the outbreak of the Second World War, he took part in the September campaign and celebrated masses for the army. In 1940 he said during a retreat: “Love binds us together in such a way that even if one of us stands in battle, (...) the motive of his action is also to be love. (...) There is no man whom we are allowed to hate, to pursue with our hatred”. He collaborated with the Council to Aid Jews “Żegota” and the Front for the Rebirth of Poland, a Catholic organisation helping Jews. He was chaplain to the Home Army Headquarters. In the spring of 1944, he said to members of the Home Army: “Yes, it may be that another feeling acts more violently, more strongly as a stimulus to action. But this is only momentarily, in some frenzy, in the excitement of battle. But only love can act persistently, fight persistently and work persistently”.

W powstaniu warszawskim kontynuował pracę duszpasterską, został ranny. Po powstaniu znalazł się w Krakowie, następnie – z własnej inicjatywy – trafił do niemieckiego obozu pracy we Fromborku. 29 maja 1945 roku przybył do Słupska, gdzie otrzymał zgodę władz miasta na przejęcie kościoła Świętego Ottona. W sierpniu mówił w kazaniu: „Mamy prawo do tej ziemi. Mamy prawo do zdobycia tego mienia nawet, które było w posiadaniu Niemców. Naród ma dawać zadośćuczynienie, mamy prawo od niego tego żądać, ale nam nie wolno w tej sprawie przekroczyć granicy, a tą granicą jest fakt, że Niemiec jest człowiekiem! I nie wolno nikomu (...) godności ludzkiej w tym Niemcu poniewierać”.

W styczniu 1946 roku zwolniono go ze stanowiska proboszcza w Słupsku. Objął parafię w Wytownie. Gdy 1 marca 1948 roku papież Pius XII skierował do biskupów niemieckich list poruszający sprawę uchodźców z dawnych ziem niemieckich, ks. Zieja reagował: „List papieski wyraża narodowi niemieckiemu tylko serdeczne współczucie, a wcale nie wzywa tego narodu do pokuty. (...) Ojciec Święty nazywa »odwetem« to, co jest tylko częścią sprawiedliwego wyrównania krzywd, doznanych przez naród polski ze strony Niemiec; gdybyśmy chcieli odwetu – to rękami niemieckimi nabudowalibyśmy dziesiątki krematoriów i spalilibyśmy żywcem tyle milionów Niemców, ilu oni spalili niewinnych Polaków, Żydów, Serbów”.

During the Warsaw Uprising, he continued his pastoral work and was wounded. After the Uprising he found himself in Cracow, then – on his own initiative – was sent to a German labour camp in Frombork. On 29 May 1945 he arrived in Słupsk, where he received permission from the city authorities to take over St Otto’s Church. In August he said in a sermon: “We have the right to this land. We have the right to acquire even property that was in the possession of the Germans. The nation is supposed to give reparations, we have the right to demand it from them, but we are not allowed to cross a boundary in this matter, and that boundary is that the German is a human being! And no one is allowed (...) to mistreat human dignity in this German”.

In January 1946 he was dismissed from his position as parish priest in Słupsk. He took over the parish in Wytowno. On 1 March 1948, Pope Pius XII addressed a letter to the German bishops raising the issue of refugees from the former German lands. Priest Zieja responded: “The papal letter expresses to the German people only heartfelt sympathy, and does not at all call this nation to repentance. (...) The Holy Father calls ‘retaliation’ that which is only a part of a just compensation for the wrongs suffered by the Polish people on the part of Germany; if we had wanted retaliation – we would have built dozens of crematoria with German hands and burned alive as many millions of Germans as they burned innocent Poles, Jews, Serbs”.

W grudniu 1948 roku, po aresztowaniu przez komunistów prymasa Węgier, ks. Zieja pisał: „W dzikiej walce, którą wola mocy ateizmu upojonego swoimi gwałtami (...) wydaje dziś wszystkiemu, co ma jeszcze znamię wiary w Boga, obowiązkiem chrześcijanina jest walczyć aż do końca na płaszczyźnie ludzkiej, w imię sprawiedliwości, prawości, niewzruszonej godności człowieka i jego duszy nieśmiertelnej”.

W czerwcu 1949 roku ks. Zieja przeszedł pod jurysdykcję prymasa Wyszyńskiego, a w 1951 roku został rektorem kościoła Sióstr Wizytek na Krakowskim Przedmieściu. Po aresztowaniu prymasa w 1953 roku Episkopat wydał oświadczenie: „Udział katolików, a tym bardziej duchowieństwa w akcji podziemnej i w dywersji gospodarczej jest nie tylko sprzeczny z dobrem Narodu, ale również szkodliwy dla działalności Kościoła katolickiego w Polsce”. Ks. Zieja nie odczytał oświadczenia z amfony. Gdy zażądano wyjaśnień, powołał się na zalecenie prymasa, aby się kierować przede wszystkim własnym sumieniem.

Pozbawiony funkcji kościelnych w 1958 roku napisał do prymasa: „Nie mogąc się doczekać przez osiem lat dania mi samodzielnej placówki parafialnej, za swą »parafię« w Warszawie będę odtąd uważał wszystkich żyjących tak czy inaczej poza Kościołem (Żydzi, niewierzący, sekciarze, publiczni grzesznicy, prostytutki itp.) i wśród nich będę się starał pracować”. Pozostał przy kościele Wizytek jeszcze rok, później przeniósł się do Drohiczyna, a w 1966 roku

In December 1948, after the arrest of the Primate of Hungary by the Communists, priest Zieja wrote: “In the savage struggle which the will to power of atheism intoxicated by its rapes (...) is issuing today to everything that still has the mark of faith in God, it is the duty of the Christian to fight to the end on the human plane, in the name of justice, righteousness, the unshakeable dignity of man and his immortal soul”.

In June 1949, priest Zieja came under the jurisdiction of Primate Wyszyński, and in 1951 he became rector of the Church of the Visitation Sisters on Krakowskie Przedmieście. After the arrest of the Primate in 1953, the Episcopate issued a statement: “The participation of Catholics, and even more so of the clergy, in underground action and economic diversion is not only contrary to the good of the Nation, but also harmful to the activities of the Catholic Church in Poland”. Priest Zieja did not read the statement from the pulpit. When asked for an explanation, he referred to the Primate’s recommendation to be guided first and foremost by one’s conscience.

Deprived of his ecclesiastical functions in 1958, he wrote to the Primate: “Not being to obtain an independent parish post for eight years, I will from now on consider as my ‘parish’ in Warsaw all those living in one way or another outside the Church (Jews, non-believers, sectarians, public sinners, prostitutes, etc.) and I will try to work among them”. He remained at the Church of the Visitation

do parafii w miejscowości Przytor. Do Warszawy powrócił w roku 1968. 17 września 1974 roku w kazaniu w archikatedrze ks. Zieja mówił: „Jest to 35. rocznica dnia, w którym na walczącą Polskę uderzono ze wschodu. Z gorzką pamięcią o tym fakcie stoimy dziś w obliczu Boga. Jak mamy przeżyć tę rocznicę? (...) Mamy obowiązek przede wszystkim przebaczyć wszystkim tym, do których żywiliśmy gniew, przebaczyć wszystkie krzywdy osobiście nam wyrządzone. (...) Jesteśmy głęboko spragnieni pojednania się naszego narodu z tamtym narodem. Ale stać się to może tylko w prawdzie”. Kazanie to zapoczątkowało współpracę księdza z opozycją. Gdy we wrześniu 1976 roku zawiązał się Komitet Obrony Robotników, wśród sygnatariuszy był ks. Zieja.

Jan Zieja na wszystkich etapach życia występował w imieniu najsłabszych, krzywdzonych, prześladowanych, a razem – przeciw nienawiści, która rodzi się zwykle za sprawą doświadczanych represji. Sprawiedliwej postawie księdza towarzyszyła odwaga formułowania swych racji, co przysparzało mu niemałych trudności nie tylko ze strony zideologizowanego państwa powojennego, ale i własnego Kościoła. Ks. Zieja – „żywy dowód na istnienie Boga” – staje się uosobieniem Prawdy.

Zbigniew Gluza

for another year, then moved to Drohiczyn, and in 1966 to a parish in Przytor. He returned to Warsaw in 1968. On 17 September 1974, in a sermon at the Archcathedral, priest Zieja said: “This is the 35th anniversary of the day when the fighting Poland was struck from the East. With the bitter memory of this fact we stand today in the face of God. How are we to experience this anniversary? (...) We have a duty first and foremost to forgive all those to whom we have harboured anger, to forgive all the wrongs personally done to us. (...) We deeply desire reconciliation between our nation and the other nation. But this can only happen in truth”. This sermon marked the beginning of the priest’s collaboration with the opposition. When the Workers’ Defence Committee was formed in September 1976, priest Zieja was among the signatories.

At all stages of his life, Jan Zieja acted on behalf of the weakest, the wronged, the persecuted, and – at the same time – against hatred, which usually arises as a result of experienced repressions. The priest’s just attitude was accompanied by the courage to formulate his arguments, which caused him considerable difficulties not only on the part of the ideologised post-war state, but also of his own Church. Priest Zieja – “living proof of the existence of God” – becomes the personification of Truth.

Zbigniew Gluza



Adalbert Wojciech Zink

23.04.1902, BYDGOSZCZ – 9.09.1969, OLSZTYN

Warmiacy poczuli się dumni ze swego księdza. Czas, żeby Polska też była z niego dumna.

„Tylko pies Baca i Niemiec upomnieli się o swojego prymasa” – mawiał Stefan Wyszyński, gdy wspominał swe aresztowanie. Pies to owczarek, który ugryzł jednego z ube-ków. Niemiec, to ksiądz Zink, wikariusz generalny diecezji warmińskiej, który jako jedyny hierarcha nie podpisał aprobującej aresztowanie prymasa wiernopoddańczej deklaracji Episkopatu z września 1953 roku. Naciskały komunistyczne władze, sekretarz Konferencji Episkopatu telefonicznie tłumaczył „dziejowe konieczności”, a ksiądz Zink trwał przy swoim non possumus, powtarzając, że uwięzienie prymasa uznaje za bezprawne. Aresztowany i osadzony w więzieniu mokotowskim spędził tam 16 ciężkich miesięcy.

The Warmians felt proud of their priest. It is time for Poland to be proud of him too.

“Only the dog Baca and the German asserted their primate”. – Stefan Wyszyński used to say when recalling his arrest. The dog was a sheepdog that bit one of the secret police. The German was priest Zink, Vicar General of the Diocese of Warmia, who was the only hierarch who did not sign the Episcopate’s declaration of allegiance of September 1953 approving the arrest of the Primate. Pressed by the communist authorities, the secretary of the Bishops’ Conference explained “historical necessities” by telephone, priest Zink stood by his non possumus, repeating that he considered the Primate’s imprisonment unlawful. Arrested and imprisoned in Mokotów prison, he spent 16 hard months there.

Adalbert Zink urodził się jako syn Niemca i Warmiaczki z Woryt koło Gietrzwałdu. Studiował w Seminarium Duchownym w Braniewie, po wyświęceniu pracował w warmińskich wsiach. Douczał się polskiego, by służyć wszystkim parafianom. W styczniu 1945 roku, gdy Armia Czerwona wkroczyła na tereny Prus Wschodnich, podzielił los wielu mieszkańców tamtych stron – aresztowano go i zesłano do obozu w Iławce Pruskiej. Po zwolnieniu nie pojechał jednak do Niemiec, wrócił na Warmię. W 1951 roku prymas Wyszyński wyznaczył go na rządcę diecezji. By móc objąć tę funkcję, Zink przyjął obywatelstwo polskie.

Podjął się zadania prawie niewykonalnego. Władza ludowa umacniała swe panowanie, dzieląc ludzi i szczując ich przeciw sobie; chłopci mieli nienawidzić dziedziców, bezrolni – kułaków, biedni – spekulantów. Na Warmii repatrianci z Wileńszczyzny i Wołynia, przybysze z centralnej Polski mieli nienawidzić miejscowych. Niby Warmiacy wrócili do macierzy, ale byli obcy, z natury podejrzani. Ciągłe sprawdzano ich polskość, traktowano jak obywateli drugiej kategorii, objęto zbiorową odpowiedzialnością za niemieckie zbrodnie. Dotknęły ich wywózki, wywłaszczenia, szaber, bezprawie.

Mimo nacisków i gróźb ksiądz Zink nie dopuścił, by w jego diecezji kościół wprzęgnięto do działań komunistycznego państwa. Nie dostosowywał rytmu nabożeństw do oficjalnych wytycznych, nie zgadzał się na obsadzanie

Adalbert Zink was born as the son of a German man and a Warmian woman from Woryty near Gietrzwałd. He studied at the Seminary in Braniewo and after ordination worked in the villages of Warmia. He learned Polish in order to serve all his parishioners. In January 1945, when the Red Army entered East Prussia, he shared the fate of many of those who lived there – he was arrested and sent to a camp in Iławka Pruska. After his release, however, he did not go to Germany; he returned to Warmia. In 1951, Primate Wyszyński appointed him to the post of diocesan governor. In order to be able to assume this function, Zink took Polish citizenship.

He undertook an almost impossible task. People's government was strengthening its rule by dividing people and pitting them against each other; peasants were to hate the heirs, the landless the kulaks, the poor the speculators. In Warmia, repatriates from Vilnius and Volyn, newcomers from central Poland were supposed to hate the locals. Apparently the Warmians had returned to the motherland, but they were strangers, suspicious by nature. They were constantly tested for their Polishness, treated as second-class citizens, held collectively responsible for German crimes. They were affected by deportations, expropriations, looting, and lawlessness.

In spite of pressure and threats, priest Zink did not allow the church in his diocese to be implicated in the activ-

stanowisk przez księży-patriotów, łagodził napięcia między autochtonami a repatriantami ze Wschodu, też wśród duchowieństwa, dopuszczał język niemiecki w nabożeństwach. Protestował przeciw aresztowaniom warmińskich księży. Był człowiekiem pogranicza. Przynależał do ludu, który trwał tu od pokoleń, a nad nim przetaczała się historia. Władali nim kolejno Krzyżacy, biskupi warmińscy, państwo pruskie, Republika Weimarska, III Rzesza, Armia Czerwona, w końcu Polska Ludowa. Może w takiej zmienności i niepewności tylko zasady mogły być stałe?

Więzienie opuścił w 1955 roku, ale na Warmię pozwolono mu wrócić dopiero po Październiku. Pełnił różne kościelne funkcje. Zmarł w Olsztynie. Pochowano go w Gietrzwałdzie.

Nie doczekał się uznania. Prymas Wyszyński musiał po 1956 roku zszyć polski kościół, a byli w nim i księża ofiar, i o wiele liczniejsi księża-patrioci. Musiał scalić Episkopat, by mogli się w nim znaleźć i bp Baraniak, który spędził 2 lata w więzieniu na Rakowieckiej (porozumiewał się tam z Zinkiem, śpiewając wiadomości po łacinie), i bp Klepacz, który w tamtym czasie ślubował wierność Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Ksiądz Zink szybko i chętnie został zapomniany. Dla Kościoła „jedyny sprawiedliwy” był uwierającym wyrzutem. Biskup Choromański – ten, co to tłumaczył mu

ities of the communist state. He did not adjust the rhythm of services to official guidelines, he did not agree with the filling of positions by patriot priests, he eased tensions between autochthons and repatriates from the East, also among the clergy, and he allowed the German language in services. He protested against the arrests of Warmian priests. He was a man of the frontier. He belonged to a people who had lived here for generations, and history had swept over them. It was ruled successively by the Teutonic Knights, the bishops of Warmia, the Prussian state, the Weimar Republic, the Third Reich, the Red Army, and finally People's Poland. Perhaps in such volatility and uncertainty only principles could be constant?

He left prison in 1955, but was not allowed to return to Warmia until after the Polish October. He held various church positions. He died in Olsztyn. He was buried in Gietrzwałd.

He did not live to see recognition. Primate Wyszyński had to stitch together the Polish Church after 1956, and in it were both self-sacrificing priests and many more patriotic priests. He had to unite the Episcopate, so that both Bishop Baraniak, who spent two years in prison on Rakowiecka Street (where he communicated with Zink by singing messages in Latin), and Bishop Klepacz, who at that time vowed allegiance to the Polish People's Republic, could be included in it.

„dziejowe konieczności” – twierdził, że Zink nie podpisał deklaracji, bo nie znał polskiego i nie rozumiał, czego od niego chcą. Dla PRL ksiądz-męczennik tym bardziej niewart był pamięci. A w dodatku – czy on w ogóle był Polakiem? Nawet prymas, wspominając go z uznaniem, mówił „niemiecki ksiądz”.

Bogactwo tradycji i kultury, jakie zwykle rodzi się na pograniczach, zostało po wojnie odrzucone, także przez Kościół. PRL szczyliła się, że jest państwem jednonarodowym. Dla żadnych Łemków, Ślązaków, Mazurów, Warmiaków nie było miejsca. Odrębność Warmii nie była żadnym walorem i bogactwem, przeciwnie: była nieakceptowana i potępiana. Pewnie dlatego na grobie księdza infulata widnieje łacińskie imię: Adalbertus. Adalbert znaczyłoby, że Niemiec, Wojciech – że Polak. Lepiej było tego nie rozstrzygać.

Zdawać by się mogło, że na Warmii ciągłość została przerwana. Większość autochtonów w latach 70. nakłoniono do wyjazdu do Niemiec. Osiedlali się tu – dobrowolnie i nie – nowi ludzie: repatrianci ze Wschodu, ofiary akcji „Wisła”, przybysze z różnych części Polski. Kiedy Polska Ludowa się skończyła, okazało się, że napływowi oraz ich dzieci i wnuki nie czują się zdobywcami ziemi odzyskanej, którzy powrócili na prastare polskie tereny, wypierając z niej żywioł niemiecki. Pojawiła się potrzeba zakorze-

Priest Zink was quickly and willingly forgotten. For the Church, the “only just one” was an inconvenient reproach. Bishop Choromański – the one who explained the “historical necessities” to him – claimed that Zink did not sign the declaration because he did not know Polish and did not understand what they wanted from him. For the People’s Republic of Poland, the martyr-priest was all the more unworthy of remembrance. And in addition – was he a Pole at all? Even the Primate, when mentioning him, referred to him with appreciation as a “German priest”.

The richness of tradition and culture that tends to be born in borderlands was rejected after the war, including by the Church. The People’s Republic of Poland prided itself on being a mono-national state. There was no room for any Lemkos, Silesians, Mazurians or Warmians. The distinctiveness of Warmia was not an asset or a richness, on the contrary: it was unaccepted and condemned. This is probably why the inflate’s grave bears a Latin name: Adalbertus. Adalbert would mean a German, Wojciech would mean a Pole. It was better not to resolve this.

It would seem that continuity has been broken in Warmia. Most of the autochthons were persuaded to leave for Germany in the 1970s. New people settled here – voluntarily or not: repatriates from the East, victims of the “Vistula” campaign, newcomers from various parts of Poland. When

nienia w prawdziwej historii tych ziem, gdzie żyły obok siebie różne narody i wyznania, co wymagało otwartości, zrozumienia, tolerancji.

I wtedy wróciła pamięć o księdzu Adalbercie Wojciechu Zinku. Wygrzebano dokumenty, powstały opracowania i artykuły. W 2012 roku został patronem gimnazjum w Gietrzwałdzie. Okazało się, że nie jest to postać historyczna i odległa: w gminie mieszkają jego krewni, z Niemiec przyjechali Warmiacy, którzy go pamiętali i wspominali jako człowieka ciepłego i dobrego. Ludzie poczuli się dumni ze swego księdza. Czas, żeby Polska też była z niego dumna.

Teresa Bogucka

the People’s Republic of Poland came to an end, it turned out that the newcomers and their children and grandchildren did not feel like conquerors of the regained land, having returned to the ancient Polish territories and driven out the German element. There was a need to be rooted in the true history of these lands, where different peoples and religions lived side by side, which required openness, understanding, tolerance.

And then the memory of priest Adalbert Wojciech Zink returned. Documents were unearthed, studies and articles were written. In 2012, he became the patron of the Gietrzwałd Middle School. It turned out that he was not a historical and distant figure: his relatives lived in the commune, Warmians came from Germany who remembered him and recalled him as a warm and good man. People felt proud of their priest. It is time for Poland to be proud of him too.

Teresa Bogucka



Antonina i Jan Żabińscy

18.07.1908, PETERSBURG – 19.03.1971, WARSZAWA

8.04.1897, WARSZAWA – 26.07.1974 WARSZAWA

*Kto zajął w oczy skazanej na śmierć
młodej matki, ten wie, że nie da się
zapomnieć takich oczu do końca życia.*

W 1929 roku młody doktor zoologii – Jan Żabiński objął stanowisko dyrektora warszawskiego ogrodu zoologicznego. Wraz z żoną Antoniną zamieszkał na terenie zoo, w specjalnie zbudowanym dla niego domu. Tam w roku 1932 urodził się ich syn Ryszard. Budynek, zwany przez przyjaciół Willą pod Zwariowaną Gwiazdą do dziś stoi w centrum ogrodu zoologicznego i pełni rolę Izby Pamięci. Był – i jest nadal – miejscem szczególnym.

Przez zaledwie kilka pierwszych lat urzędowania doktor Żabiński zdołał wprowadzić warszawskie zoo do czołówki światowych ogrodów zoologicznych. Ale wrzesień 1939 roku oznaczał dla placówki zagładę. Podczas bombardo-

*But whoever has looked into the eyes
of a young mother condemned to
death knows that it is impossible to
describe or forget such eyes for the
rest of one's life.*

In 1929, a young doctor of zoology – Jan Żabiński – took up the post of director of the Warsaw Zoo. He and his wife Antonina moved to the zoo grounds, to a house specially built for them. Their son Ryszard was born there in 1932. The building, known by his friends as the Villa under the Crazy Star, still stands in the centre of the zoo and serves as a House of Remembrance. It was – and still is – a special place.

In just the first few years of his tenure Dr Żabiński managed to bring the Warsaw Zoo to the forefront of the world's zoos. But September 1939 spelled doom for the facility. During the bombing, most of the infrastructure was de-

wania została zniszczona większość infrastruktury, wiele zwierząt zginęło, niektóre uciekły. „Półtonówka rozbiła skałę białych niedźwiedzi, białe misie – jeden z najgroźniejszych drapieżników – wyszły na wolność! Lada moment to samo zdarzyć się może z pomieszczeniem lwów, tygrysów, lampartów i innych drobniejszych dzikusów. Życiu ludności w bombardowanym mieście zagrozi dodatkowe niebezpieczeństwo. Jedyne wyjściem było zapobiec temu: wystrzelać wszystkie drapieżniki. Postanowione to zostało już dużo wcześniej... Broń miało tylko wojsko... Wysłałam na ganek, kiedy się to już stało. W pobliżu studni zobaczyłam gromadkę żołnierzy, porucznika i kilku ludzi z personelu ogrodu. Wszyscy milczeli, jeden z dozorców płakał” – opisywała Antonina w swojej książce *Ludzie i zwierzęta*. Ocalałe zwierzęta zostały wywiezione do ogrodów zoologicznych w III Rzeszy. Antonina i Jan Żabiński pozostali jednak w swoim domu – Jan oficjalnie pełnił rolę nadzorcy terenów zielonych. Oboje byli zdania, że teren dawnego zoo powinien za wszelką cenę nadal służyć ludziom.

Jan szybko włączył się w działalność konspiracyjną. Był wykładowcą na tajnym uniwersytecie, nadzorował konstrukcję ładunków wybuchowych, na terenie zoo przechowywał broń.

Dom rodziny stał się zaś miejscem, gdzie schronienie znajdowali ludzie zagrożeni aresztowaniem. Ale przede wszystkim w ciągu kolejnych lat przez Willę pod Zwa-

stroyed, many animals perished and some escaped. “A half-ton bomb smashed a rock in the pen of white bears, one of the most dangerous predators went free! Any moment now, the same thing will happen to a room of lions, tigers, leopards and other smaller savages. The lives of the population in the bombed-out city would be threatened by additional danger. The only solution was to prevent this: shoot all predators. This had been decided much earlier... Only the army had weapons... I went out on the porch when it had already happened. Near the well I saw a bunch of soldiers, a lieutenant and some people from the garden staff. They were all silent, one of the caretakers was crying,” Antonina described in her book *People and Animals*. The surviving animals were taken to zoos in the Third Reich. Antonina and Jan Żabiński, however, remained in their home – Jan officially acted as overseer of the green areas. They were both of the opinion that the site of the former zoo should continue to serve people at all costs.

Jan quickly became involved in underground activities. He was a lecturer at the underground university, supervised the construction of explosives, and stored weapons on the zoo grounds.

In turn, the family’s home became a place where people in danger of arrest found shelter. But above all, over the following years, 300 refugees from the Warsaw Ghetto passed through the Villa under the Crazy Star. Some were led out from behind the walls personally by Jan.

riowaną Gwiazdą przeszło 300 uciekinierów z warszawskiego getta. Niektórzy zostali wyprowadzeni zza murów osobiście przez Jana.

„Coraz więcej rozbitków przybywało teraz do naszego domu. Jak gdyby nie był on wątlą łupiną na rozkołysanych falach, lecz łodzią podwodną kapitana Nemo, która przez ciche głębiny dowiezie ich w końcu do portu. (...) Zbiegowie z przedsionka krematoriów, z progu komór gazowych, chcieli jednak łudzić się, że znaleźli dla siebie bezpieczną kryjówkę; musieli w to wierzyć, aby nie oszaleć. Twierdzili więc, że właśnie tutaj nic im się stanie. Właśnie u nas, w domu, który był »domem otwartym« w najdosłowniej- szym znaczeniu” – wspominała Antonina.

Zoo nie było jednak miejscem całkowicie bezpiecznym. Żabińscy musieli liczyć się z częstymi wizytami żołnierzy niemieckich, którzy bywali na terenie regularnie. Gdy żołnierze nadchodzili, Antonina siadała do fortepianu. Wygrywane w pośpiechu takty kupletu *Jedź, jedź na Kretę* z operetki *Piękna Helena* Jacques’a Offenbacha były dla ukrywających się sygnałem do jak najszybszego opuszczenia piwnicy i udania się tunelem do jednej z klatek dla zwierząt.

Tylko dwie osoby, które przeszły przez zoo w latach okupacji nie przeżyły wojny.

“More and more castaways were now arriving at our home. As if it were not a frail husk on the rocking waves, but Captain Nemo’s submarine which, through the silent depths, would eventually bring them to port. (...) The fugitives from the vestibule of the crematoria, from the threshold of the gas chambers, nevertheless wanted to delude themselves that they had found a safe hiding place for themselves; they had to believe it in order not to go mad. So they claimed that it was here that nothing would happen to them. Right here, in our house, which was an ‘open house’ in the most literal sense,” Antonina recalled.

However, the zoo was not a completely safe place. The Żabiński family had to reckon with frequent visits from German soldiers, who frequented the grounds regularly. When the soldiers came, Antonina would sit down at the piano. The hurriedly played bars of the couplet ‘Go to Crete’ from Jacques Offenbach’s operetta ‘Beautiful Helena’ were the signal for those in hiding to leave the cellar as quickly as possible and head through the tunnel to one of the animal cages.

Only two people who passed through the zoo during the occupation years did not survive the war.

“I helped [these people] and gave shelter, not because they were Jews,” Jan Żabiński said after the war, “but because they were persecuted. If the Germans had been persecut-

„Pomagałem [tym osobom] i dałem schronienie, nie dlatego, że byli Żydami – mówił po wojnie Jan Żabiński – ale dlatego, że byli prześladowani. Gdyby prześladowani byli Niemcy, postąpiłbym tak samo. Mowa bowiem o ludziach, którzy zostali skazani, choć nie zrobili nic złego. To było przerażające. Moim ludzkim obowiązkiem było im pomóc”. „Czyny moje – dodawał – były i są konsekwencją pewnego nastroju psychicznego w wyniku wychowania postępowo-humanistycznego, jakie otrzymałem zarówno w domu rodziców, jak i w gimnazjum Kreczmara. Dlatego też nie traktowałem naszej pomocy (...) jako jałmużny, tylko jako obowiązek wobec najbardziej gnębionych i poniżonych, obowiązek podyktowany względami ludzkimi. W tym czasie nie myślałem o grożących nam wszystkim konsekwencjach”.

„Mnóstwo mamy w literaturze opisów oczu ludzkich, złych, dobrych, ładnych, brzydkich, szczęśliwych, zrozpaczonych... Kto jednak zajrzał w oczy skazanej na śmierć młodej matki, ten wie, że nie da się ani opisać, ani zapomnieć takich oczu do końca życia” – pisała Antonina.

Jan Żabiński pod pseudonimem „Franciszek” wziął udział w powstaniu warszawskim. Po ciężkim postrzale trafił do niemieckiej niewoli. Kiedy wrócił do Warszawy, państwo Żabińscy wspólną pracą i determinacją podnieśli z ruin

ed, I would have acted in the same way. For we are talking about people who were convicted even though they had done nothing wrong. It was appalling. It was my human duty to help them”. “My actions,” he added, “were and are the consequence of a certain psychological mood as a result of the progressive-humanist upbringing I received both at my parents’ home and at Kreczmar Gymnasium. Therefore, I did not treat our help (...) as almsgiving, but as a duty towards the most oppressed and humiliated, a duty dictated by human considerations. At that time, I did not think about the consequences threatening us all”.

“We have an abundance of literary descriptions of human eyes, bad, good, pretty, ugly, happy, despairing... But whoever has looked into the eyes of a young mother condemned to death knows that it is impossible to describe or forget such eyes for the rest of one’s life,” Antonina wrote.

Jan Żabiński, under the pseudonym “Franciszek”, took part in the Warsaw Uprising. After being severely shot, he ended up in German captivity. When he returned to Warsaw, Mr and Mrs Żabiński worked together with determination to raise the Warsaw Zoo from the ruins. The first visitors crossed its gates in 1948. Three years later Jan Żabiński was forced to relinquish his position as director for political reasons. “I do not belong to any party and no party programme was my guide during the occupation,” he said. –

warszawskie zoo. Pierwsi zwiedzający przekroczyli jego bramę w 1948 roku. Trzy lata później Jan Żabiński został ze względów politycznych zmuszony do zrzeczenia się stanowiska dyrektora. „Do żadnej partii nie należę i żaden program partyjny nie był moim przewodnikiem w okresie okupacji – mówił. – Jestem indywidualistą i nie lubię być krępowany reżimem. Nie można mnie podciągnąć pod jakiegokolwiek strychulec. Jestem demokratą – Polakiem”.

Przez kolejne lata Jan zajmował się pracą naukową i pisał książki o zwierzętach. Literaturze poświęciła się także Antonina.

W 2008 roku Antonina została pośmiertnie odznaczona Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, zaś Jan – Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Wcześniej, w 1965 roku Instytut Yad Vashem nadał małżeństwu Żabińskim tytuł Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Jan poproszony przez izraelskie media o komentarz, odpowiedział krótko: „Postąpiliśmy tak, jak należało. Żadne to bohaterstwo. Zwykła ludzka przyzwoitość”.

Olga Zbonikowska-Żmuda

I am an individualist and do not like to be constrained by a regime. I cannot be pulled up under any kind of attic. I am a democrat – a Pole”.

Over the following years, Jan engaged in scientific work and wrote books about animals. Antonina also devoted herself to literature.

In 2008, Antonina was posthumously awarded the Commander’s Cross of the Order of Polonia Restituta and Jan was awarded the Commander’s Cross with Star of the Order of Polonia Restituta.

Earlier, in 1965, the Yad Vashem Institute awarded the Żabiński couple the title of Righteous Among the Nations. Asked by the Israeli media to comment, Jan replied briefly: ‘We did what we had to do. It was no heroism. Just common human decency’.

Olga Zbonikowska-Żmuda



© Copyright by Fundacja Ogród Sprawiedliwych

Fundacja Ogród Sprawiedliwych została założona w 2023 roku. Jej fundatorami są Józef Wancer, Fundacja Auschwitz-Birkenau i mediolańska Fundacja Gariwo.

Fundacja prowadzi działalność w obszarze praw człowieka. W szczególności zajmuje się upamiętnianiem i promowaniem postaw oraz sylwetek Sprawiedliwych. Ludzi, którzy w Europie i poza nią – w czasie nazizmu i komunizmu, ludobójstw, masowych mordów, zbrodni przeciwko ludzkości popełnionych w XX wieku i rozgrywających się i dziś – ratowali i ratują życie innych lub występowali i występują w obronie ludzkiej wolności oraz godności.

Fundacja podejmuje starania na rzecz demokratyzacji świata. Wspiera i prowadzi działania edukacyjne służące budowaniu atmosfery tolerancji, zaufania i szacunku wobec osób różnych narodowości, płci, mniejszości, kultur i religii. Fundacja sprawuje pieczę nad Ogrodem Sprawiedliwych w Warszawie (skwer Generała Jana Jura-Gorzechowskiego). Został on założony w 2014 roku z inicjatywy fundacji Gariwo i Domu Spotkań z Historią, przy wsparciu byłego premiera Rzeczypospolitej Polskiej Tadeusza Mazowieckiego oraz władz dzielnicy Wola.

© Copyright by Fundacja Ogród Sprawiedliwych

The Garden of the Righteous Foundation was established in 2023. Its founders are Józef Wancer, the Auschwitz-Birkenau Foundation, and the Milan-based Gariwo Foundation.

The Foundation is active in the field of human rights. In particular, it commemorates and promotes the attitudes and profiles of the Righteous. People who, in Europe and beyond – during Nazism and Communism, genocides, mass murders, crimes against humanity committed in the 20th century and still taking place today – rescued and saved the lives of others or acted and are acting in defence of human freedom and dignity.

The Foundation endeavours to democratise the world. It supports and conducts educational activities to build an atmosphere of tolerance, trust and respect towards people of different nationalities, genders, minorities, cultures and religions. The Foundation takes care of the Garden of the Righteous in Warsaw (square of General Jan Jura-Gorzechowski). It was established in 2014 on the initiative of the Gariwo Foundation and the History Meeting House, with the support of the former Prime Minister of the Republic of Poland Tadeusz Mazowiecki and the authorities of the Wola district.

Dane kontaktowe
Contact details

Anna Ziarkowska
Prezeska Zarządu Fundacji Ogród Sprawiedliwych
President of the Management Board
of the Garden of the Righteous Foundation

anna.ziarkowska@ogrodsprawiedliwych.pl

Dorota Batorska
Dyrektorka Biura Fundacji
Członkini Zarządu Fundacji Ogród Sprawiedliwych
Director of the Foundation's office
Member of the Management Board
of the Garden of the Righteous Foundation

biuro@ogrodsprawiedliwych.pl

ogrodsprawiedliwych.pl

Kiedy coś uparcie gaśnie – zaufaj iskierce nadziei.

Władysław Bartoszewski

When something stubbornly keeps going out – trust the spark of hope.

Władysław Bartoszewski